

DLA FANÓW: AFTER

WERONIKA  
MUCHA-KĘPIŃSKA

# CAN'T LET GO



**WERONIKA MUCHA-KĘPIŃSKA**

# **CAN'T LET GO**

**OŚWIĘCIM 2023**





## Rozdział pierwszy

Stała na środku niewielkiego akademickiego pokoju, który w tamtym momencie wydawał się mniejszy niż zwykle. Zarówno w gardle, jak i w klatce piersiowej odczuwała nieprzyjemny ucisk. Serce biło w szaleńczym tempie, a nogi wydawały się jak z waty. Miała wrażenie, że za moment upadnie na podłogę.

Wzięła głęboki wdech, aby dostarczyć organizmowi powietrza. Bardzo powoli dochodziła do siebie, starając się przyswoić sytuację, w której się znalazła. Zamrugła kilkakrotnie, próbując powstrzymać ciągle napływające do oczu łzy.

Zamglona postać przed nią stawała się coraz wyraźniejsza. Mężczyzna, który przypatrywał się jej z uwagą, wyglądał na nieco zaskoczonego, a nawet przestraszonego.

Potarła zewnętrzną stroną dłoni o czoło, zbierając z niego krople potu, które okazały się zimne, co było dość paradoksalne, zważywszy na to, że gotowała się od wewnątrz.

– Wszystko w porządku? – zapytał chłopak z lekkim zdziwieniem w głosie.

Odpowiedziała mu niezgrabnym machnięciem ręki, więc powrócił do gapienia się na jej zapewne bladą twarz. Była przekonana, że w tamtym momencie wyglądała koszmarnie, ale to najprawdopodobniej ostatnia rzecz, którą powinna się przejmować.

Przełknęła ślinę, a raczej spróbowała to zrobić, ponieważ gardło miała wyschnięte na wiór.

– Czy ty właśnie ze mną zerwałeś? – Zadała to pytanie, choć oboje doskonale znali odpowiedź.

Mimo wcześniejszych, dość oczywistych słów Chrisa, nadal nie mogła uwierzyć, że ta sytuacja miała miejsce. Ostatnim, czego spodziewała się w swoim życiu, było zerwanie z osobą, z którą spotykała się od sześciu lat.

Z Chrisem poznali się jeszcze jako dzieciaki, w szkole podstawowej. Tworzyli razem całkiem zgrany duet. Zawsze nierozłączni, stojący za sobą murem.

Pamiętała ich pierwsze spotkanie: tego wysokiego, chudego chłopca o brązowych kręconych włosach i zielonych oczach, który odprowadził ją pierwszego dnia szkoły do klasy, gdy zgubiła się wśród, jak jej się wtedy wydawało, zawiłych korytarzy. Początkowo tylko uśmiechali się do siebie nieśmiało, mijając się w drodze na lekcje. Później Chris zaczął przysiądać się do niej na stołówce. Wtedy okazało się, że choć o rok starszy, był zupełnie podobny do niej samej. Lubili te same kreskówki, uwielbiali także czytać, nawet podobne gatunki książek. Nie znosili jeść grzybów i owoców morza, a noszenie dwóch różnych skarpetek nie miało dla nich znaczenia. Doszło nawet do sytuacji, w której Christopher czekał miesiąc ze swoimi urodzinami, aby mogli je świętować wspólnie.

W ten sposób narodziła się wielka przyjaźń, do czasu, aż nie stali się nastolatkami i zaczęli dostrzegać w sobie coś więcej. Byli parą, odkąd skończyła czternaście lat i wydawało się, że nic nie mogło zniszczyć tej miłości, rozpoczętej tak silną przyjaźnią. Na Boga! Przyleciała za nim na inny kontynent, gdy tylko ukończyła szkołę średnią i mogła zapisać się na uniwersytet.

Nagle cała ich relacja rozprysnęła się jak bańka mydlana.

Nawet nie wiedziała, co pchnęło go do podjęcia decyzji o zerwaniu. Postanowiła się tego dowiedzieć, bo zapewne była to ich ostatnia rozmowa. Nawet jeśli zaproponowałby dalszą znajomość, co zapewne chciał zrobić, ponieważ według niego tak wypadało postąpić, nie zamierzała tego kontynuować.

– Dlaczego? – Było to kolejne pytanie, które wypadło z jej ust.

Westchnął przeciągle, jakby ta rozmowa była dla niego zbyt nużąca i chciałby jak najszybciej stamtąd czmychnąć.

Nie miała zamiaru mu na to pozwolić. Po tylu latach winien był jej wyjaśnienia. Skrzyżowała ręce na klatce piersiowej, próbując choć trochę ukryć swoją mową ciała to, jak bardzo była zrozpaczona. Tylko godność powstrzymywała ją przed wybuchnięciem płaczem i proszeniem, aby

chłopak jeszcze raz to wszystko przemyślał.

Strzelił kostkami u dłoni i odchrząknął, jednak nadal nic nie mówił. Jego zachowanie zaczynało działać jej na nerwy. Błądził spojrzeniem po niezbyt już czystej podłodze pokoju, ciągle unikając jej natarczywego wzroku. Odchrząknął ponownie, a ona zacisnęła szczęki tak mocno, że aż zabolą ją zęby. W końcu jego zielone tęczówki spotkały się z jej brązowymi i wściekłymi. Był od niej sporo wyższy, więc musiała zadrzeć lekko głowę, aby ten kontakt utrzymać.

Zmrużyła powieki, wyrażając tym swoje zniecierpliwienie.

– To nie miało wyjść w ten sposób – zaczął. – Po prostu czasem tak jest, nie wszystko może trwać wiecznie.

Z każdą chwilą jej wściekłość się pogłębiała.

Przyszedł tutaj, pewny siebie, oznajmiając, że pora skończyć ten związek i bredząc jakieś bzdury, że wcale tego nie planował, co doprowadziło do tego, że prawie zemdląca. Ponadto nadal nie potrafił wytłumaczyć powodu tego nagłego zerwania.

W ostatnim czasie nie zauważyła żadnych negatywnych sygnałów, wskazujących na to, że cokolwiek mogło być nie tak. Zachowywał się jak zwykle. Jedyнным znakiem ostrzegawczym, jaki w tym momencie przychodził jej do głowy, było to, że spędzali ze sobą mniej czasu, ale zrzucała to na karb zbliżających się egzaminów semestralnych i związanego z tym natłoku nauki. Poza tym wszystko wydawało się w porządku.

– No mów wreszcie – warknęła ponaglająco.

Przestąpił z nogi na nogę, znów zrywając kontakt wzrokowy.

– Poznałem kogoś – wymamrotał.

Powiedział to tak szybko i niewyraźnie, że w pierwszej chwili stwierdziła, że musiała się przesłyszeć. Kiedy ponownie przeanalizowała jego słowa, dosłownie ją zamurowało. Stała tam w bezruchu, wpatrując się w widocznie zawstydzonego Chrisa. Nawet nie chciała wiedzieć, kim była dziewczyna, która skradła jego serce. Mogła jej nawet nie znać i modliła się, aby tak było. Gdyby była nią osoba z jej otoczenia, sytuacja ta stałaby się jeszcze bardziej bolesna.

Czuła, jakby świat, w którym do tej pory żyła, się zawalił. W pewnym sensie tak było, ponieważ Chris był wszystkim, co miała, i właśnie odszedł. Jedyнным prawdziwym przyjacielem właśnie zostawił ją dla innej, zapewne w jego mniemaniu lepszej kobiety.

– Wyjdź – wychrypiała przez ściśnięte gardło.

– Melissa, posłuchaj...

– Nie mów już nic więcej i wyjdź – przerwała mu, bo jego żałościwie zrozpaczony głos drażnił każdą komórkę jej ciała. – Wyjdź i już nigdy się do mnie nie odzywaj, ty cholerny kłamco! – krzyknęła, a po jej policzkach spłynęły tak długo wstrzymywane łzy.

Na szczęście zachował resztki instynktu samozachowawczego i wycofał się w kierunku drzwi. Jeszcze raz otworzył usta, najwidoczniej chcąc coś powiedzieć, lecz ostatecznie zrezygnował i wyszedł.

Drzwi lekko zaskrzypiały i trzasnęły. Był to dźwięk, który sfinalizował koniec ich związku.

Została sama; otaczała ją głucha cisza, którą uzupełniało tylko dzwonienie w uszach. Szlochała, stojąc tak na środku pokoju. Trwała w tej pozycji, odkąd zapukał do drzwi. Wstała, aby go przytulić na powitanie, ale wtedy ją powstrzymał. Nigdy nie przewidziała, że ten dzień skończy się w tak nieprzewidywalny sposób.

Spojrzała w kierunku stolika nocnego, gdzie leżał piękny bukiet kwiatów, który dostała od Chrisa. Podeszła bliżej i wzięła go w ręce, pogładziła delikatne płatki piwonii, po czym zamachnęła się i rzuciła nimi o ścianę. Gdy nie ucierpiał zbyt mocno, zaczęła deptać go klapkami z różowym futerkiem. Płatki rozgniotły się na wykładzinie, brudząc ją jeszcze bardziej. Zastanawiała ją, jak wiele razy ta podłoga była świadkiem tak dramatycznych sytuacji, ponieważ jej stan sugerował, że przeżyła naprawdę wiele. Kiedyś mogła być biała, teraz poszarzała i pokrywała ją wiele nieusuwalnych plam.

Kopnęła bukiet po raz ostatni, zastanawiając się, kto normalny przynosi kwiaty na spotkanie, na którym ma zamiar zerwać. Możliwe, że Christopher miał lepsze poczucie humoru, niż jej się do tej pory wydawało.



Rzuciła się na łóżko, a gdy uderzyła łokciem o metalową ramę, zwinęła się z bólu. Mokre po prysznicu włosy oblepiły jej twarz, wchodząc do ust. Prawdopodobnie właśnie cały świat wziął się na nią, aby czuć się jak najgorzej. Leżała tak i łkała w poduszkę przez długi czas. Nos miała całkowicie zatkany, więc dyszała nieelegancko przez rozchylone usta, a głowa zaczynała jej pękać od nadmiaru emocji i płaczu.

Cieszyła się, że Alex, jej współlokatorka, postanowiła nocować tego dnia poza akademikiem, bo nie musiała być świadkiem tej żalostnej sceny, w której Melissa nie była w stanie ukrywać rozpacz.

Kiedy płacz już trochę ustał, zaczęła zastanawiać się, dlaczego doszło do tego, że ukochany postanowił wymienić ją na inną. Nie była najbrzydsza, mogła śmiało stwierdzić, że była naprawdę piękną kobietą. Jedyne, czego jej brakowało, to wzrostu i trochę piersi, jednak według niej te rzeczy nie grały pierwszoplanowej roli. Była z reguły miła i uczynna oraz bezkonfliktowa, ale może tylko tak się jej wydawało? W oczach innych mogła być przecież denerwującą, zbyt słodką dziewczuchą, działającą wszystkim na nerwy. Mogło to tłumaczyć jej bardzo wąskie grono znajomych, które aktualnie zamknęło się na dwóch osobach – współlokatorce Alexandrze oraz najlepszym przyjacielu dziewczyny, Maxie, który był tylko dobrym znajomym Melissy.

Usiadła na brzegu łóżka, a skronie pulsowały jej tak, że zbierało jej się na wymioty. Czowała się beznadziejnie i nie miała nawet chusteczek. Zawsze mogła ukraść rolkę papieru toaletowego ze wspólnej toalety, ale nie uśmiechało jej się opuszczać pokoju i wystawiać się na ryzyko, że spotka kogoś, kto mógłby zobaczyć ją w tym opłakanym stanie.

Rzuciła okiem na pokój, który nie wyglądał najlepiej, lecz oddawał jej wewnętrzny bałagan. Postanowiła w końcu zgasić światło i spróbować zasnąć, ponieważ następnego dnia czekały ją zajęcia, na których najchętniej nie pojawiłaby się przez najbliższy tydzień. Całe szczęście – i prawdopodobnie była to jedyna szczęśliwa rzecz w chwili obecnej – miała tylko jeden trzygodzinny wykład, który zaczynał się dopiero o trzeciej.

Wsunęła się pod kołdrę i po długim czasie walczenia z dręczącymi myślami odpłynęła.

Rankiem wcale nie czuła się lepiej. Przez niezastłonięte okno prosto na twarz Melissy padały promienie słoneczne. Zdecydowanie wolałaby pokój w północnej części akademika.

Nadal bolała ją głowa. Bała się nawet spojrzeć w lustro, bo musiała wyglądać beznadziejnie. Do jej głowy napłynęły wspomnienia z zeszłego wieczoru, przez co poczuła się jeszcze gorzej.

Nie zdążyła nawet unieść telefonu, aby sprawdzić godzinę, gdy rozległo się walenie do drzwi.

Chwilę zwlekała, nim podniosła się z łóżka. A kiedy już opanowała zawroty głowy, spowodowane nagłą zmianą pozycji, ruszyła do drzwi.

Pukanie nie ustępowało.

– W końcu! Już bałam się, że cię nie ma i będę musiała iść na zajęcia we wczorajszych, śmierzdzących potem ubraniach – rzuciła na wstępie Alex, przepychając się obok Mel i nawet nie fatygując się, aby rzucić jakieś przywitanie.

Zatrzymała się w pół kroku i obrzuciła spojrzeniem pomieszczenie. Przekreśliła głowę jak ptak, który intensywnie się czemuś przyglądał, a jej gęste czarne loki opadły na jedno ramię.

– Znowu zapomniałaś kluczy – powiedziała niezbyt wesołym tonem Melissa.

Jej głos brzmiał okropnie, ledwo udało jej się wydusić te słowa. Odkasznęła, chcąc pozbyć się chryпки, ale na marne. Gardło było zniszczone od wielogodzinnego płaczu.

Ciemnoskóra dziewczyna obróciła się w jej stronę.

– Co tu się działo, do cholery? – zapytała zaskoczonym głosem. – I jak ty wyglądasz, dziewczyno? Jakby cię właśnie z krzyża zdjęli.

Komentarze Alex jeszcze bardziej pogorszyły samopoczucie Mel, więc ta, stojąc znów na środku pokoju jak idiotka, rozpłakała się na dobre.

Alexandra wpatrywała się w płaczącą dziewczynę, zdezorientowana, kompletnie nie wiedząc, co się dzieje. Pomimo tego podeszła i otuliła współlokatorkę ramionami, a Melissa, czując tę odrobinę czułości i empatii, rozkleiła się jeszcze bardziej. Alex tuliła ją i gładziła po włosach, co jakiś czas rzucając słowa otuchy. Nie pytała, co się stało, po prostu czekała, aż Mel się wypłacze i sama jej o wszystkim opowie.

Melissa to doceniała, bo choć nie były sobie najbliższe, Alex zachowała się jak najlepsza przyjaciółka pod słońcem. Gdy udało jej się zapanować nad emocjami, usiadła na swoim łóżku, zaczynając opowieść o wieczornym zajściu.

Alexandra, ciągle słuchając, podała jej butelkę wody i umiejscowiła się w nogach materaca.

Melissa po skończeniu historii zamilkła i przyglądała się ciemnoskórej dziewczynie, która w tym momencie opuściła ręce luźno wzdłuż ciała. Była w takim samym szoku jak ona wczoraj.

– Naprawdę nie wiem, co powiedzieć – wydusiła z siebie Alex po długich sekundach ciszy. – Jest to coś, czego nie spodziewałabym się usłyszeć, jeśli chodzi o wasz tak idealny z pozoru związek.

Tak, Alex zdecydowanie miała rację.

Christopher i Melissa byli uważani za parę niemal perfekcyjną. W ich związku występowały tylko sporadyczne kłótnie. Spędzali wspólnie prawie każdą wolną chwilę, co, o dziwo, ich nie nudziło. Tę dwójkę można było nazwać papużkami nierozłączkami.

– Najwidoczniej nie był tak idealny. – Wzruszyła obojętnie ramionami, choć wcale się tak nie czuła.

Aleksandra zmrużyła ciemne, prawie czarne oczy okolone długimi rzęsami pomalowanymi tuszem, teraz sypiącym się na jej ciemne policzki. Jej długie, jaskraworóżowe paznokcie zaczęły stukać o ramę łóżka. Oczywiście było, że się nad czymś zastanawiała. Po kolejnej, tym razem dłuższej chwili ciszy, wreszcie się odezwała, aby sprzedać Melissie swój genialny i kompletnie nieoryginalny pomysł.

– Stało się, więc się stało. Mogłabym powiedzieć, żebyś się nie przejmowała, ale wiem, że jeszcze długo będziesz męczyć mnie i siebie nocnym szlochem w poduszkę. Jedynym rozwiązaniem, choć chwilowym, jest impreza.

Melissa spojrzała na nią w sposób, który wyrażał, iż ten pomysł kompletnie nie przypadł jej do gustu i był koszmarny. Typowe rozwiązanie każdego problemu w sposób studencki. Impreza i alkohol uważane były za lek na każde zło.

Pokręciła głową, zanim jeszcze cokolwiek powiedziała.

– Ostatnią rzeczą, którą chcę teraz robić, to imprezować. I raczej się tego domyślasz.

Alexandra w odpowiedzi przewróciła oczami.

– Co innego będziesz robić? Najlepszym rozwiązaniem jest zajęcie sobie czymś głowy, a nic nie działa skuteczniej niż impreza. – Przynęła się bliżej. – Znasz Megan Galvin, prawda?

Melissa pokiwała głową.

Megan była osobą, którą każdy znał albo chociaż kojarzył. Była wszędzie, głośna i zwracająca na siebie uwagę. Nieustannie starała się być gwiazdą kampusu. Miała spore grono znajomych, chociaż nad szczerością tych przyjaźni można było się zastanawiać.

– Więc jej chłopak, o ile można wierzyć, że nim jest, przyleciał z Irlandii wraz ze swoimi znajomymi jakiś czas temu, ponieważ zaczynają tutaj nowy semestr. Dodatkowo przyjęło ich bractwo Maxa, więc z tej okazji odbędzie się duża impreza. Musisz na nią przyjść, szczególnie że ta twoja Anglia leży obok Irlandii, więc są prawie jak swoi.

Megan też była „prawie jak swoja”, bo także pochodziła z Irlandii, jednak Melissa nie odczuwała do tej dziewczyny nadmiaru sympatii. Zwykła gwiazda, która mogła być wyciągnięta z typowego filmu o nastolatkach. Zadzierająca nosa i myśląca, że wszystko, co najlepsze, należało się właśnie jej. Nie miały jednak żadnych zatargów pomiędzy sobą, zatem Melissa mogła spokojnie przyjść na imprezę w jej towarzystwie bez narażania się na nieprzyjemne sytuacje.

Pytanie brzmiało: czy naprawdę chciała skakać na głęboką wodę i dać się ponieść chwili, zapominając przy pomocy alkoholu o swoich problemach?

## Rozdział drugi

Idąc przez miasteczko studenckie w zbyt cienkim stroju, którym była dzinsowa minispódniczka i delikatna biała bluzka z długimi rękawami oraz narzucony na to płaszcz, zastanawiała się, co tak naprawdę miała w głowie, przyjmując propozycję Alex. A także nad tym, dlaczego postąpiła tak samo głupio, zakładając ubrania nieodpowiednie do pogody. Była zmęczona po nieprzespanej nocy, znudzona po trzygodzinnym wykładzie o rachunkowości, a aktualnie dochodziło do tego przemarznięcie.

Pierwszy raz szła na imprezę jako singielka, bez Chrisa u boku. Czuła się z tym dziwnie, a nawet nieswojo. Zawsze i wszędzie był przy niej Christopher, nieodłączny jak cień, a teraz wybierała się sama stycziową nocą na imprezę, na której tak naprawdę nie chciała się znaleźć. Gdyby nie to, że była już praktycznie pod drzwiami, jej marzeniem było zaznanie ciepła i obiecała sobie choć spróbować, wróciłaby w podskokach do łóżka.

Gdy wchodziła po schodach prowadzących do głównego wejścia bractwa, poślizgnęła się na jednym z oblodzonych stopni i omal nie runęła tyłkiem na twarde chodnik. Uratował ją filar, który podtrzymywał daszek oraz to, że postanowiła założyć trampki zamiast tych pięknych czarnych botków na obcasie, które kupiła ostatnio na wyprzedaży.

Ten mały wypadek spowodował, że osoby palące na ganku spojrzały na nią z mieszaniną politowania i rozbawienia. Zawstydzona, czym prędzej zniknęła za drzwiami.

Głośna muzyka zadudniła jej w uszach, a kolorowe światła sprawiły, że miała mroczki przed oczami. Zdjęła płaszcz, lecz stos ubrań piętrzący się na małym wieszaku sprawił, że zwątpiła w znalezienie swojej rzeczy pod koniec imprezy. Dlatego też poskładała nakrycie i wcisnęła je na półkę znajdującą się pod wieszakami.

Impreza trwała w najlepsze. Tłumy osób, których w większości nie kojarzyła, kręciły się po domu, pijąc, paląc, tańcząc czy obściskując się bezceremonialnie w każdym możliwym miejscu.

Poruszając się pomiędzy spoconymi ciałami, znów zaczęła się zastanawiać, dlaczego postanowiła tutaj przyjść. Błądząc tak po budynku, w którym była pierwszy raz, starała się wypatrzeć kogoś znajomego. Takich osób nie znajdowało się tutaj zbyt wiele, ale dobrze byłoby znaleźć na początek kogokolwiek.

Po chwili spostrzegła dziewczynę, która mieszkała na tym samym piętrze w akademiku co ona. Już zaczęła się kierować w jej stronę, kiedy jakiś chłopak dosłownie przyssał jej się do twarzy, więc Melissa postanowiła obrać inny kierunek.

Rozejrzała się, zrezygnowana, dookoła, myśląc, że zaraz będzie musiała wyjść lub stać samotnie i liczyć, że może ktoś się nad nią zlituje i nawiąże niezobowiązującą rozmowę. Wtedy zauważyła Megan z obstawą koleżanek i Alex, która podawała im drinki. Z braku innych możliwości postanowiła, iż to towarzystwo musiało wystarczyć. Obciągnęła spódniczkę i ruszyła w kierunku dziewczyn, które zajęte były wysłuchiowaniem opowieści Megan.

Melissa przywitała się i usiadła na wolnym fotelu, który znajdował się tuż przy Meg. W sumie nie знаła reszty dziewczyn, możliwe tylko, że kojarzyła jedną lub dwie.

Na podłokietniku fotela Melissy przysiadła Alex, która już wręczała jej plastikowy kubek z wódką w środku. Jej niesamowicie krótka, granatowa sukienka podwinęła się i zatrzymała w odpowiednim momencie, aby nie ukazać całej dzisiejszej bielizny. Choć nawet gdyby tak się stało, to czy Alexandra zwróciłaby na to uwagę?

– Cieszę się, że jednak przyszedłaś – powiedziała, zadowolona.

Melissa nie mogła podzielić jej entuzjazmu. Nie była ogromną fanką imprez, a dodatkowo jej podły humor odbierał resztki chęci do zabawy. Pomimo tego uśmiechnęła się uprzejmie i pokiwała głową. Spróbowała wziąć łyk z kubka, ale wykrzywiła się, gdy tylko poczuła na języku wyłącznie czysty alkohol.

– Chyba chcesz, żebym opuściła tę imprezę na czworaka albo w ogóle stąd nie wyszła. – Miało



to zabrzmieć jak żart, choć w rzeczywistości tak mogło się stać, gdyby zechciała pić to, co dawała jej Alexandra.

Z powodu braku innego zajęcia Melissa wsłuchiwała się w opowieść Megan, która nie oszczędzając pikantnych szczegółów, zdawała relację z pierwszego spotkania po rozłące z jej cudownym chłopakiem Noelem. Słuchała tego, zniesmaczona, stwierdzając, że jeśli Noel był taki, jak opisywała Megan, to dobrali się idealnie. Oboje piękni, otaczający się przyjaciółmi i w ogólnym rozrachunku wspaniali.

Nagle uwaga Megan i reszty towarzystwa skupiła się na Melissie. Gwiazda kampusu odrzuciła długie, falowane blond pukle i wyprostowała się, wypinając przy tym okazały biust, który wylewał się z dekoltu krótkiej różowej satynowej sukienki. Przez wielu taki strój mógłby być uznawany bardziej za piżamę.

Melissa poruszyła się niespokojnie w fotelu, przekładając kubek z ręki do ręki w geście podenerwowania.

– A ty jak się trzymasz? Słyszałam, że Chris z tobą zerwał. – Megan zatrzepotała długimi sztucznymi rzęsami, które podkreślały jej duże brązowe oczy. Zastygła w bezruchu, czekając na odpowiedź.

Melissa nie wiedziała, co mogła na to odpowiedzieć. Zastanawiała się, skąd Meg wiedziała o zerwaniu, ponieważ wydarzyło się to zaledwie dwa dni wcześniej. Szczerze mówiąc, nie chciała nawet o tym myśleć, a tym bardziej rozmawiać. Postanowiła w tej sytuacji zachować się zupełnie nieelegancko i zostawiając dziewczynę bez odpowiedzi, odeszła. Alexandra coś za nią krzyknęła, jednak muzyka i rozmowy zagłuszyły jej słowa.

Postanowiła skierować się do prowizorycznego bufetu, który składał się ze słonych przekąsek, słodkich napojów i ogromnej ilości alkoholu. Dołała do swojego kubka dużą ilość niestety ciepłej coli, aby zamaskować smak alkoholu i pociągnęła porządny łyk. W tamtym momencie zobaczyła Chrisa zbierającego się do wyjścia i ciemnowłosą, rozanieloną nieznajomą dziewczynę, która właśnie stała na palcach, aby pocałować go w policzek.

Więc to ona musiała być jego nową miłością.

Gardło Melissy ścisnęło się niekontrolowanie, a do jej oczu napłynęły łzy. Christopher wyglądał na szczęśliwego w porównaniu do niej, rozsypującej się w środku.

Nie знаła tej dziewczyny i w całej tej sytuacji tylko to ją ucieszyło. Było mało prawdopodobne, że będzie miała okazję się z nią spotkać.

Jeszcze długo spoglądała w stronę drzwi, za którymi zniknęli. Jak żałośnie musiała wyglądać z miną na granicy rozpacz, stojąc jak słupek soli z niedopitym drinkiem w ręku.

– Zabłądziłaś? Bo nie wiem, czy wiesz, ale to studencka impreza. – Obcy, męski głos wyrwał Mel z letargu.

Odwróciła głowę w kierunku, skąd dochodził, i pierwszym, co zobaczyła, był tors w czarnej koszulce, który znajdował się tak blisko, że omal nie dotykał jej nosa. Spojrzała lekko w górę, aby napotkać niesamowicie błękitne oczy. Od razu skojarzyły jej się z niebem w letni, skwarny dzień.

Odsunęła się o krok, aby stwierdzić, że miała przed sobą kolejną osobę, której nie znała.

Był to średniego wzrostu chłopak, dość szczupły, o krótkich blond włosach zaczesanych do tyłu. W jego uszach i lewej brwi widniały kolczyki, a spod T-shirtu wyłaniały się liczne tatuaże.

Musiała przyznać, że wyglądał naprawdę dobrze. Zauważyła także, że automatycznie porównała go do Chrisa, a byli całkowitym przeciwieństwem. Zastanawiała się, czy tak teraz miało to wszystko wyglądać. Czy każdy mężczyzna, którego uzna za przystojnego, będzie w jej głowie porównywany do byłego chłopaka? Jeżeli tak, było to w jej przekonaniu żałosne.

Oprzytomniała, uświadamiając sobie, co nieznajomy do niej powiedział.

– Jestem studentką. – Wręcz warknęła, gdy wypowiadała to zdanie.

Możliwe, że wyglądała młodo, a zawdzięczała to swojej posturze. Nie dawało to natomiast przyzwolenia na tak niemile komentarze, szczególnie od całkowicie obcego człowieka.

Przyjrzał jej się, lekko zaskoczony. Nie wiedziała, czy to dlatego, iż zdziwił go ton jej głosu, czy może fakt, że faktycznie była studentką.

– Dobrze, więc przepraszam za pomyłkę. – Nie wydawał się szczery, gdy to mówił. – Może na przełamanie lodów zaproponuję drinka? – Zerknął na nią z uniesioną brwią, czekając najpewniej na twierdzącą odpowiedź.

Melissa, ku jego rozczarowaniu, pokręciła głową. Pomachała mu kubkiem przed oczami, chcąc pokazać, że miała już alkohol.

– A teraz wybac, ale chyba już wychodzę.

Nie rozumiała, o co jej do końca chodziło. Coś w tym chłopaku sprawiało, że miała ochotę odejść jak najdalej, tym samym pozwalając zakończyć się tej niekomfortowej wymianie zdań.

– Uciekasz ode mnie? Czuję się urażony. – Wyduł usta jak niezadowolony sześciolatek. – Gdybym postanowił zaszczycić choć jednym spojrzeniem tamtą dziewczynę – wskazał palcem na smukłą blondynkę z okazałym biustem, która przyglądała mu się ze szczerym zainteresowaniem – na pewno nie starałaby się zrezygnować z mojego towarzystwa.

Melissa w duchu przewróciła oczami i siłą powstrzymała się przed zrobieniem tego w rzeczywistości, aby nie wyjść na jeszcze bardziej niegrzeczną. Ponownie postanowiła grzecznie odmówić. Odłożyła drinka, po czym zaczęła kierować się do wyjścia.

Przyjście do bractwa było błędem, o czym od początku doskonale wiedziała. Nigdy nie była duszą towarzystwa, a imprezowanie czy zawieranie nowych przyjaciół nie należały do jej specjalności. Powinna pójść za głosem rozsądku i zostać w pokoju zawinięta w koc, oglądając kolejny serial, którego zapewne nigdy nie skończy.

Nastawienie Melissy zmieniło się, gdy otwierając frontowe drzwi, ujrzała stojącego na werandzie Chrisa wraz z nową partnerką. Okazało się, że wbrew jej początkowym przypuszczeniom wcale nie opuścili bractwa, tylko radośnie rozmawiali na zewnątrz, paląc papierosy. Nie była nawet świadoma, że jej już były chłopak palił. Zastanawiające było, czego jeszcze o nim nie wiedziała, skoro tak dobrze potrafił ukrywać przed nią prawdę.

Korzystając ze sposobności, że nie została jeszcze zauważona, wycofała się na powrót do wnętrza budynku. Serce znów łomotało jej w piersi jak oszalałe.

Nie mogła się ośmieszyć i na ich oczach opuścić imprezy. Nie chciała pokazywać Christopherowi, że bez niego była nikim w towarzystwie. Wręcz przeciwnie – powinna skorzystać z okazji i udać, że rozstanie z nim nie ruszyło jej aż tak dogłębnie. Z takim nastawieniem odrzuciła płaszcz, który wcześniej odnalazła pod wieszakiem, udając, że kompletnie nie przejęła się tym, czy wylądował on na podłodze.

Spojrzała w kierunku wcześniej poznanego blondyna, który nadal stał w tym samym miejscu i wymieniał uśmiechy z dziewczyną, którą podał za przykład kompletnego uwielbienia dla jego osoby.

Stanęła obok niego i zabrała drinka, którego zostawiła na stole. Miała nadzieję, że w tak krótkim czasie nie zdążył czegoś do niego dosypać.

– Postanowiłaś jednak skorzystać z mojego towarzystwa? – zapytał, dziwnie zadowolony.

Skrzywiła się w odpowiedzi, ponieważ nadal nie wiedziała, czy była to dobra opcja, ale jej widok w pobliżu przystojnego chłopaka mógł w jakiś sposób podzielać na Chrisa.

– Jestem Noel. – Wysunął dłoń w geście powitania.

Nie rozumiała entuzjazmu chłopaka i tak silnej chęci zapoznania się z nią. Możliwe, że zobaczył w niej łatwą zdobycz i postanowił skorzystać z okazji.

Po chwili skojarzyła imię i stwierdziła, że musiał być chłopakiem Megan. Poza imieniem wskazywał na to jego obcy akcent.

– Chłopak Megan? – dopytała, zdziwiona.

Nie wpisywał się w typ mężczyzn, z którymi do tej pory widywała się Meg. Zazwyczaj byli nimi różnego rodzaju sportowcy z nienaganną fryzurą. Noel był natomiast dość szczupłym facetem z lekko zarysowanymi mięśniami, a kosmyki jego włosów wymykały się spod kontroli. Charakter, z tego co udało się jej do tej pory wywnioskować, miał zadziorny i kompletnie nie wyglądał na romantyka, który przynosiłby Megan kawę na poranne zajęcia.

– Chłopak to za dużo powiedziane. Po prostu korzystam z jej zainteresowania, jeśli wiesz, co mam na myśli. – Mówiąc to, mrugnął do niej, co wydało jej się ohydne.

Nawet nie próbował kryć się ze swoimi rzeczywistymi zamiarami wobec Megan. Pomimo że dziewczyna nie była jej ulubienicą, Melissa musiała przyznać, że jej współczuła. Naiwnie uważała Noela za swojego faceta, a on myślał tylko o jednym. Była to jednak cecha przejawiająca się u wielu chłopców w jego wieku.

– Wypadałoby, choćby z grzeczności, abyś teraz ty się przedstawiła – kontynuował.

Zignorowała to.

– Dlaczego więc postanowiłeś przyjechać za nią aż do Nowego Jorku?

Zaśmiał się, a Melissa poczuła się zdezorientowana.

– Dość dużo wiesz na mój temat, jak na nieznaną.

Tym razem nie udało jej się powstrzymać przewrócenia oczami.

Uniknięcie takich wiadomości było trudnym zadaniem nawet po krótkim czasie spędzonym w pobliżu Megan, której usta nie zamykały się choćby na minutę. Mimo to nie miała ochoty się z tego tłumaczyć. Postanowiła zignorować ostatnią wypowiedź chłopaka i ruszyć na powrót do pomieszczenia, w którym ostatnio widziała Alex.

Miała wrażenie, że gości imprezy przybyło, ponieważ dostanie się do celu wymagało odbijania się od wielu ciał. Wiedziała, że Noel podążał za nią, ponieważ słyszała jego przytłumiony przez muzykę głos. Przepraszał niezbyt kulturalnie każdą zastępującą mu przejście osobę.

Wokół dziewczyn, które wcześniej opuściła, znalazło się kilku chłopaków, których – co nie było zadziwiające – także nie знаła. Byli to najprawdopodobniej przyjaciele Noela, bo stylem przypominali wcześniej poznanego przez Melisę chłopaka. Każdy z nich miał tatuaże, piercing oraz stroje w ciemnych kolorach.

Zastanawiała się, czy mieli podobny gust, czy po prostu celowo się do siebie upodobnili, aby tworzyć bardziej zgraną paczkę. Po krótkim namyśle uznała, że druga opcja była raczej bezsensowna. Choć współczesne czasy były dziwne i wszystko było prawdopodobne.

Megan, zauważając Noela, podniosła się gwałtownie z kanapy, uderzając przy tym jedną ze swoich koleżanek prosto w nos. Ta zawyła głośno, ale Meg nie zwróciła na to najmniejszej uwagi. Prawdopodobnie była tak zadowolona z ponownego ujrzenia chłopaka, że mogła nie zauważyć, iż w tej sytuacji ucierpiała osoba trzecia. Na szczęście sytuacja nie okazała się poważna.

Blondynka przebiegła obok, rozsiewając przy tym słodki zapach perfum.

Melissa zdążyła obejrzeć się przez ramię w porę, aby zobaczyć, jak Megan rzuca się na Noela, który zataczając się do tyłu, prawie upadł, lecz uratowała go pobliska framuga drzwi, której się chwycił. Megan złożyła na jego ustach namiętny pocałunek, który chętnie odwzajemnił. Ta scena przeważyła nad decyzją o odwróceniu głowy w stronę reszty towarzystwa.

Melissa uśmiechnęła się przyjaźnie do wszystkich i usadowiła się, tak jak Alex poprzednim razem, na podłokietniku fotela, który swoją drogą był naprawdę miękki i wygodny.

Alexandra zerknęła na nią z uśmiechem, a jej oczy błyszczały od wypitego alkoholu. Poklepała ją po udzie i zaczęła przedstawiać wytatuowanym towarzyszom.

Leo i Luca mieli zbliżoną do siebie urodę – jasnobrązowe włosy i niebieskie oczy – ale nie o tak intensywnym odcieniu jak te Noela. Luca był wyższy oraz widocznie dużo ćwiczył, bo jako jedyny z grupy był postawnym mężczyzną ze sporymi mięśniami. Leo z kolei był sporo niższy i szczuplejszy od Luki, a nawet od Noela.

Melissa dowiedziała się, że pomimo tych podobieństw nie byli spokrewnieni.

Haiden był najwyższy z towarzystwa. Lekko umięśniony, a jego kręcone włosy sięgające za uszy miały ciemnobrązowy kolor. Jako jedyny miał zielone oczy.

Melissa mogła policzyć na palcach jednej ręki, ile zielonookich osób udało jej się spotkać w życiu.

Gdy uśmiechnął się do niej, na jego policzkach ukazały się głębokie dołeczki, co w połączeniu z lokami na jego głowie tworzyło uroczy wizerunek.

Najbardziej wyróżniającą się osobą był Zafer. Miał południowy typ urody: brązową, ciepłą karnację, czarne lśniąco włosy, lekki zarost i hipnotyzujące brązowe albo nawet czarne oczy, które podkreślone były niesamowicie długimi, ciemnymi rzęsami, których pozazdrościłaby niejedna kobieta.

Miał również największą liczbę tatuaży, przez co za pierwszym razem Melissa nie zauważyła, jak szczupły był. Wydawał się najspokojniejszy i najcichszy w całej grupce.

Kiedy zapoznanie dobiegło końca, wszyscy z ledwością rozmieścili się wokół małego stolika kawowego. Dopiero po zobaczeniu pustego szkła po piwie Melissa zrozumiała, że przygotowawali się do grania w butelkę. Zasady były bardzo proste: jeden z uczestników kręcił butelką, a gdy ta zatrzymywała się, wskazując na innego gracza, zadawano mu pytanie: „Prawda czy wyzwanie?”. Wylosowany wybierał opcję, a po odpowiedzi na pytanie lub wykonaniu zadania jako następny kręcił butelką.

Melissa naprawdę nie lubiła tej gry. Głównym powodem było to, że należała do wstydliwych osób, więc każde niekomfortowe pytanie lub wyzwanie wpędzały ją w stres, dlatego często nie chciała wykonywać zadań, co psuło wszystkim atmosferę. Teraz również chciała odmówić, ale szok spowodowany dołączeniem do kręgu Christophera wraz z jego oszałamiająco piękną dziewczyną sprawił, że przegapiła początek. Głupio więc było wycofać się w tym momencie i wyjść na idiotkę.

Christopher całkowicie ignorował obecność Melissy, tak samo jak jego nowa miłość.

Zerwali zaledwie dwa dni wcześniej, więc wiedziała, że ich relacja nie mogła wyglądać dobrze. Natomiast całkowite olewanie jej istnienia było czymś, czego się nie spodziewała i co zabolowało bardziej niż otwarty konflikt.

Dodatkowo z bólem serca musiała przyznać, że Janet, bo tak miała na imię dziewczyna, była uroczo piękna, ciągle się śmiała i wzbudzała powszechną sympatię w towarzystwie. W przeciwieństwie do niej. Ona siedziała z naburmuszoną miną przez większość czasu i nie nawiązywała z nikim kontaktu poza sporadyczną wymianą zdań z Alex.

Bezustannie też spoglądała w kierunku pary, natomiast Christopher nadal nie zaszczycił jej nawet przelotnym spojrzeniem. Janet zdawała się robić to samo, więc albo żyła w nieświadomości, że siedzi w towarzystwie byłej Chrisa, albo robiła to celowo, tak samo jak on.

Melissa była tak pochłonięta osobami Christophera i Janet, że nie zauważyła butelki, której szyjka wskazała właśnie na nią. Dopiero bolesne szturchnięcie w bok przywróciło ją do rzeczywistości. Alex spoglądała na nią wyczekująco, zatem musiało paść już jakieś pytanie.

– Wybacz, możesz powtórzyć? – Poczuli się głupio, musząc zadać to pytanie.

– Prawda czy wyzwanie? – powtórzyła spokojnie Alexandra.

Melissa najchętniej wybrałaby prawdę. Była to bezpieczniejsza opcja i w razie niewygodnego pytania mogła skłamać albo podać wymijającą odpowiedź. Tego wieczoru natomiast wszystko, co nią kierowało, tyczyło się Chrisa i chęci pokazania mu, że wcale nie była tak beznadziejna. Tylko z tego powodu wybrała wyzwanie i w duchu modliła się, żeby Alexandra potraktowała ją łagodnie.

Dziewczyna udawała, że się zastanawiała, ale po jej minie można było wywnioskować, że już od dawna miała plan.

– Pocałuj Noela. Tylko ma to być gorący i najbardziej namiętny pocałunek, jaki widziałam!

Melissa spodziewała się podobnego beznadziejnego zadania. W końcu znajdowała się na studenckiej imprezie, która polegała głównie na picciu, paleniu i właśnie całowaniu. Domyśliła się, że Alex zrobiła to z dwóch pobudek: chciała nadepnąć na odcisk Megan i spróbować wzbudzić zazdrość Christophera. Zadanie było o tyle trudniejsze, że Melissa niestety zdołała odrobinę poznać Noela i jego paskudny charakter. Wolałaby pocałować kóregokolwiek z jego przyjaciół i nie martwić się, że została wpisana jako kolejna na listę zaliczonych. Wyglądał na takiego, który takową listę robił, nawet jeśli znajdowała się ona tylko w jego głowie.

Momentem przełamania było podniesienie się z miejsca. Miała wrażenie, jakby zrobiła to po upływie wielu minut. Niezadowolona Megan, widząc to, zsunęła się z kolan Noela i usiadła obok, tym sposobem zrzucając na podłogę koleżankę, która wcześniej nieszczęśliwie dostała od niej w nos. Leo pomógł się podnieść dziewczynie i z powodu braku miejsc użył jej swoich kolan, z czego wydawała się zadowolona.

Noel grzecznie ułożył dłonie na udach, ściskając nimi butelkę wódki, bezpośrednio z której sączył alkohol. Nie zawracał sobie głowy kubkami.

Z braku innej opcji Melissa podeszła najbliżej, jak się dało, i pochyliła się w kierunku Noela,

który nadal czekał z zadowolonym uśmiechem przyklejonym do twarzy, wyraźnie nie mając zamiaru inicjować pocałunku. Najwidoczniej w jego mniemaniu była to świetna zabawa.

Melissa, chcąc mieć to z głowy, wzięła głęboki wdech i przytknęła swoje usta do ust chłopaka. Robiąc to, była zmuszona do położenia dłoni na jego kolanach w celu utrzymania równowagi.

Noel, zachęcony tym gestem, pociągnął Melissę na siebie i pogłębił pocałunek, wsuwając język do jej ust. Smakował wódką, czego się spodziewała, a także truskawką lub podobnym owocem. Był to bardzo słodki i sztuczny smak, niczym gumy do żucia lub cukierka.

Melissa usiadła na nim okrakiem i zarzuciła mu ręce na szyję.

Całowali się tak przez dłuższą chwilę; przypominało to trochę jej łóżkowe pocałunki z Chrisem, jednak Noel robił to zdecydowanie namiętniej. Czowała się dziwnie – w jej wnętrzu kotłowały się stres i wstyd połączone z ekscytacją. Był to najlepszy pocałunek, jakiego w życiu doświadczyła.

Odsunęła się jako pierwsza, starając się nie robić tego zbyt szybko, aby nie wyjść na spłoszoną sarenkę. Zeszła z kolan Noela, a następnie wróciła na swoje miejsce obok Alex.

Chłopak puścił do niej oczko i uśmiechnął się, zadowolony. Potem nachylił się nad stołem, aby użyczyć swojej prywatnej wódki i dolać ją do kubka Melissy. Dziewczynie wydawało się, że zrobił to dlatego, iż wyczuł jej stres. Był to drobny gest, lecz pokazał, że może chłopak jednak nie był tak okropny, jak jej się na pierwszy rzut oka wydawało.

Spojrzenie Melissy powędrowało w kierunku Megan, która nie skomentowała sytuacji, zapewne nie chcąc psuć zabawy. Jej wzrok natomiast ciskał gromy, co wyraźnie wskazywało, że jakiegokolwiek ciche porozumienie, które między nimi istniało, znikło na dobre.

Zaraz po tym wzrok Mel powędrował na lewo, w stronę Christophera, który pierwszy raz tego wieczoru zwrócił na nią uwagę. Wpatrywał się w byłą dziewczynę nieodgadnionym spojrzeniem i najwidoczniej nie miał zamiaru przestać, więc to ona pierwsza była zmuszona się odwrócić.

Chwyciła za kubek wypełniony wódką i biorąc duży łyk, palący gardło, stwierdziła, że alkohol może być jakimś rozwiązaniem.

## Rozdział trzeci

Melissę obudził nieznosny ból głowy. Czowała, jakby ktoś założył jej na głowę metalowy garnek i uderzał w niego od zewnątrz ogromnym młotem. Nie była pewna, czy kiedykolwiek doświadczyła takiego bólu. Nim otworzyła oczy, poczuła, jak świat zawirował; zachciało jej się wymiotować. Był to prawdopodobnie jej pierwszy prawdziwy kac w życiu. Zastanawiało ją, w jaki sposób ludzie mogli pić w ten sposób co weekend lub, co gorsza, codziennie i męczyć się z tak okropnymi konsekwencjami.

Spróbowała usiąść na łóżku, ale po pierwszej próbie głowa niemiłosiernie zapulsowała, a resztki przekąsek z zeszłego dnia podeszły jej do gardła. Spowodowało to, że ponownie opadła na poduszkę, biorąc przy tym głębokie wdechy. Przeklinała siebie, Alexandrę, Noela, Chrisa i wszystkich innych, którzy pomogli jej doprowadzić się do takiego stanu. Oczywiście picie tak ogromnej ilości alkoholu przez nią, nieprzyzwyczajoną do spożywania jakichkolwiek napojów wysokowych, było tylko jej wyborem. Niemniej wszyscy inni ciągle prowokowali, aby sięgała po więcej. Mogła uznać, że niektórzy z nich odnaleźli dobrą zabawę w dolewaniu jej wódki oraz mieszaniu jej z piwem. W tym wypadku szczególnie chciałaby wskazać Noela, głównego prowodyra.

Pomimo tego była w jakiś sposób zadowolona, że dała się ponieść chwili. Dodatkowo wszystko odbywało się na oczach Christophera, co jeszcze bardziej utwierdzało ją w przekonaniu, że dobrze postąpiła, przychodząc na imprezę.

Ponowiła próbę podniesienia się z łóżka, tym razem z lepszym rezultatem.

Stawiając nogi na podłodze, uderzyła w coś lekkiego. Było to plastikowe wiadro od mopa, które, jak się domyśliła, miało służyć jako pojemnik, gdyby zachciało jej się wymiotować. Ten mały szczegół spowodował, że rozejrzała się po pomieszczeniu. Dookoła panował półmrok, ponieważ ciemne zasłony zostały zaciągnięte i tylko delikatne światło dnia przedostawało się przez pozostałe szczeliny. Pomimo tego błyskawicznie zauważyła, że pokój nie należał do niej.

Przestronne pomieszczenie z jasnymi ścianami i meblami, duże łóżko znajdujące się w samym centrum. Na pewno nie był to jej ciasny i brzydki pokój akademicki.

Wszystko sprowadzało się do tego, że w którymś momencie imprezy urwał jej się film. Pamiętała z pewnością jeszcze grę w butelkę, dużą ilość alkoholu pochłoniętą podczas i po zakończeniu gry, a także taniec na stole wraz z Alex. Późniejsze wydarzenia były czarną dziurą w jej mózgu. Pewna była tylko jednego: przesadziła i teraz odczuwała skutki swoich złych wyborów.

Z dołu dobiegała muzyka. Domyśliła się, że nadal musiała przebywać w bractwie. Czyżby impreza nadal trwała? Po jasności światła wpadającego przez okno stwierdziła, że dzień musiał zacząć się dawno temu. Może wszyscy zasnęli, nawet nie fatygując się, by wyłączyć muzykę. Postanowiła sama przekonać się o stanie rzeczy i przy okazji znaleźć coś, co mogło jej pomóc z bólem głowy.

Stanęła naprzeciw niedużego lustra, wiszącego nad szeroką, białą komodą. Spojrzała na swoje odbicie i zdecydowanie musiała stwierdzić, iż wyglądała okropnie. Potargane włosy, rozmyty makijaż, podkrążone i zaczerwienione oczy. Miała na sobie ubrania z zeszłego wieczoru, które dodatkowo były poplamione nieznanymi substancjami. Klasa sama w sobie.

Prawdopodobnie nigdy w życiu nie wyglądała tak koszmarnie.

Gdyby rodzice widzieli ją w tym momencie... Pozwolili jej wyjechać do Nowego Jorku i opłacili studia tylko dlatego, że był tu Christopher, który miał się nią opiekować. Teraz Chris zniknął z jej życia, została kompletnie sama, a dodatkowo wyglądała jak jedno wielkie nieszczęście.

Założenie butów jeszcze nigdy nie było tak trudne. Wsunęła trampki na stopy, nie przejmując się nawet ich wiązaniem. Wyszła z pokoju na korytarz pogrążony w półmroku, ale zdecydowanie jaśniejszy niż pokój, w którym spała. Nawet taka różnica światła sprawiła, że ponownie zebrało ją na wymioty. W połowie drogi na dół postanowiła zmienić cel i na powrót wbiegła po schodach, aby wpaść do łazienki, która całe szczęście była wolna. Gdyby nie to, musiałyby skorzystać z przygotowanego dla niej wiadra. Zwróciła do toalety resztki alkoholu i jedzenia. Opróżniła żołądek do chwili, aż nie był całkowicie pusty. Potem opadła bezsilnie obok sedesu, opierając się o chłodną,



wykafelkowaną wannę. Zasłona od niej opadła jej na twarz, a Melissa jęknęła z irytacji i beznadziei. Cały poranek był dla niej okropny. Zdecydowanie wolała poniedziałki.

Po wstępnym oporządzeniu się i umyciu zębów pastą i palcem, ponieważ nie miała innego wyboru, podążyła na dół. Na miejscu okazało się, że większość osób już nie spała lub po prostu jeszcze się nie położyła. W domu cuchnęło alkoholem i potem, a śmieci walały się w każdym możliwym miejscu. Były to jedyne pozostałości po imprezowiczach.

Pierwszą osobą, jaką spotkała, był Leo, który spał przy wyspie kuchennej. Przed nim leżała miseczka niedojedzonych, rozmokniętych płatków.

Melissa postanowiła zostawić go w tej pozycji i ruszyć dalej. W salonie spotkała Alex, która siedziała w tym samym fotelu co zeszłego wieczoru. Z wyciągniętymi przed siebie nogami, w męskim, za dużym ubraniu popijała dziwną, żółtawą substancję. Włosy miała mokre, co wskazywało na to, że wzięła prysznic. Zauważając Melissę, uśmiechnęła się niemrawo, pokazując tym samym, że również nie czuła się najlepiej. Na drugim fotelu, skulony pod kocem, siedział Zafer, przeglądając coś w telefonie.

Na podłodze, obok stolika, na którym Melissa miała zaszczyt tańczyć, leżał Haiden. Najprawdopodobniej także spał, tak samo jak wcześniej napotkany Leo.

Na kanapie z piwem w ręku siedział Noel, który przypatrywał się jej uważnie. Wyglądał najzdrowiej z obecnych. Opierając głowę na jego kolanach, rozciągnięta wzdłuż kanapy, drzemała Megan. Również przebrana w męskie szare dresy i czarną koszulkę.

– Jest i nasza mała awanturniczka! – powiedział Noel, zbyt głośno, jak na jej gust.

Zerknęła na niego z niezrozumieniem, ponieważ słowa chłopaka były wyraźnie skierowane w jej stronę.

– Gdy się wściekasz, wyglądasz jak chihuahua. Choć muszę przyznać, masz trochę siły.

Nadal nie miała pojęcia, o czym do niej mówił, jednak wyglądał na rozbawionego.

– Daj jej spokój, Noel – wyjęczała Alexandra, nawet nie spoglądając w ich kierunku.

Chłopak nie wydawał się tym zniechęcony.

– Mógłbyś wyjaśnić, o co ci chodzi? – zapytała nieprzyjemnym tonem Melissa.

Zdecydowanie chciał nawiązać do sytuacji, której nie pamiętała. Lekko ją to zestresowało, bo sama nie wiedziała, czego mogła się po sobie spodziewać podczas tak mocnego upojenia alkoholowego.

Zaśmiał się głęboko i zachęcony pytaniem, wyprostował się, odkładając piwo na stół. Głowa Megan zsunęła się z jego kolan, opadając bezwładnie na siedzisko kanapy. Dziewczyna jęknęła, lecz nie przerwała snu. Noel oparł łokcie na udach, a brodę na złączonych dłoniach. Znów uśmiechnął się promiennie do Mel, podczas gdy ona stała, zniecierpliwiona, z założonymi na piersi rękami, wpatrując się wyczekująco w chłopaka.

– Otóż – zaczął powoli – dałaś wczoraj niezły pokaz. Po tym, jak pochłonięłaś samotnie całą butelkę wódki, którą swoją drogą perfidnie mi podkradłaś, zrobiłaś niezłą scenę byłemu chłopakowi. Wyrzuciłaś mu w twarz wszystko, co najgorsze, obraziłaś na więcej sposobów, niż jest mi znane, a na końcu walnęłaś go tak, że koleśia przyćmiło. Końcowym efektem był histeryczny płacz jego dziewczyny, która nie kiwnęła nawet palcem, aby stanąć w obronie ukochanego, a następnie ta dwójka opuściła imprezę. – Zakończył krótką historię i gapił się na Melissę w oczekiwaniu na jej reakcję.

Ona natomiast usiadła na drewnianym stoliku, ponieważ do niego było najbliżej, a następnie ukryła twarz w dłoniach. Była zażenowana swoim beznadziejnym, dziecinnym zachowaniem. Ból głowy nasilił się, a ona miała tylko ochotę położyć się na podłodze obok Haidena i płakać. Jedyne, co jej zostało, było właśnie oplakanie swojej głupoty, Chrisa i jej przyszłości w Nowym Jorku.

– Trzeba przyznać, że masz naprawdę mocny prawy sierpowy – ciągnął Noel. – Myślę, że przez kilka dni może mieć trochę ograniczone pole widzenia, szczególnie jeśli chodzi o lewe oko.

Noel w żadnym stopniu nie poprawił samopoczucia Melissy.

Jak miała teraz zachować się wobec Christophera? Powinna pójść do niego i przeprosić? Doskonale wiedział, że była pijana, więc może by jej wybaczył. Z drugiej strony wiedziała, że nie miała za co go przeproszać. To on spotykał się za jej plecami z inną dziewczyną i rzucił ją po

ściągnięciu jej do Stanów. Podbite oko i urażona duma były niczym w porównaniu z pękniętym sercem Melissy.

– Należało mu się – wymamrotała, choć kompletnie nie poprawiło jej to humoru.

– Nie wątpię. Nie chciałbym ci nigdy zająć za skórę tak, jak ten koleś. – Mówiąc to, na powrót rozciągnął się na kanapie.

Słowa Noela miały być, w jego intencji, pocieszające. Tymczasem Melissa odczuwała ogromny wstyd powiązany z tą głupią sytuacją. Była wściekła na Chrisa, to oczywiste. Jaka kobieta w jej sytuacji nie czułaby żalu i urazy? Pomimo wszystko zachowanie, jakie zaprezentowała zeszłego wieczoru, nie przypominało jej samej. Należała do osób spokojnych, opanowanych. Tak przynajmniej było do tej pory.

Kolejny nagły wybuch emocji przyszedł niespodziewanie. Jej nerwy i poczucie własnej wartości zostały wdeptane w ziemię i nawet wieczorny popis w niczym nie pomógł. Dlatego gdy czarny, foliowy worek na śmieci wylądował u jej stóp, wybuchnęła płaczem. Możliwe, że sytuacja nie miałaby miejsca, gdyby rzucającym był ktokolwiek inny niż Noel.

– Zajmij się sprzątaniami zamiast ryczeniem za byłym – rzucił z przekąsem.

Melissę zdenerwowała nagła zmiana postawy Noela wobec niej. Od zeszłego wieczoru zrobił to nie pierwszy raz. Teraz, kiedy wszystko się w niej skumulowało, nie wytrzymała.

– Ty cholerny blondwłosy baranie! – Wiedziała, że ten komentarz nie był ambitny, ale postanowiła kontynuować: – Nie mam pojęcia, co sobie myślisz, jednak znam cię od kilku godzin i mam cię po dziurki w nosie. Szczególnie tej twojej wyuczonyj arogancji i bycia zabawnym na siłę kosztem innych. Jesteś najgorszym człowiekiem, jakiego dane mi było poznać. – Mówiąc to, wstała i oskarżycielsko wskazała na niego palcem.

Po minie Noela nie można było wywnioskować niczego. Stał tak przed Mel i tylko patrzył na nią oczami, z których nie potrafiła odczytać żadnych emocji. Może był trochę zły, musiał być. Jedyne dobrze to ukrywał.

– Idź już lepiej jęczeć do siebie. Każdy ma dość biednej Melissy, którą rzucił chłopak. Nikogo to nie obchodzi.

Jego słowa zabolaly, szczególnie że były prawdziwe. Zapewne wszyscy w towarzystwie, zwłaszcza będąc na kacu, mieli dość jej zawrodozenia.

Postanowiła unieść się honorem i po prostu opuścić bractwo. Tylko dźwięk muzyki odprowadził ją do wyjścia. Odnalazła swój płaszcz z dużym, brudnym odciskiem buta na środku pleców. Najwidoczniej musiał posłużyć komuś za wycieraczkę.

Gdy chwyciła za klamkę, ktoś złapał ją za wolną dłoń.

Zdziwiła się na widok Haidena. Musiał obudzić się w trakcie kłótni, którą przeprowadziła z Noelem.

– Przepraszam za Noela, czasem trudno zrozumieć jego zachowanie – powiedział ze skruszoną miną.

Najwidoczniej odczuwał wstyd za kumpla. Haiden był całkowitym przeciwieństwem Noela, więc tym bardziej nie rozumiała ich przyjaźni.

– Nie przepraszaj za niego, to głupie – odpowiedziała szczerze.

Nie wypadało, by brał na siebie winę. Noel był dorosły, więc powinien doskonale zdawać sobie sprawę, jak się odnosić do ludzi.

– Może chociaż dam ci cieplejsze ubrania. Zmarzniesz, zanim dojdiesz do akademika.

Uśmiechnęła się do niego z wdzięcznością, lecz odmówiła. Chciała uciec jak najszybciej, nawet kosztem przemarznięcia.

\*\*\*

Przez całą drogę do akademika było jej zimno, ale kotłujące się w niej nerwy sprawiły, że Melissa pokonała ją w szybkim tempie. Nie zmieniło to faktu, że nabawiła się przeziębienia. A dodatkowo ból głowy, o którym chwilowo zapomniała, uderzył z podwójną siłą. Jedyne, co jej pozostało, był sen i duża liczba środków przeciwbólowych. Zatopiła się więc w swojej pięknej

satynowej pościeli, która absolutnie nie pasowała do starego metalowego jednoosobowego łóżka i pozwoliła odpłynąć myślom w trochę lepszym kierunku.

Obudziła się kilka godzin później z dziwnym poczuciem winy. W pokoju panował półmrok, więc domyśliła się, że musiał nastać wieczór. Przetarła zaspane oczy. Zdecydowanie mogłaby odwrócić się na drugi bok, aby kontynuować sen, lecz ucisk w żołądku jej na to nie pozwolił. Postanowiła więc, że w końcu zdobędzie się na wzięcie prysznic, ponieważ do tej pory tego nie zrobiła. Musiała pachnieć jak dwudniowa męska skarpetka w upalny dzień.

Zerwała się na równe nogi, kiedy tylko spojrzała na telefon. Przez imprezę była pewna, iż wypadła sobota, a teraz ze zgrozą stwierdziła, że był dopiero piątek. Przegapiła zajęcia. Zdarzyło jej się to pierwszy raz, odkąd trafiła na studia. Zastanawiała się, jak wielki miała problem związany z nieobecnością. Była to kolejna negatywna sytuacja, na którą wpłynął alkohol. Melissa obiecała sobie, że więcej na to nie pozwoli.

Ponadto za godzinę zaczynał się jej trening. Trzy miesiące temu, za namową Christophera, zapisali się na zajęcia z kickboxingu. Zgodziła się na to tylko dlatego, że Chris przekonał ją, iż Stany nie były najbezpieczniejszym miejscem na Ziemi i przydałoby jej się znać trochę na samoobronie. Poza tym trochę ruchu w trakcie siedzącego trybu życia mogło dobrze na nią wpłynąć. Christopher, znany ze swojego słomianego zapału, rzucił kickboxing po kilku treningach. Melissa natomiast poczuła, że była w tym całkiem dobra, więc postanowiła kontynuować.

W tym wszystkim był także Jack. Jej trener, który należał do najwspanialszych osób, jakie dane jej było poznać w życiu. Pomimo tego, że był grubo po trzydziestce, dogadywali się, jakby ta różnica wieku nie istniała. Dlatego też Mel postanowiła, że pomimo osłabionego organizmu uda się na trening, aby nie odwołać go w ostatniej chwili. Wystarczyło, że opuściła wykład.

Uznała, że dobrym pomysłem będzie spacer. Potraktowała go jako rozgrzewkę i czas na przemyślenia. Klub sportowy znajdował się niedaleko uczelni, bo przy wyborze miejsca starali się zaoszczędzić czas na dojazdach.

Spacer nie sprawił jednak, że poczuła się jakkolwiek lepiej.

Wzrok Jacka, który spojrzął na nią, kiedy tylko weszła na salę treningową, mówił sam za siebie. Nadal wyglądała okropnie.

– Wyglądasz okropnie – skomentował, jak gdyby czytał jej w myślach.

– Dziękuję, jest to coś, co na powitanie chciałaby usłyszeć każda kobieta.

Wzruszył muskularnymi ramionami.

Jack z pewnością należał do mężczyzn, którzy podobają się płci przeciwnej. Wysoki, wysportowany, ciemnowłosa, jasnooki, z ostro zarysowaną szczęką, którą pokrywał delikatny, zadbane zarost. Bardziej pasował do słonecznego, gwiazdorskiego Los Angeles niż do paskudnej dzielnicy Nowego Jorku. Mógłby wzbudzić zainteresowanie nawet w Melissie, gdyby nie była zakochana w Chrisie, a Jack nie miałby równie cudownej jak on sam żony.

– Jesteś chora? Jeśli tak, odwołamy trening – mruknął z troską w głosie.

Był jak dobry, starszy brat, którego nie miała.

– Może trochę przeziębiona, ale myślę, że to kac jest powodem mojego oszałamiającego wyglądu – zironizowała.

Jack uniósł wysoko idealne wyregulowane brwi. Wiedział, że Melissa nie należała do osób pijących.

– Czyli impreza się udała?

Skrzywiła się.

– Nie do końca – wymamrotała pod nosem.

Jack spoglądał na nią wyczekująco; zdecydowanie chciał poznać całą historię.

– Upiłam się jak nigdy w życiu, trochę mnie poniosło i podbiłam Chrisowi oko. Teraz od rana męczy mnie kac morderca, zasnęłam na zajęciach i w ogólnym rozrachunku czuję się jak gówno – podsumowała.

– Poczekaj, bo nie wiem, czy dobrze zrozumiałem. Podbiłaś oko swojemu chłopakowi? Co tam się wydarzyło, że posunęłaś się do takich drastycznych kroków?

Westchnęła. Jack był obecnie jedyną osobą, której mogła się zwierzyć, więc postanowiła to wykorzystać.

– Tak przynajmniej mówią ludzie, bo ja osobiście tego nie pamiętam. Chris zerwał ze mną dwa dni temu, ponieważ znalazł sobie kogoś innego. Spotkaliśmy się na imprezie, przyprowadził swoją nową dziewczynę. W pewnym momencie musiały ponieść mnie emocje i mu przyłożyłam.

Brunet pokręcił powoli głową.

– Takiego zwrotu akcji się nie spodziewałem. Byliście z tych słodkich, mdłych par, których znajomość mogła zakończyć się tylko ślubem, a tu proszę. – Zaśmiał się. – Dobrze, że mu przywaliłaś. Mam nadzieję, że ślad zostanie na długo i będzie mu przypominał, jak nie traktuje się kobiet.

Melissa uśmiechnęła się do Jacka. Jego słowa sprawiły, że dopiero po raz drugi pomyślała, iż może postąpiła dobrze. Czym było podbite oko przy jej złamanym sercu?

Po zakończonej rozmowie rozpoczęli trening. Melissa już po rozgrzewce miała dość. Jej organizm litrami wypacał resztki alkoholu. Ledwo dotrwała do końca, więc przy ćwiczeniu uderzeń nie miała już siły nawet wykonać wykopu. Żadne słowa motywacji padające ze strony Jacka nie przynosiły skutku. Zarówno ten dzień, jak i dwa poprzednie dni należały do najgorszych w jej życiu. Po wielu nieudanych próbach mężczyzna wyszedł z sali, zostawiając ledwo oddychającą Melissę rozciągniętą na macie. Nie było go dłuższą chwilę, więc z radością skorzystała z przerwy.

Jack wrócił, niosąc w dłoni kartkę, którą przykleił do worka treningowego. Dopiero gdy się odsunął, Melissa ze zdziwieniem zobaczyła zdjęcie uśmiechniętego Chrisa.

Spojrzała na trenera z niedowierzaniem.

– Jak to – wskazała palcem na fotografię – ma mi pomóc?

Nie uważała, że zdjęcie Christophera mogło w jakikolwiek sposób zmotywować ją do ćwiczeń. Wręcz przeciwnie, poczuła nieprzyjemny, dławiący ucisk w klatce piersiowej oraz żołądka.

– Powinno zrobić ci się lepiej, wyładujesz swoją frustrację – stwierdził, jakby należało to do prostych rzeczy.

– W swojej ofercie masz także usługi psychologiczne? Przepraszam, Jack, ale to mi nie pomoże. Wystarczające jest to, że walnęłam go w rzeczywistości – oświadczyła zgodnie z prawdą, choć nieuprzejmie.

Jack chciał dobrze. Uważał, że taka sytuacja rozluźni atmosferę i tak okropną rzecz przeistoczy w żart. Rana była jednak świeża i nic podobnego nie mogło wymazać jej bólu i poczucia winy.

Dla Melissy trening dobiegł końca. Nierozsądnie zrobiła, myśląc, że mogła przetrwać zajęcia jak zawsze.

Podniosła się z maty i nie mówiąc nic więcej, ruszyła do wyjścia z sali.

– Przepraszam, Melissa! – krzyknął za nią trener z łatwymi do odczytania wyrzutami sumienia w głosie. – Zadzwon, jeśli będziesz chciała pogadać lub umówić się na następny trening.

Bez odwracania się, nieelegancko, podniosła rękę w geście podziękowania i czegoś w rodzaju znaku, że usłyszała propozycję.

Dopiero za progiem, na brudnym chodniku, gdy owionął ją mroźny wiatr, zrozumiała, iż kolejny raz zachowała się nie w porządku. Musiała przestać reagować w ten sposób na jakąkolwiek wzmiankę o Chrisie i jego samego, choć wiedziała, że nie należało to do rzeczy łatwych. Nie powinna także oczekiwać od innych, że będą znosić jej ciągle zmiany nastroju, które były wywołane zerwaniem.

Nienawidziła go za to, jak szybko i łatwo ją zniszczył. Upłynęły zaledwie dwa dni, a jej życie stanęło na głowie. Nic nie szło dobrze, myśli Melissy wirowały tylko wokół bruneta. Czy można było ją za to winić? Oczywiście, że nie. Była to naturalna reakcja człowieka na zakończenie długoletniego związku. Nie zmieniało to jednak faktu, że mogła działać innym na nerwy, ponieważ był to tylko jej problem, z którym musiała poradzić sobie sama.

Żałowała, że zamknęła się na ludzi, będąc z Christopherem. Przydałaby jej się teraz przyjaciółka. Oczywiście była Alex, lecz do tej pory traktowały się tylko jak znajome, więc nie mogła oczekiwać, że dziewczyna będzie w kółko wysłuchiwać jej problemów.

Wzięła Chrisa za taki pewnik, iż nie pomyślała nawet o tym, że gdyby go zabrakło, zostałaby z niczym. Była sama, na obcym kontynencie, w mieście, które absolutnie nie było tak piękne

i sielankowe jak w filmach, a dodatkowo właśnie zaczął padać deszcz.

Zarzuciła na głowę kaptur czarnej ciepłej puchowej kurtki i z rękami ukrytymi w kieszeniach szybkim krokiem udała się w stronę stacji metra. Akademik nie znajdował się daleko, ale wolała nie pogłębiać swojego przeziębienia, moknąc na mroźnym deszczu.

Zimny styczniowy wieczór nie zachęcał ludzi do opuszczania domów, więc ruch na ulicy był mniejszy niż zwykle. Kiedy schodziła na stację, zauważyła grupę chłopaków, którzy zdecydowanie musieli być pod wpływem jakichś mocnych środków odurzających. Gdy gwałtownie się zatrzymała, jeden z nich uśmiechnął się do niej znacząco. Nie wyobrażała sobie czekania na metro wraz z nimi, a co gorsza podróży we wspólnym wagonie, dlatego też podjęła decyzję o szybkim odwrocie i wróceniu do mieszkania pieszo. Miała nadzieję, że nie postanowili ruszyć za nią.

Nowojorskie metro, szczególnie nocą, często ją przerażało. Nieraz doświadczyła zaczepek od pijanych lub naćpanych mężczyzn, tyle że w każdym z tych przypadków był tam też Chris. Teraz nie wiedziała, czy kiedykolwiek będzie miała odwagę, aby wsiąść do nocnego pociągu sama. Z jednej strony byłoby to mądre posunięcie, z drugiej zapewne utrudniłoby jej życie. Ceniła jednak swoje bezpieczeństwo ponad wszystko. W tamtym momencie jeszcze bardziej zatęskniła za Anglią i domem.

Kiedy tak szła, starając się zignorować mroźny wiatr i deszcz, który zacinał jej prosto w twarz, usłyszała delikatny, powolny warkot silnika tuż obok niej. Kątem oka zauważyła, że czarne, sporych rozmiarów auto poruszało się równo z nią. Strach ścisnął jej gardło, dlatego postanowiła przyspieszyć kroku, lecz samochód nadal znajdował się w pobliżu. Zdobyła się na odwagę i spojrzała w jego kierunku.

Przez opuszczoną szybę dostrzegła uśmiechniętego Noela Hamiltona.

## Rozdział czwarty

Melissa gapiała się na blondyna przez kilka sekund. Żadne z nich nie wypowiedziało słowa. On wpatrywał się w nią, uśmiechnięty, a ona spoglądała na niego bez wyrazu. Była pewna, że ostatnią rzeczą, jakiej chciała na zakończenie tego feralnego dnia, było ponowne spotkanie Noela. Dopiero zdążyła go poznać, a on pojawiał się wszędzie. Była pewna, że niebawem, gdy otworzy nowe pudełko płatków śniadaniowych, wyskoczy z nich właśnie Hamilton.

Jako pierwsza odwróciła wzrok.

Po dzisiejszym poranku miała go dość i do tej pory była pewna, że on jej też. Lecz teraz był tutaj, uśmiechnięty, jak gdyby ich poranna kłótnia nie miała miejsca. A może bawił go widok zmokniętej i zmarzniętej Melissy, podczas gdy on siedział w ciepłym samochodzie? Tak, z pewnością o to chodziło. Kolejna próba utarcia jej nosa.

Gdy znów ruszyła przed siebie, auto ponownie zaczęło się toczyć. Ze środka dobiegała cicha, prawdopodobnie rockowa muzyka. Zastanawiała ją, czy miał zamiar w ten sposób odprowadzić ją do samego akademika.

– Może cię podwieźć? – dobiegł do niej zachrypnięty głos Noela.

Zignorowała pytanie. Nie chciała wsiadać do jego auta i w ogóle przebywać w jego towarzystwie. Olewanie powinno być dla Noela jasnym znakiem, że powinien odjechać. Więc był albo głupi, albo po prostu nic sobie z tego nie robił. Zmieniał maski jak zawodowy aktor, a Melissie niesamowicie działało to na nerwy. Nie uważała takiego zachowania za normalne.

– Jest zimno, pada deszcz. Mądrze postąpiłabyś, wsiadając do samochodu. – Chłopak podjął kolejną próbę.

Melissa natomiast uparcie szła przed siebie. Wiatr sprawiał, że oczy zaczynały jej łzawić, a mokry nos zamienił się w sopel lodu. Oczywiście, że mądrzej byłoby odłożyć dumę na bok, zacisnąć zęby i skorzystać z propozycji, ale nie mogła dać chłopakowi tej satysfakcji. Nie była to wielka rzecz, przypuszczalnie on także jechał do miasteczka akademickiego, jednak nawet przez chwilę nie miała ochoty w jakikolwiek sposób sprowadzać ich relacji na dobry tor, bo była świadoma, iż Noel za moment znów potraktuje ją w taki sposób, że będzie tego żałować.

Mimo to blondyn nie dawał za wygraną.

– Nowy Jork nocą jest niebezpieczny, więc to kolejny argument za tym, abyś wsiadła.

Mel doskonale o tym wiedziała, sama się o tym przekonała na stacji metra. Nie bez powodu nawet nie zaglądała do wąskich, brudnych i ciemnych uliczek, które mijała. Nie chciała wiedzieć, co kryły. Bezdomni i narkomani byli standardową częścią społeczeństwa.

Ponownie zawładnęły nią nerwy. Tak na nią działał – w krótkiej chwili zamieniała się przy nim w wulkan emocji, szczególnie tych złych. Zacisnęła ukryte w kieszeniach dłonie w pięści i jeszcze mocniej szczękę, aż zatrzeszczały jej zęby. Modliła się w duchu, aby już odjechał, choć domyślała się, że był jeszcze bardziej uparty niż ona. Czuła się niekomfortowo, gdy wzrok Noela nieustannie się po niej przesuwiał.

– Wiesz, że będę tak jechał, dopóki nie wsiądziesz, a jeśli będę musiał, to pod sam akademik? – zapytał głośno, żeby być pewnym, że usłyszała.

Wtedy się zatrzymała. Była pewna, że mógł postąpić w ten sposób. Dlaczego musiał podejść do niej na imprezie? Dlaczego w ogóle pojawił się na jej uniwersytecie?

– Słuchaj, Noel, jeśli kobieta mówi „nie”, to znaczy nie i masz dać jej spokój – wypowiedziała te słowa ze wściekłością w głosie.

Blondyn spojrział na nią z powątpiewaniem.

– Ja natomiast uważam, że twoje „nie” oznacza: „Bardzo bym chciała, ale moja duma mi na to nie pozwala”.

Wiadomym było, iż chłopak miał całkowitą rację. Przejrzał ją, a to z kolei powodowało, że tym bardziej nie miała ochoty przystać na jego propozycję.



Twarz Noela przybrała poważniejszy wyraz. Nie uśmiechał się, chcąc podkreślić, że mówił całkowicie serio. Następnie wyciągnął asa z rękawa.

– Przepraszam – wypalił, patrząc jej prosto w oczy.

Melissa nie chciała pozwolić, aby poszło mu tak łatwo, więc kosztem swojego zdrowia pociągnęła temat.

– Za co dokładnie przepraszasz? Muszę być pewna, że wiesz.

Spojrzał na nią, poirytowany; zorientował się, do czego dążyła.

Melissa pierwszy raz w ciągu dnia odczuła satysfakcję. Miło było obserwować Noela, który przez swój upór i chęć wygranej musiał zrobić to, na co nie miał ochoty.

Nabrał głęboko powietrza w płuca, nadal zastanawiając się, co powiedzieć. Najwidoczniej przeprosiny nie przychodziły mu łatwo. Melissa z kolei wołała, aby się pośpieszył, bo deszcz zaczynał padać coraz mocniej, co utwierdziło ją w przekonaniu, że jednak powinna wsiąść do samochodu.

– Za wszystko.

Mel uniosła brew, ponieważ nie było to wystraszające, a Noel, widząc to, westchnął głęboko i kontynuował.

– Za to, jak od samego początku zachowywałem się wobec ciebie. Nie byłem w porządku. Przepraszam, że przeze mnie poczułaś się urażona.

Stwierdziła, że przeprosiny były wystarczająco szczere. Nastąpiła pora, aby ukryć się przed deszczem i nadciągającą burzą, która w tym momencie zaczęła dawać o sobie znać jasnymi rozbłyskami na niebie.

Kiedy wsiadła do pojazdu, poczuła pod sobą miękkie, ciepłe, skórzane fotele. Po szybkim rzucie oka na deskę rozdzielczą uznała, iż Noel musiał podgrzewać fotel specjalnie dla niej, ponieważ tylko po jej stronie świeciło się pomarańczowe światełko oznaczające uruchomione podgrzewanie. Dodała w myślach kolejny plus dla Noela naprzeciwko długiej listy minusów.

Przez dłuższą chwilę, gdy powoli jechali uliczkami miasteczka, panowała pomiędzy nimi niezręczna cisza. Melissa postanowiła ją przerwać, więc rzuciła najgłupszą uwagę, jaka przyszła jej do głowy, za co wymierzyła sobie mentalny policzek.

– Ładne auto.

Noel zerknął na nią przelotnie, mrugając tak, jakby nie wierzył, że dobrze usłyszał. Otworzył usta, po czym je zamknął. Wykonał tę czynność kilka razy, nim odpowiedział:

– Dziękuję, należy do mojej mamy. – Po wypowiedzeniu tych słów znowu nastąpiła cisza.

Była to najbardziej pusta wymiana zdań, jaką Melissa przeprowadziła w swoim krótkim życiu. Skomplementowała zwykłego, rodzinnego SUV-a. Postanowiła nie odzywać się do końca drogi.

Obserwowała przez okno burzę, zbliżającą się w ich kierunku; nic nie wskazywało na to, że oszczędzi miasto. Melissa lubiła burze, ale tylko w przypadku, kiedy siedziała bezpieczna w domu. W innych okolicznościach nie było to jej ulubione zjawisko pogodowe.

Chciała zapytać Noela, czy lubił burze, jednak pozostała przy postanowieniu, aby się nie odzywać.

W ciszy dojechali pod akademik.

Był to wysoki, dziesięciopiętrowy budynek, który nie wyglądał za ciekawie. Szara budowla z wieloma brudnymi oknami i czerwonymi schodami przeciwpożarowymi, które służyły lokatorom za miejsce do palenia skrętów, papierosów czy popijania alkoholu. Ta niezbyt ładna konstrukcja od prawie pół roku była jej domem.

Melissa kompletnie nie wpasowała się w społeczeństwo akademika, więc nie mogła powiedzieć, że lubiła to miejsce. Często wiązało się z głośnymi imprezami, pijanymi studentami śpiącymi gdzie popadnie i brudnymi od wymiotów toaletami.

Zastanawiała się, czy po tym, jak Chris ją zostawił, nie wrócić do Londynu. Mogła mieszkać u rodziców. W swoim przestronnym, ładnym pokoju. Może mogłaby załatwić to w ten sposób, aby nie tracić roku. Bo z jakiego powodu nadal miałyby się tu męczyć, dodatkowo samotnie?

– Dziękuję za podwiezienie – zwróciła się do Noela.

Blondyn uśmiechnął się nad wyraz miło.

– Cała przyjemność po mojej stronie. Mam nadzieję, że nie była to nasza ostatnia przejażdżka.

Melissa chciała jednak, aby faktycznie była to ich ostatnia wspólna podróż, bo ta nie należała do szczególnie udanych. Miała już wysiąść bez słowa, lecz kiedy chwyciła za klamkę, zauważyła Chrisa, który stał pod daszkiem przed głównym wejściem do akademika i popalał papierosa. Obok niego leżała walizka, co ją zaskoczyło.

Czyżby się dokądś wybierał? Może odwiedzić rodziców lub na wakacje? Był środek roku akademickiego, więc Melissie wydało się to dziwne. Kiedy lepiej się przyjrzała, zauważyła, że jedno jego oko było mocno fioletowe – z daleka wyglądało na niemal czarne i prawdopodobnie opuchnięte. Oznaczało to, że sytuacja, o której opowiadał Noel, musiała być prawdziwa. Uderzyła Christophera.

Na powrót ogarnęło ją uczucie wstydu. W jaki sposób miała teraz przejść obok niego? Wolała nawet nie spoglądać mu w oczy. A właściwie to w oko, bo była pewna, iż na lewe nie widział praktycznie wcale.

Noel musiał dostrzec wahanie Melissy, ponieważ odezwał się za jej plecami:

– Przeprowadza się. Wynajęli mieszkanie.

Nie musiał uściślać, o kim była mowa.

Chris i Janet po dwóch dniach oficjalnego związku postanowili wynająć mieszkanie i w nim zamieszkać. Nie stało się to w przypadku Melissy po długoletniej relacji, co Chris argumentował tym, iż byli jeszcze młodzi i mieli czas na takie rzeczy. Miała liczyć się nauka. Teraz wiedziała, że to była tylko gra. Kiedy zaproponowała mu wspólne mieszkanie, a nawet to, że mogliby zacząć pracować, on odmówił. Musiał już wtedy poznać Janet. Był to kolejny cios, który przyjęła w ciszy, postanawiając przeboleć go w samotności.

Noel zapewne wyczuł narastające napięcie, dlatego chwycił rękę Melissy, przez co przeszyły ją ciarki. Ukrył jej małą, zimną dłoń w swoich dużych i gorących rękach. Dopiero teraz zauważyła, że miał na sobie tylko czarną bluzę i krótkie dresowe spodnie. Musiał mieć wysoką tolerancję na zimno, a samochód był tak mocno nagrany tylko dla niej. Z jakiegoś powodu zrobiło jej się ciepło na sercu.

– Słuchaj, pójdziesz tam pewnym krokiem – palcem wskazał na wejście – z podniesioną głową i nawet na niego nie spojrzysz. Pokaż, że nie żałujesz tego, co mu zrobiłaś. A jeśli spróbuje zagadać, powiedz mu, żeby spierdalał. Nie dawaj mu żadnej uwagi. Nie jest ciebie wart. Jesteś świetną dziewczyną, która nie zasłużyła sobie na takie traktowanie.

Zaskoczyły ją słowa Noela. Dopiero go poznawała, w dodatku do tej pory pokazał tylko swoją gorszą stronę. Tymczasem wychodziło na to, iż potrafił być świetnym mężczyzną. Nie była pewna, czy uzyskalaby takie wsparcie nawet od przyjaciółki.

Melissa pokiwała głową na zgodę, uśmiechnęła się i opuściła samochód. Przed zrobieniem pierwszego kroku wzięła głęboki wdech, po czym przybrała obojętną minę i stanowczym krokiem ruszyła w stronę akademika. Z każdym pokonanym metrem serce zaczynało tłuc się w jej wnętrzu coraz mocniej. Słyszała za sobą odgłos silnika samochodu Noela, zatem wiedziała, że jeszcze nie odjechał.

Christopher wpatrywał się w Melissę, a następnie jego wzrok powędrował za jej plecy, prawdopodobnie na auto Noela. Możliwe, iż zastanawiał się, z kim przyjechała. Gdy była kilka kroków od niego, ponownie na nią spojrział, być może chcąc nawiązać rozmowę, jednak Melissa minęła go bez słowa i weszła do środka. Ręce trzęsły się jej niemilosiernie, a w gardle pojawiła się ogromna gęsia skórka. Pomimo tego była z siebie zadowolona. Pokazała mu, że wcale nie był główną postacią w tym teatrze, który rozpoczął. Nie miała zamiaru skakać wokół niego i przeproszać, kiedy to on był jedynym winowajcą. Najdziwniejszym uczuciem było to, że zrozumiała to dzięki temu irytującemu, wytatuowanemu chłopakowi, którego przez moment miała za wroga.

Gdy stres opadł, na jej twarzy wykwitł szeroki uśmiech zadowolenia. Cholera z Chrisem, niech rozpocznie życie z dala od niej i zniknie jej z oczu. Łatwiej usunie go z pamięci, jeśli nie będzie musiała już widywać jego twarzy na korytarzach akademika.

Po dotarciu na swoje piętro otworzyła drzwi pokoju i zauważyła, że Alex nadal nie było. Traktowała to miejsce jak hotel, co było Melissie na rękę.

Nadal ubrana w mokrą kurtkę, rzuciła się na łóżko i uśmiechnęła do pustego sufitu z wieloma

podejrzanymi plamami. Jej przyszłość w Nowym Jorku nadal wyglądała nędznie, ale choć przez chwilę poczuła się lepiej. Dzień skończył się bardziej udanie, niż oczekiwała.

Pukanie do drzwi wyrwało ją z rozmyślań. W pierwszej chwili pomyślała, że była to Alexandra, która po raz kolejny zapomniała kluczy lub je zgubiła, co miała w zwyczaju. Pukanie było jednak zbyt łagodne, więc odrzuciła tę myśl. Kolejny do głowy przyszedł jej Christopher, który zechciał porozmawiać. Ta myśl sprawiła, że wcześniejszy dobry humor prysł jak bańka mydlana. Nie miała ochoty na konfrontację, więc postanowiła nie otwierać, choć mógł to być ktokolwiek i kulturalniej byłoby otworzyć. Szczególnie że wydobywające się spod drzwi światło wskazywało na obecność kogoś z lokatorów. Prawdopodobnym było, że ktoś miał nadzieję zastać Alex.

Pomimo niechęci postanowiła zaryzykować i otworzyć drzwi, w myślach prosząc, aby niespodziewanym gościem nie okazał się jej były chłopak.

Kiedy miała chwycić za klamkę, drzwi niespodziewanie się otworzyły, omal nie uderzając jej w nos. Zrobiła gwałtowny krok w tył, potykając się przy tym o własne nogi, a następnie upadła na podłogę, objając sobie tyłek. Bolesne doświadczenie uświadomiło ją, że zapomniła zamknąć pokój na klucz. Nadal siedząc na posadzce, spojrzała na rozchyłone drzwi i rozbawioną twarz Noela.

– Wiem, że jestem wspaniałą, ale nie musisz przede mną upadać – zażartował.

Z przykrością dla niego musiała stwierdzić, że kompletnie jej to nie rozbawiło. Podniosła się wreszcie, stając naprzeciwko blondyna.

– Co ty tutaj robisz? Sądziłam, że pojechałeś do bractwa.

W odpowiedzi uniósł jej niewielką, czarną sportową torbę.

No tak, cała w emocjach zapomniła zabrać jej z samochodu.

Chciała odebrać swoją własność, podziękować, a potem pożegnać przybysza, ale Noel miał inny plan. Wyminął ją zręcznie i wszedł do środka. Odłożył torbę na podłogę, po czym zatrzymał się w luźnej pozie, założył ręce na piersi i rozejrzał dookoła. Wyglądał, jakby podziwiał twórcę, jakim był mały, brzydki pokój akademicki.

– Ładnie tu – skomentował.

Melissa wyczuła w tym komentarzu nawiązanie do jej uwagi o aucie. Zmrużyła wściekle oczy, jednak chłopak nie zwracał na nią uwagi. Zaczął przechadzać się po jej części pokoju, o ile przechadzką można było nazwać dwa kroki, które zrobił. Dotykał przypadkowych rzeczy, jak zapachowa świeczka stojąca na wąskiej białej komodzie czy jej zdjęcie z Chrisem, którego nie zdążyła się jeszcze pozbyć.

– Czy jest jeszcze jakiś powód, dla którego tutaj przyszedłeś? – zapytała, gdy zakończył obchód.

Noel w końcu skupił wzrok na dziewczynie. Zrobił to jednak tylko po to, aby wzruszyć ramionami. Melissa zauważyła, że często używał tego gestu, szczególnie gdy nie miał w zanadru żadnej ciętej riposty. Patrzył na nią tak długo, przesywając ją tymi pięknymi niebieskimi oczami, że aż poczuła się zawstydzona. W porównaniu do niej nawet z mokrymi, rozczochranymi włosami wyglądał świetnie. Po raz kolejny musiała przyznać, że był zachwycająco przystojny. Zdecydowanie dużo przystojniejszy od Christophera.

Na twarzy blondyna wykwitł szeroki uśmiech, więc z zażenowaniem gwałtownie odwróciła głowę. Uznała, że musiała wyglądać w tamtym momencie jak wszystkie kobiety, które śliniły się na jego widok. Po raz kolejny wymierzyła sobie mentalny policzek.

Noel, nadal nie odpowiadając na zadane przez Melissę pytanie, rozłożył się na łóżku, jakby był u siebie. Ta, nie wiedząc, co zrobić, tkwiła wciąż w tym samym miejscu. Kompletnie zdominował ją i wszystko wokół. Nagle miała wrażenie, że pokój zrobił się jeszcze mniejszy.

– Okropnie pada, pomyślałem, że mogę przeczekać tę ulewę u ciebie – odparł w końcu.

– Masz samochód – zauważyła.

– Tak, tyle że na parking. Gdybyś spojrzała za okno, zauważyłabyś, że rozpętała się okropna burza.

Faktycznie, Noel tak pochłonał jej uwagę, że zapomniła o burzy, która zbliżała się do miasta. Nie zwróciła uwagi nawet na to, że ogromne krople deszczu głośno uderzały o szyby. Dopiero teraz

wyrwała się z letargu, nie wiedząc nawet, że w nim była.

Postanowiła usiąść na łóżku Alex i nie spuszczać z oka Noela, który właśnie sięgał po książkę leżącą na małym stoliku nocnym. Kolejny raz ogarnął ją wstyd, ponieważ był to banalny romans, którego nawet nie zaczęła czytać. Wyglądało jednak na to, że Noel właśnie to robił. Leżał na jej łóżku i czytał książkę skierowaną do kobiet. Stwierdziła, że nie rzucał słów na wiatr i faktycznie miał zamiar czekać w jej pokoju, aż burza minie.

Przypomniała sobie, że nadal miała na sobie kurtkę, dlatego postanowiła ją zdjąć. Zawiesiła okrycie na wieszaku, który własnoręcznie przykręciła do drzwi po przeprowadzce, a następnie wróciła, aby usiąść na łóżku. Z powodu braku innych opcji, bo Noel zagłębił się w lekturze, najwidoczniej nie mając zamiaru nawiązywać dalszej rozmowy, wyciągnęła telefon. Przeglądała media społecznościowe, lecz zauważyła, że robiła to bezmyślnie, kompletnie nie zwracając uwagi na to, co działo się na ekranie, bo obecność chłopaka zaburzała jej koncentrację. Poddała się w końcu i odłożyła komórkę. Przyszło jej do głowy, aby jakoś zagaić do gościa, ale ponownie nic mądrego nie przyszło jej do głowy.

Obrała więc inną strategię: postanowiła wpatrywać się w chłopaka, chcąc sprawić, by tym razem to on poczuł się niekomfortowo. Z marnym skutkiem. Zauważyła jednak jego ciekawe tatuaże. Tuż pod kolanem znajdował się napis, który był odbiciem lustrzanym. Czytany od tyłu dawał słowo „Murder”, co, jak szybko zrozumiała, było nawiązaniem do filmu *Doktor Sen*. Na goleni drugiej nogi miał wytatuowany bardzo charakterystyczny sztylet z owiniętym wokół niego smokiem. Tym razem rysunek odwoływał się do *Gry o tron*.

Świetnie, prawdopodobnie miała tutaj fana kinematografii. Reszta tatuaży była zbyt słabo widoczna, a zatem nie mogła stwierdzić, co przedstawiała.

Dosłyszała ponowne pukanie do drzwi, które zmusiło ją do oderwania wzroku od Noela. On także spojrzął w tamtym kierunku. Zauważyła, że i w tym przypadku pukanie nie przypominało głośnego walenia Alex.

Kto inny mógł się pojawić w jej progu?

Podniosła się z łóżka, żeby tym razem ubiec gościa i otworzyć drzwi, zanim on to zrobi. Ze zdziwieniem spojrzała na Haidena, który zastygł z ręką w górze. Był osobą, której nigdy nie spodziewałaby się tutaj spotkać.

– Cześć – przywitał się z uśmiechem, który ukazał słodkie dołeczki w jego policzkach.

– Cześć – odpowiedziała, choć w pierwszym odruchu chciała zapytać, skąd się tu wziął.

– Pewnie zastanawiasz się, co tutaj robię.

Melissa pokiwała głową, ponieważ to dokładnie miała na myśli.

– Stwierdziłem, że jest paskudny piątkowy wieczór, a ty miałaś okropny poranek, więc może przydałoby ci się towarzystwo i trochę dobrych przekąsek. – Uniósł dużą paczkę chipsów i opakowanie czekoladowych ciastek.

Melissa najprawdopodobniej miała w tym momencie najgłupszą minę na świecie. Spoglądała na chłopaka z szeroko otwartymi ustami, nie wiedząc, co powiedzieć. Było to miłe ze strony Haidena, ale dopiero co go poznała, więc zaistniała sytuacja doprowadziła ją do lekkiego szoku.

– Noel? – Wzrok Haidena przeniósł się na osobę za jej plecami.

Zielonooki uniósł brwi w geście zaskoczenia. W tym momencie cała trójka była zdezorientowana, a w największej konsternacji znajdowała się Melissa, ponieważ to ona miała w pokoju dwóch prawie obcych facetów.

Spojrzenie Haidena ponownie spoczęło na Melissie. Było w nim zawarte pytanie, które na pewno dotyczyło się obecności Noela, z którym jeszcze tego ranka była pokłócona.

– Jeśli przychodzę nie w porę... – zaczął.

Noel natychmiast wciął mu się w zdanie:

– W porządku, właśnie wychodziłem.

Tym razem Melissa uniósł brwi, bo jeszcze minutę temu nie wyglądało na to, by dokądkolwiek się wybierał. Dodatkowo głos chłopaka był nadzwyczaj ostry, jakby nie spotkał właśnie swojego przyjaciela, a nieznaną osobę.

Nie dane było jej się odezwać, ponieważ Noel wyminął ich w drzwiach i po chwili oglądała

jego oddalającą się sylwetkę. Wyglądał na rozgniewanego, choć nie widziała powodu, dla którego miałyby się tak stać. Musiał powrócić dwubiegunowy Noel, który wpadał we wściekłość bez powodu.

Wypuściła powietrze, które nieświadomie wstrzymywała, i na powrót skupiła uwagę na Haidenie, który zdawał się jeszcze bardziej zagubiony od niej. Poczła niewyjaśnioną potrzebę wytłumaczenia się.

– Spotkaliśmy się na mieście, podwiózł mnie do akademika.

Postanowiła zachować się uprzejmie i zaprosić chłopaka do środka.

Haiden, tak jak poprzednio Noel, rozejrzał się po pokoju, ale w przeciwieństwie do poprzednika niczego nie dotykał, a także zapytał o pozwolenie, aby usiąść na łóżku. Wyższy od kumpla, wyglądał jeszcze bardziej komicznie na niewielkim jednoosobowym materacu. Jego włosy pod wpływem wilgoci pokręciły się jeszcze bardziej.

– Może coś obejrzymy? – zaproponowała, biorąc do ręki laptopa.

Cała sytuacja wydała się jej w takim stopniu abstrakcyjna, że postanowiła zaakceptować stan rzeczy takim, jaki był. W końcu czy to nie ona jeszcze parę godzin temu narzekała na brak przyjaciół? Teraz walili do niej drzwiami i oknami. Zastanawiała się, kto w następnej kolejności się tutaj zjawi, aby spędzić z nią czas. Najwidoczniej nie wygłupiła się na imprezie aż tak bardzo, skoro ktoś chciał się z nią kontaktować.

Zaproponowała chłopakowi puszkę coli, ponieważ tylko taki napój miała w swoich zapasach. Podkraśla Alexandrze jedyne w pokoju krzesło i umiejscowiła je naprzeciw łóżka, aby służyło za stojak pod laptop.

Haiden umiejscowił się w poprzek materaca, opierając się plecami o ścianę, a ona przysiadła na brzegu, zachowując stosowną odległość. Dziwnie było mieć kolejnego obcego mężczyznę w łóżku. Jej osobista przestrzeń została dzisiejszego dnia naruszona bardziej niż kiedykolwiek wcześniej. Była jednak zbyt miła, aby odesłać Haidena, który przyszedł dotrzymać jej towarzystwa podczas burzy.

Wybrali jeden z popularniejszych filmów, w którym główne role odgrywała najsłynniejsza hollywoodzka para.

Pomimo starań Melissa nie potrafiła skupić się na wydarzeniach dziejących się na ekranie. Jej myśli bezustannie zajmował Chris, a teraz również Noel. Haiden musiał zauważyć jej brak zainteresowania, bo postanowił nawiązać rozmowę.

– Więc pogodziłaś się z Noelem? – zapytał, po czym włożył chipsy do ust.

– Przeprosił, więc można powiedzieć, że tak – odparła, skubiąc skórki wokół paznokci.

Czynność ta należała do nerwowych tików Melissy. Okropny nawyk. Gdy się denerwowała bądź stresowała, zdrapywała skórki aż do krwi, co wyglądało potem nieestetycznie. Dochodziło do tego przygryzanie warg, w efekcie czego także pokazywała się krew.

Nie podobało jej się, że zaczęła zachowywać się w ten sposób po wzmiance o Noelu. Wystarczyło, że z powodu Christophera osiwieje w wieku dwudziestu lat.

– Nie wyglądasz, jakbyś była zadowolona z tego powodu.

Haiden skrzyżował nogi i opierając łokcie na kolanach, pochylił się w jej kierunku. Był miły, mimo to Mel poczuła, jakby znajdowała się na terapii. Wrażenie to potęgowała sytuacja, iż chłopak był prawie obcy.

– Jest... specyficzny – podsumowała krótko, kiedy udało jej się dobrać odpowiednie słowo.

Chciała nazwać go dziwnym, ponieważ tylko to dobrze określało Noela. Pamiętała jednak, że rozmawiała z jednym z jego najlepszych przyjaciół. Niestosownie byłoby więc rzucać tego typu określenia.

Haiden zaśmiał się głośno, odrzucając głowę w tył. Jego loki zakołysały się przy tym uroczym. Najwidoczniej opis Noela wydał mu się niesamowicie zabawny.

– Tak, specyficzny – potwierdził pomiędzy napadami śmiechu. – Noel jest okropnym dziwakiem, ale nigdy nie miałem lepszego przyjaciela.

Melissa uniosła brwi w geście zdziwienia.

Czy z wybuchowym charakterem blondyna można było określić go aż tak dobrze? Najwidoczniej tak, bo odnosiła wrażenie, że Haiden był szczerym i dobrym człowiekiem, zatem musiał

mówić prawdę. Z drugiej strony Melissa nie miała czasu ani okazji poznać Noela, dlatego tym bardziej była skłonna uwierzyć w te słowa.

– Trudno brać go na poważnie, szczególnie że jego miłosnym wyborem była Megan – stwierdziła.

Tylko człowiek niespełna rozumu potrafił wytrzymać z tą kobietą dłużej niż pięć minut bez nabawienia się przy tym bólu głowy. Wiedziała jednak, że mężczyźni byli wzrokowcami, więc Meg była doskonałą osobą do pobudzenia zmysłów młodego chłopaka. Charakter w takich okolicznościach nie miał większego znaczenia.

– Racja, jego wadą jest, że aż za bardzo lubi kobiety – przyznał Haiden. – A jako że to mój dobry przyjaciel, a ciebie bardzo polubiłem, chciałem cię ostrzec.

Spoważniał, a Melissa po raz kolejny była zmuszona unieść brwi. Zaciekawili ją słowa chłopaka.

Przed czym musiał ostrzegać ledwo poznaną dziewczynę?

Skrzyżowała ręce pod piersiami w oczekiwaniu na ciąg dalszy.

– Po tym, gdy zobaczyłem go dziś w twoim pokoju, zyskałem pewność. – Przeciągał, a Melissa miała ochotę krzyknąć, aby się pośpieszył. – Noel jest tobą bardzo zainteresowany. Niestety wiem, że to tylko chwilowe. Poznałem także twoją świeżą sytuację dotyczącą Chrisa, więc nie chciałbym, aby wciągnął cię w coś okropnego.

Melissa zamrugała, zdziwiona. Nie do końca docierało do niej, że Noel mógłby zainteresować się nią w TEN sposób. Była całkowitym przeciwieństwem Megan czy dziewczyny, z którą flirtował na odległość podczas imprezy. Tym razem musiała podważyć swoje zaufanie w szczerość Haidena.

– Nie, to niemożliwe – zaprzeczyła.

– Wiem, o czym mówię. Znam go nie od dziś i umiem rozpoznać, kiedy ktoś mu się spodoba.

Przeanalizowała szybko zachowanie Noela, ale nie zauważyła nic, co mogłoby wzbudzić w niej podejrzenia, że zwróciła na siebie jego uwagę.

– Bez obaw, żaden Noel czy inny macho nie dostanie się do moich majtek przez bardzo długi czas – oznajmiła zgodnie z prawdą.

– Wołałem, abyś wiedziała.

– Dziękuję. – Uśmiechnęła się.

Była jednocześnie wdzięczna i zła na Haidena. Lepsze było życie w nieświadomości. Wystarczająco zaprzętała sobie głowę zerwaniem, a teraz rozpocznie także analizowanie każdego słowa czy gestu Noela.

Jeszcze mocniej zagryzła wargi, aż poczuła krew na języku.

Prawdę mówiąc, nie miała więcej ochoty na towarzystwo, dlatego postanowiła grzecznie odesłać Haidena do siebie. Nie zdążyła jednak tego zrobić, bo znów rozległo się głośnie pukanie do drzwi.

Melissa westchnęła ciężko. Miała nadzieję, że nie zobaczy za nimi następnej osoby z nowo przybyłej grupy przyjaciół. Tego byłoby za wiele.

– Kogo znowu tutaj przywiało? Odkąd tu mieszkam, nie miałam tylu gości – wymamrotała z lekką złością.

– Może to morderca? – rzucił głupio Haiden.

– Jaki morderca puka do drzwi? – Spojrzała na chłopaka z niedowierzaniem.

– Uprzejmy?

Przewróciła oczami, choć musiała przyznać, że udało mu się ją rozbawić.

Kiedy tym razem rozchyliła drzwi, z ulgą zobaczyła Alexandrę. Nastąpił koniec napływu niespodziewanych gości, przynajmniej taką miała nadzieję.

– Tak, znowu zapomniałam kluczy albo je zgubiłam, jeszcze nie wiem – wypaliła, niepytana.

Nadal miała na sobie męskie ubrania, w których Melissa widziała ją rankiem. Oznaczało to, że cały dzień musiała spędzić w bractwie, ponieważ Alex nigdy nie pokazywała się w miejscach publicznych bez odpowiedniego stroju i makijażu.

Dziewczyna weszła w głąb pokoju i aż sapnęła na widok Haidena.



– O nie, ty jak najszybciej zabierasz swój tyłek do bractwa. Przyszłam tu od was odpocząć. – Alexandra jak gdyby nigdy nic wyprosiła gościa Melissy.

Mel nie miała zamiaru protestować. Korzystając z okazji, że nie musiała zachowywać się niegrzecznie i sama wypraszać Haidena, zerknęła na niego przepaszająco.

Chłopak pojął w błyskawicznym tempie, że nadszedł jego czas, aby zniknąć.

– Pamiętaj o tym, co ci mówiłem – mruknął na odchodne.

Alexandra popatrzyła z niezrozumieniem na odchodzącego chłopaka, a po chwili na Melissę, która przekręcała klucz w zamku. Postanowiła jednak nie komentować sytuacji. Rzuciła w stronę łóżka wypchaną reklamówkę z logiem znanego marketu, która niestety nie dosięgnęła celu i wylądowała na podłodze, ukazując zawartość w postaci ubrań z zeszłego wieczoru.

– Nie uwierzysz, czego się dziś dowiedziałam – powiedziała dziwnie podekscytowana Alex.

Melissa miała zdecydowanie dość niespodziewanych informacji na ten dzień.

– Czego? – Udała zainteresowanie, kierując się w stronę własnego łóżka, aby posprzątać bałagan pozostawiony przez Noela oraz Haidena.

– Noel uczęszcza na twój kierunek, a co lepsze, został przydzielony do twojej grupy.

Melissa przerwała porządki, aby stanąć jak wryta.

W kolejnej części jej życia znów pojawił się Noel.

## Rozdział piąty

Idąc na poniedziałkowe wykłady, Melissa żyła nadzieją, że Noel był typem człowieka, który nie bywał za często na zajęciach, zbyt zajęty imprezowaniem. Po informacji, jaką uzyskała od Haidena, nie miała ochoty spotkać Noela, bo nie wiedziała, jak się wobec niego zachować. Dlatego też, gdy pomimo wszelkich próśb skierowanych do Stwórcy chłopak pojawił się w auli, Melissa udała wielce zainteresowaną telefonem. Kątem oka dostrzegła jednak, że spoglądał w jej kierunku, i przez moment obawiała się, że może zechce zająć miejsce obok niej, gdyż siedziała samotnie w odległej części sali. Na szczęście minął jej rząd i skierował się wyżej. Odetchnęła z ulgą, a mięśnie w jej ciele się rozluźniły.

Wyciągnęła mały, podręczny laptop, który służył jej jako notatnik, i ułożyła go na niewielkim, rozkładanym stoliku będącym częścią krzesła z przodu. W pewnym momencie o mało nie zrzuciła go na podłogę, kiedy tuż za jej prawym uchem rozległ się szept:

– Miło cię znowu widzieć.

Jej ciało na dźwięk głosu Noela ponownie całe zeszytniało. Nie chciała reagować, ale nie mogła robić z siebie idiotki, która z niewiadomych przyczyn postanowiła się nie odzywać. Obrąła więc inną strategię.

– Chciałabym to samo powiedzieć o tobie.

Zaśmiał się głośno, wskutek czego kilka głów obróciło się w ich stronę.

Musiała przyznać, że miał bardzo przyjemny śmiech. Lekko zachrypnięty i łagodny, który aż zachęcał, by odpowiedzieć tym samym.

– Jak udał się wieczór z Haidenem? – zapytał niespodziewanie.

Zaskoczona tym pytaniem Melissa odwróciła się w stronę chłopaka. Jego twarz, przez to, że wsparł się na jej oparciu, znajdowała się zbyt blisko, jak na jej gust.

– Świetnie. Dlaczego pytasz? – Nie było to do końca zgodne z prawdą, ponieważ ich spotkanie nie trwało długo.

– To świetnie. – Odchylił się w tył, nie odpowiadając na pytanie.

Przez długi czas pomiędzy nimi panowała cisza i dziewczyna żywiła nadzieję, że Noel odpuścił sobie dalszą rozmowę i skupił się na wykładzie, który rozpoczął się już jakiś czas temu. Ponieważ na razie nie trzeba było notować, a wykład był okropnie nudny, Melissa postanowiła poprzeglądać media społecznościowe Christophera. Potrzeba sprawdzenia, co aktualnie działo się w jego życiu, była silniejsza niż zdrowy rozsądek. Najpierw rzucił jej się w oczy brak ich wspólnych zdjęć; zastąpiły je słodkie fotografie przedstawiające szczęśliwych Chrisa i Janet. Melissa nie spodziewała się, że były chłopak pozostawi ich wspólne zdjęcia, natomiast nie umknęło jej uwadze, że zniknęły także grupowe ujęcia, na których była. Podsumowując: Chris usunął ją całkowicie, jakby nigdy nie była częścią jego życia. Uświadomiła sobie także, że na jej profilach nic się nie zmieniło. Christopher nadal istniał jako jej chłopak. Melissa poczuła się głupio z tego powodu, bo całkowicie zapomniała o takiej błahostce, a teraz wyglądało to tak, jak gdyby nie potrafiła przyjąć do wiadomości, że był to definitywny koniec.

Bez namysłu przystąpiła do usuwania wszelkich dowodów na ich związek.

– Nieładnie stalkować byłego chłopaka – ponownie dosłyszała ten zachrypnięty irlandzki akcent przy swoim uchu.

Zaczerwieniła się ze wstydu, a także ze złości, ponieważ okazało się, że Noel zaglądał jej w telefon, co uważała za szczyt chamstwa. Cieszyła się, że nie był w stanie dostrzec jej twarzy, czerwonej i wściekłej.

– Byłoby miło, gdybyś nie podglądał – wymamrotała na tyle głośno, by dosłyszał, ale też na tyle cicho, aby nie przeszkadzać w wykładzie.

Znów się zaśmiał. Najwidoczniej dla Noela ich rozmowy były niezwykle zabawne.

– Mała, ja nie należę do tych miłych.

Na to określenie poczerwieniała jeszcze bardziej. Jasne, należała do niższych osób, jednak nie

lubiała, gdy jej to wytykano, a zdarzało się to niemal na każdym kroku.

– Nadal masz pewność, że jesteś studentką? – Szarpnął delikatnie za bluzę, którą Mel na sobie miała.

Był to różowy materiał w nieduże białe króliczki trzymające marchewkę. Dodatkowo założyła do tego białe, szerokie dresy. Dziękowała w duchu, że chłopak nie widział jej fioletowych skarpetek z doszytymi kocimi uszkami. Miał rację – ta stylizacja nie wpisywała się w modę studencką, lecz w mniemaniu Melissy, kiedy przychodziło jej spędzać godziny w niewygodnym fotelu, lepiej było postawić na wygodę.

W wyobrażeniu Noela istniały prawdopodobnie tylko piękne, długonogie dziewczyny, które studia traktowały jak wybieg. Melissa zyskała więc pewność, że piątkowe słowa Haidena nie były prawdziwe. Jak mogła podobać się komuś, kto nieustannie z niej drwił?

– Możesz wreszcie przestać się mnie czepiać? – syknęła.

Melissa doskonale wiedziała, że nie należała do osób cierpliwych, więc jej wybuch był tylko kwestią czasu. Wpatrywała się w Noela przez kilka dłuższych sekund.

Chłopak siedział jednak nieruchomo, z ramionami założonymi na piersiach, i gapił się przed siebie, z trudem powstrzymując śmiech.

Dopiero po chwili zauważyła, że na sali panowała cisza. Odwróciła się z mozołem, a wtedy jej wzrok spotkał się ze wściekłym spojrzeniem profesora.

– Skoro tak się państwo lubią, to może przełożycie to na naukę i stworzycie wspólnie prezentację? – Wykładowca splótł ręce za plecami, czekając na odpowiedź, która nie nadeszła.

Melissa nigdy nie darzyła sympatią tego mężczyzny. Jego mina bezustannie przedstawiała wyraz niezadowolenia. Aż zastanawiała się, czy to u niego naturalne, czy może miał kiepskie życie, które przyczyniło się do wiecznego grymasu. Ponadto nosił garnitury z poprzedniej epoki, niezbyt starannie wyprasowane, a włosy, lekko naznaczone siwizną, znajdowały się w wiecznym nieładzie.

Miała chęć odpowiedzieć, że żadna wspólna praca z Noelem nie wchodziła w grę, jednak była świadoma, że profesor nie potrzebował pozwolenia, a zadanie było wyznaczone z góry.

– Nic nie słyszę, więc to oznacza, że się państwo zgadzają. Temat będzie dowolny, byleby nie wykraczał poza specjalizację. Jest to zarządzanie przedsiębiorstwem, tak dla przypomnienia, gdyby państwo zapomnieli. – Uśmiechnął się przy tym złośliwie. – Poproszę o państwa godność.

Nim Melissa zdążyła się odezwać, Noel zza jej pleców podał ich nazwiska. W jego głosie dało się usłyszeć zadowolenie.

Wykładowca zapisał coś w notatniku, który leżał na stojącym obok niego biurku.

– Oczekuję efektów za maksymalnie dwa miesiące, ponieważ macie kilka ważniejszych projektów, które są priorytetowe. Ale nie myślcie, że zapomnę. – Po tych słowach powrócił do kontynuowania wykładu.

Do końca zajęć Melissa siedziała wściekła, ignorując jakiegokolwiek zaczepki ze strony Noela, co, musiała przyznać, nie należało do rzeczy prostych. Przeklinała blondyna w myślach, bo pierwszy rok studiów miała zavalony dodatkowymi przedmiotami, które w następnych latach nie będą miały znaczenia, jednak nie zmieniało to faktu, że wymagały ogromu nauki. Wiedziała, że studia nie były priorytetem Noela, zatem ta prezentacja nie zaburzała jego harmonogramu. O ile jakiś miał.

Gdy wykład dobiegł końca, wystrzeliła z miejsca jak poparzona i nie oglądając się za siebie, ruszyła do wyjścia. Popchnęła przez przypadek kilka osób, przez co one obdarzyły ją kilkoma niezbyt miłymi określeniami. Po chwili wypadła na dziedziniec, który nie był tak bardzo zatłoczony jak korytarz.

W tym samym momencie w jej kieszeni rozdzwonił się telefon. Chciała jak najszybciej wyciągnąć urządzenie, które wskutek nieskoordynowanych ruchów wylądowało na twardym betonie. Podniosła komórkę z nadzieją, że przeżyła upadek bez szwanku. Rozczarowała się, kiedy zobaczyła pęknięcie biegnące po przekątnej od prawego górnego rogu ekranu do lewego dolnego. Gdyby tego jeszcze było mało, na wyświetlaczu pojawił się napis „Mama”.

Melissa nie zdążyła, a raczej nie miała odwagi poinformować rodziców o tym, że rozstała się z Chrisem. Należeli do nadopiekuńczych osób, przez co obawiała się ich reakcji.

Odrzuciła połączenie, nie chcąc nawiązywać rozmowy z rodzicielką w miejscu publicznym. Telefon jednak już po upływie paru sekund rozdzwonił się ponownie. Mel była świadoma charakteru swojej mamy i wiedziała, że będzie dzwonić, dopóki córka nie odbierze.

Melissa była jedynaczką, choć jej rodzice przez długi czas starali się o kolejnego potomka. Niestety u jej mamy zdiagnozowano zaawansowany nowotwór szyjki macicy, przez co zmuszona była ją usunąć. Przekreśliło to nadzieję na wychowanie kolejnego małego Turnera. Szczęściem w nieszczęściu okazało się, że nowotwór ustąpił i przez lata nie zaobserwowano przerzutów ani nawrotu. Choroba wzmocniła więź pomiędzy ich trójką, niestety pobudziła też nadopiekuńczość matki wobec Melissy.

Ciążyło to już dorosłej Mel, bo musiała informować rodziców o wszystkim lub uzyskiwać ich pozwolenie w każdej życiowej sytuacji. Taka kontrola miała także wpływ na wybór studiów w Stanach Zjednoczonych, choć nadal głównym powodem był Chris. Prowadziła długie walki o pozwolenie na wyjazd. Wspólne kolacje z rodzicami Christophera, który już w tamtym czasie rozpoczął naukę w Nowym Jorku. Zapewnianie Olivii, ponieważ takie imię nosiła jej matka, o tym, że studia za granicą z wynikami Melissy to życiowa szansa. Nawet to nie przynosiło skutków.

Dopiero jedna szczerza rozmowa z Darenem, jej ojcem, pokonała upór matki.

Zdziwieniem dla Melissy było, że ostatni raz miała kontakt z rodzicami w dzień poprzedzający zerwanie z Chrisem. Uznała to za dziwną sytuację, co przeważyło za tym, by odebrać połączenie.

– Cześć, córeczko. Przepraszam, że tak długo się nie odzywałam. Wypadło nam kilka spraw i musieliśmy się tym zająć. Opowiadaj, co u ciebie. – Ze strony Olivii wylał się potok słów.

Melissa postanowiła usiąść na kamiennym murku, który odgradzał część zieloną od chodnika. Był zimny, ale na ten dzień przypadała ładna pogoda, co rekompensowało zmarznięte pośladki.

– Wszystko w porządku, studia mnie kompletnie pochłonęły – skłamała, choć wiedziała, że to właśnie chciała usłyszeć mama.

Teraz pozostawało modlenie się, żeby nie zapytała o Christophera, co było tak prawdopodobne jak wycieczka na księżyc.

Melissa dostrzegła stojącego naprzeciwko Noela. Opierał się o ścianę budynku wydziału i popalając papierosa, patrzył wprost na nią. Zauważyła, że znów miał na sobie krótkie, tym razem szare spodnie, a to jej miał czelność wytykać ubiór. Uznała, że nie był do końca normalny, a dodatkowo jego spojrzenie powodowało, że odczuwała lekki stres. Mel była także ogromnie zła na chłopaka, więc nie chciała z nim dziś gadać. Jego postawa wskazywała jednak na to, że czekał, aż zakończy rozmowę.

– A co u Chrisa? Jak radzi sobie na drugim roku?

Melissa przymknęła oczy, ponieważ pytanie padło niesamowicie szybko.

– Chyba dobrze – wymamrotała w odpowiedzi.

– Jak to „chyba dobrze”? Coś się dzieje? Ma problemy?

Na Melissę spadł grad pytań. Postanowiła nie odwlekać nieuniknionego. Jeśli mama nie dowie się tego od niej, powiedzą jej rodzice Christophera, a tego nie chciała.

– Nie wiem, co u Chrisa, bo nie jesteśmy już razem. – Postarała się powiedzieć to najspokojniejszym tonem, na jaki było ją stać, choć na gardle, kiedy wypowiadała te słowa, zacisnęła się jej niewidzialna obręcz. Olivia nie musiała wiedzieć, jak dogłębnie córka przeżywała rozstanie.

Po drugiej stronie zapadła cisza. Przez chwilę Melissa obawiała się, iż matka mogła zemdleć po otrzymaniu tak niespodziewanej informacji.

– Dziecko moje – zaczęła. – Jak to się stało?

Melissa pokrótce przedstawiła jej przebieg kilku ostatnich dni, pomijając incydent z imprezą i pobiciem Christophera na oczach mnóstwa ludzi.

Spodziewała się wybuchu płaczu ze strony matki, lecz nic takiego nie nastąpiło. Reakcja wręcz ją zaskoczyła.

– Jak tylko go dorwę, to zobaczy, co oznacza kobiecy gniew – oświadczyła groźnie. – A jak spotkam jego matkę... opowiem jej, jakiego ma syna!

Melissa aż przewróciła oczami. Znała spokojny charakter mamy i wiedziała, że kobieta nie była

w stanie nawet zwrócić uwagi ekspedientce w sklepie, że nieprawidłowo wydała resztę. Klótnia z rodziną Hall nie wchodziła w rachubę.

– Spokojnie, mam, sama dam sobie radę – zapewniła.

– Może chcesz wrócić do domu? Możesz tutaj kontynuować studia i zamieszkać w domu zamiast w tym paskudnym akademiku.

Melissa westchnęła tak głośno, aby było to słyszalne po drugiej stronie.

– Skończę studia tutaj. Chris naprawdę nie jest mi do tego potrzebny.

Kłamała, ponieważ miała już myśli o powrocie do domu, ale za wszelką cenę nie chciała przyznać się do porażki. Obiecała sobie, że pokaże wszystkim, iż nie potrzebuje nikogo do osiągnięcia sukcesu. O ile można było tak nazwać ukończenie studiów.

– Gdybyś jednak zmieniła zdanie, wiedz, że zawsze przyjmimy cię z otwartymi ramionami.

Oczywiście Melissa była za to wdzięczna rodzicom. Nie wszyscy przyjęliby z powrotem uparte dziecko, które pomimo wielu ostrzeżeń i prośb postawiło na swoim, aby następnie poznać smak niepowodzenia. Choć czasem działali jej na nerwy, kochała ich najmocniej na świecie.

– Wiem, mam, dziękuję.

W oddali dostrzegła przechodzących Haidena i Leo. Postanowiła wykorzystać okazję na ucieczkę przed Noelem.

– Muszę już kończyć. Obiecuję, że zadzwonię jutro. Kocham was, ucałuj tatę. – Wypowiedziała te zdania w pośpiechu i rozłączyła się, kiedy tylko dosłyszała odpowiedź.

Melissa знаła Oliwię i była pewna, że ta rozmowa nie zakończyłaby się tak szybko, gdyby pozostała na linii choć chwilę dłużej.

W błyskawicznym tempie, zabierając torbę z laptopem, nim Noel zdążył oderwać się od ściany, ruszyła w kierunku dwóch chłopaków. Pomachali do niej z uśmiechami na twarzach, gdy tylko ją zauważyli. O dziwo, Melissa także była zadowolona, że udało jej się ich spotkać i nie było to powiązane tylko z chęcią ucieczki przed Noelem. Pomimo ostatniego lekko niezręcznego spotkania z Haidenem miło było ich widzieć, choć nie zdążyła dobrze poznać Leo.

– Hej, macie może ochotę na śniadanie? – zagadnęła od razu, jak tylko się do nich zbliżyła.

Spojrzeni na nią, lekko zaskoczeni jej nagłą otwartością.

– Ja niestety odpadam, zaraz zaczynam wykład. No i jadłem już wcześniej. – Leo zrobił przeproszającą minę.

– Ja za to nie mam żadnych planów, więc chętnie skorzystam z propozycji. – Haiden udzielił jej ramienia, za które bez wahania złapała.

Zrobiła to z dwóch powodów. Nie chciała być niegrzeczna, skoro on okazał jej uprzejmość, a także chciała urządzić pokaz dla Noela, który nadal mógł ich obserwować lub, co gorsza, zbliżyć się, gdyż właśnie rozmawiała z jego przyjaciółmi.

Pożegnali się z Leo, który podążył na wydział.

– Zapraszam panią na tanią, niezdrową kanapkę i ohydny nielimitowaną kawę. – Haiden wskazał ręką na bar znajdujący się w zasięgu ich wzroku.

Tak wyglądała rzeczywistość w Nowym Jorku: mnóstwo niezdrowego jedzenia, którym Amerykanie objadali się na co dzień. Było to jednak jedno z tańszych rozwiązań, ponieważ znajdowali się blisko Manhattanu, czyli głównej, najbardziej turystycznej dzielnicy miasta.

Wnętrze przypominało typowy amerykański bar rodem z filmów, zrobiony zapewne pod turystów. Jako że było po godzinie dziesiątej, bar był oblegany, bo nowojorczyki uwielbiali jeść na mieście.

Zajęli jeden z niewielu wolnych stolików.

Melissa wzięła w dłonie zalaminowaną kartę dań, z której wybrała przypadkową tanią kanapkę, a także czarną kawę. Haiden natomiast zdecydował się na największą kanapkę dostępną w menu. Prawdopodobnie nie wiedział jeszcze, że Amerykanie mieli inną definicję wielkości niż Europejczycy. Melissa nie mogła się doczekać, aż zostanie mu ona podana.

Przez chwilę panowała pomiędzy nimi cisza, którą pierwszą przełamał Haiden.

– Ładnie dziś wyglądasz.

Melissa spojrzała na niego z niedowierzaniem, czekając na wybuch śmiechu z jego strony, lecz nic takiego nie miało miejsca. Najwidoczniej Haiden, którego nie widziała w innym kolorze niż czarny, uznał za ładny jej dresowy, dziecienny komplet.

– Dziękuję.

Przyjrzała mu się dokładniej, przez co zauważyła w jego wardze kolczyk, którego nie miał przy ich ostatnim spotkaniu. Wyglądało to całkiem uroczo w połączeniu z jego nieziemsko kręconymi włosami.

– Co studiujesz? – Melissa postanowiła podjąć rozmowę.

– Kinematografię i film. Choć uważam to za strzał w stopę.

Szczerze zaskoczyły ją słowa Haidena.

– Świetny kierunek. Dlaczego tak uważasz?

Faktem było, że podziwiała każdą osobę uzdolnioną artystycznie, ponieważ sama była beztalenciem, a swoją karierę musiała opierać na wyuczonej wiedzy. Dlatego też wybrała zarządzanie biznesem i marketing. Postawiła na praktyczność.

– Przeceniłem swoje możliwości. Już na pierwszych zajęciach uznałem, że te studia zakończą się porażką – wyznał, a po jego minie było widać, że naprawdę myślał w ten sposób.

– Skoro zostałeś przyjęty, musisz się nadawać. Nie przyjmują tutaj pierwszych lepszych.

W tym momencie pomyślała o Noelu, którego oceniła jako osobę nieprzejmującą się nauką. Tymczasem dostał się na znany zagraniczny uniwersytet, więc jego wyniki w nauce musiały być przynajmniej dobre.

– Mimo to nie czuję się na siłach, szczególnie że przyszło mi zacząć naukę w połowie roku.

Melissa chwyciła za dłoń Haidena. Był to spontaniczny odruch, którego nauczył ją ojciec – postępował w ten sposób za każdym razem, gdy chciał dodać córce otuchy.

Uśmiechnęła się pokrzepiająco do bruneta.

– Jestem pewna, że z odrobiną samozaparacia dasz sobie radę.

Posłał w jej kierunku wdzięczny uśmiech, który ponownie ukazał jego piękne dołeczki.

Mel nie mogła się nadziwić, jak przystojny i zarazem słodki był Haiden. W jej głowie pojawiła się myśl, że gdyby chłopak ujawnił wobec niej bardziej oficjalne zamiary, możliwe, że dałaby się skusić. Był uprzejmy, szczery, zabawny i przystojny. Dodatkowo nie odczuwała przy nim aż tak dużego skrępowania jak przy innych nowo poznanych osobach.

Nie zdążyła zabrać ręki, kiedy przy ich stoliku zjawily się dwie blondwłose osoby.

Noel i Megan z zaskoczeniem zerknęli na złączone dłonie Melissy i Haidena, za to Mel spojrzała zdziwiona na przybyłą dwójkę, która właśnie dosiadała się do ich stolika.

– Mam nadzieję, że w niczym nie przeszkodziliśmy – powiedział Noel, sztucznie się przy tym uśmiechając.

Ku rozczerowaniu Melissy, zajął miejsce obok niej. Megan z kolei, nadal nic nie mówiąc, usiadła przy Haidenie.

Mel, może zbyt gwałtownie, wyrwała dłoń z uścisku chłopaka i ukryła ją pod stołem. Nie była zadowolona z przybycia Noela, a tym bardziej Meg, która ostatnim razem wydawała się wściekła na nią przez tamten pocałunek z jej chłopakiem. Zacerwieniła się na wspomnienie tego zdarzenia. Zakryła twarz włosami, a następnie wyjrzała przez okno.

Dlaczego zareagowała w ten sposób na wspomnienie pocałunku, który był częścią gry?

Dodatkowo oblała ją fala gorąca, gdy udo Noela zetknęło się z jej nogą. Wiedziała, że robił to celowo: drażnił się z nią, choć nie wiedziała, w jakim celu. Nie potrafiła odczytać jego intencji, nie była nawet w stanie określić, czy ją lubił, ponieważ nieustannie wysyłał jej sprzeczne sygnały.

– Nie, przyszliśmy tylko coś zjeść – rzucił Haiden.

Melissa odwróciła głowę dopiero na dźwięk parsknięcia, które wydobyło się z ust Megan.

Ta jednak nawet na nich nie spoglądała. Pochłonęło ją wycieranie serwetką swojego obszaru stolika pokrytego ceratą w biało-czerwonej kratę.

– Ohyda – wymamrotała. – Nie mogliśmy wybrać lepszego miejsca? Nie tknę tutaj niczego. Jest brudno jak w chlewie – zwróciła się do Noela, ale chłopak całkowicie ją zignorował.



Melissa była zmuszona przyznać, że słowa Noela o tym, że nie uważał Megan za swoją dziewczynę, musiały być prawdą. Bo czy gdyby faktycznie była jego dziewczyną, zachowywałby się w ten sposób?

Blondyn zajął się przeglądaniem menu i rozmową z Haidenem na temat zakupu nowej gitary, co pozwoliło Mel wynioskować, że Noel grał.

W czasie kiedy mężczyźni prowadzili dyskusję, zjawiła się kelnerka z kawą i napełniła kubki Haidena i Melissy.

Kawa pachniała sztucznie, brakowało jej aromatu świeżo zmielonych ziaren, co dało Mel do zrozumienia, że serwowali tutaj najtańszą opcję. Nie posiadali także mleka sojowego, więc mając uczulenie na nabiał, była zmuszona wypić czarny, przesłodzony napój, bo jedynie cukier mógł zabić ten okropny smak.

Jednak Haidenowi nie wydawało się to przeszkadzać. W mgnieniu oka pochłonął cały kubek napoju, choć jej w tym czasie udało się upić zaledwie jeden łyk.

Noel zamówił dla siebie naleśniki z syropem klonowym, co również należało do popularnych dań, a Megan skusiła się tylko na szklankę wody z cytryną.

Melissa miała świadomość, że Noel wybrał ten lokal tylko ze względu na możliwość utarcia jej nosa za ucieczkę w chwili, kiedy chciał z nią porozmawiać.

– Szkoda, że przedtem uciekłaś, chciałem cię zabrać na trochę lepsze śniadanie – zwrócił się do Melissy.

Megan spojrzała na niego morderczym wzrokiem, lecz chłopak nadal ją ignorował.

Mel nie rozumiała obecności dziewczyny w tym miejscu. Wyraźnie nie chciała tutaj być, a dodatkowo Noel całkowicie ją lekceważył. Ponownie zrobiło jej się szkoda Megan, ponieważ trafiła na kogoś takiego jak on.

– To tutaj mi w zupełności odpowiada.

Przez chwilę patrzyli sobie w oczy, porozumiewając się bezgłośnie. Chłopak doskonale wiedział, jak na nią działał i że niewiele było trzeba, aby ją zdenerwować.

Bitwę spojrzeń przerwała kelnerka, która ponownie pojawiła się przy stoliku, tym razem z tacą jedzenia.

Kanapka, którą otrzymała Melissa, była średnich rozmiarów, wypchana boczkiem, jajkiem sadzonym, roztopionym żółtym serem, ogórkami i sosami. Istna bomba kaloryczna. Jack byłby z niej zadowolony, bo ciągle powtarzał, że gdyby nabrała więcej masy, byłaby jeszcze lepsza w kickboxingu.

Zerknęła na Haidena, który z przerażeniem spoglądał na postawionego przed nim giganta. Kanapka miała rozmiar jego głowy, do tego uzupełniona była dużą porcją frytek. Melissa zaśmiała się głośno, nawet kąciki ust Megan się uniosły, ukazując rozbawienie. Haiden z kolei spojrzał na Noela, wyraźnie szukając pomocy.

– Tak, dojem za ciebie – mruknął Noel, choć nie padło żadne pytanie.

W tym momencie Melissa przypomniała sobie, że byli długoletnimi przyjaciółmi i jak na załączonym obrazku rozumieli się bez słów.

Noel faktycznie pochłonął swoją niewiele mniejszą porcję, a następnie dokończył pozostawioną połowę kanapki należącej do Haidena.

Melissa była pod wrażeniem, szczególnie że ona z ledwością dojadła swój posiłek, a Noel należał do raczej szczupłych osób.

Megan natomiast kompletnie nie była zainteresowana tym, co działo się przy stole. Nieustannie trzymała nos w telefonie, a po chwili oznajmiła, że musi już iść, i bez słowa pożegnania opuściła lokal.

*Jedno z głowy.*

Ku przerażeniu Melissy, do wyjścia zaczął się szykować także Haiden. Ona sama chciała do niego dołączyć, aby po raz kolejny uniknąć pozostania z Noelem sam na sam, ale blondyn przytrzymał jej udo pod stołem, dając tym samym znak, aby nie ruszała się z miejsca. Nie chcąc robić scen, skapitulowała, żegnając się z Haidenem, który niepewnie spoglądał w jej kierunku, gdy wstawał od stołu. Zapewne również nie chciał, aby została sama z Noelem, lecz nie miał w tej sprawie nic do powiedzenia.

– Unikasz mnie – stwierdził Noel, kiedy jego przyjaciel odszedł. – Spotykasz się też z Haidenem.

– Nie twoja sprawa, z kim się spotykam.

– Moja, bo Haiden jest moim najlepszym przyjacielem – oznajmił.

– Czyżbym była nieodpowiednią kandydatką?

Uśmiechnął się w ten specyficzny sposób i Melissa już wiedziała, że to, co zaraz usłyszy, kompletnie jej się nie spodoba.

– Haiden jest moim przyjacielem – powtórzył – więc nie chciałbym, aby miał oko na tę samą dziewczynę co ja. Wiesz, jest taki niepisany kodeks, że nie rusza się kobiety kumpla.

Melissie zrobiło się gorąco na te słowa. To by znaczyło, że Haiden miał rację, a ona faktycznie wpadła Noelowi w oko. Oprócz ogólnego ciepła poczuła coś na wzór podniecenia, gdy chłopak tak intensywnie się w nią wpatrywał. Nie poznawała samej siebie i przeklęła swoje zdradzieckie ciało, reagujące na człowieka, którego nie znała ani nie lubiła.

– Zapytam więc wprost – kontynuował, kiedy nie uzyskał żadnej odpowiedzi. – Spotykasz się z Haidenem lub masz zamiar to zrobić? – Odgarnął jej kosmyk za ucho, a ona siedziała jak sparaliżowana, próbując okiełznać oddech, choć z oczu Noela wyczytała, że jej ciało już dawno ją zdradziło.

– Tak. Haiden jest miłym chłopakiem. – Gdy wypowiadała te słowa, Noel nie zrywał z nią kontaktu wzrokowego, a opuszki jego palców powędrowały w dół, po jej szczęce, przez szyję, aż po obojczyk.

Był to delikatny dotyk, lecz Melissa mimowolnie zacisnęła mocniej nogi, na co chłopak uśmiechnął się z zadowoleniem.

– Szkoda, ponieważ teraz będę musiał złamać ten kodeks.

## Rozdział szósty

Od pamiętnej rozmowy z Noelem upłynął tydzień. Od tamtej pory Melissa ciągle odtwarzała w głowie ich spotkanie. Spanikowała. Poczula się jak w klatce, z której za wszelką cenę chciała uciec. Poza przerażeniem nie docierała do niej żadna inna emocja.

Noel musiał zauważyć, jak wielki wpływ miało na nią to, co powiedział, bo nie oponował, gdy postanowiła wyjść.

Było to dla niej zbyt wiele. Jeszcze nie pozbiierała się po rozstaniu z Christopherem, a już ktoś próbował wejść w jej życie. W całej sytuacji najbardziej przerażało ją to, że do Noela przyciągało ją coś niewyjaśnionego. Przecież ledwie poznała tego chłopaka, a on już zagnieździł się w jej głowie jak mysz w starym, pustym domu. Zdrowy rozsądek podpowiadał Mel, że pakowanie się w jakąkolwiek relację z Noelem to ogromny błąd, ale ciało wręcz wrywało się w jego stronę.

Postanowiła to przetrwać i na jakiś czas usunąć się w cień. Nie spotykała się z nikim z ekipy, nawet z Alexandrą utrzymywała minimalny kontakt. Choć to akurat nie było trudne, biorąc pod uwagę fakt, że częstotliwość wizyt dziewczyny w pokoju nie uległa zmianie. Najbardziej natomiast unikała Noela, co okazało się najtrudniejsze, gdyż widywała go codziennie. Obrala więc taktykę siadania na samym dole auli, bo wiedziała, iż chłopak nie pokusi się na zaczepianie jej pod samym nosem profesorów. Przychodziła i wychodziła jak najszybciej, a następnie kierowała się prosto do akademika. O dziwo, Noel przestał być nachalny. Dobrze się bawił w towarzystwie Megan; Melissa coraz częściej widywała ich razem, więc była pełna nadziei, że odpuścił sobie zaloty w jej kierunku i zajął się łatwiejszą zdobyczą.

Zdobywając tę lekką stabilizację w życiu, mogła wrócić do własnych spraw. Skontaktowała się z Jackiem, który przyjął jej powrót z entuzjazmem. Dodatkowo zorganizował dla niej sparing, który miał odbyć się właśnie tego dnia.

Tym sposobem stała na sali treningowej, wykonując polecenia i wykorzystując wskazówki Jacka dotyczące zadawania ciosów. Wyładowywała w ten sposób całą frustrację, choć nie należało to do rzeczy najłatwiejszych, ponieważ za przeciwnika miała tylko dwa razy większego od siebie trenera, jako że prowadził trening indywidualny.

Był to jego pomysł, bo pierwsze kroki stawiała na zajęciach grupowych. Po jakimś czasie wyłonił ją spośród innych ze względu na, jak to nazwał, „duży potencjał”. Szybko się uczyła, a w jej małym ciele kryło się zaskakująco dużo sprawności. Było to pierwsze zetknięcie Melissy ze sportem tego typu. Nie ukrywała, że sprawiało jej to wiele przyjemności.

– Musisz lepiej wyczuć rytm, wykonuj płynniejsze ruchy – poinstruował Jack.

– Przecież to robię! – Wściekła się, ponieważ doskonale wiedziała, że jej poczucie rytmu było jej najsłabszym punktem, a Jack nieustannie jej o tym przypominał.

– Może nowy trener lepiej cię zmotywuje.

Na te słowa zatrzymała się w pół kroku, przez co otrzymała bolesnego kopniaka w bok.

– Nie daj się rozproszyć przeciwnikowi, bo skończysz o wiele gorzej! – krzyknął w jej kierunku Jack.

– Walić to. Jaki nowy trener? – Wsparła się jedną ręką na kolanie, a drugą rozmasowywała bolący bok.

– Przyjąłem praktykanta. Młody, ale ambitny, tak jak ty. Pokładam w nim duże nadzieje, więc stwierdziłem, że dobrze będzie sprawdzić go na tobie.

Mel nie spodobała się wizja pracy z kimś innym. Dobrze szła jej współpraca z Jackiem, dogadywali się, więc nowy trener prawdopodobnie tylko ją zniechęci. Nie lubiła zmian.

– Możesz przydzielić go do kogoś innego – burknęła, niezadowolona.

– Daj spokój, Mel, poznałem go, świetny gość.

Postanowiła się poddać, bo wiedziała, że w tej sprawie nie miała nic do powiedzenia, a poza tym ufała Jackowi. Postanowiła wyrzucić z głowy tak błahą sprawę, jaką był zwyczajny praktykant,

i skupić się na nadchodzącej walce, która miała odbyć się za trzydzieści minut.

Był już późny wtorkowy wieczór, przez co Melissie kleiły się oczy. Rankiem udała się na zajęcia, a następnie, zaraz po powrocie, zajęła się projektem, który otrzymali za karę z Noelem. Wiedziała, że chłopak sam nie pokusi się o choćby kiwnięcie palcem, a w żadnym wypadku nie chciała go w to angażować. Postanowiła, iż wyśle mu gotową prezentację do zatwierdzenia i ewentualnych poprawek. Wszystko zdalnie, bez ryzykownych spotkań sam na sam. Prezentacja pochłonęła resztę dnia Melissy, skutkiem czego, tracąc rachubę czasu, dziewczyna musiała przygotować się do wyjścia w błyskawicznym tempie. Plusem okazał się brak stresu, na który zwyczajnie zabrakło jej czasu, a który zaczął ukazywać się dopiero na parę minut przed rozpoczęciem walki.

Sparing miał odbyć się na terenie zaprzyjaźnionego studia kickboxingu, więc Melissa była zmuszona udać się aż na Brooklyn. Szczęśliwie miała prywatnego szofera w postaci Jacka, więc ominęła ją podróż metrem.

Trzydzieści minut upłynęło w błyskawicznym tempie, a Melissa stała już w narożniku prowizorycznego ringu. Naprzeciw niej znajdowała się jej przeciwniczka, Oksana, która była Rosjanką. Choć obie mieściły się w kategorii wagowej do pięćdziesięciu sześciu kilogramów, rudowłosa piękność wydawała się dużo masywniejsza od Melissy. To zapewne zasługa bardziej rozbudowanej masy mięśniowej.

Początkowo krążyły wokół siebie, próbując lepiej wyczuć przeciwniczkę.

Oksana poruszała się w nienagannym rytmie, lecz Melissa natychmiast zauważyła, że reszta jej postawy pozostawiała wiele do życzenia. Łokcie podczas osłony trzymała zbyt nisko i szeroko, przez co odsłaniała żebra, miejsce pod pachami, a także nos, który podczas walki można było niezwykle łatwo złamać.

Melissa, korzystając z okazji, wyprowadziła silne kopnięcie boczne – wykorzystała do tego prawą, silniejszą nogę.

Cios trafił prosto w żebra.

Rywalka zatoczyła się w tył, a po jej minie można było wywnioskować, że uderzenie wybiło jej powietrze z płuc. Następnie rozpoczęła kontratak z kopnięciem frontalnym, które ledwie musnęło ciało Mel, bo ta zdążyła wykonać unik.

Pokusiła się na uderzenie w nadal odsłonięty nos przeciwniczki i trafiła bardzo skutecznie. Niestety Oksana również wykorzystała moment, przez co Melissa przyjęła uderzenie w lewą kość policzkową, milimetry od oka. Musiała przyznać, że było silne.

W pierwszej rundzie dopiero uczyły się siebie nawzajem, więc przypominało to bardziej taniec, aniżeli walkę. Zakończyły rundę z zachowaniem tylko minimalnej liczby kopnięć, ale na ich twarzach już można było odnaleźć ślady walki w postaci czerwonych wykwitów, które rankiem przemienią się w siniaki. Takie właśnie były minusy sportu kontaktowego.

Po zakończeniu pierwszej rundy nastąpiła krótka przerwa i szybka narada z trenerami.

– Musisz być szybsza. Ma słabą obronę, więc jeśli nie poprawi jej w drugiej rundzie, dawaj cios za ciosem, jak maszyna – polecił Jack.

Melissa pokiwała głową w akcie zrozumienia i po chwili znów powróciła do starcia.

Druga runda była trudniejsza.

Oksana faktycznie poprawiła obronę i skuteczniej blokowała kopnięcia. Stała się też bardziej agresywna, skutkiem czego ciosy tym razem dosięgnęły oka i żeber Melissy.

Musiała przyznać, że gdyby Rosjanka obrała lepszą strategię, poradziłaby sobie z nią już w pierwszej rundzie. Na szczęście tak nie było, a Mel potrafiła wykorzystać słabe punkty przeciwniczki, skutkiem czego druga runda zakończyła się pozytywnie właśnie dla niej.

Po minie Jacka wywnioskowała, że był z niej zadowolony, co tylko dodało jej motywacji.

Trzecia i ostatnia runda należała do najtrudniejszych.

Oksana, czując smak porażki po dwóch ostatnich rundach, atakowała gradem kopnięć i uderzeń, przez co Melissa przez większość czasu była zmuszona się bronić.

Kopnięcia rywalki były niezorganizowane i chaotyczne, a główną rolę odgrywała w nich siła. Spowodowało to, że Rosjanka szybko się zmęczyła, co Melissa dobrze wykorzystała i w związku

z tym, że runda finałowa dobiegała końca, postawiła na dość drastyczne posunięcie. Ponownie wykonała kopnięcie boczne, które tym razem skierowała nie w żebra, a w kolano przeciwniczki.

Oksana upadła pod siłą uderzenia. Przez kilka sekund próbując się podnieść, lecz bezskutecznie. Spojrzała na Melissę z wściekłością, bo najprawdopodobniej zyskała przez nią kontuzję kolana.

Runda trzecia dobiegła końca, a zza pleców Melissy dobiegł głośny, pełen zadowolenia okrzyk Jacka.

– Moja dziewczynka!

Gdy zeszła z ringu, a trener pochwycił ją w ramiona w taki sposób, jakby właśnie wygrała mistrzostwa świata, odczuła skutki walki. Żebra po prawej stronie zabołały ją tak, że przez chwilę pomyślała, iż zwymiotuje. Oko pulsowało niemilosiernie, a rana na wardze, w którą wmieszał się pot, paliła żywym ogniem.

– Walczyłaś jak profesjonalistka. Nie wiedziałem nawet, że potrafisz tak dobrze wyczuć przeciwnika. Jestem z Ciebie dumny.

Te słowa sprawiły, że Melissie zrobiło się ciepło na sercu. Były rekompensatą za miesiące treningów, z których wiele razy chciała zrezygnować.

– To wszystko dzięki tobie, Jack – pochwaliła trenera.

Po tych słowach mężczyzna napuszył się jak paw, prostując się i wypinając klatkę piersiową. Uwielbiał komplementy, szczególnie gdy tyczyły się one jego umiejętności.

Nim ruszyli w drogę powrotną, mężczyzna opatrzył rany Melissy, a Oksana rzuciła kilka niezbyt miłych słów w jej kierunku, którymi kompletnie się nie przejęła. Postanowiła także nie zniżać się do poziomu Rosjanki niepotrafiącej pogodzić się z wynikiem. Była to zwykła walka towarzyska, a dziewczyna przyjęła porażkę w sposób, który bardziej wskazywałby na przegraną w mistrzostwach świata.

Jack całą dość długą drogę powrotną do akademika spędził na rozmowie z żoną, która wyraźnie wolałaby w tym momencie odpoczywać, niż wysłuchiwać kilkudziesięciominutowych przechwałek na temat samego siebie i jego umiejętności trenerskich. Oczywiście otwarcie nie okazywała znudzenia, ponieważ nieustannie prowadziła pozytywny dialog, a jej prawdziwe intencje można było wyczuć jedynie po tonie głosu. Widać było, że kochała męża i nie chciała sprawić mu przykrości poprzez brak zainteresowania.

Szczerze mówiąc, Melissa nie dziwiła się kobiecie, bo było późno, a ona, wyczerpana po całym dniu pracy, myślała tylko o chwili relaksu. Gdy dotarli pod akademik, ponownie przyjęła gratulacje od Jacka i opuściła pojazd. Już idąc przez plac, naciągnęła na włosy głęboki kaptur szarej bluzy, którą miała na sobie. Z pochyloną głową dotarła pod same drzwi pokoju.

Szperając w torbie wypełnionej po brzegi rzeczami niezbędnymi do treningów, kątem oka zauważyła osobę wyłaniającą się z pokoju naprzeciwko. Nie mogła pomylić tej charakterystycznej postaci z nikim innym.

Pokój jej sąsiadki opuszczał Noel, który w trakcie poprawiania fryzury dostrzegł Melissę. Ona natomiast w coraz szybszym tempie przerzucała zawartość torby i przeklinała siebie oraz swój brak organizacji. Klucze musiały znajdować się gdzieś pod ręką, lecz w tamtym momencie los z niej zadrwił, ponieważ przepadły.

– Mogę wiedzieć, co ci się stało? – zapytał, kiedy tylko do niej podszedł.

Postanowiła nie odpowiadać, dając mu tym jasny znak, że nie był to jego interes.

Chłopak jednak nie odpuszczał, ale nie spodziewała się po nim niczego innego.

– Zadałem pytanie. Co ci się stało w twarz?

Melissa ponownie wybrała milczenie, nadal mając nadzieję na to, iż Noel odejdzie. Mimo że wiedziała, że chłopaka tylko niezmiernie irytowało jej zachowanie, odczuwała niemałą satysfakcję.

Nareszcie szczęście się do niej uśmiechnęło i odnalazła klucze, które ukryły się w rękawicy bokserskiej. Włożyła jeden z nich do zamka, a gdy drzwi stanęły otworem, chciała zniknąć w głębi pomieszczenia, ostentacyjnie zatraskując je przed nosem Noela.

Cały plan został jednak zniszczony, bo blondyn przytrzymał dłonią drzwi, nie pozwalając ich

zamknąć.

– Chris to zrobił? Chciał ci oddać za tamtą sytuację na imprezie? Jeśli tak, to zaraz skończy o wiele gorzej – zagroził.

Ponieważ brzmiał, jakby wcale nie żartował, Melissa tym razem postanowiła zareagować.

– Wszystko ze mną w porządku. Chris nie ma z tym nic wspólnego, więc wolałabym, abyś go nie nagabywał.

Noel nadal wyglądał na zdenerwowanego.

– Nie wyglądasz, jakby było w porządku – podsumował.

Westchnęła ciężko. Zauważyła, że przy tym mężczyźnie musiała robić to często, aby choć trochę opanować emocje.

– Dziękuję za troskę, ale to nie twoja sprawa.

Chciał nadal dyskutować, lecz Melissa postanowiła wykorzystać moment jego zdenerwowania, by wreszcie zatrzaskać drzwi. A kiedy w końcu jej się to udało, poczuła się niezmiernie dobrze.

Chłopak jeszcze przez dłuższą chwilę próbował swoich sił, walił w drzwi i prosząc, aby Mel otworzyła. W końcu ktoś z lokatorów nie wytrzymał i postanowił zganić głośnego intruza, w skutek czego wywiązała się pomiędzy nimi kłótnia, po której Noel prawdopodobnie opuścił akademik, gdyż Mel nie słyszała już niczego, co wskazywałoby na jego obecność.

Dopiero kiedy sytuacja się uspokoiła, Melissa odkryła, że serce waliło jej jak oszalałe.

Dlaczego reagowała w taki sposób na tego faceta? Nie miała pojęcia.

Każda rozmowa z Noelem, a raczej każde ich spotkanie wyglądało w ten sam sposób: sprzeczka i ciało Melissy, które wręcz szalało w obecności Hamiltona.

Czy jej się podobał? Oczywiście, że tak. Na swój sposób był fascynującym osobnikiem i możliwe, że Mel podniecało jego wręcz zwierzęce zainteresowanie nią. Nie była jednak głupia i nie chciała wpaść w jego sidła, aby nie skończyć tak, jak reszta dziewczyn. Nie potrzebowała przelotnego romansu. Prawdopodobnie. Chociaż musiała przyznać, że coraz bardziej zaczynało jej się to podobać.

Wtem wpadła na pomysł, aby zabawić się kosztem Noela, prowokując go i nie dając niczego w zamian.

Jej telefon wydał dźwięk, który oznaczał przyjscie nowej wiadomości. Z zainteresowaniem stwierdziła, iż była ona od Haidena.

*Noel przyjechał okropnie wściekły. Ponoć wyglądasz na pobitą, jednak nie chcesz pomocy. Wszyscy się martwimy.*

Melissa uznała tego SMS-a za doskonałą okazję na utarcie nosa Noelowi.

*Mógłbyś teraz do mnie przyjść?*

Zastanowiła się, czy dobrze postępowała, wykorzystując Haidena. Ostatecznie postanowiła, że nie będzie się tym przejmować, ponieważ w swoim czasie poinformuje go o swoich zamiarach.

Nie musiała długo czekać – już po piętnastu minutach rozległo się pukanie do drzwi.

W międzyczasie Melissie udało się ponownie opatrzyć rany i stwierdzić, że wyglądała gorzej, niż oczekiwała; wielki siniak pod jej okiem już zaczynał nabierać kolorów, a rozcięta warga z zakrzepniętą krwią wcale nie prezentowała się lepiej. Stwierdziła, że reakcja Noela nie była wcale przesadzona.

Haiden porwał ją w ramiona, gdy tylko otworzyła przed nim drzwi.

Jęknęła z bólu, ponieważ podczas walki ucierpiały również jej żebra.

– Przepraszam – wymamrotał, odsuwając się od dziewczyny. – Wyglądasz, jakbyś przeprowadziła walkę z szopem, a następnie wpadła razem z nim pod samochód.

Melissę rozbawiły słowa chłopaka.

– Takiego komplementu jeszcze nie słyszałam – powiedziała ze śmiechem.

– Do usług. – Haiden skłonił się nisko – A teraz koniec żartów. Mów, co się stało.

Stwierdziła, że wyzna prawdę; nie widziała sensu w zmyślaniu historii i robieniu afery o nic. Nie potrzebowała nikomu się zwierzać, ale skoro ściągnęła tutaj chłopaka tylko po to, aby bardziej rozwścieczyć Noela, była mu winna wyjaśnienia.

Opowiedziała mu więc o walce i swojej przygodzie z kickboxingiem.

Przyjął informację z widoczną ulgą.

– Czyli całe bractwo szaleje, ponieważ masz tajemnicze hobby, którym jest naparzanie się z innymi laskami? – podsumował.

– Tak mniej więcej.

– Dlaczego po prostu nie powiedziałaś o tym Noelowi?

Melissa uśmiechnęła się niewinnie, a Haiden prędko pojął, co miała na myśli.

– Ty wredna, podstępna lisico! – Zaśmiał się głośno. – Moja obecność tutaj zapewne też jest częścią planu?

– Nie mam żadnego planu. Po prostu robienie mi na złość sprawia mi niewytłumaczalną przyjemność – stwierdziła zgodnie z prawdą.

Twarz Haidena przybrała zamyślony wyraz.

– Wiesz, Noel wprawdzie jest moim przyjacielem – zaczął – ale również z chęcią bym się z niego ponabijał.

Tym razem Melissa przysłuchiwała się z zainteresowaniem słowom Haidena.

– Mów dalej.

Chłopak wsparł się łokciem o komodę, a drugiej ręki używał do gestykulacji.

– Moglibyśmy poudawać, że mamy się ku sobie. Myślę, że Noel wręcz zagotowałby się w środku.

Melissa nie była pewna, czy kosztem zabawy chciała stawiać na szali przyjaźń Haidena z Noelem. Jasne, pojedyncze sytuacje, takie jak ta dzisiaj, były zabawne, lecz nieustanne udawanie zakochanej w Haidenie mogło być ponad jej możliwości. Z drugiej strony pomyślała także o Chrisie, który z pewnością także zwróciłby uwagę na ich relację. Dwie pieczenie na jednym ogniu.

– Zgoda, zrobmy to. – Podała Haidenowi dłoń na znak przypieczętowania układu.

– Więc od czego zaczynamy zabawę, moja nowa dziewczyno? – zapytał, przyciągając ją do siebie.

Zaczynała ryzykowną grę.

## Rozdział siódmy

Pierwszym etapem planu doprowadzenia Noela do szaleństwa było wspólne spędzanie czasu. Oczywiście nie zwykłe, ponieważ wszystko musiało być uwiecznione w Internecie.

Melissa niby od niechcienia dodawała zdjęcia z różnych miejsc, na których przypadkowo znajdował się Haiden albo jakaś jego charakterystyczna część, jak dłoń z mnóstwem sygnetów czy zakręcona czupryna. Oprócz tego chłopak często odprowadzał ją po zajęciach, a gdy tylko miał możliwość, czekał na nią pod wydziałem, aby następnie móc towarzyszyć jej w drodze do domu.

Nie musiała jednak udawać, że lubi Haidena i jego towarzystwo. Był wesołym, przyjaznym chłopakiem, z którym bez problemu znajdowała wspólne tematy. Ona opowiadała mu o kickboxingu, swoich głupich nawykach, a on jej o pasji do filmu, a także muzyki. Okazało się, że grał na fortepianie i perkusji, a dodatkowo miał przepiękny głos, którego chciało się słuchać godzinami. Zdradził też, że w licealnych latach cała piątka należała do zespołu, który grywał małe lokalne koncerty, najczęściej w barach lub na szkolnych potańcówkach. Niestety, kiedy zbliżały się studia, a oni spontanicznie podjęli decyzję o wyjeździe do Stanów, zawiesili działalność.

Melissa spostrzegła, że traktowała Haidena tylko jako przyjaciela, więc obawy, że ich gra mogła skończyć się w nieoczekiwany sposób, odeszły w zapomnienie. Postanowiła po prostu świetnie się bawić. Dlatego też szykowała się na kolejną imprezę w bractwie, choć obiecała sobie, że już na żadnej się nie pojawi.

Z tej okazji założyła swój najładniejszy czarny stanik, na który narzuciła tylko czarną, siateczkową bluzkę z długim rękawem, która niczego nie zasłaniała. Tym razem chciała rzucać się w oczy. Dopelnieniem stroju była krótka skórzana spódniczka z niewielkimi rozcięciami na obu udach oraz wysokie buty sięgające za kolano. Makijaż musiał zasłaniać żółto-fioletowe sińce na twarzy, przez co był niesamowicie mocny.

Haiden po zobaczeniu Melissy, gdy tylko ta pojawiła się na parkingu, na którym się umówili, zaniemówił. Wpatrywał się w dziewczynę przez długie sekundy, a oczy niemal wyszły mu z orbit. Wymamrotał coś o tym, że na pewno się przeziębi, ponieważ zarzuciła na siebie jedynie ramoneskę, i nie zaszczyił jej żadnym komentarzem na jej temat wyglądu. Z drugiej strony nie musiał. Mel uznała, że jego mina mówiła sama za siebie. Liczyła, że taką samą reakcję wywoła u Noela i Chrisa.

Na imprezę przybyli długo po jej rozpoczęciu. Zrobili to specjalnie, by sprawiać wrażenie tak zajętych sobą, iż nie mogli zjawić się wcześniej.

Tak jak poprzednim razem – impreza była w zaawansowanej fazie.

Kilka głów obróciło się w ich kierunku, kiedy przepychali się pomiędzy gośćmi do salonu, w którym jak zawsze siedziała cała ekipa.

Gdy byli prawie na miejscu, Haiden pociągnął ją za rękę, na powrót wprowadzając w tłum. Po chwili stanęli przy stoliku z alkoholem, który był umiejscowiony w tym samym punkcie co ostatnio. Melissa stwierdziła, że to miejsce już zawsze będzie kojarzyć się jej z Noelem i ich pierwszą rozmową.

Haiden nalał do kieliszków szoty tequili, po trzy dla każdego. Na dłoń Melissy pomiędzy kciukiem a palcem wskazującym wysypał szczyptę soli. Następnie wręczył jej plasterki limonki i kieliszek.

– Alkohol na pewno dziś się przyda – podsumował.

Zaraz po tym opróżnili wszystkie przygotowane kieliszki. Najpierw zlizali sól, później wypili tequilę, a na koniec zagryźli ją kwaśną limonką. Nie mieli żadnego planu na wieczór, postanowili zatem po prostu dobrze się bawić w swoim towarzystwie. Procenty mogły pobudzić ich spontaniczność, lecz tym razem Melissa postanowiła pamiętać o umiarze.

Ponownie ruszyli w stronę salonu, zabierając na drogę po puszcze piwa. Na miejscu znaleźli ekipę w standardowym składzie. Kiedy znaleźli się w zasięgu wzroku, oczy wszystkich obecnych zwróciły się w ich kierunku. Wszystkich, z wyjątkiem Leo, który w tym momencie wstał, aby udać się w stronę kuchni. Dzięki jego dość dziwnemu, jak się Melissie wydawało, zachowaniu zwolniła się



część kanapy. Pechowo tuż obok Noela, za to szczęśliwie blisko Alexandry.

Jako pierwszy wolną przestrzeń dorwał Haiden, dlatego Melissa postanowiła, że przycupnie na podłokietniku fotela Alex, tak jak ostatnim razem. Brunet jednak pokrzyżował jej plany, gdyż pociągnął ją na swoje kolana. Poczula się niekomfortowo. Szczególnie że takiej bliskości pomiędzy nimi jeszcze nie było, a do tego obserwowała ich reszta przyjaciół. Choć najbardziej niekomfortowym uczuciem okazało się zetknięcie jej skóry z udami Haidena.

Spódniczka Mel przez swoją długość podwinęła się tak wysoko, że gołymi pośladkami dotykała materiału spodni chłopaka. Przeklęła siebie, dobór bielizny oraz brak rajstop. Nie spodziewała się takich ruchów z jego strony.

– Mogłem przynieść jej krzesło – wymamrotał Noel, nawet na nich nie patrząc.

Melissa prychnęła pod nosem, ponieważ połowa osób znajdujących się w bractwie właśnie połykała swoje twarze lub tańczyła w sposób, który bardziej przypominał taniec godowy niż towarzyski.

Nikt nie skomentował uwagi Noela. Tylko Haiden postanowił nawiązać rozmowę z przyjacielem, ponownie na temat, o którym Melissa nie miała pojęcia.

Poczula szturchnięcie w nogę po swojej lewej stronie, a gdy odwróciła głowę, dostrzegła nachyloną w jej kierunku Alexandrę, na której twarzy widniał uśmiech satysfakcji.

– Mnóstwo się zmieniło od twojej ostatniej wizyty w bractwie. – Alex wymownie zerknęła na parę. – Ale Haiden? Tutaj mnie zaskoczyłaś, od początku widziałam cię z Noelem.

Melissa podziękowała sobie za grubą warstwę makijażu zakrywającą rumieniec, który właśnie wykwitł na jej policzkach. Skoro udało im się przekonać Alexandrę, ich gra musiała być wystarczająco przekonująca.

– Noel mnie nie interesuje. Poza tym ma Megan.

Alexandra wymownie spojrzała w stronę przestronnego holu naprzeciw nich, który służył za parkiet.

Melissa przez dłuższy moment nie mogła pojąć, co miała na myśli. Dopiero kiedy po raz trzeci przeskanowała tłum, lekko w tyle dostrzegła opartą o ścianę Megan. Jeżeli opieraniem się można było nazwać całowanie się z wysokim, muskularnym mężczyzną, który całym ciałem napierał na dziewczynę. Melissa rzuciła okiem na Noela pochłoniętego rozmową z trójką swoich przyjaciół. Kompletnie nie zwracał uwagi na poczynania Megan.

– Nie spotykają się już od przynajmniej tygodnia – wtrąciła Alex. – No i widziałam, jak kilka razy opuszczał pokój naszej sąsiadki. Najwidoczniej zmienił obiekt zainteresowań.

Melissa przypomniła sobie sytuację po walce. Noel właśnie wychodził z pomieszczenia naprzeciwko, jednak wtedy nie przywiązała do tego większej wagi. Poczula dziwne ukłucie w klatce piersiowej; możliwe, że była to złość.

Tylko z jakiego powodu miałyby być zła?

– Dziwna sprawa, przyjechał dla niej do Nowego Jorku, a ich związek nawet przez moment nie wyglądał na poważny – zauważyła.

– Nie przyjechał tu dla niej. Okazało się, że Megan to zmyśliła, a przyjazd i wybór uczelni przez Noela był przypadkowy, gdyż jego ojczym dostał posadę kierownika hotelu na Manhattanie i cała jego rodzina się tutaj przeniósł – wytłumaczyła Alex.

Melissa uniosła brwi w zdziwieniu. Uznała, że historia nabrała więcej sensu.

Poczula dużą dłoń przesuwającą się w górę po jej talii i znów skarciła się w myślach za dobór stroju, ponieważ ostatecznie bardziej przeszkadzał, niż pomagał. Zerknęła na Haidena, który był sprawcą dreszczy pojawiających się na jej skórze.

– Prawda, kochanie? – Haiden zwrócił się do Melissy, ale ta nie miała pojęcia, o co mu chodziło.

– Podobno wybieracie się na romantyczny wypad za miasto w walentynki – wyjaśnił Noel z podejrzanym uśmiechem.

Melissa zaniemówiła, bo nigdy nie rozmawiali o żadnym wyjeździe. Jeśli Haiden faktycznie planował dla nich coś na czternastego lutego, powinien się z nią wcześniej porozumieć w tym temacie.

Nie ukrywała też, że spędzenie walentynek sam na sam w towarzystwie Haidena nie należało do najlepszych rzeczy, jakie mogłaby robić tego dnia.

– Może wybierzemy się wszyscy razem? – zaproponował Leo, który nie wiadomo kiedy pojawił się za ich plecami.

– Daj spokój, na pewno chcą mieć w ten dzień odrobinę prywatności – wtrąciła się Alex.

Melissa podłapała pomysł chłopaka, który mógł być jej jedyną deską ratunku. Haiden zdecydowanie za bardzo wziął sobie do serca to udawanie.

– To świetny pomysł, moglibyśmy wynająć domek na weekend – zaproponowała, nim ktokolwiek zdążył zareagować.

Ku zdziwieniu Melissy, towarzystwo zgodnie pokiwało głowami. Żadne z nich, może oprócz Noela, nie miało pary na walentynki, więc uznali wspólny wyjazd za dobrą opcję.

Alexandra, jako iż pochodziła z okolic Nowego Jorku, zobowiązała się do poszukiwania noclegu. Noel zaproponował, że pożyczy dwa samochody od rodziców, ponieważ nikt nie posiadał własnego auta. Cała grupa z entuzjazmem przyjęła propozycję.

– Cholera, nigdy nie byłem na grupowych walentynkach – zauważył Zafer.

– Więc weź dużo wazeliny, bo mężczyźni będą zdecydowanie więcej – zażartował Noel, puszczając oczko do przyjaciela.

Zafer skrzywił się w odpowiedzi.

Mel usłyszała sobie, że jeżeli nikt z Irlandczyków nie zabierze ze sobą dziewczyny, ona i Alex będą jedynymi przedstawicielkami płci pięknej w trakcie wyjazdu. Choć Alexandra nie wyglądała, jakby jej to przeszkadzało.

Kiedy wszystkich pochłonęło ustalanie szczegółów wycieczki, Haiden wykorzystał okazję, aby porozumieć się z Melissą.

– Może zatańczymy? Widziałem na parkiecie Chrisa, Noel też ma dobry widok na parkiet. Zróbmy mały pokaz – wyszeptał, przygryzając przy tym płatek jej ucha.

Po ciele dziewczyny ponownie przeszedł dreszcz spowodowany tak intymnym gestem. Nie był to rzecz jasna dreszcz podniecenia, powiązałaby go raczej ze stresem.

Zsunęła się z kolan chłopaka, a ten wprowadził ją pomiędzy tańczące ciała. Nie zagłębiali się w sam środek, pozostali lekko na uboczu, aby z łatwością można było ich dostrzec z salonu.

Haiden stanął tuż za nią, kładąc dłonie na jej biodrach. Przyciągnął ją do siebie tak, że jego kroczki spotkało się z jej pośladkami, a następnie zmusił jej ciało do rytmicznego kołysania się wraz z nim.

Początkowo nie czuła się komfortowo w zaistniałej sytuacji, lecz gdy dostrzegła spojrzenie Noela, postanowiła dać się ponieść. Uniosła ramiona, aby następnie zarzucić je na szyję Haidena. Bujali się do muzyki, coraz mocniej dociskając do siebie swoje ciała.

– Noel nawet na moment nie spuszcza z nas wzroku – zaśmiał się Haiden.

Melissa zdecydowała się wykorzystać ten moment. Zwróciła się twarzą w kierunku partnera, jego dłonie zsunęła na swoje pośladki, a własnymi ponownie objęła jego szyję. Zakręciła na palec jeden z loków bruneta, po czym uśmiechnęła się słodko.

– Pocałuj mnie – wymamrotała, nie przestając się uśmiechać.

Haiden rozchylił usta w zdziwieniu.

– Jesteś pewna, że chcesz posuwać się tak daleko? – upewnił się.

W odpowiedzi pokiwała głową.

Haiden zaczął powoli pochylać się w kierunku Melissy, nieustannie patrząc jej w oczy, a ona, chcąc przyspieszyć proces, stanęła na palcach i przyciągnęła do siebie chłopaka, łącząc ich usta w pocałunku. Zrobiła to z taką siłą, że zachwiali się niekontrolowanie, przez co wpadli na parę obok. Nie przerwali jednak przedstawienia. Melissa zainicjowała głęboki, namiętny pocałunek z serii tych, które najczęściej prowadziły do sypialni.

Zdziwiona, przyznała, że nie poczuła zupełnie niczego. Żadnego podniecenia, motylków – szczerze mówiąc, mogłaby stać teraz na scenie przed publicznością i odgrywać romantyczną rolę, co po części się zgadzało. Odgrywała rolę przed Noelem, Chrisem, a może nawet przed samą sobą.

Z chwilą gdy pocałunek dobiegł końca, spojrzała w kierunku Noela. Nie wyglądał na zadowolonego.

Kontynuowali z Haidenem taniec jeszcze przez dwie piosenki, a następnie udali się po kolejną porcję szotów, aby później powrócić do towarzystwa.

Kiedy ponownie zjawili się w salonie, na kolanach Noela usadowiła się drobna brunetka, która nie posiadała zbyt dużych atrybutów w postaci piersi lub rozbudowanych bioder. Była zwyczajna, szczególnie jak na preferencje Noela. Ponadto, jak tylko Melissa usiadła w fotelu zwolnionym przez Zaferę, który gdzieś znikł, zauważyła, że dziewczyna była pijana do tego stopnia, że ledwo kontaktowała. Chwiała się bezwładnie w ramionach Noela, który jak zwykle miał w nosie całą sytuację i w najlepsze prowadził rozmowę z pozostałą częścią grupy.

Melissa rozpoznała w dziewczynie ową sąsiadkę, którą odwiedzał Noel. Spotkała ją zaledwie kilka razy, ale nigdy nie miała okazji się z nią zapoznać. Należała raczej do cichych osób, które ze spuszczoną głową przemykały do pokoju. Tym bardziej wybór Noela zadziwił Melissę.

Ciągle obserwując dziewczynę, dostrzegła, że jej twarz przybrała dziwny, blady, zielonkawy odcień. Nim jednak zdążyła zareagować, zawartość żołądka sąsiadki wylądowała na czarnej koszuli Noela.

Chłopak poderwał się na równe nogi, zrzucając przy tym swoją towarzyszkę na podłogę.

– Cholera jasna! Moja nowa koszula od Armaniego – jęknął bardziej z rezygnacją, aniżeli zdenerwowaniem.

Bez dalszego zainteresowania „wybranką” przebił się przez tłum tańczących ciał, aby zaraz po tym zniknąć na piętrze.

Melissa postanowiła zlitować się nad dziewczyną. Ukucnęła przy niej, aby sprawdzić, czy ta podczas upadku nic sobie nie zrobiła. Okazało się, że oprócz sukienki, której cała przednia część była w wymiocinach, nic więcej nie ucierpiało.

– Pomóż mi zaprowadzić ją do łazienki – zwróciła się do Alex, która w ciągłym szoku obserwowała rozgrywającą się scenę.

Z niemałym wysiłkiem zaciągnęły półprzytomną dziewczynę na górę.

– Piekielnie ciężka, jak na tak drobną osobę – skomentowała Alexandra, gdy wreszcie posadziły sąsiadkę na sedesie.

– Mam grube kości – wymamrotała dziewczyna z wciąż opuszczoną głową.

– Czyli trochę kontaktuje, jest dobrze – podsumowała Melissa. – Jak masz na imię?

Przez dłuższą chwilę nie uzyskały odpowiedzi.

– Lydia – mruknęła w końcu.

– Świetnie cię poznać, Lydio – zironizowała Alex.

Po szybkim spojrzeniu na sukienkę Lydii okazało się, że zwykłe przetarcie nie uratuje sprawy, więc dziewczyny były zmuszone ją rozebrać i uprać strój. Postanowiły także przepłukać jej włosy, które również zostały potraktowane resztkami z żołądka.

Szczęśliwie znalazły w łazience parę krótkich męskich spodenek oraz bluzę, w które postanowiły przebrać Lydię. Melissa rozpoznała czarny komplet, w którym widziała już Noela.

– Co teraz z nią zrobimy? – zapytała Alex.

Melissa zastanowiła się przez moment.

– Zaprowadźmy ją do pokoju Haidena, myślę, że się nie pogniewa. Wiesz, który to? – zaproponowała.

Alex w odpowiedzi pokiwała głową.

Okazało się, że pokój, w którym kilka tygodni temu obudziła się Melissa, należał właśnie do Haidena. Najwidoczniej służył jako izba wytrzeźwień dla nieporadnych kobiet.

– Niech Lydia słodko śpi, a ja wracam na imprezę – oznajmiła Alexandra. – Idziesz upić się razem ze mną?

– Skorzystam tylko z toalety.

Wspólnie opuściły pokój. Alex powróciła na parter, a Melissa ruszyła w kierunku łazienki.

W momencie naciskania na klamkę była pewna, iż wybrała dobre drzwi. Jednak gdy jej oczom

ukazał się pokój lekko rozjaśniony światłem, które prawdopodobnie dawała lampka nocna, postanowiła szybko się wycofać. Nie chciała naruszać niczyjej strefy osobistej, wystarczyło, że do łóżka Haidena włożyła obcą dziewczynę. Musiała pamiętać, aby wcześniej go o tym uprzedzić.

– Szukasz mnie? – Z wnętrza dobiegł znajomy męski głos.

Melissa rozchyliła szerzej drzwi, a jej oczom ukazał się Noel, który bez koszuli siedział na środku dwuosobowego łóżka.

– Pomyliłam się.

Chciała się ulotnić, jednak głos Noela ponownie ją zatrzymał.

– Możesz zostać, jeśli chcesz.

Zawahała się. Wiedziała, że powinna jak najszybciej uciec, lecz jej umysł i ciało nie działały prawidłowo w obecności tego chłopaka. Niepewnie przestąpiła próg, po czym zamknęła za sobą drzwi i odcięła ich od panującego na dole zgiełku.

Zauważyła, że w dłoni chłopaka znajdowała się butelka znanej whisky.

Melissa stanęła pośrodku pokoju, nie wiedząc, jak się zachować. Noel obserwował ją bardzo dokładnie, a z jego spojrzenia nie można było niczego wyczytać.

– Położyliśmy twoją dziewczynę w pokoju Haidena – oznajmiła w końcu, nie chcąc przedłużać ciszy.

– Musiałś się tak ubrać? – rzucił nagle, ignorując wcześniejsze słowa Melissy.

Mel udała głupią i niewinną, choć przecież jej ubiór był celowym zabiegiem mającym na celu drażnienie się z blondynem.

– Nie rozumiem, co masz na myśli.

Noel prychnął głośno.

– Usiądź. – Poklepał miejsce obok siebie. – Nie gryzę – dodał, gdy nadal się nie poruszyła.

Wolnym krokiem, jak przestraszona sarna, Melissa zbliżyła się do Noela, który nie spuszczał z niej wzroku. Niepewnie zajęła miejsce na skraju materaca, zachowując stosowną odległość.

Noel jednak postanowił się przysunąć, naruszając tym jej przestrzeń osobistą.

– Czyli to z Haidenem już na poważnie? – zapytał, niebezpiecznie zbliżając swoją twarz do jej twarzy.

– Myślę... – Odkaszlnęła, ponieważ głos na moment uwiązał jej w gardle. – Myślę, że tak.

Chłopak odłożył butelkę z alkoholem na podłogę.

– Oznacza to, że nie jesteś mną zainteresowana? – zapytał, przysuwając się jeszcze bliżej.

Mózg Melissy alarmował, że właśnie nadszedł czas na ucieczkę, ale ciało zastygło w bezruchu. Noel nieprzerwanie spoglądał jej w oczy, a ona utonęła w jego nieziemskich, błękitnych tęczęwkach.

– Nie jestem. – Wypowiedziała te słowa tak słabo, że nie przekonałaby samej siebie.

Ciepła dłoń Noela dotknęła jej kolana, a następnie zaczęła wędrować ku górze, po wewnętrznej stronie uda. Gdy palce delikatnie musnęły materiał majtek, wstrzymała powietrze. Chłopak przeniósł rękę na drugie udo, powracając do dołu. Nachylił się w jej stronę, a Melissa była pewna, że chciał ją pocałować. Tymczasem on jedynie złożył delikatny pocałunek na jej ramieniu.

Wypuściła drżący oddech, kiedy tylko się odsunął.

– Nawet nie potrafisz udawać, że nie jesteś zainteresowana. – Zaśmiał się. – Choć prawdopodobnie mógłbym mieć cię tu i teraz, uszanuję mojego przyjaciela i nie zrobię niczego, na co nie uzyskam zgody.

Melissa zauważyła, że w obietnicy nie zostało zawarte, iż nie będzie próbować jej uwieść. Będzie po prostu oczekiwać na zgodę.

*Po moim trupie*, pomyślała.

– Zgoda ma być udzielona przez Haidena czy mnie? – dopytała, gdy odzyskała jasność myślenia.

– Oczywiście, że przez ciebie. Musisz jednak wiedzieć, że następnym razem milczenie uznam za przyzwolenie i kolejna taka sytuacja – palcem wskazał na przestrzeń pomiędzy nimi – skończy się w inny sposób.

Melissa przełknęła ślinę, a zaraz po tym założyła nogę na nogę, mocno zaciskając uda.

Noel zauważył jej zachowanie i uśmiechnął się z satysfakcją.

– Myślę, że namówienie cię na coś więcej będzie dziecinnie proste – podsumował. – A teraz wróćmy na dół, bo Haiden nabierze podejrzeń.

Włożył na siebie jednolitą, czarną koszulkę, którą wyciągnął z dużej szafy stojącej po prawej stronie łóżka, i opuścili wspólnie pokój, a następnie powrócili do towarzystwa.

Gdy schodzili ze schodów, Haiden bacznie się im przyglądał – zapewne pomyślał, iż coś mogło pomiędzy nimi zajść. Kiedy się zbliżyli, uniósł brwi w geście niemego zapytania, na co Melissa w odpowiedzi pokręciła głową.

– Położyłam Lydię w twojej sypialni – oznajmiła przeprasząco, stając obok niego.

– Kogo?

– Dziewczynę Noela – wyjaśniła.

Haiden westchnął ciężko.

– Niech Noel zacznie w końcu zajmować się swoimi panienkami. Gdzie będę teraz spał?

Faktycznie, o tym Melissa nie pomyślała. Przybrała skruszoną minę.

– Miałem nadzieję, że zostaniesz u mnie na noc, ale w takiej sytuacji to ja wproszę się do łóżka Noela, a on niech szuka sobie miejsca.

Popatrzyła zdziwiona na chłopaka. Kolejna rzecz, którą zaplanował, lecz nie raczył jej o tym powiedzieć.

Zaczynało ją to powoli denerwować. Chciała zabrać go na stronę i wyjaśnić, że bez wcześniejszego obmyślenia planu czy uzyskania zgody drugiej strony nie miał prawa decydować o czymkolwiek.

Niestety w tamtym momencie do budynku wpadła rozwrzeszczana banda chłopaków, niosąc wielkie beczki piwa. Melissa rozpoznała w większości z nich sąsiednie bractwo, które składało się wyłącznie z drużyny quidditcha. Ona sama uznawała tę dyscyplinę za parodię sportu, bazującą na książkach o znanym czarodzieju. Wiedziała tylko tyle, że mężczyźni biegali po boisku z tyczką umieszczoną pomiędzy nogami, wrzucając do okrągłych bramek przeciwnika piłki z lekko upuszczonym powietrzem, aby w ten sposób zdobywać punkty. Jakby jeszcze tego było mało, po około piętnastu minutach gry na boisko wchodził gracz w żółtych spodenkach, mający przyczepioną do pasa piłeczkę tenisową. Odgrywał on rolę książkowego znicza, biegając po boisku i często nokautując graczy, którzy próbowali ową piłeczkę pochwycić.

Melissa miała okazję obserwować taki mecz, lecz chaos panujący na boisku przyprawił ją o ból głowy. Po tym wydarzeniu oficjalnie stwierdziła, iż nigdy nie zostanie fanką quidditcha.

– Kuzynie! – wykrzyczał chłopak, którego Melissa dość dobrze знаła.

Ze zdziwieniem oglądała scenę, w której Max, przyjaciel Alex, bierze w ramiona Noela, który najwyraźniej nie był w nastroju do uścisków.

Melissa i Alex spojrzały na siebie, zaskoczone. Wynioskowała z tego, że koleżanka także nie była świadoma, że jej najlepszy przyjaciel był kuzynem Noela.

Gdy wysoki, muskularny blondyn został odepchnięty przez nieco niższego i chudsze Noela, zwrócił się w kierunku Alex. Wpadli sobie w ramiona, jak gdyby nie widzieli się lata, a nie jedynie miesiąc, podczas którego Max odbywał praktyki w Los Angeles.

– Jest i moja piękna najlepsza przyjaciółka pod słońcem – powiedział, kiedy odsunęli się od siebie.

Reszta towarzystwa nie była zaskoczona widokiem Maxa, co zmusiło Melissę do stwierdzenia, że tylko ona i jej współlokatorka nie wiedziały o pokrewieństwie między mężczyznami. Tłumaczyło to też, w jaki sposób grupa nowo przybyłych Irlandczyków dołączyła do bractwa; Max był głową stowarzyszenia, więc decydował o tym, kto zostanie przyjęty.

– Widzę, że pod moją nieobecność dobrze zajęliście się bractwem – pochwalił chłopaków, uderzając Lucę w ramię z taką siłą, że chłopak zgiął się z bólu. Max natomiast, nic sobie z tego nie robiąc, zerknął na Melissę. – Wyrwanie się spod skrzydeł Chrisa miało na ciebie dobry wpływ. – Przynął się, wyciągając w jej stronę dłoń.

Max, podobnie jak jego młodszy kuzyn, należał do znanych podrywaczy, choć do tej pory

nigdy nie wykazywał zainteresowania Mel. Najwidoczniej jej ubiór musiał działać aż za dobrze.

W tamtym momencie jak spod ziemi wyłonili się przed nią Haiden i Noel.

– Okej. – Max uniósł ręce w geście poddania. – Nie miałem niczego złego na myśli.

Zastanowiło ją, jakim cudem Max i Alexandra tak długo pozostali przyjaciółmi, nie łądując w łóżku. Oboje lubili towarzystwo płci przeciwnej, a także byli niesamowicie atrakcyjni.

Okrzyki dobywające się z za ich pleców zmusiły ją do spojrzenia za siebie. Okazało się, że sportowcy podłączyli dozownik bezpośrednio do beczek z piwem i nie fatygując się, aby użyć kubków, wlewali napój prosto do ust imprezowiczów.

Max, zachęcony zabawą, pobiegł w tamtą stronę, po drodze zdejmując koszulkę i ukazując muskuły. Zwrócił przy tym uwagę znacznej części damskiego towarzystwa.

– Max jest palantem – podsumował Noel.

– Ale jakim fajnym palantem – rzuciła Alex, ciągnąc Melissę za rękę do salonu, gdzie rozlewano piwo.

W taki sposób postanowienie Melissy o zachowaniu umiaru legło w gruzach i pierwszy raz w historii wzięła piwny prysznic. Po kilkunastu minutach połykania piwa prosto ze źródła i nacieraniu się wzajemnie z Alexandrą piwną pianą została siłą wyciągnięta z tłumu.

Ze złością spojrzała w oczy Christophera.

– Co ty wyprawiasz? Chcesz, żebym poinformował twoich rodziców o tym, co wyrabia ich córka?

W Melissie zawrzało.

– A kim ty jesteś, żeby mówić mi, jak mam się zachowywać, i straszyć mnie rodzicami?! – wykrzyczała mu prosto w twarz.

– Nadal czuję się za ciebie odpowiedzialny.

– Więc trzeba było mnie nie zostawiać! – Jej gardło ścisnęło się boleśnie. Poczwała napływające do oczu łzy.

– Zachowujesz się jak głupia nastolatka, która nie może pogodzić się z rozstaniem. – Wskazał oskarżycielsko palcem na dziewczynę.

W tamtej chwili miała ochotę mu go połamać.

– Czy ty uważasz, że moje zachowanie jest spowodowane naszym zerwaniem? – Zaśmiała się głośno.

Wprawdzie początkowo tak było, jednak w pewnym momencie Melissa zauważyła, iż głównym celem jej prowokacji był Noel, a nie Chris, o którym zaczynała zapominać.

– Czyli zachowujesz się tak idiotycznie bez powodu? – zapytał ze zważeniem w głosie.

Kiedy Mel nabrała ochoty na ponowne podbicie mu oka, poczuła czyjaś bliskość tuż za plecami. Była przekonana, że to Haiden przybył z odsieczą. Z zaskoczeniem usłyszała głos Noela:

– Lepiej wyjdź, bo tym razem otrzymasz pamiątkę po mnie.

Christopher prychnął, oburzony, lecz z jego spojrzenia, którym obrzucił parę stojącą naprzeciw, można było wyczytać coś więcej.

– Czyli stałaś się kurwą dającą każdemu wokół. – Chris zaśmiał się niewesoło.

– Ostatnia szansa – wysyczał przez zaciśnięte zęby Noel. – I dla twojego dobra: nie pokazuj się więcej w bractwie.

– Wspaniale, mam dość tego cyrku. – Z tymi słowami odwrócił się i odszedł, a Melissa straciła chęć do dalszej zabawy.

– Dziękuję, chociaż nie musiałeś. Sama dałabym sobie radę – zwróciła się do blondyna.

Zauważyła, iż była to druga sytuacja tego wieczoru, podczas której Noel stanął w jej obronie. Zdziwiło ją zachowanie chłopaka, który jeszcze niedawno obrażał ją na każdym kroku. Czyżby plan jej i Haidena działał?

– W to nie wątpię, wolałem jednak, aby ta impreza nie skończyła się bójką, bo nawalony Max chętnie by się do niej włączył i nie skończyłoby się to za dobrze.

Pokiwała głową ze zrozumieniem.

– Chcesz może wyjść na spacer? – zaproponowała, motywowana alkoholem.

Noel spojrział na nią jak na idiotkę, co szczerze ją zdziwiło.

– Właśnie kapałaś się w piwie. Jesteś cała mokra, a mamy zimę – wyjaśnił jak pięcioletniemu dziecku.

Melissa musiała przyznać mu rację. Nie było to przemyślane posunięcie z jej strony.

– Lepiej pójde poszukać Haidena, da mi ubrania na zmianę i odprowadzi do akademika.

Noel nie oponował, choć wyraz jego twarzy nie pozostawiał złudzeń.

Był zazdrosny.

## Rozdział ósmy

Pierwszą rzeczą, którą Melissa zrobiła po przebudzeniu, tym razem we własnym łóżku, był telefon do rodziców w celu upewnienia się, iż Chris nie postanowił ich poinformować o jej wczorajszych poczynaniach. Nie potrzebowali kolejnych powodów do zamartwiania się o jedyne dziecko. Szczęśliwie okazało się, że nic takiego nie miało miejsca. Melissa poczuła, że kamień spadł jej z serca. Rodzice byli dla niej ogromnie ważni, nie chciała ich zawieść swoim zachowaniem, a z drugiej strony nie mogła zachowywać się w sposób, którego by oczekiwali. Tym samym uznała, że czego oczy nie widzą, tego sercu nie żal. W końcu po powrocie ze studiów miała w planach zająć się karierą, a imprezy zamierzała odstawić na bok.

Pomimo iż był weekend, a dokładnie niedzielne popołudnie, czas ten zapowiadał się dla Melissy niezwykle intensywnie. Zaraz po rozmowie z rodzicami usiadła do podręczników, ponieważ pomimo sporadycznych imprez i problemów, o ironio, z mężczyznami, z którymi do tej pory nie miała zbyt wiele do czynienia, nie zapomniała o nauce. Nieustannie głównym powodem jej obecności w Nowym Jorku była edukacja, choć wybór uczelni powodowany był chęcią przebywania blisko Chrisa. Mel od zawsze była dobrą uczennicą, więc oczekiwała po sobie podobnych wyników i teraz. Była wręcz zaskoczona, jak dobrze udawało się jej połączyć zawile życie prywatne z nauką. Mogła być z siebie dumna.

Po odstawieniu książek udała się na trening.

Jack zaangażował się w postawienie kariery Melissy na nogi, przez co poświęcał na to nawet weekendy. Jego entuzjazm był zaraźliwy do tego stopnia, iż dziewczyna sama zaczynała wierzyć w to, że mogła coś osiągnąć w dziedzinie kickboxingu. Nie podobało jej się jednak to, że trening się opóźniał, a głównym tego powodem był nowy praktykant. Zdenerwowanie Melissy nasilało się wraz z każdą minutą oczekiwania. Dostrzegła, że w ostatnim czasie stała się dużo bardziej nerwowa. Choć kto na jej miejscu zachowywałby się inaczej? Dotychczas nudne życie z dnia na dzień zamieniło się w rollercoaster.

Czas oczekiwania wykorzystała na ćwiczenia rozgrzewające, które zmniejszyły ryzyko kontuzji. Ustawiona plecami do wejścia uznała, iż osobą wkraczającą do sali był Jack.

– Przysięgam, że jak tylko ten twój cudowny praktykant zjawi się już na miejscu, to skopię mu tyłek. – Melissa wypowiedziała te słowa, nim zdążyła się odwrócić.

Po zobaczeniu osoby, która stała obok Jacka, nie była już nawet zaskoczona. Noel prześladował ją wszędzie, więc w końcu musiał trafić także tutaj – do jedyne go wolnego miejsca od osób z uczelni i jej prywatnego azylu.

Niczym nie skomentowała obecności blondyna; zachowała ciszę, choć na jej usta cisnęło się wiele pytań. Jednym z nich było to, jakim cudem Noel starał się o posadę trenera i to w tak młodym wieku. Ponadto studiował zarządzanie, więc konsternacja Melissy tym bardziej się pogłębiła.

– To jest Noel, mój praktykant. I wolałbym, abyś zostawiła jego tyłek w spokoju. – Jack przedstawił Mel chłopaka. – A to jest Melissa, właśnie o niej ci opowiadałem.

Na twarzy Noela wykwitł uśmiech pełen zadowolenia.

– Już się poznaliśmy – odpowiedział Jackowi.

Trener zmarszczył brwi, zdziwiony wyznaniem blondyna. Następnie zerknął w kierunku Melissy, której mina mówiła, iż obecność Noela nie przypadła jej go gustu.

– To jest jakiś pieprzony żart – wymamrotała.

– Ja natomiast uważam, że to przeznaczenie. – Noel wyszczerzył zęby w uśmiechu.

Melissa uznała, że jeśli przeznaczenie byłoby osobą, to miałyby naprawdę okropne poczucie humoru.

– Widzę, że nie ma pomiędzy wami przyjaznych stosunków. To bardzo utrudni współpracę – stwierdził Jack z niezadowolaniem.

– Nasze *stosunki* – Noel szczególnie podkreślił drugie słowo – są jak najbardziej dobre.



Melissa zgromiła chłopaka wzrokiem, ponieważ wyraźnie sugerował coś, czego nie było.

– Och, w ten sposób. – Jack wydawał się zakłopotany zaistniałą sytuacją.

Dziewczyna nie chciała rozpętywać kłótni, a na dodatek wciągać w nią niewinnego Jacka, więc postanowiła rozmówić się z Noelem na osobności po zakończeniu treningu.

– Możemy już zaczynać? Wystarczająco długo czekałam.

Zgodnie z jej prośbą Jack zarządził rozpoczęcie treningu. Na nieszczęście Melissy to Noel brał w nim czynny udział. Jej trener wydawał im polecenia, przyglądając się z boku. Uwadze Mel nie umknął fakt, iż Noel był świetny i przez większość czasu nie potrzebował pomocy Jacka. Tym, co jej nie odpowiadało, było to, że chłopak nie przepuścił żadnej okazji, by dotknąć jej ciała. Robił to w tak niepozorny sposób, że nawet Jack nie miał pojęcia, że działania Noela były celowe, a na celu miały zdekoncentrowanie partnerki.

Od poprzedniego wieczoru nic się nie zmieniło, a jej ciało nadal reagowało na blondyna w sposób, którego nie chciała. Miała wrażenie, że już nigdy się od tego nie uwolni.

Noel krążył nad nią jak sęp, który czekał, aż Melissa opuści gardę, a on będzie mógł zaatakować. Z każdym dniem stawało się to dla niej coraz trudniejsze i coraz mniej wierzyła, iż uda się jej utrzymać Noela na dystans. Przez to, że chłopak osaczył ją z każdej możliwej strony, miała wrażenie, że ich znajomość trwała dłużej niż trzy tygodnie.

Z tą myślą wyprowadzała kopnięcia i ciosy jak maszyna.

Na twarzy Noela, który odgrywał rolę jej przeciwnika, można było dostrzec skupienie. Co jakiś czas zwracał uwagę na postawę Melissy oraz poprawiał technikę jej uderzeń, aby były skuteczniejsze.

Zadziwiał ją ogrom jego wiedzy i umiejętności.

– Masz potencjał – pochwalił ją, zdyszany, gdy trening dobiegł końca.

– Ty też jesteś niczego sobie.

Chłopak uśmiechnął się szeroko, gdyż zdanie zabrzmiało inaczej, niż Melissa miała na myśli. Oblał ją rumieniec, co tylko pogłębiło zadowolenie Noela.

– Świetna z was drużyna – pochwalił Jack. – Do zobaczenia jutro, chciałbym was widzieć z przyjaźniejszym nastawieniem.

Oboje pożegnali się z trenerem, który niemal natychmiast wykonał telefon do żony, aby podzielić się nowościami z zajęć.

Melissa udała się pod prysznic, ponieważ odór jej potu prawdopodobnie można było wyczuć w Londynie. Skorzystała też z okazji, iż studio było tego dnia puste. Woda obmyła ją nie tylko z potu, ale także z napięcia, które zostało wywołane przez Noela. Był to jednak szybki prysznic, bo nie chciała przetrzymywać Jacka w pracy dłużej, niż byłoby to konieczne.

Krzyknęła, przestraszona, kiedy opuszczając kabinę prysznicową, owinięta jedynie w ręcznik, dostrzegła Noela opartego o szafki naprzeciwko.

– Wiedziałem, że w końcu sprawię, że będziesz przeze mnie krzyżeć. – Poruszył sugestywnie brwiami, uśmiechając się przy tym szeroko.

Melissa przewróciła oczami, ponieważ uznała tekst za niesamowicie tandetny.

– Co tutaj robisz?

– Pracuję – stwierdził, wzruszając ramionami.

Zmusiło to dziewczynę do ponownego przewrócenia oczami; chłopak doskonale wiedział, co miała na myśli.

– Co robisz w damskiej szatni? – uściśliła.

– Czekam na ciebie, przy okazji podziwiając twoje piękne nogi.

Na twarz Mel po raz kolejny tego dnia wystąpił rumieniec.

Poprosiła blondyna o odwrócenie się, co, o dziwo, zrobił bez zbędnego dyskusowania. Nie była jednak pewna, czy nie pokusił się o podglądanie, kiedy zwrócona tyłem, w ekspresowym tempie starała się nałożyć obcisłe ubrania na wilgotne ciało. Nie czuła się komfortowo, będąc naga w obecności Noela, lecz nawet to nie powstrzymało lekkiego uczucia podniecenia. Z jakiegoś powodu wyobraziła sobie jego ciepłe dłonie wędrujące po jej chłodnym, wilgotnym ciele, obejmujące jej piersi, i usta całujące kark. Po plecach Melissy przeszedł dreszcz.

Kiedy stanęła przodem do Noela, dostrzegła, że ponownie przyglądał się jej, stojąc oparty o szarą ścianę szafek. Zastanowiło ją, od jakiego czasu tak ją obserwował.

– Spokojnie, nie patrzyłem. Wolę zostawić szczegóły na inną okazję. – Puścił do niej oczko, a ona przełknęła ślinę.

Opuścili budynek wspólnie. Całe szczęście Jack nie zauważył ich wyjścia z szatni, ponieważ mógłby wysunąć pochopne wnioski.

Zatrzymali się obok samochodu Noela, tego samego, którym chłopak podwoził ją tamtego deszczowego wieczoru.

– Wprawdzie nie jadę prosto do bractwa, ale jeśli masz czas i chęć, możesz przejechać się ze mną – zaproponował.

Dowodem na to, iż mózg Melissy wyłączał się w obecności Noela, było to, że bez chwili zastanowienia przystała na propozycję chłopaka. W którymś momencie bariera złośliwości pomiędzy nimi się zatarła. Prawdopodobnie Noel uznał, że nie tędy droga i postanowił obrać inną taktykę, co, ku przerażeniu dziewczyny, zaczynało działać coraz lepiej. Ten facet zagnieździł się w jej głowie, a wszystko, co robiła, sprowadzało się właśnie do niego. Moment uświadomienia sobie tego faktu był tak przerażający, iż miała ochotę wyskoczyć z jadącego auta prosto pod koła innego. Pociąg, jaki odczuwała do blondyna, był głównie fizyczny, ale miała świadomość, że zaczynała go także lubić.

Czy mogłaby zniszczyć ich polepszający się kontakt dla paru nocy w jego łóżku? Zaczynała wierzyć w spełnienie się tego scenariusza.

Z rozmyśleń wyrwał ją głos Noela:

– Dlaczego nie powiedziałaś, że trenujesz?

– Nie traktowałam kickboxingu jako czegoś poważnego. – Wzruszyła ramionami.

– Jesteś w tym naprawdę świetna – skomplementował.

Melissa postanowiła zmienić temat. Nigdy nie czuła się komfortowo, mówiąc o sobie. Głównie dlatego wolała zachowywać informację o treningach w tajemnicy.

– A ty? W jaki sposób trafiłeś na praktyki jako trener? Przecież studiujesz zarządzanie.

– Trenowałam kickboxing od dzieciaka. Mieliśmy w szkole klub, a ja zapisałam się na zajęcia, żeby móc skopać tyłki tym, którzy mi dokuczali. Może cię to zdziwi, jednak byłem dzieciakiem, który często padał ofiarą drwin. Głównym prowodyrem był Leo, a reszta chłopaków go dopingowała.

Melissa pomimo szczerych chęci wybuchnęła śmiechem. Nie potrafiła wyobrazić sobie chłodnego, dominującego Noela pod tyranią Leo, który obecnie był najdrobniejszy z całej piątki.

– Po jakimś czasie wywiązała się pomiędzy nami bójka, z której wyszedłem zwycięsko, a oni przyjęli mnie do paczki – kontynuował, nie zwracając uwagi na rozbawienie dziewczyny. – Nim wyjechałem do Stanów, wiązałem przyszłość właśnie z kickboxingiem, ale los najwidoczniej chciał inaczej. Wybrałem więc zarządzanie, które w przyszłości przyda się w rozwinięciu własnego biznesu, na cokolwiek by on polegał.

Już miała odpowiedzieć, gdy ponownie jej przerwał:

– Powróciłem do kickboxingu dlatego, że doszły mnie słuchy o twoich potajemnych treningach. Nie mogłem nie skorzystać z okazji i wykorzystałem nawalonego Chrisa, by odnaleźć miejsce, w którym trenujesz – wyjął z dumą w głosie.

Melissa nie potrafiła jednak ukryć oburzenia. Była także pod wrażeniem zaangażowania chłopaka. Mało który poświęciłby się do tego stopnia tylko po to, by dobrać się kobiecie do majtek. Uznała mężczyznę za godne wyzwanie. Okazało się, że oboje prowadzili swoją grę.

– Czyli to nie przeznaczenie – nawiązała do słów Noela, które wypowiedział podczas treningu.

– Przeznaczeniu czasem trzeba pomóc. – Uśmiechnął się, obserwując drogę przed sobą.

Melissa musiała przyznać, że zaczynała lubić oklepiane teksty chłopaka, choć kiedy je słyszała, nadal miała ochotę przewrócić oczami.

Po dość długiej, bo około godzinnej podróży zaparkowali pod pięciopiętrową kamienicą w północnej części Manhattanu. Na parterze znajdowała się niewielka kawiarnia i sklep elektroniczny.

– W związku z tym, że zabrałem samochód mojej mamie, muszę odebrać siostrę od opiekunki i odstawić ją do domu – wyjaśnił Noel.

– Masz siostrę? – dopytała zaskoczona Melissa. Ponieważ sama była jedynaczką, często zapominała, że inni ludzie mieli rodzeństwo.

– Tak, sześciolatkę. Zaczekasz?

Mel, nadal zszokowana, pokiwała głową w odpowiedzi. Śledziła chłopaka wzrokiem do momentu, aż zniknął za drzwiami znajdującymi się pomiędzy dwoma lokalami. Następnie zerknęła na tylne siedzenie, gdzie po raz pierwszy dostrzegła dziecięcy fotelik. Noel tak rozpraszał ją swoją obecnością, iż nie zwróciła na to uwagi.

Po chwili chłopak pojawił się ponownie, prowadząc za rękę małą blondwłosą piękność.

– Lucy, to jest Melissa, moja koleżanka. Melisso, poznaj moją najcudowniejszą siostrę – przedstawił je sobie, gdy wszyscy byli już na swoich miejscach.

Melissa odwróciła się do dziewczynki, wyciągając w jej kierunku dłoń.

Sześciolatka z zawstydzieniem przyjęła gest.

– Jestem Lucy, mam sześć lat i lubię kucyki – przedstawiła się dziewczynka.

Melissę ogromnie to rozczuliło. Chciałaby znaleźć się na miejscu Noela i również mieć młodsze rodzeństwo, ale dawno pogodziła się z tym, że nigdy nie zazna tego uczucia.

– Ja jestem Melissa, mam dwadzieścia lat i też lubię kucyki.

Dziewczynce ze szczęścia zaświeciły się oczy. Swego czasu, jako dziecko, Mel faktycznie była ogromną fanką kucyków Pony.

– Chcesz zobaczyć mojego? – zapytała Lucy, wysuwając małą dłoń, w której trzymała niewielką figurkę kuczka.

Melissa przyjęła zabawkę i obejrzała ją dokładnie z każdej strony. Była plastikowa i zużyta, przedstawiała niebieskiego kuczka o zielonej grzywie, całego obklejonego różnymi naklejkami, które dziewczynka sama postanowiła dodać.

– Ma tatuaże, tak jak Noel – oświadczyła, dumna, gdy odzyskała zabawkę.

– Piękny. – Tym wyrazem Melissa określiła zarówno zabawkę, jak i Noela, który bez problemu załapał aluzję.

– Pójdziemy na lody? – zapytała błagalnie Lucy.

Chłopak westchnął ciężko.

– Wiedziałem, że do tego dojdzie – mruknął cicho do Melissy, tak aby słowa nie dotarły do siostry. – Jest późno, o tej godzinie nie sprzedają lodów. No i w domu czeka kolacja.

Lucy widocznie posmutniała po słowach brata, przez co Melissie zrobiło się jej żal. Wiedziała jednak, że Noel zachował się odpowiedzialnie i wołał nie karmić siostry lodami, gdy nie jadła jeszcze kolacji.

– Nie chcę do domu. Mogę jechać z wami?

W słowach dziewczynki pobrzmiwał taki smutek, że Melissę zastanowił powód tego stanu rzeczy. Spojrzała na Noela, który mocno zacisnął wargi, nie odpowiadając na pytanie siostry.

– Kiedyś może ci opowiem – rzucił, widząc zaciekawienie Mel.

Gdy dojechali pod jeden z najlepszych hoteli na Manhattanie, Melissa przypomniała sobie, że ojciec Noela był jego dyrektorem. Nie spodziewała się jednak, że także w nim mieszkali.

Lucy stawiała zacięty opór, nie chcąc wysiąść z auta, więc po kilku kopniakach i ugryzieniach Noel postanowił w końcu się poddać, gdyż ludzie nieprzychylnie spoglądali w jego kierunku.

– Ja nie chcę tam iść! – wykrzyczała z płaczem Lucy.

Melissę zastanowiło, co mogło się dziać w tej rodzinie, że dziecko nie cieszyło się na perspektywę spotkania z rodzicami. Postanowiła zainterweniować, aby powstrzymać dalsze napady hysterii.

– Lucy, a może pójde z tobą i pokażesz mi swojego ulubionego kuczka? – zaproponowała.

Dziewczynka bez zastanowienia pokiwała głową, ocierając zalane łzami policzki.

Noel spojrzął na Melissę z wdzięcznością.

Kiedy szli przez hol, obsługa z entuzjazmem witała parę rodzeństwa. Lucy udało się nawet zgarnąć parę cukierków, które upchnęła w małej kieszeni kurtki. Wjechali na ostatnie piętro, a gdy znaleźli się pod drzwiami, od Noela zaczęło bić łatwo wyczuwalne napięcie.

– Moje kochane dzieci! – Drzwi otworzyła im szczupła, niewysoka, blondwłosa kobieta.

Jej ubiór prezentował się zbyt wyszukanie, jak na domowe warunki, choć może u bogatych ludzi było to normalne. Pochwyciła w ramiona najpierw Lucy, która zapomniała już o płaczu i ucieszyła się na widok matki, a następnie, z dziewczynką na rękach, zagarnęła do uścisku Noela, który odwzajemnił gest. Później spojrzenie kobiety przeniosło się na Melissę.

– Co za piękną kobietę przyprowadził mój syn?

– Mamo, to jest Melissa, znajoma. Przyjechaliliśmy tylko odwiedzić Lucy. Samochód oddam ci jutro.

Kobieta jednak nie zwróciła uwagi na dalsze słowa, tylko porwała Mel w matczyzny uścisk – taki sam, jakim poprzednio obdarowała swoje dzieci.

– Miło cię poznać, Melisso. Jestem Monica, mama Noela – oznajmiła, kiedy wypuściła zaskoczoną dziewczynę z objęć. – Zostaniecie na kolacji?

– Nie, będziemy jechać. Melissa ma zapewne inne plany na wieczór.

Noel najpewniej chciał tym sposobem znaleźć wymówkę do szybkiego opuszczenia hotelu, jednak ona odczuła wbitą w nią małą szpilkę, która miała nawiązywać do jej związku z Haidenem.

– Miałam pokazać jej kucyka – oburzyła się mała Lucy.

Melissa postanowiła zagrać na nerwach Noela, jak on nieraz robił to z nią.

– Z chęcią zostaniemy, nie mam żadnych planów.

Monica przyjęła wiadomość z entuzjazmem i już po chwili wszyscy znajdowali się w przestronnej jadalni, będącej częścią nowoczesnego apartamentu, z którego rozciągał się widok na panoramę nocnego Nowego Jorku.

Ile Melissa oddałaby, aby zamieszkać w takim miejscu i móc budzić się z tak pięknym widokiem za oknem.

Przy stole dostrzegła mężczyznę w wieku zbliżonym do mamy Noela. Nie mógł mieć więcej niż czterdzieści pięć lat. Nie zwracając uwagi na gości, wpatrywał się w ekran laptopa i pocierał gładko ogoloną brodę. Jako jedyny miał ciemne, prawie czarne włosy. Domyśliła się, że musiał być ojcem rodzeństwa.

– Ben, przyszedł Noel i przyprowadził koleżankę, zostaną na kolacji – oświadczyła radośnie Monica.

Mężczyzna nie wykazał zainteresowania przybyszami.

– Co mówiłem o sprowadzaniu pańek do mojego domu? – rzucił w kierunku syna oschłe pytanie. Nie pofatygował się przy tym do choćby spojrzenia w ich kierunku.

W tamtej chwili Melissa zrozumiała niechęć Noela do pozostania na kolacji i żałowała, iż sama się na nią zgodziła.

Zerknęła na chłopaka, który zaciskał zęby.

– Melissa jest dziewczyną Haidena – oznajmił chłodno Noel.

Monica widocznie posmutniała, słysząc słowa syna. Zapewne miała nadzieję, że pomiędzy Noelem a Melissą było coś więcej. Bena natomiast zupełnie nie wzruszyła uwaga Noela.

W tym momencie przybiegła Lucy, pokazując Melissie białego kucyka o jaskraworóżowej grzywie.

– Ten jest od Noela, mój ulubiony – powiedziała, nieświadoma napięcia, jakie narodziło się w pomieszczeniu podczas jej krótkiej nieobecności.

Melissa ukucnęła przy sześciolatce, po raz kolejny wychwalając przedstawioną przez nią zabawkę. Dziewczynka roześmiała się szczerze, gdy Melissa udała, że konik ma magiczną zdolność latania.

– Chryste, Lucy, zabierz te swoje zabawki i idź bawić się do siebie. Przeszkadzasz mi w pracy – warknął wściekle Ben.

Lucy, przestraszona, odwróciła się na pięcie i pognąła przez salon, aby wkrótce zniknąć za najbliższymi drzwiami.

– Ben. – Monica zawarła w tym zwrocie prośbę.

– Jak zwykle było miło – zauważył Noel, łapiąc Melissę za rękę i ciągnąc ją w kierunku

wyjścia.

Monica wybiegła za nimi na korytarz.

– Przepraszam za Bena, on jest... – Nie dokończyła zdania, ponieważ Noel przerwał jej w połowie.

– Dobrze wiem, jaki jest Ben, i ty także to wiesz, a mimo to przyleciałaś tu z nim. Szczęśliwie nie zdołał jeszcze dziś nic wypić – warknął, rozwścieczony.

Do oczu Moniki napłynęły łzy; była widocznie rozdarta pomiędzy mężem a synem.

Melissa nie zdążyła pożegnać się z kobietą, ponieważ chłopak pociągnął ją do windy, która właśnie zatrzymała się na ich piętrze. Kiedy znaleźli się na parterze, Noel opuścił hotel w tak błyskawicznym tempie, że musiała za nim biec. Nie do końca rozumiała sytuację, której była świadkiem.

Dogoniła Noela dopiero, gdy zatrzymał się przy samochodzie.

– Nieciekawy człowiek z twojego ojca – oznajmiła.

– To nie jest mój ojciec, choć prawdziwy nie jest wcale lepszy – odpowiedział wściekle.

Mel postanowiła rozładować sytuację, a także nie zadręczać go pytaniami o prywatne życie, więc zaproponowała:

– Może pójdziemy na lody?

Uniósł głowę, wcześniej opartą o drzwi auta. Na czole pozostał mu ślad po kurzu, który osiadł na brudnej szybie. Melissa przetarła zabrudzenie, co wywołało uśmiech na twarzy chłopaka.

Postanowił przyjąć jej propozycję i udali się do lodziarni, która znajdowała się blisko akademika. Było już późno, a dziewczyna bardziej marzyła o łóżku niż o ogromnej porcji lodów. Nie miała jednak serca zmieniać zdania i psuć ledwie poprawionego humoru Noela.

– Pewnie zastanawiasz się, o co chodziło – zagadnął, kiedy pochłaniali swoje desery, siedząc przy niewielkim niebieskim stoliku.

– Sytuacja była dziwna, ale to twoje prywatne sprawy.

Pomimo jej słów Noel postanowił się zwierzyć. Widocznie sytuacja rodzinna bardzo mu ciążyła.

– Mama nigdy nie miała szczęścia do facetów – zaczął. – Najpierw mój ojciec, z którym zaszła w ciążę jeszcze w liceum i męczyła się z nim latami. Za wszelką cenę chciała zapewnić mi pełną rodzinę, choć on wolał towarzystwo każdej innej kobiety, tylko nie jej. Pamiętam codzienne kłótnie, płacz, rzucanie rzeczami. – Przerwał na moment, przywołując w głowie obraz tamtych wydarzeń. – W pewnym momencie uznała, że to bezsensowne, i w końcu go zostawiła. Kilka następnych lat mieszkaliśmy z babcią, w małym dwupokojowym mieszkaniu. Brak wygód rekompensowała spokojna, domowa atmosfera. Któregoś dnia matka oznajmiła mi, że kogoś poznała. Byłem już wtedy nastolatkiem, więc dużo rozumiałem. Przedstawiła mi Bena, który początkowo wyglądał na kulturalnego, miłego biznesmena, czym nabrał nawet mnie i babcię. Po ślubie i przeprowadzce okazało się, że stwarzał pozory, aby uwieść moją matkę, a tak naprawdę był alkoholikiem, który miał poważne problemy z utrzymaniem nerwów na wodzy. Następnie pojawiła się Lucy, matka dostała depresji poporodowej, a Ben oczekiwał od niej tylko tego, żeby dziecko nie płakało i nie przeszkadzało mu w pracy. – Noel zaprzestał spożywania lodów i teraz bezsensownie grzebał łyżeczką w na wpół rozpuszczonej porcji. – Matka boi się, że znowu zostanie sama z małym dzieckiem, i trwa przy tym dupku. Głównie dlatego zdecydowałem się na wyjazd z nimi. Żeby mieć ich na oku.

Melissa w ciszy wysłuchiwała historii Noela. Pokazywała ona, jak bardzo mylne może być pierwsze wrażenie. Chłopak, odkąd pamiętał, żył problemami swojej matki.

– Myślę, że tak jak poprzednim razem, sama musi dojść do wniosku, że ten związek nie ma sensu – stwierdziła, nie znajdując żadnych innych słów na pocieszenie.

– Dlatego zdecydowałem, że nigdy nie będę mieć dzieci – oznajmił.

Melissę zaskoczyła deklaracja chłopaka. Opierając się na własnych doświadczeniach z dzieciństwa, nie popełniłby tych samych błędów co jego rodzice. Chociaż on zapewne widział to w zupełnie innym świetle.

Współczuła mu, bo sama wychowywała się w kochającej rodzinie i nie potrafiła nawet sobie

wyobrazić, przez co musiał przechodzić. Pomimo wszystko wyrósł na wartościowego mężczyznę, który z niewiadomych przyczyn próbował udowodnić wszystkim dookoła, że było inaczej.

– Może odprowadzę cię już do pokoju – zaproponował, wstając ze swojego miejsca. Najwidoczniej z jego perspektywy rozmowa dobiegła końca.

Melissa zaczęła się zastanawiać, czy ich relacja ulegnie polepszeniu, gdy już dowiedziała się, kim tak naprawdę był Noel Hamilton. Wolała, aby znajomość jej i blondyna pozostała na przyjaznej stopie, wiele by to ułatwiło.

W ciszy dotarli pod same drzwi pokoju, z którego już na końcu korytarza można było dosłyszeć dzikie dźwięki seksu, bo Alexandra nieszczęśliwie wybrała właśnie ten dzień na urządzenie sobie zabaw w ich pokoju. Melissa postanowiła oszczędzić sobie i współlokatorce niekomfortowej sytuacji i zamiast wchodzić jak do siebie, kulturalnie zapukała, aby obwieścić swój powrót. Nie poskutkowało to jednak; jej pukanie zostało zignorowane. Dopiero głośne walenie Noela sprawiło, że drzwi się otworzyły i przywitała ich owinięta w prześcieradło Alex.

– Hej, chciałabym ci przypomnieć, że masz chłopaka i mogłabyś przespać się u niego.

Melissie zrzędała mina na wizję spędzenia nocy w bractwie, lecz Alexandra, nie czekając na odpowiedź, wręczyła jej kilka ubrań i zatrzasnęła jej drzwi przed nosem.

Noel natomiast wydawał się rozbawiony zaistniałą sytuacją.

– Wiem, że Haiden ma dziś nocną zmianę na stacji, więc jesteś skazana na mnie. – Wyszczerył zęby w uśmiechu.

Jako wzorowa dziewczyna nie przyznała, że nie wiedziała o pracy Haidena. Nie mając innych opcji, musiała więc udać się z Noelem do bractwa.

W tamtym momencie jej zdrowy rozsądek umarł.

## Rozdział dziewiąty

Po przybyciu do bractwa, które Melissa po raz pierwszy miała okazję oglądać puste i czyste, miała nadzieję na skorzystanie z pokoju Haidena pomimo nieobecności chłopaka. Jednak po naciśnięciu klamki z rozczarowaniem odkryła, że drzwi były zamknięte. Przeklęła Alex, przez którą znalazła się w tej niezręcznej sytuacji, i uznała, że plan jej i Haidena zaczynał jej coraz bardziej ciążyć, zamiast pomagać. Jednak w tym momencie nie mogła zrobić nic innego, niż znaleźć miejsce, gdzie mogłaby przeczekać tę noc.

– Jak mi przykro. – Zza pleców dobiegł ją głos Noela.

Odwróciła się z miną pełną zrezygnowania. Pod pachą nadal trzymała zawiniątko z przypadkowych ubrań, które wcisnęła jej w ręce Alexandra. Nie dość, że w zestawieniu zabrakło skarpetek, to nic do siebie nie pasowało. Następnego dnia mogła wyglądać jak cyrkowy zbieg.

– Prześpię się w salonie, na kanapie – oznajmiła.

Chciała wyminąć Noela, ale chłopak chwycił ją za ramię i przyciągnął blisko siebie. Doskonale wiedział, że w taki sposób otumani jej zmysły i ograniczy zdolność racjonalnego myślenia. Potrafił wykorzystywać swoje atuty.

– Nie radzę. Max uwielbia chodzić nago. Za to zawsze możesz przespać się w moim pokoju – zaproponował.

Wizja spędzenia nocy sam na sam z Noelem, dodatkowo w jego sypialni, sprawiła, iż Melissa poczuła ucisk w dolnych partiach brzucha. Nie rozumiała dlaczego, lecz jakaś część niej chciała tam pójść bez rozmyślania o konsekwencjach.

– Nadal uważam, że kanapa to dobry wybór – odpowiedziała, spoglądając mu głęboko w oczy.

Uniósł jedną brew, stwierdzając przy tym, że bredzi.

Następnego posunięcia blondyna Melissa się nie spodziewała, więc zapiszczała, zaskoczona, gdy pochylił się, aby objąć ją wokół ud i przerzucić sobie przez ramię. Miała ochotę na niego krzyknąć, jednak była świadoma, iż reszta lokatorów nie byłaby zadowolona z pobudki o tak późnej porze. Szczególnie że prawdopodobnie cały dzień leczyli kaca.

– Jesteś jak jaskiniowiec – powiedziała, gdy odstawił ją na podłogę.

I tak – ponownie w ciągu jednego weekendu – znajdowała się w sypialni Noela. Według Melissy nie zmierzało to w dobrym kierunku.

– Ranisz. Jaskiniowcy nie byli tak przystojni.

Spojrzała na Noela z niedowierzaniem.

Chłopak najwyraźniej nic sobie nie robił z faktu, iż właśnie zmusił ją do spędzenia nocy w swoim pokoju. Przeciwnie – był wręcz zadowolony ze swojego postępowania.

– Rozgość się – dodał po chwili, gdy Melissa nadal nie ruszyła się z miejsca.

Sam natomiast zajął się sobą, jak gdyby obecność dziewczyny w niczym mu nie wadziła.

Melissa przyglądała się, jak Noel zdejmował po kolei każdą część garderoby, którą miał na sobie. Zachowywała się jak idiotka, nieustannie go obserwując. Kiedy chwycił za gumkę bokserek, a jej oczom ukazał się trójkąt mięśni, wstrzymała powietrze.

Chłopak uniósł wzrok, a jego twarz rozciągnęła się w szerokim uśmiechu.

– Żartowałem, nie jestem zbrojcem. – Puścił gumkę, przez co bielizna wróciła na swoje miejsce. – Choć muszę przyznać, że nie stawiałaś oporu.

Melissa się zaczerwieniła; miał rację. Nie zareagowała nawet słowem ani nie odwróciła się, gdy Noel wykazał chęć stanięcia przed nią jak go Pan Bóg stworzył.

– Ja... – Chciała się wytłumaczyć, ale umysł okazał się pusty, jak gdyby ktoś wyjął jej mózg i nalał tam budyniu.

– Mówiłem: nic bez twojej zgody – powiedział, układając się w łóżku. Rozciągnął się na pościeli, a Melissa nieprzerwanie mu się przyglądała. – Zamknij usta, bo ślinka ci leci.

Te słowa wyrwały ją z dziwnego letargu.

– Gdzie mam spać? – zapytała, krzyżując ręce pod piersiami.

Noel spojrział na nią jak na głupią.

– Obok mnie? Nie wiem, czy zdążyłaś zauważyć, czy może przysłoniłem ci cały świat, ale to jest dwuosobowe łóżko.

– Nie będę spać z tobą w jednym łóżku – oburzyła się. – Prześpię się na podłodze.

Ponownie obrzucił ją wzrokiem mówiącym, że wątpił w jej inteligencję.

– Nie. Będiesz spać w łóżku jak normalny człowiek – oznajmił.

– Więc ty połóż się na podłodze – zażądała.

Noel westchnął przeciągle, prawdopodobnie nie mając już siły na dalszą dyskusję.

– Mam łóżko, nie będę spać na ziemi. A ty możesz tam stać całą noc, jeśli bardziej ci to odpowiada. – Z tymi słowami wsunął się pod kołdrę i obrócił na bok tak, że Melissa widziała tylko blond włosy rozsypane na białej poduszce.

Oczywistym było, iż nie miała zamiaru sterczeć pod drzwiami aż do rana. Postanowiła więc odpuścić i zbliżyć się do łóżka.

Noel, nadal odwrócony do niej plecami, nie zwracał na nią uwagi, chociaż z pewnością nasłuchiwał, chcąc wiedzieć, co właśnie robiła.

Odłożyła zapasową garderobę, a także torbę treningową na szafkę obok łóżka. Postanowiła skorzystać też z okazji, że nie była obserwowana, i pozbyć się ubrań, które miała na sobie. Nie chciała spędzić nocy w obcisłych spodniach i bluzie tylko dlatego, że Noel był tuż obok. Mógłby wtedy wziąć ją za jeszcze większą idiotkę.

Zadrżała, ponieważ w pomieszczeniu panował ekstremalny ziąb. Zastanowiło ją, jak Noel mógł funkcjonować w takich warunkach, ale zaraz uświadomiła sobie, że ten chłopak zakładał krótkie spodenki w środku zimy.

W ekspresowym tempie wsunęła się pod kołdrę po przeciwnej stronie łóżka. Leżała zwrócona do chłopaka tyłem, najbliżej krawędzi, jak tylko było to możliwe. Pościel ledwie ją zakrywała, gdyż większą część zagarnął Noel. Melissa zmuszona więc była zwinąć się w kłębek, lecz nawet to nie pomagało – jej ciało nieustannie drżało z zimna.

– Trzęsiesz się jak galareta – skomentował Noel, nie poruszając się.

– Nie moja wina, że masz uczulenie na ciepło – warknęła, bo sytuacja coraz bardziej doprowadzała ją do szału. Obiecała sobie, że dzięki Alex pierwszy raz w historii akademika zostanie zanotowane morderstwo z zimną krwią.

Melissa wyczuła ruch, po czym niespodziewanie została przyciągnięta do ciepłej klatki piersiowej.

– Co ty wyprawiasz? – zapytała, zszokowana.

– Ogrzewam cię. A teraz zamknij się i pozwól mi spać.

Całe ciało Mel zeszywniało, gdy chłopak, układając ramię pomiędzy jej piersiami i przykładając rozgrzaną dłoń do jej mostka, przyciągnął ją bliżej.

Serce waliło jej jak oszałałe. Jak miała zasnąć w takich warunkach?

– Jak wytłumaczę tę sytuację Haidenowi? – Postanowiła, jak myślała, wyciągnąć asa z rękawa.

– Nie interesuje mnie to. Śpij – rozkazał.

Kolejna próba nawiązania dyskusji również skończyła się niepowodzeniem, ponieważ Noel przestał odpowiadać i po chwili ciszy dziewczyna dosłyszała jego równomierny, spokojny oddech. Oznaczało to, że zasnął.

Melissa była pełna podziwu, że nawet obca osoba w łóżku nie przeszkadzała mu w zapadnięciu w sen.

Po upływie kilkunastu minut, gdy upewniła się, że Noel faktycznie zasnął, spróbowała się wyswobodzić. Próba spełza jednak na niczym, gdyż chłopak przyciągnął ją jeszcze bliżej.

Owładnięta ciepłem bijącym od jego ciała oraz brakiem możliwości poruszenia się, również zaczęła odpływać do krainy snów. Jej ostatnią myślą przed zaśnięciem było, że Noel miał szczęście, iż duszenie ludzi było karalne.

\*\*\*



Rankiem Melissę obudził pęcherz, który wręcz błagał o opróżnienie. Przez pierwszych kilka chwil po otwarciu oczu nie wiedziała, gdzie się znajduje. Poczowała pod sobą ciepło innego człowieka oraz powoli bijące serce. Odkrycie to zmusiło ją do spojrzenia w górę na spokojną twarz Noela.

Spał, ułożony na plecach, a ona prawie całą sobą nakrywała jego ciało.

Zerwała się jak poparzona, o włos nie spadając z łóżka, na co Noel wymruczał coś przez sen i przekręcił się na bok, dzięki czemu zyskała okazję, by się wymknąć.

Za oknem dopiero się rozjaśniało, więc stwierdziła, że musiało być jeszcze wcześniej. Uznając, że o tej porze nikt nie będzie kręcił się w pobliżu, opuściła pokój w samej bieliźnie, zabierając wszystkie swoje rzeczy.

Planem Melissy było ciche przemknięcie przez korytarz do łazienki, jednak los nieustannie z niej drwił i nim zdążyła odejść od drzwi prowadzących do pokoju Noela, z łazienki wyłonił się Leo w pełnym ubiorze, najprawdopodobniej gotowy do wyjścia. Zatrzymał się na widok Mel opuszczającej sypialnię przyjaciela, ubranej wyłącznie w majtki i biustonosz.

Przyglądali się sobie przez kilka chwil, a żadne nie wypowiedziało słowa. Sytuacja była nadzwyczaj niezręczna, gdyż oficjalnie była dziewczyną Haidena. Obecne okoliczności stawiały ją zatem w złym świetle, bo wyglądała, jakby właśnie zdradziła Haidena z Noelem.

Na twarzy Leo odmalowała się złość, co dało jej do zrozumienia, iż nie był zadowolony z sytuacji. Nadal nie komentując zajścia, wyminął szybkim krokiem półnągą Melissę, aby następnie zniknąć za drzwiami prawdopodobnie swojego pokoju.

Mel nie zastanawiała się zbyt długo i pędem, nim ktoś jeszcze zdołałby ją zauważyć, udała się do toalety. Tam założyła świeże ubrania: szare legginsy i ciemnozieloną bluzę. Na stopy wsunęła czarne, wiązane półbuty, w których chodziła dzień wcześniej. Resztę rzeczy upchnęła do małej torby sportowej, którą zeszłego wieczoru zabrała na trening. Wprawdzie nie zdołała jej zasunąć, ale lepsze to niż noszenie wszystkiego w ręce.

Po ubraniu się i skorzystaniu z toalety dalszym planem Melissy miało być udanie się do akademika, aby tam spędzić resztę czasu przed rozpoczęciem zajęć. Niestety nie wiedziała, która mogła być godzina, gdyż rozładował jej się telefon. Domyślała się jednak, że miała sporo czasu, bo pierwsze wykłady tego dnia zaczynała o pierwszej.

Pomysł szybkiego zniknięcia z bractwa zakończył się jednak niepowodzeniem, bo z pokoju Haidena dobiegły ją odgłosy głośnej kłótni.

Zainteresowana, postanowiła zbadać sytuację. Nie fatygowwała się pukaniem – i tak prawdopodobnie nikt nie zwróciłby na to uwagi – tylko postanowiła wejść jak do siebie. Na miejscu zastała Haidena siedzącego na łóżku z rozczochranymi włosami i na wpół przymkniętymi oczami. Nad nim stał zdenerwowany Leo, który energicznie wymachiwał rękoma.

Po wejściu Melissy nastąpiła cisza.

– Skoro nie dociera do ciebie, co mówię, to niech może twoja dziewczyna ci wszystko wytłumaczy.

Nie musieli wyjaśniać, czego dotyczyła ta agresywna wymiana zdań – Leo postanowił poinformować Haidena o poczynaniach Melissy.

Szybki rzut oka na chłopaka leżącego w łóżku powiedział Mel, że miał dość zaistniałej sytuacji, a jedyne, o czym marzył, to kontynuowanie snu. Ona sama nie miała pojęcia, jak z tego wybrnąć, a Leo nie zdawał sobie sprawy z zawłości jej relacji z Haidenem.

– Widzisz? Nawet nie próbuje się bronić. Przejrzyj na oczy, człowieku! – Leo postanowił kontynuować swój wywód.

– Leo – zaczęła spokojnie Melissa, ale bez skutku.

Chłopak ciągnął swoje krzyki i pretensje, aż Haiden, zrezygnowany, nakrył głowę poduszką.

– Leo! – Tym razem krzyknęła.

Poskutkowało, bo chłopak wreszcie zamilkł.

– Haiden i ja nie jesteśmy w związku i nigdy nie byliśmy – wypaliła, gdyż nie chciała być oskarżana o zdradę, kiedy naprawdę nic takiego nie miało miejsca. Najprostszym rozwiązaniem było

wyjawienie Leo prawdy.

Chłopak zerknął na przyjaciela, poszukując u niego potwierdzenia słów Melissy.

– Czyli to był tylko seks? – zdziwił się.

Haiden odrzucił poduszkę z taką siłą, że odbiła się od ściany, aby następnie wylądować na podłodze pod nogami kumpla.

– Nie, Leo, nie było nawet seksu. Chcieliśmy utrzymać Noela i Chrisa z dala od Melissy, udając, że jesteśmy w związku.

Leo odetchnął z zauważalną ulgą.

– Więc kiepsko wam to idzie. – Zerknął wymownie na Mel.

Dziewczyna postanowiła w skrócie wyjaśnić sytuację z poprzedniego wieczoru. Nie chciała, aby myśleli, że zmieniała zdanie i postanowiła jednak wskoczyć Noelowi do łóżka. Chociaż w jakimś sensie właśnie tak zrobiła.

– Nie możecie się po prostu ze sobą przespać? – zapytał w końcu Leo, siadając obok Haidena.

– Noel mnie nie interesuje – zadeklarowała.

Obaj przyjrzeni się jej z powątpieniem.

– Jasne, początkowo ostrzegałem cię przed Noelem, ale teraz uważam, że lepiej by było, gdybyście wylądowali razem w łóżku – wyjaśnił Haiden.

– To nie takie proste.

Leo przewrócił ostentacyjnie oczami.

– Kobiety! Tak, to jest proste.

– Przykładowo – zaczął Haiden – wracasz teraz do jego pokoju, strzelacie szybki numerek i wszyscy mamy wasze napięcie seksualne z głowy.

– Nie. – Melissa pokręciła energicznie głową. – Nie prześpię się z Noelem, a was proszę o niezdradzanie mu faktu, że ja i Haiden nie jesteśmy w związku. Im dłużej będzie żył w nieświadomości, tym lepiej.

Mężczyźni niechętnie przystali na prośbę Melissy, a ta, zadowolona, zostawiła ich samych, aby móc wrócić do siebie.

\*\*\*

Po wejściu do swojego pokoju, tym razem bez zbędnego pukania, Melissa napotkała zwartych w uścisku na jednoosobowym łóżku Alex oraz Lucę. Zdziwiło ją połączenie imprezowej Alexandry z o wiele spokojniejszym przyjacielem Noela. Nigdy nie wyglądali, jakby mieli się ku sobie, co spotęgowało jej zdziwienie.

– Jest dopiero ósma rano – zauważyła Alex, spoglądając na telefon.

Melissa zignorowała jęki niezadowolonej przyjaciółki. Podpięła komórkę do ładowarki, po czym pobierała wszystkie brudy, zamierzając zrobić pranie.

– Jak wrócę, a zrobię to szybko, macie być już ubrani – poinformowała.

Wychodząc, zgarnęła do kieszeni parę drobniaków, gdyż pralki działały na pieniądze. Uznawała to za niesamowite skąpstwo ze strony właściciela akademika, ponieważ płaciła niemałą kwotę za sam pokój bez wyżywienia.

Schodząc do piwnic, gdzie znajdowała się pralnia, Mel miała nadzieję, że z uwagi na wczesną godzinę choć jedna pralka będzie pusta. Jednak, ku rozczarowaniu dziewczyny, wszystkie urządzenia były zajęte. Spojrzała na godzinowy harmonogram, którego i tak rzadko ktoś się trzymał, i ze smutkiem zauważyła, że kolej jej pokoju wypadała dopiero za cztery dni. Melissa, nie chcąc czekać aż tyle, postanowiła udać się do publicznej pralni znajdującej się na kampusie.

Szczęśliwie po dotarciu na miejsce okazało się, iż nie szła na darmo. Opróżniła worek na pranie, wrzucając wszystko do ogromnego bębna, a przy okazji stwierdziła, że Amerykanie zdecydowanie mieli obsesję na punkcie wielkości, ponieważ ich pralki mogły pomieścić dorosłego człowieka z całym jego dobytkiem.

Melissa przygotowała się na godzinne oczekiwanie bez telefonu czy książki. Nie mogła zostawić prania i odejść, ponieważ kradzieże ubrań były na porządku dziennym, a nie miała zamiaru od

nowa uzupełniać garderoby. Zajęła jedno z krzeseł ustawionych na środku pomieszczenia, aby następnie dać się pochłonać myślom podczas obserwowania obracającego się bębna pralki.

Wspominała noc, którą spędziła z Noelem.

Zaskoczyło ją, że był w stanie przetrwać z nią tyle godzin w jednym łóżku i chociaż nie spróbować namówić jej na seks. Uświadomiła sobie też, że kiedyś nastąpi dzień, w którym odda się Noelowi, jeśli on nadal będzie nią zainteresowany. Nie przeszkadzało to jej jednak w tym, aby ciągnąć zabawę jak najdłużej i budować napięcie pomiędzy nimi. Faktycznie mogła się nazwać prawdziwą kobietą, bo nieustannie zmieniała zdanie w tej sprawie.

– Nieładnie tak uciekać. – Gdy usłyszała obok siebie czyjś głos, zerwała się gwałtownie z miejsca.

Noel, który zakradł się za jej plecami, roześmiał się głośno. Reakcja dziewczyny najwidoczniej bardzo go rozbawiła.

– Co tutaj robisz? – zdziwiła się.

– Pranie – oznajmił jak gdyby nigdy nic.

– Nic nie przyniosłeś, więc co masz zamiar uprać? – dopytywała. Była raczej przekonana, że dostrzegł ją przez przeszkłone drzwi pralni i nie mógł pozwolić sobie na ominięcie jej bez słowa.

– Jak to? – Zdjął z siebie najpewniej czystą czarną bluzę z logiem nieznanego Melissie zespołu i wrzucił ją do bębna wolnej pralki.

Doceniła poświęcenie, na jakie się zdobył, byleby spędzić czas w jej towarzystwie.

– Więc dlaczego uciekaś bez słowa? – zapytał ponownie, opierając się o ustawione piętrowo urządzenia.

– Śpieszyłam się i nie chciałam cię budzić.

– Aż tak pilne było zrobienie prania?

Noel zaczął zbliżać się do Mel, przez co ta postanowiła się cofnąć, aby ponownie nie naruszył jej przestrzeni i nie odebrał zdolności do logicznego myślenia.

– Tak – wymamrotała.

Uśmiechnął się; oboje doskonale wiedzieli, że plotła bzdury. Nie potrafiła nawet znaleźć wymówki, która w logiczny sposób usprawiedliwiłaby jej zachowanie. Oboje byli świadomi, że uciekła przed Noelem ze strachem, że mogło dojść pomiędzy nimi do czegoś więcej.

Wskutek nieustannego przemieszczania się Melissa napotkała barierę w postaci szafki.

Wiadomym było, że ostatecznie trafi na coś, co ją zatrzyma, myślała jednak, że zdoła obrać w tym czasie drogę ucieczki.

– Chciałbym, abyś następnym razem tego nie robiła.

– Nie będzie następnego razu – oświadczyła.

Noel uśmiechnął się przebiegle.

Nagłym ruchem chwycił Melissę pod ramiona, następnie uniósł ją i posadził na szafce. Sam umiejscowił się pomiędzy nogami dziewczyny, opierając się dłońmi po obu stronach jej ud. Tym sposobem wyeliminował możliwość, że Melissa się wyswobodzi.

Ich twarze dzieliły milimetry.

Melissa czuła na wargach ciepły oddech Noela, pachnący miętą. Mimowolnie spojrzała na usta blondyna, a zaraz po tym w jego hipnotyzujące oczy.

Uśmiech Noela gdzieś znikł, ustępując miejsca powadze. Przynął się jeszcze bliżej, przez co Mel, tak jak zeszłego wieczoru, miała wrażenie, że ich wargi za moment się spotkają.

Zerknęła ponad ramię chłopaka na drzwi, w których w każdej chwili ktoś mógł się pojawić. Na szczęście żaden z przechodniów nie zawracał sobie głowy zaglądaniem do pralni. Skupiona na obserwowaniu otoczenia, a także na próbie opanowania własnych emocji, nie zauważyła, jak bardzo Noel się zbliżył, dopóki nie poczuła na szyi dotyku jego ciepłych ust.

Składał powolne, miękkie i delikatne pocałunki na jej karku, a ona mimowolnie odchyliła głowę, aby dać mu więcej przestrzeni. Dobrze z tego skorzystał, zasypując jej skórę jeszcze większą liczbą pocałunków.

– Jesteśmy w miejscu publicznym – wychrypiąła głosem pełnym podniecenia.

Jeśli Noel dotknąłby ją teraz palcem, jej reakcja byłaby prawdopodobnie tak samo intensywna.

– No i? – odezwał się pomiędzy pocałunkami.

– Ktoś może nas zobaczyć. Są tu też kamery.

Melissa miała wiele argumentów na przerwanie zaistniałej sytuacji, nie poczyniła jednak żadnych kroków, aby chociaż spróbować odepchnąć Noela.

Chłopak rozsunął bluzę dziewczyny, by następnie przenieść się z pocałunkami w okolice obojczyka i dekoltu.

Melissa uznała, że gdyby znajdowali się teraz w miejscu niedostępnym dla ludzkich oczu, byłyby w stanie oddać mu całą siebie, choćby jeden raz. Zdawała sobie sprawę, że ich relacja nigdy nie przeistoczyłaby się w nic więcej, a pomimo to każdego dnia była coraz bardziej gotowa, by ulec urokowi chłopaka, choćby i dla chwili przyjemności. Była to relacja zupełnie odmienna od tej, której doświadczyła z Chrisem.

Wrażenia, jakie zapewniał jej Noel, należały do intensywnych i przede wszystkim krótkich. Ich szybko rozwijająca się znajomość mogłaby zostać porównana do wakacyjnej miłości, która po burzliwym i namiętnym okresie miała się zakończyć.

Melissa nie uważała Noela za osobę zdolną do związku, a także nie widziała siebie jako dziewczyny kogoś tak niestabilnego. Powyższe argumenty nie miały jednak wpływu na pociąg fizyczny, jaki do siebie odczuwali.

Mel chwyciła w dłonie głowę chłopaka i uniosła ją tak, aby ich spojrzenia ponownie się spotkały. Była gotowa złożyć na tych pełnych, ciepłych ustach głęboki pocałunek, odrzucając na bok konsekwencje, ale Noel widocznie miał inny plan, ponieważ nagle się odsunął.

– Do zobaczenia na zajęciach – powiedział, cofając się coraz dalej. – I na treningu.

Melissa, nadal w szoku, obserwowała Noela, który wyciągnął z pralki jeszcze mokrą bluzę i wycisnął resztki wody na podłogę. Później, jak gdyby nigdy nic, opuścił budynek.

*Co to było, do cholery?*

## Rozdział dziesiąty

– Wyjeżdżamy tylko na dwa dni, do lasu – powiedziała Melissa na widok ogromnej walizki Alex.

Nadszedł dzień wyjazdu, który planowali od tygodnia. Alexandra znalazła przestronny domek, ulokowany w pobliżu popularnej stacji narciarskiej. Wybór padł na tak odludne miejsce, ponieważ męska część towarzystwa chciała móc hałasować do dowolnej godziny bez konsekwencji.

– Wszystko może okazać się potrzebne. A teraz siadaj na tej walizce, spróbuję ją zasunąć. – Alexandra wskazała palcem na bagaż.

Mel wykonała polecenie przyjaciółki.

– Nawet sprej na owady? Jest zima. – Melissę bawiło droczenie się z Alex.

Dziewczyna wyprostowała się, odrzucając ciemne loki z oczu. Jej czerwone paznokcie były nieziemsko długie. Melissa podziwiała przyjaciółkę, bo sama nie potrafiłaby przetrwać dnia z tak długimi tipsami.

– To ja będę się z was śmiać, gdy okaże się, że czegoś zapomnieliście, a ja to mam – burknęła, obrażona, ponownie przystępując do próby zapięcia walizki, co tym razem się powiodło.

Wspólnie opuściły pokój, aby udać się przed akademik, gdzie od ponad piętnastu minut oczekiwała pozostała część grupy. Melissa z pobłażaniem spoglądała na współlokatorkę, która z trudem taszczyła ogromny bagaż po schodach. Jej samej wystarczyła niewielka walizka kabinowa, którą wykorzystywała głównie do lotów samolotem.

– Może byś łaskawie pomogła? – Oburzona Alex zatrzymała się na półpiętrze, dysząc ze zmęczenia.

– Może zadzwoń po swojego nowego chłopaka? – Melissa mrugnęła do niej porozumiewawczo.

Dziewczyna przysiadła na bagażu, krzyżując ramiona.

– To był tylko przelotny seks. Luca nie jest moim chłopakiem.

Melissa zerknęła na dziewczynę z powątpiewaniem. Luca był pierwszym facetem, którego Alex zaprosiła do swojego pokoju, i zdaniem Mel musiało to coś znaczyć. Jej współlokatorka uważała bowiem łóżko za swój azyl i nawet koleżanki miały zakaz siadania na jej pachnącej, wyprasowanej pościeli.

Obie, przerywając rozmowę, spojrzały w górę klatki schodowej, z której dało się dosłyszeć odgłosy szybkich kroków, a po kilku sekundach pojawiła się przed nimi Lydia z torbą podróżną przewieszoną przez ramię.

Kiedy dostrzegła Melissę i Alex, na jej twarzy odmalowała się ulga.

– Całe szczęście. Myślałam, że jestem ostatnia.

Melissa przeniosła pytający wzrok na Alexandrę, ale ta tylko wzruszyła ramionami, dając znak, że także nie rozumiała, o co chodzi.

– Ostatnia dokąd? – dopytała podejrzliwie Mel.

– Jak to? Wyjeżdżamy na weekend. Noel mnie zaprosił.

Melissa wpatrywała się w Lydię, nie mogąc wypowiedzieć ani słowa.

Przez cały tydzień, gdy spotykała się z Noelem, a zdarzało się to niesamowicie często, on nie wspominał nawet słowem, że miał w planach zaprosić Lydię. Oczywiście nie miała z tym problemu, gdyż dziewczyna wydawała się przyjazna, miała jednak nadzieję, że po poniedziałkowych wydarzeniach z pralni, a także incydencie z imprezy, kiedy to Lydia zwymiotowała na chłopaka, odpuścili sobie dalszą znajomość. Szczególnie że chęć zbliżenia się do Noela nasilała się w Melissie każdego dnia. Tymczasem on od ich ostatniego zbliżenia nie okazał więcej zainteresowania. Zachowywał przyjazne stosunki, lecz nie powtórzył wybryku z poniedziałku. Z jego ust nie padł również żaden niestosowny komentarz. Jakby z dnia na dzień stracił ochotę na pogłębienie ich relacji.

Teraz poznała tego powód.

Mel ponownie spojrzała na Alex, która jako główna organizatorka wyjazdu powinna wiedzieć o obecności Lydii.

– Cóż, nic nam nie powiedział. Może chciał nam zrobić niespodziankę – wyjaśniła dziewczyna, chcąc wybrnąć z niezręcznej sytuacji.

– Och – mruknęła zaskoczona Lydia. – W każdym razie cieszę się na nasz wspólny wyjazd.

Melissa, nie chcąc kontynuować rozmowy, zaproponowała zejście na parking, na którym wszyscy czekali tylko na nie.

Nie mogła uwierzyć, że Noel zachował się tak bezczelnie, zapraszając Lydię bez porozumienia z kimkolwiek. Jeszcze bardziej rozżłościła się, gdy brunetka złożyła na ustach Noela długi pocałunek, na co on, widząc zniesmaczoną minę Melissy, uśmiechnął się do niej szeroko.

– Coś się stało, Mel? – zapytał. Uśmiech zadowolenia nie schodził mu z twarzy.

*Drań.*

Widocznie sobie z nią pogrywał, co sprawiało mu ogromną satysfakcję. Ona jednak postanowiła nie komentować sytuacji.

– Jedziemy? – zwróciła się do zebranych.

Chciała mieć tę wycieczkę za sobą, ponieważ nie zapowiadała się ciekawie.

– Jeszcze czekamy – wymamrotał Luca, który był kierowcą jednego z dwóch samochodów.

– Na kogo? – zapytała, zdziwiona, rozglądając się wokół.

Wszyscy byli obecni.

Nim zdążyła paść odpowiedź, na podjazd wjechał czarny, niezbyt czysty sedan, za którego kierownicą siedziała osoba, której Melissa nie spodziewała się zobaczyć tego dnia.

Z samochodu wysiadł Max, a także Chris i Janet.

Z otwartymi ustami przyglądała się trójce przybyłych. W tym momencie miała ochotę zabrać swoją walizkę i wrócić do pokoju. Obecność Lydii mogła przetrwać, ale wspólny wyjazd z Chrisem i Janet nie wchodził w rachubę.

Mel, po raz kolejny tego dnia, posłała pytające spojrzenie w kierunku Alex.

– Zaprosiłam tylko Maxa, w końcu to mój przyjaciel. O tamtej dwójce nie miałam pojęcia – wyznała.

Nie było powodu, dla którego Melissa miała nie wierzyć w słowa przyjaciółki.

Jej wzrok powędrował w stronę Noela, o którym wiedziała, że byłby w stanie posunąć się do zaproszenia jej byłego chłopaka, aby tylko zrobić jej na złość. Jednak jego mina ukazywała podobne zdziwienie. Reszta grupy także spoglądała na siebie z zaskoczeniem. Nikt nie wiedział, w jaki sposób ta dwójka znalazła się na liście wyjazdowej.

– Cześć wszystkim, przepraszamy za spóźnienie – przywitał się Max. – Mam nadzieję, że nie jesteście źli, bo zaprosiłem Chrisa i Janet. Nie mieli planów, więc zaproponowałem, by do nas dołączyli.

Wszyscy poza Melissą starali się robić dobrą minę do złej gry, witając się z przybyłą parą. Jedynie Lydia realnie cieszyła się na ich widok, ponieważ nie miała jeszcze okazji się z nimi zapoznać. Nikt także nie wyraził sprzeciwu, więc po chwili zaczęto rozdzielać się na pojazdy.

Alexandra wybrała samochód Luki, w którym jechali także Leo i Zafer. Z racji tego, że auto nie było zbyt duże, a Haiden należał do wysokich osób, wybrał miejsce w SUV-ie prowadzonym przez Noela. Miejsce z przodu obok kierowcy zajęła Lydia. Melissie nie pozostawiono wyboru, przez co także wybrała ten pojazd. Max postanowił nadal podróżować z Chrisem i Janet.

Mel zauważyła, że Haiden od początku nie zwrócił na nią uwagi. Zdawał się nieustannie pochłonięty własnymi myślami.

– Wszystko w porządku? – zapytała, kiedy ruszyli w drogę, a muzyka rozbrzmiała w głośnikach samochodu.

Chłopak pokiwał głową.

– Pogadamy na miejscu – odpowiedział, a Melissa lekko się zaniepokoiła.

Nie wyglądał, jakby było w porządku.

W geście pocieszenia chwyciła go za rękę, co odwzajemnił, chociaż spoglądał już na krajobraz

za oknem. Gdy ona również odwracała głowę, aby oddać się podziwianiu widoków, dostrzegła w odbiciu przedniego lusterka wzrok Noela. Podchwyciła kontakt wzrokowy, który chłopak po chwili był zmuszony przerwać, aby skupić się na drodze.

Miała nadzieję na spokojną drogę, lecz wszystko legło w gruzach, kiedy Lydia włączyła znaną tylko sobie muzykę, zaczynając dodatkowo śpiewać. Nie miała głosu piosenkarki, a jej zawodzenie przypominało jęki rannego psa.

Noel nie zwrócił jej uwagi, choć jego szczeka zaciskała się tak mocno, iż Melissa była pewna, że po dwóch godzinach podróży zetrze sobie wszystkie zęby. Albo nie chciał być niemiły, w co szczerze wątpiła, albo cierpiał w ciszy, aby ona była zmuszona odczuwać to samo. Haiden natomiast nie zwracał uwagi na to, co działo się w samochodzie, nieustannie spoglądając w okno po swojej stronie.

Po kilku kwadransach Mel miała zdecydowanie dosyć koncertu, który nieustannie dawała im zadowolona Lydia. Jej nerwy wisiały na włosku, a to wcale nie pomagało.

– Możemy zatrzymać się na stacji? Chciałabym skorzystać z toalety – zwróciła się w końcu do Noela.

Chłopak bez zbędnych dyskusji, co było do niego niepodobne, zgodził się na postój. Powiadomił resztę kolumny o planowanym zjeździe z trasy, aby zatrzymać się na pobliskiej stacji.

Chociaż Melissa tak naprawdę nie potrzebowała, udała się do łazienki. Miała nadzieję, że podczas dalszej trasy Lydia postanowi zachować ciszę, a w ramach zabezpieczenia ona zaproponuje swoją muzykę. Z racji tego, iż Lydia należała do miłych osób, nie mogła odmówić.

Mel z niechęcią obrzydzeniem skorzystała z niezbyt czystej toalety, a po wyjściu z kabiny napotkała przy umywalkach Janet.

Dziewczyna zerknęła na nią z nieskrywaną wściekłością, zapewne nadal mając za złe podbicie oka Chrisowi.

– Dostaniesz zeza, jak nadal będziesz tak krzywo na mnie spoglądać – skomentowała Melissa, myjąc ręce.

Tak naprawdę nie znała Janet, ale przez jej związek z Christopherem nie była w stanie jej polubić. Może w innych okolicznościach potrafiłyby się zaprzyjaźnić.

– I może mnie jeszcze za to pobijesz? – zapytała z przekąsem.

– Kto wie? – Melissa wzruszyła ramionami. – Jeśli zasłużysz – odpowiedziała całkiem poważnie, a następnie opuściła łazienkę, wycierając mokre dłonie w materiał czarnych dżinsów.

W teorii nie miała w planach bicia nikogo więcej poza ringiem, jednak nie mogła powstrzymać się od riposty.

Już chciała wrócić do zaparkowanego samochodu, lecz powstrzymał ją głos Noela wyłaniającego się ze sklepu.

– Problemy w raju? – parsknął.

Wyrwana z zamyślenia, nie zrozumiała pytania, a zaskoczenie wymalowane na jej twarzy nakazało Noelowi wyjaśnienie tego, co miał na myśli.

– Nie odezwalicie się do siebie z Haidenem ani słowem.

Westchnęła, ponieważ nie miała ochoty po raz kolejny wymyślać historii związanej z nią i Haidenem.

– Ma gorszy dzień – wyjaśniła krótko. – Natomiast ty i twoja dziewczyna macie się doskonale – skomentowała, rzucając okiem w kierunku rozanielonej Lydii, pogrążonej w rozmowie z pozostałą częścią towarzystwa.

– Tak, świetna z niej laska. – Uśmiechnął się, również patrząc w tym samym kierunku.

Melissa poczuła dziwny ucisk w klatce piersiowej.

Czyżby była zazdrosna? Nie miała powodów, aby w jakikolwiek sposób negować ich związek, gdyż od samego początku odrzucała Noela, uważając go za okropnego człowieka. Sama chęć wyładowania z nim w łóżku nie dawała jej powodu do niszczenia ich relacji. Czuła zazdrość zapewne tylko z dlatego, iż chłopak wymykał jej się z rąk, stając się przy tym nieosiągalnym. Nie potrafiła jednak okiełznać uczucia, które narastało w niej, odkąd zobaczyła, jak się całowali.

– Świetnie – odparła, siląc się przy tym na uprzejmy uśmiech.

Noel wyciągnął w jej kierunku otwartą dłoń, na której znajdował się karmelowy batonik.

Zmarszczyła brwi.

Dlaczego jej to dawał?

– Masz dziś okropny dzień i w sumie ci się nie dziwię – powiedział. – Też nie chciałbym spędzić walentynek z byłym i jego nową dziewczyną. Może chociaż to osłodzi ci trochę dzień.

Melissa uśmiechnęła się, tym razem szczerze. Był to niespodziewany, a zarazem nadzwyczaj miły gest ze strony Noela. Przyjęła słodycz z wdzięcznością.

– Skąd wiedziałeś, że takie lubię najbardziej?

– Zauważyłem, że zawsze po treningu kupujesz jeden w automacie. Zawsze ten, nigdy nie wybrałaś innego, więc stwierdziłem, że musi być twoim ulubionym. Poza tym też je uwielbiam – wyjaśnił Noel, wzruszając ramionami, jakby nie było to nic wielkiego.

Dla Melissy był to jednak gest, który rozmiękczył jej serce, sprawiając, że w tamtym momencie poczuła wobec Noela niesamowity przyływ sympatii.

Wspólnie wrócili do reszty ekipy.

Mel, nie chcąc przebywać w towarzystwie Christophera, od razu zajęła swoje miejsce na tylnym siedzeniu samochodu. Zapewne według pozostałych zachowywała się dziwnie, sama nawet tak twierdziła, ale tłumaczył ją natłok emocji, które wzbudzały w niej niektóre osoby z grupy. Po miesiącu zdążyła oswoić się myślą, że nie było przy niej Chrisa, a dziurę, którą pozostawił, zapychała nowo przybyła grupa Irlandczyków oraz Alexandra, z którą miała coraz lepszy kontakt. Pomimo tego widok jego i Janet sprawiał jej ból. Nie potrafiła z dnia na dzień wymazać ze swojego życia kogoś, z kim spędziła tyle lat.

Z drugiej strony był Noel, chłopak z temperamentem, którego na zmianę nienawidziła i lubiła. Działał na nią jak magnes, lecz był także tykającą bombą, która w każdym momencie mogła wybuchnąć i zamienić jej życie w stertę gruzu. Nigdy nie doświadczyła tak intensywnych uczuć wobec ledwie poznanej osoby. Intrygował ją na swój dziwny sposób. Ale czy nie robił tego ze wszystkimi dziewczynami? Mógł nieustannie przebierać pomiędzy kandydatkami, gdyż lgnęły do niego jak ćmy do światła. Melissa sama zaczynała łapać się w tę pułapkę, choć początkowo zapierała się rękami i nogami. Być może właśnie nastąpił tego kres, skoro w jego życiu pojawiła się Lydia, która była sensowniejszą kandydatką na dziewczynę niż Megan.

Dalszą drogę, ku zadowoleniu Melissy, przebyli przy cichych dźwiękach rockowej muzyki. Nikt nie wypowiedział nawet słowa, poza Lydią, która co jakiś czas starała się nawiązać dialog z niczym niezainteresowanym towarzystwem.

Im bliżej miejsca docelowego się znajdowali, tym bardziej Mel utwierdzała się w przekonaniu, że ten weekend będzie należał do najgorszych w jej życiu.

Kiedy zjechali z trasy w boczną ulicę, na której nie wyminęłyby się dwa samochody, Melissa uznała, że będą mieli szczęście, jeśli uda im się wrócić do domu w jednym kawałku. Szczególnie iż droga prowadziła pomiędzy drzewami.

– Nie chcę nikogo straszyć, ale dziś wypada piątek trzynastego, a my właśnie jedziemy do chatki w lesie – wymamrotała niezadowolona Lydia.

Melissa musiała przyznać jej rację, gdyż podzielała jej obawy.

Na szczęście po niecałych dziesięciu minutach jazdy na końcu jezdni ukazał się niewielki drewniany domek. Ogrodzony niewysokim, także drewnianym płotkiem i oświetlony wzdłuż dachu sznurem lampek wyglądał uroczo, niczym wyjęty z filmu. Całość dopełniał śnieg, który oblepiał iglaste drzewa rosnące wokół.

Alexandra się spisała, wybierając miejsce.

Kiedy uczestnicy wycieczki opuścili samochody, zewsząd dało się słyszeć westchnienia i okrzyki zachwyty.

Po odnalezieniu klucza pod wycieraczką, który zostawił tam wcześniej właściciel, weszli do środka.

Oczom Melissy ukazał się przestronny salon. Na środku znajdował się duży stół, a obok niego,



w kącie naprzeciwko rozpalonego kominka, umieszczono kanapę oraz dwa bujane fotele z urokliwymi kocami w czerwono-białą kratkę. Salon połączono z niewielką kuchnią, a pomieszczenia oddzielał długi blat. Po przeciwległej stronie kuchni umiejscowione zostały zakręcone schody, prawdopodobnie prowadzące do sypialni. Obok nich były drzwi, za którymi mogła znajdować się łazienka. Całość powstała przy użyciu drewna i Melissa nie zdziwiłaby się, gdyby toaleta także została z niego wykonana.

Poczuła lekkie pociągnięcie za lewe ramię i odwróciwszy się, dostrzegła Alex, która dawała jej znak, aby wyszły na zewnątrz. Przyjaciółka poprowadziła Mel na tyły domku, gdzie ich oczom ukazała się altanka, także oświetlona lampkami.

– Słuchaj, jest mi okropnie głupio w związku z obecnością Chrisa i Janet – powiedziała dziewczyna, wchodząc do altanki. – Rozmawiałam z Maxem podczas postoju na stacji i wyjaśniłam mu, że zachował się idiotycznie. Przyznał, że nie pomyślał. Po prostu ostatnio zakolegował się z Chrisem, o czym nie wiedziałam.

– W porządku, nie mogę nikomu zabronić przyjaźnienia się z nimi tylko dlatego, że my mamy między sobą prywatny problem. – Melissa wzruszyła ramionami.

Wiadomym było, że wolałyby nigdy więcej nie spotkać tej dwójki. Nie miała jednak wpływu na decyzje innych, więc jedyne, co jej pozostało, to zacisnąć zęby i starać się wytrzymać do poniedziałku.

– Nadal jest to bardzo niepotrzebna i niezręczna sytuacja – stwierdziła z poczuciem winy Alex.

– Ważne, że mogę ich zignorować i spędzić czas z kimś innym. – Melissa wypowiedziała te słowa głównie po to, aby pocieszyć przyjaciółkę, jednak prawda była taka, że nie zdoła przez dwa dni unikać towarzystwa pary. Musiałaby zaszyć się w pokoju i spędzić cały wyjazd w łóżku.

Po powrocie do środka zastały grupę przy zaciętej dyskusji na nieznany temat.

Alexandra postanowiła zorientować się, o co chodziło, natomiast Melissa została przy wejściu, zachowując dystans.

W końcu okazało się, że z powodu nieprzewidzianych dodatkowych osób nastąpił problem z przydzieleniem łóżek. Na górze znajdowały się dwa pokoje, po pięć pojedynczych łóżek w każdym, w skutek czego ktoś pozostawał bez miejsca do spania. Pojawiło się także więcej par, niż początkowo zakładano.

– Może podzielimy się pokojami? Dziewczyny mogą być w jednym, a chłopcy w drugim – zaproponowała Lydia.

– Tak, ale nadal ktoś musi spać na kanapie lub dzielić łóżko – zauważyła Janet.

– Mogę spać w salonie. – Melissa postanowiła zgłosić się na ochotnika.

Właściwie to była zdania, że to te osoby, które pojawiły się bez uzgadniania tego z innymi, powinni przemęczyć się na kanapie, jednak nie chciała dzielić pokoju z Janet, więc postawiła na rozsądniejszy wybór.

– Daj spokój, niech któryś z chłopaków zajmie to miejsce – sprzeciwiła się Alexandra.

– Nie, jest mi to na rękę – odparła Melissa, znacząco spoglądając w kierunku Janet i Chrisa; para nieustannie trwała w uścisku, przez co chciało jej się wymiotować.

Po wniesieniu walizek z samochodów pierwszym, co zrobiła męska część grupy, było wyłożenie na stół butelek z alkoholem. W końcu głównym powodem przyjazdu była możliwość upicia się poza terenem kampusu i ewentualny wyjazd na narty. Tylko Lydia, która wydawała się jedyną miłą osobą w ekipie, pomyślała o zamówieniu pizzy.

Po przejrzeniu pobliskich ofert okazało się, że tylko jeden lokal dowoził jedzenie do tego miejsca, a co najgorsze – nie miał zbyt dobrych ocen.

– Okej... Może pojedę na zakupy i sami coś ugotujemy? Nie chcę się pochorować – mruknął Noel, podnosząc się ze swojego miejsca na kanapie, które następnie zajęła Lydia, leżąca wcześniej obok niego.

– Jadę z tobą – wypaliła Melissa.

Była to spontaniczna decyzja, a co za tym szło – niezbyt przemyślana. Nikt jednak nie był chętny na nocne zakupy, przez co nie okazano sprzeciwu. Jedyne Noel spojrział z zaciekawieniem w kierunku Mel.

Kiedy wyszli, okazało się, że na zewnątrz zaczynał prószyć śnieg, co jeszcze mocniej podkreślało klimat chatki.

Noel był nadzwyczaj milczący, więc to Melissa postanowiła nawiązać rozmowę.

– Daleko do najbliższego sklepu? – zapytała, gdy wsiedli do samochodu.

– Około sześć kilometrów. Nie jest to żaden supermarket, ale musi wystarczyć – odpowiedział.

– Czemu chciałaś ze mną jechać?

– Była to jedyna okazja na choć chwilowe odsapnięcie. I proszę, nie użalaj się nade mną, bo więcej tego dzisiaj nie znoję – ostrzegła.

– Nadal nie potrafisz zapomnieć o Chrisie? – zapytał, ciągle obserwując drogę.

Zastanawiała ją, dokąd zmierzała ta rozmowa, lecz postanowiła odpowiedzieć szczerze.

– Oczywiście, że tak. Minął dopiero niecały miesiąc od naszego nagłego zerwania, ponadto nieustannie widzę go z inną, co nie pomaga – wyjaśniła. – Łączą nas też lata wspólnych wspomnień. Brak Chrisa sprawił, że powstała w moim życiu pewnego rodzaju dziura, którą trudno zapełnić. Staram się, przede wszystkim otworzyłam się na ludzi, nie ograniczając się tylko do jego znajomych. Najlepiej jest, kiedy go nie widzę, łatwiej mi wtedy zapomnieć o jego istnieniu. – Chociaż starała się, jak mogła, nie była pewna, czy dostatecznie dobrze wyraziła swoje obecne uczucia.

– A co czujesz do mnie i czy będąc ze mną, udaje ci się o nim zapomnieć?

Melissa zmarszczyła czoło. Zaczynała czuć się jak na przesłuchaniu.

– To akurat nie jest takie proste do opisania.

Noel nagle zatrzymał samochód na poboczu, włączając światła awaryjne.

– Mel, to jest proste – wypalił, zwracając twarz w kierunku dziewczyny. – Czy będąc blisko mnie, gdy cię dotykam i całuję... Czy wtedy myślisz o Chrisie?

Melissa przełknęła głośno ślinę. Intensywne spojrzenie Noela sprawiało, że nie miała pojęcia, co zrobić ze swoim ciałem. Spuściła więc wzrok, aby patrzeć gdziekolwiek, tylko nie w te niebieskie oczy. Nerwowo skubała skórki wokół paznokci, zastanawiając się przy tym, czy nadal powinna być szczerą. Noel ponownie pokazał, że był osobą nieprzewidywalną, przez co nie wiedziała, czego mogła się po nim spodziewać.

– Nie – wymamrotała w końcu.

– I ostatnie pytanie. Twój dzień jest kiepski przez Chrisa?

Nie mogła jednoznacznie odpowiedzieć, gdyż zapalnikami tego dnia byli Noel i Lydia. Chris wraz z Janet przelali czarę goryczy.

– W przeważającej części tak.

– Świetnie – skomentował.

Ponownie włączył się do ruchu, aby następnie, po kilkuset metrach, zjechać na polną drogę, która prowadziła prosto do lasu.

W pierwszej sekundzie pomyślała, że pomylił skręty, lecz gdy chłopak zatrzymał auto dopiero po kilkumetrowym zagłębieniu się między drzewa, konsternacja Melissy osiągnęła szczyt.

– Teraz planujesz wyłudzić jeszcze mój pin do karty i mnie zabijesz?

Ku zdziwieniu dziewczyny, Noel zaśmiał się głośno, wyraźnie rozbawiony. Nie odpowiedział jednak, tylko wysiadł z samochodu. Następnie obszedł pojazd, aby otworzyć drzwi od strony Melissy. Wyciągnął w jej stronę dłoń, zapraszając ją do opuszczenia auta.

Silnik nadal pracował, a reflektory rozświetlały otoczenie wokół nich.

Mel z niemałym wahaniem przyjęła rękę Noela, a wtedy na ustach chłopaka ponownie pojawił się uśmiech, który zachęcał, aby wziąć nogi za pas i uciec jak najdalej.

Kiedy ciepłą dłonią dotknął twarzy Melissy, a następnie się do niej przybliżył, zrozumiała, co miał w planach. Naraz ogarnął ją strach, lecz pomieszany z odrobiną podekscytowania i oczekiwania. Zdziwiło ją także, iż chłopak był gotowy wziąć ją w zimną noc, w ciemnym lesie, mimo że wcześniej miał ku temu wiele lepszych okazji. Nie ukrywała, że perspektywa seksu w tak niecodziennym miejscu obudziła w niej nieopisane pokłady pożądania.

Noel oparł Melissę plecami o bok samochodu i tak jak ostatnim razem rozpoczął wyznaczanie ścieżki pocałunków od jej szczęki, przez szyję, po dekolt, rozsuwając przy tym delikatnie jej kurtkę

i odchylając kołnierz swetra, który miała na sobie.

Mel oddała się temu uczuciu. Przez cały tydzień myślała o wydarzeniach z pralni, a każdy dotyk Noela, który pojawiał się tylko podczas ich wspólnych treningów, rozpałał ją do żywego.

– Co z Haidenem i Lydią? – zapytała, jednak nie przerwała Noelowi w obdarzaniu jej ciała pocałunkami.

– Ty i Haiden nie jesteście razem, a wiem to, ponieważ znam powód, dla którego jest przybity i zupełnie nie chodzi w tym wszystkim o ciebie. – Ponownie spojrzął w oczy Melissy. – A z Lydią nigdy nie łączyło mnie nic więcej oprócz przygodnego seksu. Poza tym – dodał, odwracając ją tyłem do siebie – gdy byłem z nią, myślałem tylko o tobie.

Melissa wręcz zachłystnęła się tą informacją, a także uczuciem ciepłych dłoni Noela, które zawędrowały do wnętrza jej majtek. Postanowiła się już nie opierać i pozwoliła na zsuniecie jej spodni do kolan. Zadrżała, kiedy odczuła chłód na rozgrzanej skórze.

Ręka mężczyzny przesunęła się pomiędzy jej nogami, wywołując gęsią skórkę.

– Zabezpieczasz się? Bo nie zabrałem ze sobą prezerwatyw, nie miałem tego w planach – wyszeptał obok jej ucha.

Melissa pokiwała głową; nie była w stanie wypowiedzieć nawet słowa.

Chłopak wszedł w nią, a ona od razu wyczuła, że jego przyrodzenie było większe od przyrodzenia Chrisa.

Wsparała się o drzwi auta, mocniej wypinając pośladki w stronę Noela, gdy ten, obejmując Melissę w pasie i wtulając twarz w jej włosy, wchodził w nią energicznie. Czuła tak ogromną przyjemność, że wyrzuciła z głowy, iż oddawała się niedawno poznanemu facetowi, z którym nie była nawet w związku, w środku ciemnego lasu. Wyczekiwała zbliżenia z Noelem tak długo, że doszła po upływie zaledwie trzech minut. Jęknęła przy tym gardłowo i niekontrolowanie, a jej ciałem wręcz wstrząsnęło i Noel był zmuszony ją podtrzymać, aby nie upadła. Nogi miała jak z waty, a on, nie przestając się w niej poruszać, przedłużał błogie uczucie, kłębiące się w podbrzuszu Mel. Wykonał jeszcze kilka głębszych, mocnych ruchów, a następnie zastygł w bezruchu. Trzymał swoje biodra mocno przyciśnięte do bioder Melissy. Po kilku sekundach wyszedł z niej, a ona w ekspresowym tempie założyła spodnie.

Noel odwrócił zawstydzoną dziewczynę twarzą do siebie. Uśmiechnął się do niej ciepło, a następnie złożył pocałunek na jej zimnym nosie. Później poprawił jej włosy, nieustannie przyglądając się jej twarzy.

– Pierwszy raz w życiu nie wytrzymałem, żeby dowieźć kobietę do domu. – Roześmiał się, a Melissa mimowolnie zrobiła to samo.

Złożył jeszcze jeden pocałunek, tym razem na czole Melissy, a później ponownie otworzył przed nią drzwi pojazdu.

– Teraz mogę robić zakupy – odezwał się, gdy wyjechali na drogę.

Ona pozostawała jednak milcząca, bo jej mózg nie potrafił pojąć, że właśnie uprawiała przygodny seks z Noelem Hamiltonem, przed którym jeszcze nie tak dawno wzbraniała się całą sobą.

I podobało jej się to.

## Rozdział jedenasty

Melissa i Noel po powrocie do domku nie odezwali się do siebie słowem. Oboje udawali, że wydarzenia z lasu nie miały miejsca. Nie zmieniło to jednak faktu, że w głowie dziewczyny kotłowało się od natrętnych myśli. Dała ponieść się chwili, a teraz zaczynała żałować swojej decyzji. Zachowała się bezmyślnie, oddając się chłopakowi w beznadziejny sposób. Prawdopodobnie miała nadzieję, że ich relacja ulegnie po tym zmianie. Myliła się, gdyż Noel był po prostu Noelem. Dostał to, czego chciał, więc nie musiał się nadal kręcić wokół Melissy. Patrząc na sytuację z drugiej strony – nie miała czego żałować. Była młoda, mogła pozwolić sobie na tego typu wybryki, byle nie w nadmiarze. Mimo to nadal przygniatało ją poczucie winy, jak gdyby zrobiła najgorszą rzecz na świecie. Miała wrażenie, że postąpiła jak zwyczajna prostytutka, czekająca na zarobek przy drodze.

Z powodu nękających ją myśli Melissa nie potrafiła zasnąć całą noc. Przysypiała na chwilę, by potem ponownie dać się ponieść zmartwieniom. Ponadto kanapa nie należała do najwygodniejszych posłań na świecie, co sprawiło, że nabawiła się także bólu kręgosłupa.

Był ranek, a ona wpatrywała się w żar dogasającego kominka. Jedynym dźwiękiem, jaki dobiegał do jej uszu, było pochrapywanie kogoś z góry. W jej mniemaniu ciche, choć dla współlokatorów śpiących obok na pewno o wiele głośniejsze.

Usłyszała skrzypnięcie schodów. W mgnieniu oka przewróciła się na bok i zamknęła oczy, aby udać, że śpi.

Ktoś zszedł do salonu, a następnie podążył do kuchni, aby napić się wody. Wszystko to wywnioskowała po poszczególnych odgłosach. Po ciężarze kroków domyśliła się też, że był to mężczyzna.

Gdy odstawił szklankę na blat, nastąpiła chwila ciszy.

Melissa modliła się, żeby ten ktoś już sobie poszedł, aby mogła znów oddać się przemyśleniom. Już chciała odetchnąć z ulgą, gdy ponownie usłyszała kroki. Zesztywniała jeszcze bardziej, kiedy zrozumiała, iż te nie oddalały się, a zbliżały. Po kilku sekundach kanapa ugięła się pod ciężarem czyjegoś ciała, a czyjaś dłoń dotknęła włosów Melissy, głaszcząc je powolnymi ruchami.

– Wiem, że nie śpisz – usłyszała nad sobą głos Noela.

Westchnęła, a następnie odwróciła się w stronę chłopaka i podniosła do pozycji siedzącej.

– Czego chcesz?

Zmarszczył brwi w niezrozumieniu.

– Jesteś zła – stwierdził.

– Możliwe – burknęła, unikając wzroku blondyna.

Przetarł twarz dłońmi.

– Nie byłem gotów na poważne rozmowy z samego rana. Myślałem... – Nie dokończył zdania, ponieważ Melissa postanowiła mu przerwać.

– Myślałeś, że co? Przyjdiesz, namówisz mnie na seks, nie odezwiesz się potem słowem i wrócisz do obściskiwania się z Lydią? – Podniosła niekontrolowanie głos.

Nawiązywała tym do poprzedniego wieczora, podczas którego Noel pił i palił trawkę, trzymając Lydię na kolanach. Bawił się świetnie.

Mel po ich krótkim, spontanicznym stosunku nie oczekiwała wyznań miłości, ale miała nadzieję, że chłopak odpuści sobie dalsze spoufalanie się z kimś innym. Lydia nie miała pojęcia o zajściu, do którego doszło pomiędzy nimi, przez co nieustannie żywiła nadzieję, że Noel był zainteresowany wyłącznie nią. Nie należało to do sprawiedliwego zachowania ani wobec jednej, ani drugiej. Mel wolałaby, żeby Hamilton grał w otwarte karty.

Twarcz Noela wyrażała zmieszanie, co Melissa uznała za dobry znak; przynajmniej nie uznał swojego zachowania za normalne.

– Może masz rację, zachowałem się nieodpowiednio – przyznał.

– Na pewno mam rację – stwierdziła.

– Więc jak, twoim zdaniem, powinienem się zachować? – zapytał.

– Przede wszystkim nie spać z dwiema dziewczynami naraz. Nie lubimy tego – wyjaśniła niczym dziecku.

– Nie sypiam z Lydią, przynajmniej już nie – wyjął, wsuwając się pod koc Melissy. Położył się na wznak obok niej.

Mel nadal pozostawała w pozycji siedzącej, czując się w ten sposób pewniej. Została jednak uwięziona pomiędzy oparciem kanapy a ciałem Noela.

– Chociaż tyle – wymamrotała. – Tylko ciągle dajesz jej nadzieję na coś więcej, chyba że faktycznie myślisz o poważnym związku z nią, to wtedy nie powinieneś uprawiać seksu ze mną. – Nie wiedziała, czy tłumaczenie mu czegokolwiek miało sens, ale skoro chciał słuchać, postanowiła skorzystać z okazji.

– A podobało ci się? – Noel zmienił temat, wyłapując ze zdania prawdopodobnie tylko słowo „seks”.

Melissa spojrzała na niego wymownie, ostrzegając, że to nie był dobry moment na takie pytanie.

– Noel. – Jej głos był karcący.

Chłopak prawdopodobnie wyczuł ostrzeżenie.

– W ogóle nie myślę o poważnym związku – wyznał, spoglądając na nią.

– Więc dlaczego ona tutaj jest? – zapytała, coraz bardziej zaciekawiona.

Blondyn zwlekał z odpowiedzią.

Melissa przyjrzała się jego szczupłej twarzy z lekko zapadniętymi policzkami. Koleczyk w jego brwi delikatnie połyskiwał w świetle wschodzącego słońca, które zaczynało wpadać przez małe okienko w kuchni. Gdyby potrafiła malować, zapewne namalowałaby Noela właśnie w tej chwili.

– Sam nie wiem. Chyba chciałem, żebyś była zazdrosna.

Melissa uniosła brwi.

– Dlatego dałeś nadzieję biednej dziewczynie, zapraszając ją na walentynkowy wyjazd? Bo chciałeś mnie przelecieć?

– Tak? – Bardziej spytał, niż stwierdził.

Melissa miała ochotę uderzyć go w twarz.

– Jesteś idiotą, bo w końcu i tak prawdopodobnie zgodziłabym się na wszystko – mruknęła.

– Tak? – Spojrzał na nią, podekscytowany.

Pokiwała głową, ponieważ już zbyt wiele razy przed samą sobą przyznała, iż Noel działał na nią tak bardzo, że nie widziała innej opcji.

– Wybacz za wczoraj. – Dotknął nagiego uda Melissy i zaczął rysować na nim palcem niewidoczne kształty. – Kiepsko się zachowałem – powtórzył, dzięki czemu zniknęła część jej napięcia.

Dowiedziała się, że nie tylko ona po opadnięciu emocji uznała miejsce ich pierwszego seksu za marne.

– Była to świadoma decyzja nas obojga, ale chyba nie chcę tego powtarzać. – Zaśmiała się, chcąc obrócić sytuację w żart.

Ruchy dłoni chłopaka, która znajdowała się na jej udzie, zaczęły być odważniejsze i sięgały coraz wyżej.

Doskonale wiedziała, dokąd to zmierzało.

Noel podniósł się do pozycji klęczącej i wycofał się na środek kanapy, przez co koc, którym byli przykryci, wylądował na podłodze. Melissa zadrzała, odczuwając ogarniający ją chłód, a wtedy blondyn uchwycił ją za kostki, przyciągając jej ciało do siebie w taki sposób, że znalazła się praktycznie pod nim.

– Może pora zrobić lepsze wrażenie? – zapytał, pochylając się, aby następnie pocałować wewnętrzną stronę ud dziewczyny.

W ciągu kilku sekund zapomniała o zimnie, ponieważ – podobnie jak poprzedniego wieczoru – zalał ją żar.

– Myślałam, że to był jednorazowy wybryk – stwierdziła zgodnie z prawdą.

Chłopak zachichotał, spoglądając jej prosto w oczy.

– To był dopiero początek.

Z tymi słowami Noel podciągnął koszulkę Melissy, ukazując przy tym jej niewielki biust z nabrzmiałymi sutkami. Jego spojrzenie wyrażało zachwyt. Chwycił w dużą dłoń najpierw jedną, a następnie drugą pierś, ściskając je delikatnie.

W tamtym momencie Melissa stwierdziła, iż czucie się jak u siebie w domu i zakładanie wyłącznie T-shirtu i majtek nie było najlepszym pomysłem.

Blondyn pochylił się powoli, aby pochwycić ustami sutek dziewczyny. Ssał oba na zmianę, lecz gdy postanowił przygryźć jeden z nich, Mel zajęczała cicho. Zerknął na nią, nie przerywając czynności, a jego oczy lśniły jak tafla jeziora.

– Ktoś może w każdej chwili przyjść – wydyszała z ledwością.

Zaprzestał pieszczot piersi i na powrót zsunął się na wysokość ud Melissy.

– Więc muszę być szybki, a ty musisz siedzieć cicho – oświadczył, po czym bez ostrzeżenia odsunął jej majtki na bok, aby przywrzeć ustami do łechtaczki.

Mel musiała zasłonić usta dłonią, żeby powstrzymać jęk zadowolenia, który chciał wyrwać się z jej gardła. Chłopak wiedział, co robić – pracował językiem i palcami tak sprawnie, że po zaledwie minucie wyczuła zbierającą się w niej falę przyjemności.

Noel miał jednak inny plan.

Przerywając, podniósł się do pozycji klęczącej, zsunął z siebie szare spodenki, a wtedy oczom Melissy ukazało się sporych rozmiarów przyrodzenie. Pierwszy raz miała okazję podziwiać Noela w pełni nagiego i musiała przyznać, że całość prezentowała się idealnie. Szczupłe, blade ciało, naznaczone mnóstwem tatuaży, zachęcało, aby go dotknąć i się nim rozkoszować, lecz Noel najwidoczniej wziął sobie do serca, aby zrobić to szybko, ponieważ już w trakcie siadania na kanapie pociągnął za sobą Melissę.

Dziewczyna z niemałym wysiłkiem utrzymała równowagę, ale objęła go nogami wokół bioder. Uśmiechnął się do niej; jedną ręką chwycił swojego penisa, natomiast drugą ponownie odsunął na bok bieliznę dziewczyny. Potem nakierował ją na niego, a gdy opadła do samego końca, westchnął, odchylając głowę na oparcie. Chwycił Melissę za pośladki, mocno je ściskając i unosząc – dając jej w ten sposób do zrozumienia, co miała robić.

Mel zaczęła się więc poruszać w górę i w dół. Ręce oparła po obu stronach głowy Noela w celu uzyskania dodatkowego oparcia.

Nagle usłyszeli szybkie kroki dobiegające ze schodów. Noel zdążył chwycić jedynie poduszkę, aby zasłonić pośladki Melissy. Ona zaś ukryła twarz w zagłębieniu jego szyi, zasłaniając się falą opadających włosów.

– O kurwa. – Dobiegł ją zaskoczony głos Maxa. – Wybaczcie, już mnie nie ma.

Chłopak w tempie błyskawicy ponownie znalazł się na schodach, a po chwili nie było już słyhać niczego.

Melissa, zawstydzona, chciała przerwać, próbując podnieść się z ud chłopaka, jednak ten tylko pokręcił głową, ponownie dociskając ją do siebie.

– Skończymy – poinformował, a następnie sam przejął inicjatywę, poruszając energicznie biodrami.

Tak jak w lesie – nie potrzebowała wiele i po chwili jej ciało wyginało się w orgazmie.

Noel wbił palce w jej skórę, ściskając ją z całą mocą. Była pewna, że zostanie jej po tym pamiątka w postaci fioletowych sińców.

– Wszystkiego najlepszego z okazji walentynek – wydyszał, całując Melissę w nos.

\*\*\*

Po uporządkowaniu siebie, a potem posprzątaniu salonu postanowili wspólnie przygotować śniadanie dla reszty przyjaciół. Usmażyli wszystkie zakupione jajka, robiąc z nich ogromną porcję jajecznicy, a zachęceni zapachem współlokatorzy, jeden za drugim, zaczęli pojawiać się w kuchni.

Melissa usiadła na krześle barowym przy wyspie kuchennej, a stojący po drugiej stronie Noel podsunął jej talerz z jedzeniem, by później kontynuować nakładanie posiłku dla reszty towarzystwa. Mel nawet nie zdawała sobie sprawy, jak głodna była. Zeszłego wieczoru przez stres nie tknęła nawet kęsa kolacji, którą wszyscy wspólnie przygotowali.

– Nie wierzę! Noel wstał jako pierwszy i jeszcze zrobił nam śniadanie – powiedział zdziwiony Zafer, zabierając jeden z talerzy, aby następnie usiąść z nim przy stole.

– Na pewno jest pyszne. – Lydia zjawiła się u boku Noela, uśmiechając się przy tym słodko.

Dotknęła nagiego torsu chłopaka, a Melissa w tym momencie ponownie straciła apetyt. Noel jednak nie zareagował i bez słowa wręczył Lydii talerz. Ta spojrzała na niego, skonsternowana, ale jego już pochłaniało krojenie pomidora.

Ostatnim, kto pojawił się w salonie, był Max. Zapewne chciał być pewien, że ponownie nie trafi na scenę porno, nadawaną na żywo.

– O, skończyliście, jak miło – skomentował, patrząc na stojących obok siebie Noela i Lydię.

Melissa omal nie zakrztusiła się kawałkiem bułki, który właśnie połykała.

Max najwyraźniej myślał, że był świadkiem zdarzenia, w którym udział brała Lydia.

– Co skończyliśmy? – zdziwiła się dziewczyna, nie rozumiejąc, co miał na myśli.

Max na szczęście zachował resztki rozsądku i spoglądając najpierw na Noela, a zaraz potem na Melissę, wymamrotał tylko:

– Och.

– Maxowi chyba coś się pomyliło – zwrócił się do Lydii Noel.

Ta, wierząc w te słowa, wzruszyła tylko ramionami, po czym, ku niezadowoleniu Melissy, usiadła obok niej, aby zjeść śniadanie.

Pozostała część grupy zainteresowała się jednak dziwną wymianą zdań, rzucając zainteresowane spojrzenia w kierunku rozmówców. Melissa spuściła wzrok na talerz i jej uwagą do reszty zawładnęła jajecznicą, na którą nie miała już ochoty.

\*\*\*

Doświadczyla *déjà vu*, kiedy ponownie znalazła się na tyłach samochodu Noela, słuchając okropnej muzyki Lydii.

Haiden, który siedział obok niej, nadal wyglądał, jakby myślami znajdował się setki kilometrów stąd, i Melissa postanowiła wykorzystać najbliższą okazję na rozmowę z nim. Z wesołego, towarzyskiego mężczyzny zamienił się w cichego i wycofanego. Prawie w ogóle nie udzielał się w towarzystwie. Jednak szansa na konwersację mogła przydarzyć się dopiero wieczorem, gdyż właśnie zmierzali do stacji narciarskiej.

Głównym planem całego wyjazdu było zjeżdżanie na nartach, dlatego też wybrali się na stok z samego rana, nawet będąc na kacu. Melissa nie wspomniała, że nigdy nie uprawiała tego sportu, bo jej rodzice zawsze jako cel wakacji wybierali ciepłe kraje, chcąc wyrwać się z ponurego i deszczowego Londynu. Postanowiła spędzić ten czas w jakiejś uroczej kawiarni, czytając książkę, którą ze sobą zabrała. Nie informowała nikogo o swoich zamiarach, ponieważ była świadoma, iż skończyłoby się to namowami i przymusowymi lekcjami jazdy, czego chciała uniknąć. W końcu opieka zdrowotna w Stanach nie należała do najtańszych.

Po zaparkowaniu auta na wyznaczonym parkingu całą grupą ruszyli w kierunku wypożyczalni sprzętu.

Alexandra, ponownie w ciągu dwóch dni, odciągnęła Melissę na bok.

– Spałaś z Noelem? – mruknęła, zaskoczona.

Prawdopodobnie Max musiał wyjawic przyjaciółce, jakich wydarzeń był świadkiem.

– Możesz trochę ciszej? – upomniała ją Melissa. – Tak, spałam. Dwa razy – uściśliła. Nie widziała sensu w ukrywaniu prawdy, skoro prędzej czy później wyszłaby ona na jaw.

– Ile? Kiedy? – Mina dziewczyny ukazywała szok. – A co z Haidenem? – Koleżanka zasypała Melissę gradem pytań.

– Wyjaśnię ci innym razem, gdy okoliczności będą bardziej sprzyjające.

– Nie możesz teraz? Umrę z ciekawości – jęknęła błagalnie Alex, robiąc maślane oczy.

– Nie. Biegnij lepiej zając kolejkę do wypożyczalni.

Jej współlokatorka nie wydawała się zachwycona, ale postanowiła posłuchać.

Mel, wykorzystując moment, obrała przeciwny kierunek, którym była pobliska restauracja. Przez okna dostrzegła fotele, które wyznaczyła jako swój cel.

– Idę do toalety! – krzyknęła, słysząc z oddali swoje imię.

Po wejściu do recepcji, a następnie skierowaniu się do restauracji, która była częścią hotelu, znalazła dla siebie stolik w kącie sali. Nie chciała być dostrzegalna z zewnątrz, dlatego też zachowała odległość od okien, pomimo że zimowe widoki w tej okolicy były przepiękne. Zima tego roku trwała wyjątkowo długo, co ją cieszyło, gdyż lubiła tę porę roku. W Londynie nie wyglądała ona tak spektakularnie, a śnieg był rzadkim zjawiskiem.

Zamówiła zimową herbatę z cytrusami i goździkami, a do tego kawałek czekoladowego ciasta.

W pomieszczeniu znajdowało się jeszcze tylko kilka osób, które najprawdopodobniej należały do gości hotelowych. Melissa do godziny obiadowej nie spodziewała się tłumów, ponieważ turyści w pierwszej kolejności wybierali stok.

Nim zdążyła przeczytać dwie strony książki, którą dla siebie przygotowała, jej telefon zaczął wibrować na stoliku. Na ekranie zauważyła imię Haidena.

Nie miała ochoty odbierać, jednak nie byłoby w porządku, gdyby nie dawała oznak życia po odłączeniu się od grupy.

– Gdzie ty jesteś? Wszyscy wjechali już na górę i czekamy tylko na ciebie – poinformował dziewczynę Haiden.

– Nie będę zjeżdżać. Nie umiem.

Usłyszała narastający gwar, więc wywnioskowała, iż przełączył ją na głośnik.

– Chyba żartujesz. Masz wziąć ten swój chudy tyłek, wypożyczyć narty i przyjechać do nas. Ktoś cię nauczy – rozbrzmiał głos Alexandry.

– Czuję się lepiej, siedząc i pijąc herbatę. Poczekam na was – oznajmiła i od razu się rozłączyła.

Miała chwilę dla siebie, więc zamierzała z niej skorzystać. Z całych sił starała się skupić na lekturze, lecz jej myśli nieustannie wędrowały w kierunku Noela. Zaczynała tracić głowę dla tego chłopaka, a trwało to już od jakiegoś czasu.

On jednak przyznał, iż nie planował poważnego związku, więc robienie sobie nadziei, że chociaż przez chwilę potraktuje ją poważnie, wydawało się głupie i bezsensowne, a pomimo tego nadal brnęła w to grzańskie bagno. Noel był jak pułapka zastawiona na bezbronne i głupie zwierzę. Mel zaś, chociaż początkowo uważała inaczej, była głupia. Ten mężczyzna był cały otoczony znakami ostrzegawczymi, które skutecznie ignorowała. Jej siła psychiczna była słaba, skoro dała się złapać na manewr, który stosował na każdej dziewczynie. Niestety pragnęła go, przez co nie potrafiła sobie odmówić przyjemności, którą było cielesne zbliżenie się do blondyna. Miała tylko nadzieję, że cała ta farsa nie zakończy się w sposób, który doprowadzi do jej ponownego cierpienia, tak jak w przypadku Chrisa.

Na kartkę czytanej przez Melisę książki padł cień. Była pewna, że ktoś z jej znajomych przyszedł, aby siłą wsadzić ją w narty i zaciągnąć na stok.

– Mówiłam już, że nie jestem zainteresowana nauką jazdy.

Dopiero gdy uniosła głowę, dostrzegła, że człowiek stojący przy stoliku nie należał do jej grupy. Był to wysoki czarnowłosy facet ubrany w strój narciarki. Uśmiechał się, ukazując ładne, białe zęby.

Mel spoglądała na chłopaka, skonsternowana.

– Ja na pewno nie mam w planach odciągać cię od lektury. Mogę się dosiąść? – zapytał uprzejmym tonem, a następnie, nie czekając na odpowiedź, zajął miejsce naprzeciwko.

– Właśnie to zrobiłeś – zauważyła.

– Postaram się zrekompensować twój czas swoim towarzystwem.

Posłała w kierunku nieznajomego spojrzenie, które jasno mówiło, iż uważała go za wariata.

– O to nie prosiłam.



Zaśmiał się dźwięcznie, a Melissa uznała, że miał przyjemny głos. Nie rozumiała jednak, co go aż tak rozbawiło.

– Z daleka wyglądałaś na miłszą. Jestem David. – Wyciągnął dłoń.

Przyjrzała się z wahaniem najpierw jemu, a później jego wyciągniętej ręce. Postanowiła przyjąć gest, ponieważ mężczyzna nie wydawał się szkodliwy.

– Melissa – również się przedstawiła.

– Brytyjka? Słysząc po śmiesznym akcencie.

W tym momencie uznała, że kontynuowanie rozmowy z Davidem było jednak złym pomysłem.

– Zdesperowany chłopak, który zagaduje do każdej samotnej dziewczyny?

David ponownie się roześmiał.

– Czyli przyjechałaś do stacji narciarskiej, aby siedzieć w restauracji i czytać książkę?

– Jak widać. – Była znużona tym gadaniem.

– Mogę dać ci parę prywatnych lekcji jazdy – zaoferował, opierając łokcie na stoliku i nachylając się w jej stronę.

Nachalność mężczyzny działała jej na nerwy.

– Gdybym chciała, wykupiłabym sobie lekcje albo poprosiła kogoś z moich przyjaciół o pomoc.

– Na przykład mnie – rozległ się trzeci głos.

Melissa rozpoznała Noela, nim jeszcze na niego spojrzała. Odsuwał trzecie, a zarazem ostatnie wolne krzesło przy stoliku.

– Czyli lubisz *tych* facetów – burknął David. Oceniającym spojrzeniem przyglądał się twarzy Noela, chwilę dłużej zatrzymując wzrok na kolczykach w brwi i uchu.

– Po jej minie i zachowaniu mogę stwierdzić, że na pewno nie lubi ciebie – wtrącił Noel.

Nieznajomy nie był zadowolony z tego komentarza ani z tego, że przerwano jego prywatne spotkanie.

– Może niech Melissa się wypowie, czy chce spędzić ze mną czas – odparł David.

Noel nie pozwolił jej jednak dojść do głosu.

– Spierdalaj.

David prychnął ostentacyjnie, podnosząc się z miejsca, i bez dalszej dyskusji opuścił stół, a później restaurację.

– Skąd on się tu w ogóle wziął? – zapytał Noel, gdy zostali sami.

– Przyszedł? – Mel upiła łyk herbaty.

Noel westchnął tylko, gdyż wiedział, że ciągnięcie tej rozmowy nie miało sensu. Zgarnął kartę dań, by się jej przyjrzeć.

Po chwili ciszy podeszła młoda kelnerka, która według Melissy uśmiechała się zbyt szeroko, a guziki koszuli powinna mieć zapięte wszystkie, a nie tylko do połowy.

Noel, nie patrząc w jej kierunku, czym wydawała się zawiedziona, zamówił dwie gorące czekolady.

– Co ty robisz? – zapytała Melissa, kiedy chłopak zaczął zdejmować kurtkę.

– Rozbieram się?

Przewróciła oczami; należało to do jej ulubionych gestów podczas rozmów z Noelem.

– Zjechałaś prawdopodobnie raz i zamierzasz ze mną siedzieć? – Nie dowierzała.

– Nie będziesz tkwić tutaj cały dzień sama.

– Wybrałam samotność – zauważyła.

– Nie, to samotność wybrała ciebie.

Dziewczyna po raz kolejny spojrzała na Noela jak na kogoś z innej planety.

– Dobra, chciałem powiedzieć coś głębokiego, ale nie wyszło – dodał po chwili, patrząc na nią.

Ta sama kelnerka powróciła z dwoma czerwono-złotymi kubkami w świąteczne wzory. Jeden postawiła przed Melissą, a drugi przed Noelem, nachylając się przy tym zbyt mocno.

Mel zauważyła niewielką karteczkę, którą podłożyła pod kubek chłopaka. Ten zerknął przelotnie na kawałek papieru, następnie wziął go w ręce i zgniótł, by ostatecznie rzucić na stół.

Melissa nie musiała sprawdzać, aby wiedzieć, że na kartce znajdował się numer telefonu.

– Była całkiem ładna – powiedziała. Wzięła łyk gorącej czekolady udekorowanej bitą śmietaną i małymi piankami.

– Nie była tobą. – Pochylił się w kierunku dziewczyny, aby zebrać kciukiem bitą śmietaną z jej nosa.

Miała wrażenie, że jej serce zatrzymało się na moment, gdy chłopak wypowiedział te słowa, ale ona sama nie była z nich zadowolona. Noel bezustannie wysyłał sprzeczne sygnały, a słowami, które padły, dawał jej nadzieję na coś więcej. Mimo to mózg dziewczyny wolał udawać, że nie było to nic poważnego, i nadal pozwalał jej brnąć w tę toksyczną relację, chociaż mogła rozwiązać problem rozmową. Wiązałoby się to jednak z rezygnacją z Noela.

– Kiedy masz urodziny? – wypalił niespodziewanie.

Zastanowiła się, dlaczego o to zapytał.

– W kwietniu.

Powoli pokiwał głową.

– Czyli jesteś ode mnie starsza, bo ja urodziłem się we wrześniu. Lubię starsze. – Mrugnął do niej.

Roześmiała się, bo nie mogła inaczej zareagować.

– Jesteś uroczy – rzuciła ironicznie.

Noel wyczuł intencję słów, przez co przybrał wyraz twarzy mówiący: „Wcale nie jesteś zabawna”.

Po wypiciu czekolady chłopak postanowił wrócić na stok, próbując ponownie nakłonić Melissę do nauki jazdy, a gdy odmówiła, obiecał, że po kilku zjazdach ponownie do niej dołączy.

Dzień Mel upłynął na siedzeniu w restauracji, czytaniu i przeglądaniu Internetu. Sporadycznie także wychodziła, aby spojrzeć na trasy zjazdowe i zobaczyć, jak bawili się jej przyjaciele. Była lekko zazdrosna, że mogli w pełni wykorzystać wyjazd, lecz dokonała świadomego wyboru. Mogła więc mieć pretensje tylko siebie. Noel, tak jak mówił, zjawiał się co jakiś czas. Wymieniał z nią kilka zdań, po czym znów pędził na zjazd.

Doceniała to, co robił, bo mógł ją zignorować i pozostawić samej sobie. Raz przyszła nawet Alex, która głównie zarzucała jej brak ducha zabawy. Ze względu na nią plan dnia został zmieniony i jazda na nartach skończyła się wcześniej, ponieważ z litości dla Melissy wszyscy postanowili pojechać na lodowisko. Nikomu, poza Chrisem i Janet, to nie przeszkadzało. Luca był wręcz wniebowzięty, gdyż kilkogodzinne zjeżdżanie go znudziło, przez co z entuzjazmem zareagował na ten pomysł.

\*\*\*

Droga na lodowisko przeminęła w grobowej ciszy. Lydia, wkurzona na Noela, który większość czasu spędzał z Melissą, a nie z nią, usiadła, obrażona, na tylnym siedzeniu. Plusem sytuacji było to, że nie posiadała dostępu do radia. Haiden nadal pozostawał małomówny, a Noel i Mel nie chcieli prowadzić prywatnych rozmów przy pozostałej dwójce, gdyż ich relacja nadal w znacznym stopniu pozostawała tajemnicą.

Po wypożyczeniu łyżew Melissa w końcu mogła skorzystać z uroków weekendowego wyjazdu. Była to jej pierwsza jazda w nowym roku, ale nie pierwsza w życiu. Łyżwy należały do popularnych zimowych rozrywek w Londynie.

Samotnie cieszyła się aktywnością, dając popisy swoich umiejętności, gdy w pewnym momencie dołączył do niej Haiden.

Zatrzymali się przy bandzie, bo chłopak o to poprosił.

– Czy to czas, kiedy mówisz mi, co się stało?

Zastanawiał się dłuższą chwilę, zanim się odezwał.

Mel była jednak cierpliwa, ponieważ widziała, że temat nie należał do najłatwiejszych. Zdziwił ją jedynie dobór miejsca – mogli przecież porozmawiać na spokojnie po powrocie do domku.

– Mam problem z Leo – wyjawiał w końcu.

Zaskoczył ją.

– Jaki to rodzaj problemu? – dopytała.

– Po tym, gdy dowiedział się, że nasz związek był nieprawdziwy, wyznał mi pewną rzecz.

Melissa oczekiwała w cierpliwości.

– Powiedział, że się we mnie zakochał.

Rozszerzyła oczy w zaskoczeniu. Nie spodziewała się tego typu informacji.

– I co ty na to?

Haiden wzruszył ramionami.

– Nic. Zapytałem tylko, od kiedy to trwa. Przyznał, że zaczął czuć coś do mnie już w liceum, ale nie mógł zdefiniować tego uczucia.

– To by tłumaczyło, dlaczego był do mnie tak wrogo nastawiony, gdy myślał, że jesteśmy razem – zauważyła Mel. – A co ty o tym myślisz? Jak się czujesz z tą informacją i najważniejsze: czy ty także lubisz Leo?

Ich rozmowa wydawała się zupełnie nie na miejscu – wśród ludzi, którzy omijali ich, wesoło się śmiejąc.

– To trudne – przyznał Haiden.

– Nie wątpię.

– Lubię Leo, w końcu to mój przyjaciel. Tyle że nigdy nie patrzyłem na niego w tych kategoriach, raczej interesowały mnie dziewczyny.

Melissa pokiwała głową w zrozumieniu.

– Ale gdy to usłyszałem, poczułem coś dziwnego, czego nie umiem określić. Zastanawiam się teraz, czy może nie dać temu szansy. Nie chcę jednak stracić kumpla, gdyby to nie wyszło.

– To jedna z tych beznadziejnych sytuacji – stwierdziła szczerze Melissa. – Nie mogę ci nic doradzić, sam musisz określić swoje uczucia. Mam jedynie radę, żebyś nie uszczęśliwiał go na siłę, bo ostatecznie wyjdzie jeszcze gorzej.

Haiden odetchnął głęboko.

– Chociaż dalej nie wiem, co zrobić, poczułem się lżej, mogąc o tym komuś powiedzieć.

Rozmowę przerwał im kobiecy wrzask, dobiegający z za ich pleców.

Spojrzeli przez tłum na przeciwległą stronę lodowiska, gdzie dojrzeli Noela i Lydię. Dziewczyna wymachiwała energicznie rękami przed twarzą niewzruszonego Hamiltona, nieustannie krzycząc coś niezrozumiałego. Swoim zachowaniem zwróciła uwagę większości osób korzystających z lodowiska.

– Ktoś chyba dowiedział się, że spałaś z Noelem – zauważył już rozbawiony Haiden.

Melissa, zaskoczona, zapytała, skąd zdobył takie informacje.

– Przecież Max nie umie trzymać języka za zębami. Prawdopodobnie Lydia dowiedziała się jako ostatnia.

– Czyli nie zostaniemy przyjaciółkami.

## Rozdział dwunasty

Złość Lydii była ogromna, ponieważ zaraz po zakończeniu kłótni, a raczej wrzasków, które wychodziły tylko z jej ust, opuściła lodowisko.

Noel, targany poczuciem winy, choć zapewne niewielkim, ruszył za dziewczyną, lecz ta, niezainteresowana dalszą rozmową, zadzwoniła po kogoś ze znajomych, kto miał zabrać ją do akademika, gdyż nie chciała dłużej zostać.

Noel zachował się, jak należało – przeprosił za zwodzenie jej, tłumacząc, że jego plany nigdy nie były poważne. Niestety to jeszcze bardziej rozwścieczyło zauroczoną po uszy Lydię.

Melissa wiedziała to wszystko, bo razem z Haidenem, zaciekawieni, postanowili podsłuchać rozmowę.

Noel nie wydawał się zmartwiony sytuacją i bez problemu powrócił do zabawy, zatrzymawszy się wcześniej przy Melissie i Haidenie.

– Uszy wam odpadną za to podsłuchiwanie – zwrócił się do dwójki stojącej przy bandzie.

Awantura wzbudziła na tyle duże zaciekawienie, że nawet później ludzie mijający Noela spoglądali na niego z zainteresowaniem. Jedynie Chris ciskał gromami w kierunku Melissy i Hamiltona, czego dziewczyna totalnie nie rozumiała.

W pewnym momencie Noel zaciągnął Mel do rozstawionych wokół stoisk, w których można było zagrać w różnego rodzaju gry i zgarnąć nagrodę. Wybrał strzelnicę, zachęcając dziewczynę, by zaczęła pierwsza. Miała za zadanie strzelić do celu, którym były rozłożone w różnych miejscach renifery trzymające okrągłą tarczę, ale ponieważ nigdy wcześniej tego nie robiła, trafiła tylko raz. Jako nagrodę pocieszenia dostała lizaka.

Noel natomiast bezbłędnie trafiał w każdy punkt. Zrobił to trzykrotnie, przez co zdobył maksymalną liczbę punktów – Melissa i mężczyzna obsługujący stanowisko byli pod wrażeniem.

– Chodziłem na strzelnicę – wyjaśnił.

– Jest coś, czego nie potrafisz? – zapytała dziewczyna, nadal zdziwiona.

– Nie umiem się zakochać – oznajmił. – No i zrobić salta.

Melissa spojrzała na chłopaka z rozbawieniem. Jego pierwsze słowa dały jej do myślenia.

Noel odebrał od sprzedawcy maskotkę, którą był biały miś, tylko niewiele mniejszy od Melissy.

– Prezent na walentynki. – Dumnie wypiął klatkę piersiową.

– Romantycznie – stwierdziła, wciąż rozbawiona.

– Wiem. Romantyzm to moja specjalność.

– Szczególnie pokazałeś to w sytuacji z Lydią.

Noel przewrócił oczami na ponowne wspomnienie dziewczyny, która siedziała obrażona w towarzystwie Janet, popijając piwo zakupione w jednej z budek. Co jakiś czas obie łypały na nich spode łba.

– Może w przyszłym roku zabiorę cię na jarmark bożonarodzeniowy? – zaproponował. – Zawsze chciałem być na takim w Stanach.

– Zamierzasz aż tak długo się ze mną zadawać? – rzuciła pół żartem, pół serio Melissa.

– Być może. – Wzruszył ramionami.

Zaskoczyło ją, że wybiegł myślami tak daleko, a ona nadal w jakiś sposób widniała w jego planach. Uznała, że faktycznie musiał ją lubić. Wątpiła jednak, że z jego skłonnością do zmian dziewczyn wytrzymają wspólnie choćby miesiąc.

Mel szybko przywiązywała się do ludzi, więc gdyby Noel postanowił zamienić ją na inny model, nie byłaby w stanie utrzymać z nim tak luźnej relacji.

– Jaki jest twój ulubiony kolor? – Chłopak postanowił zmienić temat.

Musiała przyznać, iż była zaskoczona tym pytaniem.

– Lubię dużo kolorów, ale wszystkie odcienie niebieskiego i zieleni to coś, co kocham. A twój?

– Coraz bardziej lubię brązowy – przyznał, spoglądając przy tym na Melissę, która w mgnieniu

oka zrozumiała aluzję tyczącą się jej brązowych włosów i oczu.

– Dlaczego w ogóle o to pytasz? – zaciekała się.

– Wypadałoby wiedzieć, co lubisz, skoro mamy być parą.

Żołądek Melissy zrobił fikołka. Ona sama zatrzymała się w miejscu, o włos nie upuszczając maskotki. Nie chciała, aby źle ją zrozumiał. Po prostu nie pojmowała jego postępowania.

– Parą? Znamy się zaledwie miesiąc, a ty twierdziłeś, że nie interesują cię związki.

Blondyn podrapał się po głowie, widocznie lekko zakłopotany.

– No tak. Miałem dziś trochę czasu na przemyślenia – przyznał. – Nie wiem, czy nadaję się do związku, ale wiem, że chcąc mieć ciebie, muszę trochę zmienić swoje nawyki. Od zawsze spotykałem się z dziewczynami, którym było obojętne, co robiłem, kiedy z nimi nie spałem. Wiem, że z tobą jest inaczej, dlatego proponuję, abyśmy oficjalnie zostali parą.

Melissa odetchnęła głęboko, nie dowierzając w słowa Noela, a z jej ust wydobył się obłoczek pary. Postanowiła usiąść na pobliskiej ławce, kładąc maskotkę obok siebie.

Chłopak stanął naprzeciw niej, odwracając się tyłem do lodowiska, z którego Alex rzucała im zaciekawione spojrzenia.

– Nie powinieneś zmuszać się do czegoś, czego nie chcesz, tylko ze względu na mnie – oznajmiła. Uważała bowiem, iż Noel w poważnej relacji, w której istnieją pewne ograniczenia, mógłby poczuć się jak w klatce.

– Chcę jasno określić, że będziesz moja, a ja twój. Nie obiecuję ci miłości ani wspólnego życia na zawsze, za to mogę zaoferować wierność, dopóki któreś nie stwierdzi, że już wystarczy. Zgoda?

Nie wiedziała, co myśleć o tej propozycji. Ich związek byłby tylko rodzajem umowy, która opierałaby się głównie na seksie. Znała jednak siebie i wiedziała, że mogłaby dać się ponieść tej iluzji i za bardzo przywiązać się do Noela, który prędzej czy później odejdzie. Było też możliwym, że nic się nie stanie i faktycznie się w nim nie zakocha, biorąc ich relację na chłodno. Wydawało się, że dla niego wszystko było proste i nie przewidywał żadnych komplikacji.

– Czyli nie będziesz się całował z przypadkowymi dziewczynami na imprezie?

Uśmiechnął się szeroko w odpowiedzi.

– Będę przykładowym chłopakiem.

Czuła, jakby podpisywała pakt z diabłem.

– Zgoda.

\*\*\*

Po odjeździe Lydii, która została odebrana przez starszego brata, i powrocie do tymczasowego miejsca zamieszkania Melissa i Noel postanowili ogłosić swój związek. Wszyscy wyrazili radość poza Chrisem, którego niezadowolona mina sprawiła Mel nieopisaną satysfakcję. Sytuacja sprowokowała też kolejną okazję do imprezy, lecz dziewczyna była pewna, iż przyjaciele i tak mieli to w planach.

Noel zachowywał się swobodnie; nieustannie utrzymywał kontakt fizyczny z Melissą, choćby w formie dotknięcia dłoni. Nie nawykła jeszcze do tej oficjalnej bliskości, przez co często wpadała w zakłopotanie. Był jej drugim chłopakiem w życiu, wobec czego nie była świadoma, że początki były aż tak trudne i niezręczne. Z Christopherem wyglądało to zupełnie inaczej, ponieważ byli nastolatkami.

W tamtym momencie siedział naprzeciw Melissy, zdecydowanie zbyt blisko, jak na jej gust, i co jakiś czas rzucał w jej kierunku spojrzenia, które nic jej nie mówiły. Sprawiały jedynie, że czuła się jeszcze bardziej niekomfortowo.

Haiden i Leo zniknęli gdzieś w gwarze rozmów i muzyki. Melissa miała nadzieję, że postanowili porozmawiać o swoich problemach i że przyjaciel postąpi właściwie. Życzyła im jak najlepiej, ale – tak jak powiedziała Haidenowi na lodowisku – liczyła na to, że chłopak nie podejmie żadnej decyzji pochopnie.

Aby uwolnić się od ciepła, a także oparów z różnego rodzaju dymu, Mel postanowiła wyjść na zewnątrz. Z wieszaka przy drzwiach zabrała swoją czarną kurtkę i założyła buty. Kiedy owiał ją chłodny podmuch wiatru, uznała, że spakowanie spodni z dziurami nie było rozsądne. Padał delikatny śnieg, więc chcąc uniknąć zmoczenia włosów, udała się w stronę altanki. Śnieg skrzypiał pod jej

stopami, co wskazywało na mróz, a lampki rozwieszane na skraju dachu dawały klimatyczne światło.

Melissa poczuła, jakby znów były święta.

Zatrzymała się gwałtownie na widok dwóch męskich postaci – Leo siedział na stole pod altanką, Haiden zaś stał pomiędzy jego nogami, trzymając dłonie na jego twarzy. Melissa powolnym krokiem wycofała się za róg domu, mało elegancko wychylając się, aby zerknąć na całującą się parę. Uznała, iż Haiden musiał podjąć decyzję.

Nagle dosłyszała za sobą kroki, dlatego wycofała się, aby odciągnąć przybysza od altanki, w której działy się ważne rzeczy. Po odwróceniu się spodziewała się zobaczyć każdego poza Chrisem.

Chłopak stał naprzeciwko niej, zaciągając się dymem z papierosa. Wolną dłoń ukrył w kieszeni kurki. Przyglądał się Mel, ona natomiast poczuła się dziwnie przestraszona, jak zwierzę, które dostrzegło zagrażającego mu drapieżnika.

– Myślałem, że jesteś mądrzejsza – odezwał się w końcu.

– O co ci znowu chodzi? – zapytała, chociaż się domyślała.

– Złapał cię jak rybkę na haczyk. Nie widzisz tego?

Melissa potarła czoło z frustracji.

– Na nic mnie nie złapał. Podejmuję świadome i dobrowolne decyzje. Dlaczego w ogóle się tym interesujesz?

– Bo się o ciebie martwię, a Noel chce od ciebie tylko seksu.

Zaśmiała się na te słowa.

– Wyobraź sobie, że ja od niego też, zatem pozostaw dalsze wykłady dla siebie. – Chciała go wyminąć i wrócić do środka, ale złapał ją za ramię i zatrzymał.

– Oboje dobrze wiemy, że skończysz, płacząc w poduszkę – powiedział, spoglądając jej w oczy i nadal nie puszczając jej ramienia.

– Płakałam w poduszkę przez ciebie, więc jesteś ostatnią osobą, która może prawić mi takie morały.

Melissa dojrzała w półmroku zbliżającego się Noela, który prawdopodobnie zaniepokoił się, że jej były wyszedł w tym samym czasie co ona.

Chris nie zdążył go jeszcze dostrzec, ponieważ stał zwrócony do niego plecami.

– Jesteś idiotką. – Pogarda w jego głosie była aż zbyt dobrze wyczuwalna.

– Jedynym idiotą, jakiego tu widzę, jesteś ty, Hall. A teraz puść moją dziewczynę. – Głos Noela był spokojny. Wiedział, że jeśli Chris wpadłby na głupi pomysł wszczynania bójki, bez problemu dałby sobie z nim radę.

Melissa była pewna, że nawet ona dałaby radę Chrisowi, gdyby musiała.

Christopher puścił jej ramię, a potem odwrócił się twarzą do Noela.

– Jeśli ją zranisz – wskazał palcem na blondyna – to będziesz miał problem ze mną.

Melissa omal nie wybuchnęła śmiechem, kiedy usłyszała takie słowa z ust byłego faceta.

– Klóciłbym się, kto powinien kogo bić, jeśli chodzi o ranienie Mel. – Noel spojrział z pogardą na Chrisa. – Więc lepiej już sobie idź, bo drugi raz się nie powstrzymam.

– Nie krępuj się. Możesz mnie uderzyć. – Christopher roześmiał się złośliwie.

Melissa uświadomiła sobie, że był tak pewny siebie, ponieważ przez krótki okres trenował z nią kickboxing. Nie był jednak świadomy, że Noel robił to od lat. Dlatego, nim zdołał choćby mrugnąć okiem, został znokautowany silnym uderzeniem. Upadł, a na białym śniegu pojawiły się krople krwi. Zaraz potem przetaił nos, który z pewnością był złamany.

Noel wsadził w uderzenie tyle siły, że musiał rozmasować kostki u dłoni.

Melissa była pewna, że na tym się skończy, lecz Chris, z pozoru spokojny, rzucił się na stojącego przed nim Noela, powalając go na ziemię.

Zaskoczony blondyn nie zdążył obronić się przed pierwszym ciosem, skutkiem czego jego twarz również została potraktowana pięścią. Jednak przed kolejnym zdołał się uchylić, uwalniając się przy tym spod ciężaru ciała drugiego chłopaka. Role się odwróciły i tym razem to on przygwoździł Christophera do ziemi.

Okładali się pięściami w takiej wściekłości, że wzrok Melissy nie nadążał z rejestrowaniem

ciosów. Ona sama, nie wiedząc, co robić, stała jak słup soli.

Z altanki, zaalarmowani odgłosami, przybiegli Leo i Haiden. Ich krzyki, gdy próbowali rozdzielić bijących się, sprowadziły resztę grupy, a Janet, na widok Chrisa, który zdecydowanie znajdował się na przegranej pozycji, zaczęła wrzeszczeć jak opętana, jakby to miało w czymkolwiek pomóc.

Z pomocą reszty chłopaków w końcu udało się odciągnąć od siebie walczących.

Po spojrzeniu na Noela Melissa musiała przyznać, że Chrisowi udało się go parę razy skutecznie uderzyć, jednak sam wyglądał znacznie gorzej.

– Czemu nie zareagowałaś, idiotko? – Mel prawdopodobnie pierwszy raz usłyszała tak ostre słowa z ust cichej Janet.

– Miałam się rzucić pomiędzy dwóch dwa razy większych ode mnie facetów? – zapytała z niedowierzaniem, spoglądając na wściekłą dziewczynę. – Ostatecznie mogłam krzyczeć tak jak ty.

Janet odeszła, rozwścieczona, aby zaopiekować się Christopherem.

Mel nie miała słów krytyki dla Noela, bo sama chętnie zrobiłaby to samo. Uznała, że także powinna zająć się swoim chłopakiem. Zaprowadziła go do pokoju, zabierając po drodze z apteczki gazę oraz środek odkażający.

Janet i Chris zamknęli się w łazience, z której dobiegały przytłumione odgłosy kłótni.

– Nic nie mówisz – zauważył Noel. Siedział na skraju łóżka, podczas gdy Melissa przemywała mu rany najdelikatniej, jak mogła.

– A co mam powiedzieć? Należało mu się, i tyle. Ale wolałabym, żeby był to ostatni raz.

– Ja widzę w tym same plusy. Największym jest to, że zyskałam seksowną pielęgniarkę.

Chciał pociągnąć ją na swoje kolana, lecz odsunęła się, kontynuując opatrywanie. Kiedy skończyła z twarzą, skupiła się na kostkach u dłoni. Noel ponownie podjął próbę przyciągnięcia jej do siebie, co tym razem zakończyło się powodzeniem. Usiadła na kolanach chłopaka, zarzucając mu ręce na szyję.

– Może jutro zostaniemy w domku? – zaproponował.

– Jesteśmy na wyjeździe i chcesz spędzić ten czas, leżąc w łóżku?

Wzruszył ramionami.

– Atmosfera i tak będzie napięta. Wolę pobyć z tobą i obejrzeć jakiś film.

– A zrobisz śniadanie? – Mel postanowiła zyskać coś więcej.

– Ty jesteś moją pielęgniarką, więc powinnaś się mną zaopiekować.

– Czyli będziesz chodzić głodny – zaśmiała się.

– W takim razie zjem ciebie.

\*\*\*

Rankiem Noel wyglądał dużo lepiej. Z ran zrobiły się strupy, a siniaki nie były tak duże, jak się początkowo zdawało. On i Melissa spędzili noc wspólnie na kanapie. Chłopak cały czas otulał ją ramionami.

Zabawne, jak w ciągu tygodnia zmieniła się ich relacja – mogła nazywać go swoim chłopakiem. Miesiąc ich znajomości, przez intensywność wydarzeń, upłynął niczym rok. Całe jej życie nie było tak dynamiczne. Rozmyślała, czy poinformować rodziców, jednak postanowiła zachować ich relację dla siebie, gdyż jej matka chciałaby zapewne poznać Noela, który pojawił się tylko na moment, więc byłoby to złudnym daniem nadziei.

Noel poruszył się, wypuszczając ją z objęć i odwracając się na plecy, dlatego skorzystała z okazji, aby podciągnąć się wyżej i mieć na niego lepszy widok. Gdy spał, wyglądał na spokojnego i odprężonego. Po dłuższej chwili otworzył oczy, ukazując swoje niezwykle tęczówki.

– Twoje zachowanie jest odrobinę niepokojące – wyznał zachrypniętym od snu głosem.

– Ja uważam, że natarczywe wpatrywanie się w śpiącą osobę jest zupełnie normalne – zażartowała.

Chłopak na powrót przyciągnął Melissę do swojego ciała. Kiedy zbliżył do niej twarz, uznała, że będzie chciał ją pocałować, tymczasem on złożył tylko delikatny i szybki pocałunek na czubku jej

nosa. Była skonsternowana, ponieważ zorientowała się, że od pierwszego dnia, gdy się zapoznali, a ona go pocałowała, to już się nigdy nie powtórzyło.

Co było tego powodem? Miał zasadę, że nie całował dziewczyn, z którymi sypiał? Nie uważała tego za możliwe, ponieważ niejednokrotnie była świadkiem zdarzenia, gdy obściskiwał się z Megan.

– Mam pytanie.

Chłopak spojrzał na nią z zaciekawionym wyrazem twarzy.

– Dlaczego nigdy mnie nie pocałowałeś?

– Całowaliśmy się na pierwszej imprezie w bractwie. – Przytoczył tę samą sytuację, o której chwilę wcześniej myślała Mel.

– Tak, i nie zrobiłeś tego nigdy więcej. Odnoszę wrażenie, jakbyś tego unikał.

Ich spojrzenia się skrzyżowały. Noel pozwolił Melissie, by się odsunęła, a sam przewrócił się na bok, podpierając głowę na ręce. Nie zrywał kontaktu wzrokowego.

– Naprawdę chcesz wiedzieć?

Pokiwała głową.

Chwycił podbródek Melissy, zmuszając ją, by się zbliżyła. Przelotnie zerknął na jej usta, a następnie ponownie spojrzał jej w oczy.

– Bo jeśli cię pocałuję, to przepadnę, Melisso Turner.

Na moment zapomniała, że posiadała taki organ jak płuca. Dopiero po kilku sekundach zdołała wypuścić drżący oddech.

– Więc przepadnij.

W szybkim tempie przyciągnęła głowę Noela do swojej, a następnie złączyła ich usta.

Chłopak przez chwilę pozostawał w bezruchu. Dopiero gdy ona poruszyła wargami, wciągnął ją na siebie, składając na jej ustach gorący, namiętny pocałunek. Jego dłonie błądziły po całym jej ciele.

Mel była zdania, że wcześniejsze zbliżenia z Noelem należały do intensywnych, jednak kiedy doszedł do tego prawdziwy pocałunek, miała wrażenie, że spłonie żywym ogniem.

Noel był tym ogniem.



## Rozdział trzynasty

Natłok treningów oraz egzaminów doszczętnie pochłoniął czas Melissy i zabrał jej dwa tygodnie z życia.

Jack wraz z Noelem postawili sobie za punkt honoru uczynienie z niej mistrzyni Nowego Jorku w kickboxingu, jednak ona sama sceptycznie podchodziła do powodzenia tego planu. Katowali ją treningami, a także sparingami. Nie rozumiała, dlaczego się na to godziła, zwłaszcza że chodziła nieustannie posiniaczona i zmęczona.

Jedynym, co najprawdopodobniej motywowało Melissę do trwania w całym tym chaosie, był Noel, który towarzyszył jej na każdym kroku. Motywował ją na treningach, a po nich zapewniał relaks. Stali się najlepszymi przyjaciółmi, trzymając się razem w każdej sytuacji. Niezmiernie ją cieszyło, że ich prymitywny związek nie sprawiał, że czuli się ze sobą niekomfortowo. O miłości nie mogli mówić, gdyż uczucie to należało do skomplikowanych. Melissa miała jednak pewność, że z każdym z dniem poznawali się coraz lepiej, a chłopak nie działał jej już na nerwy tak, jak na początku znajomości. Melissa najlepsze imprezy, najintensywniejsze treningi, a nawet gorsze dni przeżywała właśnie wraz z Noelem.

Gdyby ktoś spojrział na nich z boku, mógłby uznać, że wyglądali na idealną i szczęśliwą parę.

– Może hawajska? – zaproponował.

Jedną ręką zakręcał na palec pasmo włosów Melissy leżącej mu na kolanach, drugą zaś przeglądał oferty jednej z pobliskich pizzerii. Po wyczerpujących zajęciach oboje mieli ochotę na kaloryczną kolację, ale brakowało im sił, aby udać się do lokalu.

– Hawajska to nie pizza – odpowiedziała Mel, krzywiąc się.

– A czym według ciebie jest? Ziemniakiem?

– Człowiek, który postanowił dodać ananas do pizzy, na pewno już smaży się w piekle.

Noel westchnął przeciągle.

– Więc ty wybierz, księżniczko. – Podał jej telefon.

Melissa postawiła na klasykę, wybierając najpopularniejsze włoskie smaki. Gdy oddawała Noelowi komórkę, wydawało jej się, że zauważyła przychodzącą wiadomość od dziewczyny o imieniu Amber. Zignorowała jednak ten fakt, gdyż mogło to być cokolwiek, zresztą mogła źle odczytać nazwę.

– Miałaś tym razem nie dać się oszpecić – powiedział, odkładając telefon na bok, aby następnie dotknąć niewielkiego siniaka pod jej okiem. – Uznają, że cię biję.

– Idzie mi coraz lepiej. Tamta dziewczyna miała naprawdę mocne ciosy, więc cieszę się, że pozostało mi po niej tylko tyle.

– Niedługo twoja pierwsza walka przed publicznością – przypomniał Noel, delikatnymi ruchami gładząc twarz dziewczyny.

– Stresuję się na samą myśl. Nie rozumiem, dlaczego mam iść się tam ośmieszać. Ledwie zaczęłam trenować, a wy wysyłacie mnie na walkę w turnieju kwalifikacyjnym – jęknęła.

– Gdybyś nie była w tym tak dobra, Jack nawet nie zwróciłby na ciebie uwagi.

Melissa spojrzała w górę na chłopaka; miał poważną minę. Obaj mężczyźni mocno ją wspierali, ale to niestety nie wpływało na jej samokrytykę.

– Uważam, że zostanę rozniesiona w pył.

Noel pochylił się, by ją pocałować.

– Wierzę w ciebie.

Spojrzenie Mel powędrowało po pokoju Noela, aż zatrzymało się na gitarze upchniętej w kącie. Postanowiła wykorzystać moment na zakończenie tematu, który powodował, że kończyny drętwiały jej ze stresu, a skórki wokół paznokci cierpiały katusze.

– Podobno mieliście kiedyś zespół. – Wskazała ruchem głowy w stronę gitary. – Nie słyszałam jednak, jak grasz lub śpiewasz.

Noel wzruszył ramionami, jakby nie było o czym mówić.

– Zwyczajna licealna zabawa.

Dziewczyna podniosła się do pozycji siedzącej. Chciała znaleźć się twarzą w twarz z Noelem.

– Myślę, że nie. Słyszałam głos Haidena. Spokojnie mógłby zrobić światową karierę.

– Nie umyłam się do żadnego z nich. No, może jestem odrobinę lepszy od Leo, jego śpiew przypomina skrzek żaby.

Melissa przeniosła spojrzenie z blondyna na gitarę, wykonując tę czynność kilkakrotnie.

– Chcesz, żebym ci zagrał? – zapytał w końcu.

– I zaśpiewał. – Otuliła się kocem leżącym na łóżku. – Proszę – dodała, widząc jego niechętną minę.

– Co miałbym zaśpiewać?

Tym razem Melissa wzruszyła ramionami.

– Cokolwiek, chciałabym usłyszeć twój głos.

Noel z wielkim wysiłkiem podniósł się z łóżka i ruszył w kierunku gitary. Zabrał instrument, po czym na powrót umiejscowił się obok Melissy. Rzucił jej jeszcze jedno spojrzenie, upewniając się, czy nie zmieniła zdania, ale ona tylko ponagliła go ruchem ręki.

Szarpnął kilka razy strunami, sprawdzając nastrojenie gitary. Zawahał się jeszcze na chwilę, nim spod jego palców popłynęły pierwsze takty.

Melodia była spokojna. Po chwili z ust chłopaka wydobyły się słowa piosenki. Jego głos brzmiał delikatnie, ale dało się w nim usłyszeć charakterystyczną chrypkę.

*Czy świat, na którym żyję tyle lat,  
może dać coś więcej niż płacz?*

*Czy świat, który ma tyle wad,  
może sprawić, że nie będę liczyć godzin i dat?*

*Twe spojrzenie, każde tchnienie.*

*Codziennie umieram w udręce.*

*Och, to wyrwie mi serce?*

*Bo chciałbym tylko zdobyć ją.*

*Czy świat, w którym pojawiłem się na parę lat,  
może dać mi coś więcej?*

*Czy ten świat, pełen ran,  
może oddać mi ciebie?*

*To spojrzenie, każde tchnienie.*

*Codziennie umieram w udręce.*

*Och, to wyrwie mi serce?*

*Bo chciałbym tylko zdobyć ją.*

*Może za parę lat splonę.*

*I za to przepraszam Cię, Boże.*

*Ale zabiorę ją sobie.*

Melissa zaniemówiła. Dźwięki utworu jeszcze trwały, a ona już chciała poprosić o więcej. Nie była to piosenka, którą знаła, co nakazało jej stwierdzić, że to autorski tekst Noela.

Widziała w nim czystą poezję, a przymknięte oczy chłopaka wzmagały wrażenie, iż nie tylko tworzył muzykę, lecz również ją czuł.

– Masz minę, jakbyś dopiero odkryła muzykę. – Noel wyrwał Melissę z transu, w który sam ją wprowadził.

– Przypomnij mi: dlaczego studiujesz zarządzanie? Myślę, że z twoim talentem podbiłbyś świat – stwierdziła zgodnie z prawdą.

– Bo nie mam parcia na scenę, wolę spokojne życie z zachowaniem prywatności. – Odłożył gitarę na jej stałe miejsce. – Poza tym kobiety na całym świecie nie są na mnie gotowe.

Mel roześmiała się wesoło; Noel nawet najpoważniejszą sytuację potrafił obrócić w żart.

– Fakt, miałabym konkurencję.

– Nigdy nie będziesz mieć konkurencji – wyznał, wracając na łóżko.

Zaniemówiła, ale Noel wyglądał, jakby te słowa były najzwyczajszymi na świecie i nawet na nią nie spojrział.

Co siedziało w jego głowie? Czy faktycznie traktował Melissę poważniej, niż uważała? Jak najszybciej wyrzuciła te myśli z głowy. Nie mogła robić sobie złudnej nadziei, że ich związek znaczył więcej niż seks.

– Nadal nie rozumiem, dlaczego postawiłeś na zarządzanie i kickboxing, a muzykę odrzuciłeś – ciągnęła temat.

Położyli się obok siebie, patrząc w sufit. Był zdecydowanie czystszy niż ten w akademiku.

– Zarządzanie jest praktyczne, dzięki czemu, gdybym stworzył w przyszłości rodzinę, w co wątpię, mógłbym zapewnić sobie i bliskim stabilność. Do powrotu do kickboxingu popchnęłaś mnie ty, a raczej było to pragnienie zagrania ci na nerwach.

– Tak, daleko potrafiłeś się posunąć, żeby mnie zdenerwować.

– Jak to mówią: „od nienawiści do miłości”. – Noel splótł swoje palce z palcami Melissy.

Zaciekawiona, zerknęła na chłopaka.

Czy Noel właśnie zasugerował, że ją kochał? Jeśli tak, musiał być to przyjacielski rodzaj miłości. Gdyby było inaczej, na pewno by jej o tym powiedział. Ona sama natomiast nie potrafiła określić swoich uczuć wobec niego. Działał na nią jak magnes, pragnęła go więcej i więcej. Zaczynała czasami łapać się na takich rzeczach jak chęć napisania lub zadzwonienia do niego, aby podzielić się najdrobniejszą informacją. Przecież właśnie tak działa przyjaźń.

– Noel – zaczęła Melissa, chcąc zapytać, czy jego uczucia wobec niej zmieniły się w ciągu tych ostatnich tygodni, jednak jej zamiary przerwał dźwięk dzwonka, który zwiastował najpewniej przybycie dostawcy.

Melissa postanowiła odpuścić temat i pójść odebrać zamówione jedzenie.

Po zejściu na niższe piętro i otwarciu drzwi jej oczom ukazał się mężczyzna o znajomej twarzy. Prawdopodobnie był w jej wieku.

Przyjrzała mu się.

– Melissa? – zapytał, zaskoczony. Jak tylko dostrzegł skonsternowaną minę dziewczyny, postanowił wyjaśnić, skąd znał jej imię. – Jestem Dean. Chodziliśmy do równoległych klas w podstawówce.

Wtedy w głowie Mel zaświeciła się lampka.

Dean był popularnym chłopcem z drużyny piłkarskiej. Nie należał do najmilszych osób, przez co nigdy nie darzyła go sympatią. Do teraz pamiętała, jak w piątej klasie podłożył jej nogę na stołówce, przez co pobrudziła swoją nową białą bluzkę sokiem winogronowym.

– No tak, nie poznałam cię przez tę brodę. – Wskazała na niezbyt gęsty zarost na jego twarzy.

W rzeczywistości zwyczajnie zapomniała o istnieniu Deana, bo nie odgrywał żadnej ważnej roli w jej życiu.

– Szczerze mówiąc, też ledwie cię poznałem. Niezła laska z ciebie – powiedział, podając jej pudełko z pizzą.

– Dzięki.

Rozmowa z jej punktu widzenia nie należała do komfortowych. Wolałaby, żeby Dean jak najszybciej odszedł, jednak on nie wyglądał, jakby śpieszyło mu się do pracy. Postanowił oprzeć się o słup na ganku, a spod jego czapki z daszkiem wysunął się kosmyk rudych włosów.

– Skoro spotkaliśmy się zapewne nie przypadkiem, może to znak, aby odnowić naszą znajomość?

Melissie nie udało się ukryć grymasu niechęci, który wypłynął na jej twarz.

– Nie sądzę. – Zza pleców Mel wyłonił się Noel i objął ją w pasie, aby odciągnąć do tyłu.

Zauważyła, że chłopak zawsze pojawiał się w najodpowiedniejszych momentach.

– Może jakiś napiwek? – rzucił jeszcze Dean, gdy Noel zaczął mu zamykać drzwi przed jego nosem.

Blondyn całkowicie zignorował dostawcę.

– Znasz go? – zapytał, odbierając pizzę z rąk Melissy.

Machnęła dłonią lekceważąco.

– Chodziliśmy do tej samej szkoły. Jesteś może zazdrosny?

Wbił w nią wzrok.

– Potwornie. Wyglądał kusząco w czapce z nadrukiem tańczącej pizzy.

Roześmiała się wesoło, a następnie podreptała w ślad za chłopakiem do sypialni.

Po pochłonięciu dwóch kawałków pizzy, a następnie szybkim seksie, który Noel uznał za ważny dla spalenia zbędnych kalorii, chłopak postanowił odprowadzić Melissę do akademika.

Starła się nie sypiać zbyt często w bractwie, nie chcąc tworzyć złudnego wrażenia prawdziwej pary. Niezłomnie trzymała się wersji, że to był tylko seks. Noel zgadzał się na to, lecz zawsze w miarę możliwości odprowadzał ją do pokoju, namawiając przy okazji na pożegnalny numer.

Tego dnia pod pokojem Melissy czekała niespodzianka. Nie należała ona jednak do miłych.

Dziewczyna z westchnieniem spojrzała na Christophera, który pukał do zamkniętych drzwi. Naraz naszała ją myśl, aby wycofać się i wrócić do bractwa, póki została niezauważona, ale ciekawość wzięła górę.

– Co on tu robi? – zapytał półszepem zdenerwowany Noel. – Mało mu jeszcze?

– Nie wiem, czego może tu szukać – wymamrotała, kiedy byli już blisko chłopaka.

Na dźwięk głosów Christopher odwrócił się w ich stronę i Melissa musiała przyznać, że nie wyglądał najlepiej – podkrążone oczy i smutna mina wskazywały na to, że coś było nie tak. Znała go od dziecka, więc bez problemu odczytywała tego typu znaki.

– Wejść do pokoju. – Wręczyła Noelowi niewielki pęk kluczy z przywieszoną do nich puchatą różową kuleczką.

Jej aktualny chłopak nie wyglądał na zadowolonego, ale bez zbędnych dyskusji spełnił prośbę. Nie domknął jednak drzwi, gdyż Melissa nie dosłyszała charakterystycznego szcęknięcia zamka. Nie spodziewała się jednak niczego innego – Noel potrzebował choć minimalnej kontroli nad sytuacją.

– O co chodzi, Chris? – zapytała, krzyżując ramiona pod piersiami.

– Może odeślesz go do siebie i porozmawiamy jak ludzie, w pokoju, a nie na korytarzu?

Mel pokręciła głową.

– Rozmawiamy tutaj albo w ogóle.

Christopher rzucił nerwowe spojrzenie w kierunku drzwi. On także był świadom, iż Noel słyszał każde ich słowo.

– Zerwaliśmy z Janet – oznajmił.

Melissa poczuła pewien rodzaj satysfakcji po usłyszeniu tych słów, ale postanowiła nadal grać obojętną.

– I zechciałeś poinformować mnie o tym, ponieważ...?

– Uświadomiłem sobie, że zostawienie cię było największym błędem w moim życiu. – Ponownie nerwowo zerknął w kierunku drzwi. – Może byłaby szansa na naprawienie tego, co było między nami.

Mel wybuchnęła śmiechem.

– Może udajmy, że tej rozmowy nigdy nie było. Zachowasz resztki godności. – Chciała odejść, bo to, co usłyszała, uznała za niedorzeczne.

– Kochasz go? – wypalił Chris.

Melissa zatrzymała się z ręką na klamce.

– Na pewno nie kocham już ciebie – odpowiedziała, ostatni raz obracając się w stronę Christophera. – Lepiej już idź i napraw relację z Janet. Ja już dla ciebie nie istnieję.

Pozostawiła byłego na korytarzu, a sama zniknęła za drzwiami pokoju.

Choć nie dała tego po sobie poznać, dla niej ta rozmowa też nie należała do łatwych. Jeszcze jakiś czas temu może zgodziłaby się na powrót. Jednak wchodząc w związek z Noelem, zamknęła rozdział o nazwie „Chris”. Nie byłaby w stanie żyć spokojnie z myślą, iż on ponownie mógłby zostawić ją dla przelotnej miłości.

Zastała Noela w jego ulubionej pozycji: opierającego się łokciem o wysoką komodę.

– Dlaczego się nie zgodziłaś?

Zamrugnęła kilkakrotnie, spoglądając na niego. Była skonsternowana pytaniem.

– Co?

– Chciał do ciebie wrócić. Upłynęło niewiele czasu, twoje uczucia na pewno całkowicie nie wygasły.

Westchnęła przeciągle.

– Mógł mnie nie zostawiać. – Zdjęła kurtkę, aby następnie powiesić ją w szafie. – Poza tym – kontynuowała – mam teraz ciebie.

– Ja nie będę na zawsze.

Mel udała, że te słowa nie zaboląły jej w żaden sposób. Wzruszyła ramionami.

– Najważniejsze, że jesteś teraz. Nie mam zamiaru rezygnować z naszej relacji dla chłopaka, który nie wie, czego chce od życia.

– Myślisz, że ja wiem? – zapytał, prostując się.

Ponownie wzruszyła ramionami.

– Ciebie uważam za zagubionego. Chris natomiast jest idiotą.

Noel przyciągnął Melissę do siebie.

– Ty też jesteś głupia, Mel – wymamrotał z nosem ukrytym w jej włosach.

O szybę niewielkiego okna rozbijały się grube krople deszczu.

Melissa nadal trwała w objęciach Noela, wdychając zapach jego drogich perfum. Mogła powiedzieć wiele złego o jego rodzinie, może z wyjątkiem niewinnej Lucy, lecz państwo Hamilton niezmiennie wspierali syna finansowo, więc niczego mu nie brakowało. Pieniądze wprawdzie prawie niczego nie rekompensowały, ale rodzice Noela w przeciwieństwie do rodziców Mel, którzy zaciągnęli kredyt, aby ich córka mogła wyjechać za marzeniami, byli w stanie zapewnić mu wszystko.

Deszcz się nasilił, a pomiędzy stojącą w uścisku dwójką nadal panowała cisza.

Według niej zabawnym było, jak znajomość dwojga ludzi potrafiła się zmienić w ciągu kilku tygodniu. Kiedyś Noel wzbudzał w Melissie wszystkie negatywne emocje. Teraz, będąc niesamowicie blisko niego, czuła komfortowy spokój. To kolejna niebezpieczna rzecz, którą zauważyła w swojej relacji z nim. Zaskakiwały ją także delikatność i czułość chłopaka. Wchodząc z nim w związek, spodziewała się burzliwej i intensywnej relacji. Tymczasem wszystko wyglądało odwrotnie.

– Chyba będę musiał zostać na noc – stwierdził, gdy burza rozpętała się na dobre.

Mel uśmiechnęła się do siebie, czoło wciąż opierała na klatce piersiowej Noela. Pomimo mętliku w głowie, który tyczył się tulącego ją chłopaka, chciała być jak najbliżej niego.

## Rozdział czternasty

Melissa była szczęśliwa, gdyż udało jej się znaleźć odrobinę czasu dla siebie. Spacerowała po ogromnym centrum handlowym i oglądała witryny, chcąc odświeżyć garderobę.

Wiosenne kolekcje oficjalnie zwiastowały koniec zimy. W trendach były sukienki i lekkie kurtki, w dodatku królowały intensywne kolory. Dziewczyna niezmiernie cieszyła się ze swojej ostatniej zdobyczy, a mianowicie skarpetek. Nie były to jednak zwykłe skarpetki – miały wyszyte wzory w kształcie hamburgerów i frytek. Jedynym, co ograniczało jej zakupowy szal, były ceny. Melissa posiadała ograniczoną ilość pieniędzy, które mogła wydać.

Chciała namówić Alex na dołączenie do zakupów, jednak współlokatorkę pochłaniał Luca. Relacja tej dwójki robiła się coraz poważniejsza, a oboje stali się nierozłączni. Haiden układał relację z Leo, więc umówienie się z nim także nie należało do łatwych zadań. Zafer, jak zawsze introwertyczny, siedział zamknięty w swoich czterech ścianach, a kontakt ograniczał wyłącznie do grupy irlandzkich przyjaciół. Od Noela uzyskała też informację, iż Zafer przed wyjazdem do Stanów zakończył związek, co dodatkowo wpływało na jego stan emocjonalny. Jedynym chętnym na wyjście był Hamilton, ale że Melissa spędzała w towarzystwie blondyna prawie każdą minutę w ciągu dnia, to dla odmiany na zakupy wybrała się sama.

Postanawiając, że zrobi sobie przerwę, zakupiła mrożoną herbatę i sałatkę z kurczakiem, jednak wspomnienie o tym, że wieczorem miała się odbyć jej pierwsza walka przed publiką, całkowicie odebrało jej apetyt. Głównie dlatego wybrała ten dzień na wyjście: chciała się wyciszyć i odreagować stres.

Nagle jej spojrzenie przykuła mała dziewczynka o długich blond włosach – chodziła pomiędzy ludźmi, rozglądając się panicznie wokół, i zdawało się, że kogoś szukała. Mel bez problemu rozpoznała zaczerwienioną od płaczu twarz – była to Lucy, młodsza siostra Noela.

Zaniepokojona sytuacją, zostawiając niedojedzony posiłek na stoliku, udała się w kierunku dziewczynki, nim ta znikła jej z oczu.

– Lucy! – zawołała do niej, ale dziewczynka nie usłyszała.

Powtórzyła wołanie, wymijając tłum przemierzający się po korytarzu. Ze względu na sobotni poranek przyszło sporo ludzi.

– Melissa? – Lucy popatrzyła z nadzieją w oczach na zbliżającą się brunetkę.

– Co ty tutaj robisz? Gdzie jest twoja mama? – Mel odciągnęła sześciolatkę na bok, aby móc przy niej ukucnąć.

– Przyszłam tu z Kate – wyjaśniła, jednak Melissie nic nie mówiło to imię.

– Kim jest Kate?

– To moja niania. Przyszła na zakupy i kazała mi czekać na ławce, ale bardzo długo jej nie było. Chciałam jej poszukać, tyle że się zgubiłam – wytłumaczyła Lucy prawie na jednym wydechu, lekko przy tym sepleniąc.

Melissę ogarnęła złość. Obowiązkiem kobiety była opieka nad małą. Zajmowanie się swoimi sprawami i zostawianie dziecka samemu sobie wśród obcych ludzi nie było odpowiedzialnym zachowaniem.

– No dobrze. To może pójdziemy na lody, a ja zadzwonię do Noela? – zaproponowała wesoło.

Wiedziała, że Lucy uwielbiała lody i że w taki sposób mogła poprawić jej humor. Dziewczynka otarła resztki łez, a następnie, chwytając Mel za rękę, dała się poprowadzić. Melissa nie miała w planach szukać odpowiedzialnej niani. Lepszym rozwiązaniem był kontakt z Noelem, który zadzwoni do swojej matki, aby wytłumaczyć tę niedorzeczną sytuację.

Zaprowadziła sześciolatkę do najbliższej lodziarni, gdzie ta wybrała dla siebie dużą porcję lodów o smaku gumy balonowej. W normalnych warunkach Melissa nie dałaby się namówić na taką ilość, jednak był to stan wyjątkowy.

Po zajęciu miejsca przy niewielkim białym stoliku Mel wybrała numer Noela. Musiała zrobić to

kilkakrotnie, nim odebrał, przez co jej nerwy wzrosły.

– Co się dzieje? – wymamrotał chłopak.

– Znalazłam twoją siostrę. Chodziła zapłakana po centrum handlowym.

Przez telefon dało się dosłyszeć gwałtowny ruch.

– Jak to sama? Co ona tam robi? – zapytał nerwowo.

– Opiekunka uznała, że nie będzie problemem, jeśli ona pójdzie na zakupy i zostawi dziecko samo na ławce. Ponoć na długi czas – wyjaśniła Mel. – Dasz radę przyjechać?

– Tak, jestem niedaleko. Zaraz będę.

Melissa podała mu dokładną lokalizację, po czym się rozłączyła. Odłożyła komórkę, a następnie przyjrzała się pałaszującej lody Lucy.

Co by było, gdyby nie spotkała tej zabłąkanej dziewczynki? Czy ktoś inny by to zrobił? Może Kate w końcu odszukałaby zgubę? Nie chciała nawet myśleć o gorszych scenariuszach.

Noel zjawił się zaskakująco szybko, więc Mel uznała, że faktycznie musiał znajdować się blisko. Z zaskoczeniem i niesmakiem przyjęła widok obcej, ładnej dziewczyny u jego boku.

Długonoga, czarnowłosa piękność w równie czarnym eleganckim stroju i brązowym płaszczu sięgającym ziemi kroczyła z niezadowoloną miną obok Noela. Poruszała się z niewymuszoną gracją, co jeszcze bardziej rozzłościło Melissę, gdyż automatycznie porównała siebie do nieznajomej.

– Noel! – wykrzyczała radośnie Lucy, gdy chłopak tylko znalazł się przy stoliku. Jej umorusana lodami buzia rozpromieniła się na widok brata.

Czarnowłosa, nadal z tą samą miną, nie wypowiedziała nawet słowa.

– Hej, kochanie. – Poczochrał już i tak zepsuty warkocz Lucy. – Zaraz zadzwonimy do mamy i odwiozę cię do domu.

– Nie zapomnij jej przypomnieć, żeby zmieniła opiekunkę – zauważyła zdenerwowana Mel.

Noel pokiwał głową.

Nieznajoma zajęła wolne krzesło, przysuwając się dziwnie blisko niego, na co Melissa zerknęła pytająco na chłopaka.

– Ach tak, to jest Amber, moja znajoma z Irlandii. Przyleciała pozwiedzać.

Oznaczało to, że wiadomość, którą widziała na jego telefonie, faktycznie była od niej.

– Melissa, dziewczyna Noela. – Mel wysunęła rękę w kierunku Amber.

Kobieta uniosła brew, skanując ją od stóp do głów oceniającym wzrokiem, następnie, chwytając tylko końcówkę jej palców, lekko potrząsnęła dłonią.

– Amber. – Uśmiech dziewczyny nie należał do sympatycznych. – Nie wiedziałam, że Noel ma dziewczynę.

– Zapomniałem wspomnieć, świeża sprawa – skomentował Noel, grzebiąc w komórce.

Melissę zaniepokoił komentarz blondyna, ponieważ utrzymywał kontakt z Amber od co najmniej paru dni, a i tak nie napomknął jej o tym, że z kimś się spotyka. Faktem było, że ich związek nie należał do najpoważniejszych, ale istniał. Dodatkowo ich umowa, gdy zaczęli być razem, jasno mówiła, że sypiają tylko ze sobą. Mimo to Amber nie wzbudzała zaufania oraz trzymała się zdecydowanie zbyt blisko Noela.

Chłopak odszedł na bok, mając przy uchu telefon. Najpewniej nie chciał kłócić się z mamą w towarzystwie Lucy, która miała tego dnia wystarczająco dużo stresu. Po tym, jak się oddalił, pomiędzy Amber a Melissą zapadła niezręczna cisza.

Ta druga, choć niechętnie, postanowiła zagrać miłą i odezwać się jako pierwsza. Możliwe, iż Amber zachowywała się nieprzyjemnie, gdyż Mel była dla niej obcą osobą.

– Jak długi pobyt planujesz w Nowym Jorku?

– Nie jest to twoja sprawa – oświadczyła nieprzyjemnie Amber.

Melissa odrzuciła wszelkie nadzieje na dobry kontakt z czarnowłosą. Mogła określić ją jednym słowem: suka.

– Jedziemy do hotelu odstawić Lucy. Mama, choć niechętnie, wyjdzie wcześniej z pracy.

– Ja chcę jeszcze lody – jęknęła niezadowolona Lucy.

Noel nachylił się nad nią.

– A pamiętasz, jak ostatnio bolał cię po nich brzuszek?

Dziewczynka skrzywiła się, niechętnie schodząc z krzesła. Chwyliła rękę brata, gotowa na powrót do domu.

Mel również zebrała swoje rzeczy.

– Jedziesz z nami? – Noel zwrócił się do Melissy.

Ta spojrzała na niego z zaskoczeniem. Wydawało jej się jasnym i logicznym, że pojedzie, gdyż to ona znalazła Lucy.

– A dlaczego nie? Nie mam tutaj nic więcej do roboty.

Chłopak ostatecznie wzruszył ramionami, więc Melissa uznała ten znak za zgodę.

Po dotarciu na podziemny parking pogodziła się z faktem, iż to Amber zajęła miejsce pasażera obok Noela. Melissa usiadła zaś na tyłach wraz z Lucy. Nie podobało jej się zachowanie nowej znajomej oraz jej relacja z Noelem. Irlandka uznawała się za lepszą, a arogancja biła od niej na kilometr.

Gdy wyjechali na jak zawsze zakorkowane ulice Nowego Jorku, Lucy machnęła na Mel, pokazując, by przysunęła się bliżej.

Dziewczyna spełniła prośbę dziecka, pochylając głowę w jego kierunku.

– Nie lubię tej dziewczyny, wygląda jak wiedźma – wyszeptwała sześciolatka.

Melissa zaśmiała się głośno, na co Noel spojrzał na nią we wstecznym lusterku.

– Myślę, że naprawdę jest wiedźmą – odparła równie cicho do dziewczynki.

Tym razem Lucy zachichotała, zasłaniając usta i spoglądając na Amber.

Przybiły sobie piątki, ponieważ zdobyły wspólnego wroga.

\*\*\*

Monicę spotkali pod drzwiami jej apartamentu. Otworzyła drzwi i z szerokim uśmiechem na ustach zaprosiła wszystkich do środka. Miała czułe powitanie z Amber, przez co Melissa wywnioskowała, iż musiały dobrze się znać. Ona sama i Noel jedynie wymienili z Monicą grzeczne słowa powitania. Oboje nadal byli rozeźleni z powodu Lucy.

– Przyjechałaś do Noela? – odezwała się Monica do Amber, kiedy wszyscy usiedli przy dużym stole.

– Chciałam tylko zobaczyć Nowy Jork. Od dziecka o tym marzyłam. Noel po prostu uprzyjemnia mi czas, niestety jest bardzo zajęty, więc nie mamy go zbyt dużo – odpowiedziała wesoło Amber.

Melissa nie potrafiła uwierzyć, jak szybko i dobrze ta dziewczyna zmieniała maski. Dla matki Hamiltona była słodka niczym cukierek.

– Tak, Noel bardzo przykłada się do nauki. – Monica spojrzała dumnie na syna. – Wiedziałaś, że wrócił do kickboxingu? – dodała z zachwytem w głosie.

– Naprawdę? – Amber tym razem zerknęła na Noela. – To świetnie, byłeś w tym bardzo dobry.

– Przy tych słowach chwyciła chłopaka za rękę, która spoczywała na stole.

Mel oficjalnie musiała przeprosić Megan, która nie była nawet w połowie tak irytująca jak Amber. Miała również więcej taktu i starała się udawać miłą, choć często z marnym skutkiem.

Noel nieśpiesznie zabrał dłoń i ukrył ją pod blatem.

– Tak. Jestem na etapie praktyk, nie wiem jednak, czy będę chciał z tym wiązać przyszłość. Póki co pomagam w trenowaniu Melissy. Dziś mamy walkę kwalifikacyjną do mistrzostw stanowych – pochwalił się Noel.

Amber nie wyglądała na zachwyconą tą informacją.

– Jesteś taka drobniutka, nie spodziewałabym się, że też trenujesz – zwróciła się do Melissy Monica.

– Tak, większość osób reaguje w ten sposób, gdy się dowie – odparła z delikatnym uśmiechem Mel. – Ale wolałabym porozmawiać o Lucy i dzisiejszym zdarzeniu. – Poprowadziła temat w kierunku, dla którego się tutaj znaleźli.

– Nie zwracaj głowy Monice – wtrąciła Amber z lekceważącym machnięciem ręki. – Zapewne



ma dużo ważniejszych rzeczy na głowie. Było, minęło. Prawda?

W Melissie zagotowała się krew. Ta dziewczyna wygadywała kompletne bzdury, jak gdyby ktoś odjął jej duży fragment mózgu. Jej głównym celem było przypodobanie się matce Noela.

– Powinna pani znaleźć nową opiekunkę, takie sytuacje nie mogą mieć miejsca. Na świecie jest tyle groźnych ludzi. Możliwe, że Lucy miała dziś ogromne szczęście, gdyż znalazłam ją jako pierwsza.

– Właśnie, znalazłaś ją i już wszystko dobrze. Dziękujemy ci, Melisso, za opiekę nad naszą Lucy – ponownie wtrąciła się Amber.

– Chryste, zamknij się już, głupia dziewczyno. – Melissa nie potrafiła znieść bezmyślnych komentarzy czarownic.

Noel siedzący pomiędzy nimi parsknął, rozbawiony.

– Melissa ma rację, dobrze, że wszystko skończyło się w ten sposób – przyznała Monica. – Oczywiście poszukam nowej opiekunki. Z Kate porozmawiam później, ponieważ nadal nie mam z nią kontaktu. Wysłałam jej wiadomość, że Lucy jest w domu, więc prawdopodobnie boi się rozmowy.

– Mogę do niej pojechać. Nie widzę problemu – zaferował chętnie Noel.

– Nie, załatwię to sama. Wy już wystarczająco dużo zrobiliście.

Chłopak niechętnie przystał na prośbę matki.

– Skoro wszystko wyjaśnione, to ja i Melissa już pojedziemy. Mamy dużo przygotowań. – Noel podniósł się, gotowy, aby wyjść.

Mel uczyniła to samo.

– Mam tu zostać? – zapytała zaskoczona Amber.

– Przecież wynajmujesz pokój w tym hotelu – powiedział Noel.

– Ale mieliśmy spędzić dzisiejszy dzień razem. Może zabierzesz mnie na walkę?

Blondyn odetchnął ciężko.

– To jest ważna walka, a ja będę zajęty. Nigdy też nie mówiłem, że spędzę cały dzień z tobą.

– Jestem tutaj od tygodnia, a ty nieustannie jesteś zajęty nią! – wybuchła Amber, a jej oczy się zaszklily.

Melissa otworzyła szeroko oczy, nie dowierzając w niedorzeczność rozmowy.

– A kim innym mam być zajęty? To moja dziewczyna.

Monica, która siedziała w ciszy po przeciwnej stronie stołu, spojrzała zaskoczona na syna. Noel najprawdopodobniej nie wspominał matce, że spotykał się z Mel.

– Ja mogę być twoją dziewczyną.

Melissa omal się nie roześmiała. Desperacja biła od Amber na kilometr. Doszła do wniosku, że dziewczyna przyleciała tutaj w celu zdobycia jej faceta.

– Myślę, że powinniśmy już wyjść. – Mel pociągnęła chłopaka za ramię.

– Tak – przyznał. – Z tobą – zwrócił się do Amber – porozmawiam innym razem.

Melissa nie była zadowolona jakkolwiek perspektywą ich rozmowy, bo wiedziała już, czego oczekiwała ta dziewczyna, więc jej zaufanie do niej było mocno ograniczone.

Monica odprowadziła parę do drzwi.

– Nie wiem, co w nią wstąpiło – powiedziała, gdy nie byli już w zasięgu wzroku Amber.

– Ja wiem. Głupota. – Melissa nie miała co do tego wątpliwości.

Monica uśmiechnęła się, choć widocznie chciała się powstrzymać.

– Dziękuję za opiekę nad Lucy – kontynuowała. – I gratuluję – dodała, nawiązując do związku syna.

Melissa grzecznie podziękowała, jednak Noel wyszedł bez słowa. Ruszyła za nim i dogoniła go przy windzie, kiedy czekał, aż zatrzyma się na ich piętrze.

– Dlaczego nie powiedziałeś mi o Amber? – zapytała, jak tylko zamknęły się za nimi drzwi.

– A powinienem?

Spojrzała na niego z niedowierzaniem, aby upewnić się, że mówił poważnie.

– Wolałabym wiedzieć, że prowadzasz się z jakąś pięknoscią.

Wzruszył ramionami.

– Nie myślałem, że muszę mówić ci takie rzeczy. W końcu jesteśmy parą dla seksu.

Musiała przyznać, że to zabolalo. Możliwe, że dała ponieść się emocjom, ale mimo wszystko łudziła się, że dla Noela znaczyła choć odrobinę więcej. Wcześniej nawet zachowywał się w sposób wskazujący na to, iż nie chciałby jedynie z nią sypiać.

– Właśnie, jesteśmy parą, więc oczekuję chociaż odrobiny szczerości. – Była wściekła.

– Jestem szczery. Zwyczajnie zapomniałem poinformować cię o Amber.

Melissa zacisnęła usta, wstrzymując się z dalszą dyskusją na czas wyjścia z hotelu.

– Dziwne, że zapomniałeś powiedzieć o kimś, z kim widzisz się od tygodnia – kontynuowała, gdy wsiedli do samochodu. – Widziałam, że dostajesz od niej wiadomości.

– Dobra – wymamrotał Noel spokojniejszym tonem, kiedy włączył się do ruchu. – Nie mówiłem ci, bo wiedziałem, że będziesz zazdrosna. Amber to tylko znajoma z liceum, nawet nie uprzedziła mnie, że przylatuje, więc nie mam zamiaru teraz jej niańczyć. Spotkałem się z nią ze względu na nasze dobre relacje w szkole – wyjaśnił.

– Nie jestem zazdrosna – odparła, bo ten zarzut był jedynym, co wychwyła.

– Jesteś, właśnie to pokazujesz.

– Jestem tylko zła, że mi o niej nie powiedziałaś.

– Czyli jesteś zazdrosna. – Noel roześmiał się, gdy dziewczyna uderzyła go w ramię.

– Nie będę dłużej z tobą dyskutować.

Chłopak położył wolną dłoń na udzie Melissy, lekko je przy tym ściskając.

– Dobrze, moja mała zazdrośnico.

Uśmiechnęła się, lecz w myślach nadal miała wcześniejsze słowa Noela, którymi przypominał jej, że pomiędzy nimi był tylko seks. Powinna o tym pamiętać.

## Rozdział piętnasty

Jeśli Melissa powiedziała, że szło jej dobrze, byłoby to kłamstwem. Pierwsza runda walki zakończyła się zwycięsko dla jej przeciwniczki. W drugiej zdobyła przewagę, lecz trzecia, ostateczna, od początku wskazywała na jej przegraną.

Wściekła Victoria zasypywała ją gradem kopnięć i uderzeń, przez co Mel skupiła się tylko na obronie. Dodatkowym niesprzyjającym czynnikiem, który wpływał na jej skupienie, była publiczność. Gwar panujący wokół skutecznie ją rozpraszał. Nasłuchiwała, czyje imię częściej skandowano – i w tym przypadku wygrywała Victoria.

Mięśnie Melissy powoli odmawiały posłuszeństwa. Rana na łuku brwiowym pulsowała niemiłosiernie, więc najprawdopodobniej pojawi się tam spora opuchlizna.

– Atakuj! – Do uszu Mel dobiegł głos Jacka.

Starał się zmotywować uczennicę do działania, niestety z marnym skutkiem. Runda miała niedługo dobiec końca. Tylko ta świadomość utrzymywała Melissę na nogach.

Zmusiła się do włożenia całej swojej siły w boczne kopnięcie. Ku jej zaskoczeniu, przeciwniczka jęknęła z bólu i cofnęła się nieznacznie, opuszczając przy tym ramiona. Mel, z nową dawką motywacji, wykorzystała moment i z całym impetem uderzyła Victorię w twarz. Następnie wyprowadziła kolejne kopnięcie, tym razem frontalne, po którym rywalka zupełnie straciła rytm, przez co nie mogła wykonać skutecznego kontrataku. Uwięziła więc Melissę w uścisku, wprowadzając ją do narożnika. Chciała zyskać na czasie, którego jej zabrakło.

Gong oznaczający koniec rundy, a zarazem całej walki, rozbrzmiał w uszach Melissy. Publiczność pobudziła się jeszcze bardziej, a sędzia rozdzielił walczące. Miał zostać ogłoszony wynik, którego nie była pewna, gdyż walczyła z kobietą, która posiadała mistrzowski pas i doskonale opanowała technikę, podczas gdy ona liczyła tylko na instynkt. Według niej samej nie powinna nawet znaleźć się na ringu.

Z głośników dobiegł męski głos.

Melissa stała z opuszczoną głową; nie otwierała oczu i nie rozglądała się na boki, nie chcąc dostrzec rozczarowanych min Noela i Jacka.

– W pojedynku kwalifikacyjnym do mistrzostw stanowych w kategorii do pięćdziesięciu sześciu kilogramów zmierzyły się w ringu Victoria Cole i Melissa Turner. Zwycięza na punkty, decyzją sędziów, Melissa Turner!

Sędzia uniósł rękę Melissy, a ona pierwszy raz powiodła wzrokiem dookoła.

Była pewna, że zaszła pomyłka lub źle dosłyszała, jednak zewsząd dobiegało jej imię. Uśmiech wypłynął na jej usta. Ucisnęła dłoń niezadowolonej Victorii, która pomimo wszystko przekazała jej gratulacje.

Mel moment po zejściu z ringu została porwana w ramiona przez Noela. Kamery skierowały się w ich stronę, gdy chłopak złożył gorący pocałunek na jej ustach.

Czuła, jakby jej świadomość nie do końca była razem z nią. Wszystko, co działo się w najbliższym otoczeniu, wydawało się nierzeczywiste, jak gdyby trwała we śnie. Ale wiedziała, że to nie był sen, a w jej życiu w końcu coś się udało.

\*\*\*

Dopiero po wyjściu na zewnątrz i nabraniu do płuc chłodnego powietrza świat zaczynał na powrót stawać się realny. W budynku, kiedy adrenalina i emocje targały jej ciałem, Melissa czuła się jak w stanie upojenia alkoholowego.

– Jeszcze jedna walka kwalifikacyjna i jedziemy na mistrzostwa! – Jack nie potrafił opanować szczęścia.

Od czasu otwarcia szkoły Mel była jego pierwszą uczennicą biorącą udział w prawdziwej walce o tytuł. Rozpierała ją duma z tego powodu, choć często w siebie wątpiła, tak jak zdarzyło się tego dnia

na ringu.

– Jeszcze długa droga przed nami – stwierdziła.

– Wyobrażasz sobie siebie jako mistrzynię stanową? – Trener był niesamowicie podekscytowany, chociaż Melissa wygrała dopiero jedną walkę.

– Jeszcze niczego sobie nie wyobrażam.

Jack machnął ręką, ponieważ nikt nie posiadał tak nadmiernego entuzjazmu jak on.

– Młodzież – westchnął. – Więcej w was radości, kiedy zobaczycie polubienie pod swoim zdjęciem w Internecie.

Noel i Melissa wymienili się spojrzeniem mówiącym: „Dorośli”.

– Może wpadniesz dziś na imprezę? – zaproponował Jackowi blondyn.

– Imprezę? – Mel zerknęła zaskoczona na chłopaka.

Nie wspominał o imprezowych planach. Właściwie to miała nadzieję na długi, gorący prysznic, pożywną kolację i odpoczynek w łóżku.

– Tak, Max miał wszystko przygotować. Specjalnie dla ciebie – wyjaśnił pokrótce Noel.

– Ja wolę szklankę whisky i moją kanapę. Wyszalałem się za młodu – odmówił grzecznie trener.

Melissa nie spodziewała się niczego innego. Zapewne nie mógł się doczekać, aby opowiedzieć żonie o walce.

Rozstali się na parkingu. Jack wsiadł do swojego samochodu, a Melissa wraz z Noelem udali się do auta blondyna.

Mel poprosiła o wysadzenie jej pod akademikiem. Chciała wziąć prysznic i zamaskować powstający na oku siniak. Nie wypadało jej odmówić pójścia na imprezę, bo Noel bez jej wiedzy opowiedział wszystkim o sekretnym zajęciu swojej dziewczyny, więc teraz wszyscy czekali na nią i wieści o wyniku starcia.

Prysznic nie był ani szybki, ani ciepły, bo z jakiegoś powodu zabrakło gorącej wody. Była to zapewne kolejna standardowa awaria, do których Melissa nawykła.

Założyła prosty strój w postaci dżinsów z dziurami, białych sportowych butów i topu na ramiączkach w tym samym kolorze. Włosy jedynie wysuszyła i rozczesła. Nie udało jej się natomiast zakryć świeżej rany i siniaka na brwi, więc zakleiła miejsce małym plastrem. Nie prezentowała się najlepiej, nie czuła się też zbyt dobrze. Ciało miała obolałe, a mózg domagał się snu. Wypiła zatem napój energetyczny, który bezceremonialnie zabrała z szafki nocnej należącej do Alexandry. Przed wyjściem narzuciła na siebie ulubiony brązowy płaszcz, ponieważ nadal było zimno, mimo że śnieg stopniał. Całość przygotowań zajęła jej nieco ponad godzinę. Nieśpieszny spacer do bractwa spowodował, że dotarła na miejsce po około dwóch godzinach od przyjazdu do akademika. Niebawem miała wybić północ.

Impreza trwała w najlepsze, a zdecydowana większość towarzystwa była już mocno pijana. Kiedy Melissa próbowała przedrzeć się przez tłum tańczących osób, które zaraz po palaczach zajmujących schody wejściowe były drugą przeszkodą do pokonania, dopadła ją Alex. Dziewczyna była spocona od tańca, a świeące oczy wskazywały na upojenie alkoholowe.

Współlokatorka odciągnęła Melissę na skraj „parkietu”.

– Gratulacje! Nigdy się nie chwaliłaś, że jesteś taką mocną babką! – Musiała przekrzykiwać muzykę, jako że tego dnia było wyjątkowo głośno.

– Lepiej trzymać asa w rękawie – zażartowała Melissa. – Wiesz może, gdzie jest Noel? – Rozejrzała się dookoła, ale tłum ludzi i jej niski wzrost spowodowały, że niewiele zobaczyła.

– Nie wiem, ostatnio go widziałam, jak wchodził na górę. – Alexandra wskazała palcem na schody. – Może jeszcze tam jest.

– Zobaczymy się za chwilę – poinformowała przyjaciółkę, której wzrok i tak powędrował w stronę zbliżającego się Luki.

Mel wspięła się po schodach na piętro, po czym ominęła tłum ludzi czekających w kolejce do toalety, aby wejść do pomieszczenia znajdującego się obok. Po naciśnięciu klamki drzwi nie ustąpiły. Postanowiła zapukać, w razie gdyby Noel był w środku. Odczekała kilka sekund, lecz bez efektów.

Postanowiła wrócić na parter, gdzie tradycyjnie została zaciągnięta do stolika z alkoholem.

– Musisz wnieść z nami toast. – Haiden wręczył jej kubek napełniony wódką z colą.

Obok niego stał Leo, uśmiechnięty i równie pijany, jak wcześniej napotkana przez Melissę Alexandra.

– Więc wypijmy za was, bo chyba wam się ułożyło – zwróciła się do mężczyzn stojących przed nią.

– I za naszą małą prawie mistrzynię – dodał Haiden.

Jednym sprawnym ruchem opróżniła kubeczek, nawet się przy tym nie krzywiąc. Z każdą kolejną studencką imprezą nabierała doświadczenia w picciu mocnych alkoholi. Tradycyjnie, kiedy odchodziła, zabrała ze sobą kubek piwa. Odkąd do bractwa powrócił Max, nie brakowało beczek ze złocistym trunkiem.

W drodze do kuchni, w której według Leo powinien znajdować się Noel, zatrzymało ją jeszcze parę osób chcących złożyć gratulacje. Niektórych z nich nawet nie знаła. Dziękowała jednak uprzejmie, niejednokrotnie wznosząc szybki toast. Była to jej najdłuższa podróż do kuchni. Na miejscu niestety nie zastała Noela, ale Zafer, który nabierał lodu z zamrażarki, poinformował, że blondyn powinien być w salonie.

Faktycznie po wejściu do pomieszczenia obok wreszcie dostrzegła Hamiltona. Siedział rozparty na kanapie, zaciągając się dymem ze szklanego bongo.

Mimo to Mel nie podeszła do chłopaka, gdyż wraz z jej pojawieniem się w salonie na kolana Noela wsunęła się Amber. Chłopak odchylił głowę na oparcie, wypuszczając gęsty dym, czarnowłosa, jak gdyby nigdy nic, przyssała się wargami do jego szyi. Noel po kilku sekundach uniósł się nieco, a dziewczyna bezceremonialnie wpiła się, niczym pijawka, w jego usta. Pocałunek nie trwał długo, bo blondyn wreszcie dostrzegł Melissę. Powoli się obrócił, aby spojrzeć na twarz Amber. Gdy powrócił niezbyt świadomym wzrokiem do Mel, ta, chociaż miała ogromną ochotę wytargać Irlandkę za włosy, tylko pokręciła z dezaprobatą głową i ruszyła do wyjścia. Kątem oka dostrzegła, jak chłopak zrzuci z siebie Amber, aby podjąć próbę stanięcia na nogi.

Melissa dosłyszała swoje imię, lecz zignorowała nawoływanie. Na policzku poczuła coś mokrego. Były to łzy, które pojawiły się nie wiadomo kiedy. Otarła je z wściekłością, a następnie, nie zważając już na zaczepki ludzi, opuściła bractwo.

Noel dogonił ją dopiero na ulicy. Złapał ją za ramię, odwracając twarzą do siebie.

– To nie było tym, na co wyglądało. – Jego głos był bełkotliwy, a wzrok lekko nieobecny.

– Mam oczy, Noel, wiem, co widziałam. – Chciała wyszarpnąć ramię, ale z marnym skutkiem.

– Gównu wiesz – warknął wściekle.

Melissa zdenerwowała się jeszcze bardziej.

– Wiem, że między nami był tylko seks! Sam w końcu tak powiedziałaś, więc nie mogę mieć do ciebie pretensji, prawda? W takim razie daj mi wrócić do siebie i zakończmy temat, a zarazem ten śmieszny związek! – Mel wykrzyczała te słowa z taką mocą, że zabolowało ją gardło. Bolało ją także serce, bo związek z Noelem od początku znaczył dla niej więcej, niż chciała przyznać.

Hamilton patrzył na dziewczynę z nieodgadnionym wyrazem twarzy, oddychając głęboko.

Melissa podjęła kolejną próbę wyszarpięcia ręki, tym razem z powodzeniem.

– To nie był tylko seks, i doskonale o tym wiesz! – krzyknął za nią, kiedy oddaliła się na parę metrów.

Nie odwróciła się jednak ani nie zatrzymała. Noel był pod wpływem wszelkiego rodzaju używek, zatem zdecydowała się nie zwracać uwagi na jego bełkot, gdyż nie mógł być prawdziwy. Chłopak byłby w stanie powiedzieć i zrobić wszystko, aby dopiąć swego. Miała dość po Chrisie, nie chciała przeżywać tego samego z Noelem, lecz było już za późno.

Z płaczem rzuciła się na łóżku w cichym, ciemnym pokoju akademickim. Na nowo przeżywała ten sam ból. Choć musiała stwierdzić, że za drugim razem było jeszcze gorzej. Targała nią wściekłość, której nie potrafiła opisać. Miała ochotę zwinąć się w pozycję embrionalną i płakać, dopóki nie zabraknie jej łez, a jednocześnie rzucać wszystkim, czym popadnie, i krzyczeć, ile sił w płucach. Ale nic z tego nie sprawiłoby, że poczułaby się lepiej.

Wszystkie znaki na niebie i ziemi ostrzegały ją przed Noelem. Wiedziała, jaki był i na co się pisała. Zignorowała jednak głos rozsądku i dała się wciągnąć w niedojrzałą relację, do której nie potrafiła podejść z dystansem. Teraz miała za swoje.

Komórka w jej kieszeni zawibrowała kilkakrotnie.

Mel zerknęła na ekran, licząc na zobaczenie imienia Noela, lecz była to Alexandra, która zapewne dowiedziała się o całej sytuacji. Nie zmieniło to faktu, iż Melissa nie zamierzała odebrać telefonu od nikogo. Wyłączyła urządzenie, chcąc uniknąć dalszych prób dobijania się do niej.

Łzy skończyły się zaskakująco szybko. Ogarnęły ją pustka i odrętwienie, które zmuszały ją do wpatrywania się w ciemność. Cierpiała wyłącznie z własnej winy, bo dała się skusić szatanowi o imieniu Noel. Uwierzyła, że chłopak postąpi z nią inaczej, niż robił to do tej pory z innymi dziewczynami.

Nie była jednak wyjątkowa. Po prostu naczytała się zbyt dużo romansów, gdzie zły chłopak zakochał się bezwarunkowo w przypadkowej cichej dziewczynie. Rzeczywistość była brutalniejsza, a Noel nie był książkowym bohaterem, tylko prawdziwą osobą z okropnymi, trudnymi do przewyciężenia nawykami. Melissa nie była natomiast na tyle silna i wytrwała, aby próbować naprowadzić go na właściwą ścieżkę. Prawdopodobnie odpowiadał mu beztroski styl życia, a ona nie mogła oczekiwać od niego więcej, ponieważ od początku jasno określał swoje zamiary. Musiała przyznać, że w jednym się nie mylił: była głupia.

Usłyszała dźwięk przekręcanego w zamku klucza. Nie musiała nawet spoglądać w stronę drzwi, aby wiedzieć, że była to Alex. Musiała biec po schodach, gdyż jej dyszenie można było dosłyszeć z kilometra.

– Wygarnęłam temu idiocie, co o nim sędzę – oznajmiła, zatraskując za sobą drzwi.

Światło zapalone przez dziewczynę oślepiło Melissę, co zmusiło ją do zamknięcia oczu.

– Jeśli ktoś tu jest idiotą, to tylko ja. – Wypowiedziała te słowa bez żadnych emocji w głosie.

– Facet na oczach wszystkich obściskuje się z jakąś lafiryndą, a ty uważasz, że to ty jesteś idiotką? Wybacz, ale czegoś nie rozumiem. – Alexandra zatrzymała się na środku pokoju, łapiąc się pod boki i przyjmując przy tym groźną minę.

– To nie było nic poważnego. Jasne, zachował się kiepsko, jednak nie mogę go obwiniać. Nasz związek był iluzją.

Alex podeszła bliżej łóżka Melissy, krzycząc teraz nad jej głową:

– Kiepsko?! Zachował się jak gówniarz! Ma w garści diament, a sięga po brudne, nic niewarte kamienie!

Mel wykonała swój ulubiony gest, którym było przewrócenie oczami.

– Tylko nie przewracaj mi tu oczami. – Alexandra pogroziła jej palcem. – Uważam, że jego zachowanie było głupie, ale widzę w nim coś głębszego.

– Co niby? Będiesz teraz odgrywać psychologa i rozkładać tę całą sytuację na czynniki pierwsze? – zapytała z niechęcią Melissa.

Ostatnim, czego chciała, było doszukiwanie się drugiego dna w zachowaniu Noela. To mogło dać jej jedynie złudną nadzieję.

– Tak, myślę, że ten chłopak jest w tobie szaleńczo zakochany, tyle że boi się do tego przyznać.

– Przyjaciółka usiadła obok jej głowy.

– Dlatego całował się z Amber? – Melissa przysunęła się bliżej ściany, aby zrobić miejsce dla Alexandry.

– Tak ma na imię? Sukowate, tak jak ona.

Mel nie zdołała powstrzymać śmiechu.

– Odpuść, lepiej puścić tę relację w niepamięć – poprosiła.

– Bardzo poetycko powiedziane. Zrobisz, co będziesz chciała, ale moim zdaniem prawdziwa miłość przechodzi wam koło nosa – stwierdziła współlokatorka.

– Jaka miłość? Za krótko się znamy, a ten związek nawet w minimalnym stopniu nie należał do poważnych – oburzyła się.

Alex westchnęła ciężko, przez co Melissa już wiedziała, że na tym się nie skończy.

– Czyli chcesz mi powiedzieć, że reagujesz w ten sposób – palcem wskazała na zaczerwienioną od płaczu twarz dziewczyny, omal nie wyślubując jej przy tym oka długim paznokciem – bo nic do niego nie czujesz?

– To skomplikowane.

– W to nie wątpię – mruknęła Alexandra. – A teraz przesun się, chcę wejść pod kołdrę, bo zaraz zamarznię.

Melissa niechętnie wyszarpnęła spod siebie pościel, aby przykryć je obie.

– Może nie ubieraj tak krótkich sukienek w zimie, to będzie ci cieplej. – Mel nawiązała do ciemnozielonej sukienki na ramiączkach, którą miała na sobie Alex.

– Luce się podoba – oświadczyła przyjaciółka, kładąc głowę na poduszce. Jej gęste loki rozsypały się wokół, wchodząc nawet do oczu Melissy.

– Myślisz, że kiedyś będzie łatwiej z mężczyznami? – zapytała Mel, ponownie wpatrując się w sufit.

– Według mnie nigdy nie będzie łatwo.

## Rozdział szesnasty

Rozmowa z Alexandrą nie przyniosła oczekiwanych skutków, bo Melissa postanowiła całkowicie odciąć się od Noela i skupić na sobie. Unikała blondyna jak ognia, chociaż przez pierwszych kilka dni od zdarzenia próbował skontaktować się z nią na wszelkie możliwe sposoby. Dzwonił, wysyłał wiadomości, przychodził pod jej drzwi, zaczepiał ją na uczelni, a także wysyłał mediatorów. Nic jednak nie skłoniło Mel do rozmowy.

Choć nie należało to do łatwych decyzji, uznała, że po zakończeniu roku wróci do Londynu, aby tam kontynuować studia. Nie zdradziła swoich zamiarów nikomu z przyjaciół. Była to jej świadoma decyzja. Chciała odciąć się od Noela, Chrisa i Stanów. Zdawała sobie również sprawę z tego, że Christopher może wrócić do rodzinnego miasta, za to Noel mógłby polecieć z powrotem do Irlandii lub pozostać w Nowym Jorku, więc nigdy się już nie spotkają. Myśl o tym sprawiła, że zakłuło ją w sercu, ale zdrowiej dla jej psychiki będzie, jeśli pozwoli uczuciom, jakiegokolwiek by nie były, umrzeć.

W pewnym momencie Hamilton postanowił odpuścić. Nie zjawiał się na treningach, nie przyszedł nawet na drugą walkę, która oficjalnie zakwalifikowała Melissę do mistrzostw stanowych. Jack był na niego wściekły, gdyż Noel nawet nie poinformował go o rezygnacji z praktyk. Dla Mel natomiast był to znak, że chłopak oficjalnie dał sobie spokój. Świątowała sukces samotnie, wypijając butelkę szampana w Central Parku. W swój grafik wpisała jeszcze większą liczbę treningów, chcąc podszkolić umiejętności, a także zając myśli, które nieustannie szybowały w kierunku Noela. Było jej łatwiej niż w przypadku Chrisa, lecz nie zmieniało to faktu, że cierpiała. Starła się przekuć ten ból w determinację, dzięki której wygrała drugą walkę eliminacyjną. To samo zamierzała zrobić w kwestii mistrzostw stanowych.

Czy miała nadzieję na wygraną? Nie. Mimo to wołała oddać się kickboxingowi, niż płakać w poduszkę z powodu kolejnego zawodu miłosnego.

Kiedy siedziała w pokoju, ponieważ to miejsce stało się jej azylem, do jej uszu dobiegło pukanie do drzwi, a potem Zafer, nie czekając na pozwolenie, wszedł do pomieszczenia.

Melissa ogromnie zdziwiła się na widok chłopaka, który po raz pierwszy pojawił się w jej progach.

– Cześć. – Usiadła na łóżku, udając, że jego obecność zupełnie jej nie zaskoczyła. – Co cię do mnie sprowadza?

– Nie powinienem wtrącać się w twoje sprawy – zaczął.

Melissa mu przerwała:

– Więc tego nie rób. – Nie chciała zabrzmieć niemiło. Domyślała się po prostu, czego miała dotyczyć rozmowa.

– Nie mogę. Popełniłem w przeszłości ten sam błąd co wy i nie jestem w stanie patrzeć, jak ktoś z moich bliskich niszczy sobie życie w ten sam sposób. – Stał, górując nad Melissą, z miną tak zaciętą, że nie mogła zrobić nic innego, niż po prostu go wysłuchać.

– Co masz mi takiego ważnego do powiedzenia? – Dała za wygraną.

Zafer przestąpił z nogi na nogę. Jego szczupłe ciało, ukryte pod za dużą koszulką i dresami, wyglądało na jeszcze drobniejsze niż zwykle. Był zawsze najcichszy i najbardziej odcięty od grupy. Dowiedziała się od Noela, że tolerował tylko najbliższych przyjaciół, ignorując nowych ludzi. Po rozstaniu z Page jego introwertyczne zachowania jeszcze się nasiliły.

– Jestem raczej typem obserwatora, siedzę cicho w kącie i przyglądam się wszystkiemu wokoło – zaczął. – Nie umknęła mi też zmiana w Noelu, która nastąpiła w nim, gdy poznał ciebie. I wiem, że znacie się krótko, co dla ludzi z zewnątrz mogłoby być problemem. Ale olać opinię innych, ja uważam, że on jest w tobie zakochany.

Mel domyślała się, że Zafer chciałby, aby jego przyjaciel był szczęśliwy. Nie znał jednak szczegółów ich relacji, która tylko z zewnątrz tworzyła imitację dobrego związku. Kilka ostatnich



tygodni było iluzją, w którą uwierzyła nawet ona sama.

– Już wspominałam o tym Alex. Gdyby naprawdę mu zależało, nie byłoby sytuacji z Amber. – Nie miała ochoty ani sił tłumaczyć każdemu z osobna swojej decyzji. Dokonała wyboru.

– Właśnie. Amber była prowodyrem tego wszystkiego. Wiedziała, że szukałaś Noela, więc pocałowała go celowo. Po twoim wyjściu wyrzucił ją z bractwa.

Informacja podana przez Zafera zaskoczyła Melissę. Dziewczyna nie miała pojęcia, jak wszystko rozegrało się po jej wyjściu i czy Hamilton nadal miał kontakt z Amber.

– Nie wiedziałam o tym – przyznała szczerze.

– Wiedziałybyś, gdybyś chociaż spróbowała go wysłuchać.

Zafer miał trochę racji. Dorosłym zachowaniem byłaby szczerza rozmowa, przeprowadzona już po tym, jak opadną emocje. Mimo to Mel nadal uważała, że zerwanie znajomości z Noelem było dla niej zdrowsze. Nie wiedziała, czy byłaby w stanie naprawić tego skomplikowanego chłopaka, obciążonego problemami przeszłości. Zapewne starałaby się zrobić, co w jej mocy, lecz nie była pewna, czy dałaby radę udźwignąć ciężki charakter Noela. Pożądanie i pociąg fizyczny a poważny związek bardzo się od siebie różniły.

– Zafer, myślałam nad tym bardzo długo, bo ponad dwa tygodnie. Wszystko ostatecznie sprowadzało się do tego, iż dobrze się stało, jak się stało.

Mel miała nadzieję, że dokładnie wyraziła swoje myśli. Doceniała zaangażowanie Zafera i jego troskę o przyjaciela, ale musiała postępować rozsądnie, chociaż według osób wokół niej lepiej by się stało, gdyby wybaczyła Noelowi. Oczywiście było, że jej go brakowało. Niejednokrotnie łapała się na chęci wysłania wiadomości do Hamiltona lub myśli, że zaraz opowie mu o ekscytującym zdarzeniu, którego była świadkiem. Nie mogła jednak tego zrobić, gdyż wykreśliła go ze swojego życia.

– Zastanów się jeszcze raz i może daj mu szansę, chociaż na rozmowę – zasugerował, przebierając niespokojnie palcami u dłoni, które chwytaly materiał koszulki lub spodni. Rozmowa z Melissą musiała kosztować go wiele stresu.

– Dobrze. – Mel powiedziała to raczej z uwagi na Zafera niż z powodu faktycznej ochoty na ponowne rozpatrywanie pogodzenia się z Noelem.

– Mówię poważnie, daj mu szansę – dodał, zapewne wyczuwając jej prawdziwe intencje.

Dziewczyna westchnęła. Nie lubiła być nakłaniana do czegoś, czego nie chciała. Jeszcze bardziej denerwował ją fakt, że każdy miał rację w kwestii jej rozmowy z Noelem. Zapierała się rękami i nogami przed konfrontacją. Była przerażona wizją, że mógłby na powrót namieszać jej w głowie, tak jak zrobił to pierwszy raz. Wiedziała, jak na nią działał, i wiedziała, że to nie minęło, nawet pomimo odczuwanego do chłopaka żalu.

– Obiecuję jeszcze raz się zastanowić i nic ponad to. – Postawiła sprawę jasno.

Zafer pokiwał głową. Rozumiejąc, że zrobił, ile był w stanie, zaczął wycofywać się do wyjścia.

Mel naszło jeszcze jedno nurtujące ją pytanie.

– Dlaczego nie porozmawiałeś z Page, skoro tak bardzo żałujesz, że wasz związek się rozpadł?

Zafer na dźwięk imienia byłej ukochanej zamarł w bezruchu. Stał odwrócony tyłem do Melissy, więc nie mogła dostrzec wyrazu jego twarzy. Zauważyła jedynie, jak ramiona chłopaka powoli unoszą się i opadają. Po chwili odwrócił się na powrót w jej stronę.

– Zrobiłem to. Niestety za późno, a ona znalazła już kogoś innego, kto był mniej skomplikowany niż ja.

– Czyli poszła na łatwiznę – podsumowała krótko.

– Tak jak ty? – wymamrotał smutnym głosem Zafer.

Dostrzegł minę Melissy, która mówiła jedno: tym zdaniem osądziła również siebie. Uśmiechnął się słabo, po czym wyszedł bez słowa pożegnania, zostawiając ją samą z myślami.

Do tej pory uważała, że pogodziła się ze swoimi uczuciami i że droga, którą wybrała, była właściwa. Zafer jednak zasiał w niej ziarno niepewności, co zmusiło ją do ponownej analizy swojego postępowania. Jej myśli były jednym ogromnym chaosem, jak gdyby istniały w niej dwie Melissy. Jedna mówiła, aby odpuścić i iść dalej, druga zaś rwała się do Noela bez zważania na konsekwencje.

Mel nie potrafiła zliczyć, ile razy podniosła telefon, jak wiele prób podjęła, aby napisać prostą

wiadomość do Hamiltona lub wybrać jego numer. Za każdym razem, gdy była już blisko skontaktowania się z nim, odkładała komórkę, na nowo analizując, czy powinna zaryzykować. Zjadał ją nieopisany stres. Czuła mdłości i panikę, kiedy tylko jej palec zbliżał się do zielonej słuchawki widocznej na ekranie. Próbowwała również wysłać SMS-a, który po przeczytaniu zawsze brzmiał okropnie, dlatego zaraz go kasowała.

Noc nadeszła już dawno, a Melissa od czasu odwiedzin Zafera była w stanie myśleć tylko o jednym – o Noelu. Nie zrobiła przez to nic poza rozkładaniem swojego życia na części pierwsze. W pewnym momencie przytłoczyła ją prawda. Obawiała się nie Noela, lecz tego, że pocałunek faktycznie mógł być winą zazdrosnej Amber, a ona zrobiła z siebie idiotkę. Prawdy mogła dowiedzieć się w tylko jeden sposób – rozmawiając z blondynem.

Przymykając oczy, wcisnęła słuchawkę. Do jej uszu dotarł dźwięk nawiązywanego połączenia. Nagle ogarnęła ją panika i rozłączyła się już po drugim sygnale. Jednak czasu nie mogła cofnąć, a w telefonie Noela właśnie figurowała informacja o nieudanej próbie kontaktu.

Mel odrzuciła komórkę z dala od siebie, gdzieś w zwiniętą od ciągłego szamotania się pościel. Opadła na poduszki, zamykając oczy, i szczelniej owinęła się długim czarnym swetrem, który na sobie miała.

Zrobiła to, zadzwoniła do Hamiltona. Tylko co miała mu powiedzieć, gdyby oddzwonił? Nie miała w planach ponownego wybierania numeru chłopaka. Decyzję, co z tym zrobić, pozostawiła jemu, ponieważ tak było prościej. Postanowiła, że jeśli się odezwie, da mu szansę, a jeśli nie, będzie to oznaczało koniec ich krótkiego romansu.

Otworzyła szeroko oczy, gdy dosłyszała dźwięk przychodzącego połączenia. Upłynęła sekunda lub dwie sekundy, nim postanowiła wygrzebać urządzenie z kołdry. Przez moment nawet zastanawiała się, czy zdąży odebrać, ponieważ komórka chwilowo zaginęła.

Kiedy wreszcie złapała ją w ręce, przed kliknięciem w słuchawkę zdołała tylko przelotnie zobaczyć imię Noela, wyświetlające się na mocno rozjaśnionym ekranie.

– Dzwoniłaś – usłyszała w słuchawce ten znajomy głos, a łzy zebrały się jej w oczach.

Gardło miała ściśnięte ze stresu, ale zmusiła się do choćby najkrótszej odpowiedzi.

– Tak.

Po drugiej stronie zapadła cisza.

– Więc słucham.

Głos Noela był nadzwyczaj chłodny i beznamiętny, co wywołało w Melissie jeszcze większy stres, a jej serce zaczęło przeraźliwie kołatać. Miała niemal pewność, że dało się je usłyszeć przez telefon.

– Ja... – zaczęła, nadal nie wiedząc, co chciała przekazać chłopakowi – ...chciałam porozmawiać.

– Tego się domyśliłem. Ciekawi mnie tylko o czym. – Ton Hamiltona nawet minimalnie się nie zmienił.

Nie poznała go w takim wydaniu, zatem nie wiedziała, czego mogła się spodziewać. Rozmowa z nim, gdy był tak chłodny, nie należała do najprzyjemniejszych.

– Chcesz może się spotkać? Na kawie albo w parku? Sam też możesz wybrać miejsce – zaproponowała, czując się przy tym niesamowicie niezręcznie.

W słuchawce ponownie zapadła cisza, jednak tym razem towarzyszyło jej także westchnienie.

– Nie, nie chcę się z tobą spotkać na żadną rozmowę – odparł krótko.

Oszupiała. Z zapewnień wszystkich jej znajomych, w szczególności Zafera, wynikało, że Noel nadal chciał utrzymywać z nią kontakt. Jednak sposób jego wypowiedzi mówił coś zupełnie odwrotnego.

– Och – wydukała, zaskoczona, ponieważ do głowy nie napływały jej żadne sensowne słowa.

– Dobranoc, Mel – rzucił Noel.

Nadal nie wiedząc, co robić, odpowiedziała tym samym, rozłączając się chwilę później.

*Idiotka.*

Mogła posłuchać własnego rozsądku i nie ponawiać kontaktu z tym facetem. Zaoszczędziłaby

sobie wstydu i niepotrzebnych nerwów. Po usłyszeniu głosu Noela odżyły też uczucia i ból związany z utratą. Utwierdziło ją to tylko w przekonaniu, że jej decyzja o wyjeździe i zostawieniu wydarzeń z Nowego Jorku za sobą była właściwa.

Nie była warta uwagi Hamiltona, który na pstryknięcie palcami mógł mieć każdą najładniejszą dziewczynę na kampusie. Nie potrzebował emocjonalnej i przeciętnej pod każdym względem Melissy.

Cierpienie, jakie odczuwała z powodu odbytej rozmowy, spowodowało, że z jej gardła wydobył się żalony krzyk, przypominający bardziej jęki rannej sarny. W geście frustracji i bezradności przeczesła palcami włosy, trochę zbyt mocno za nie ciągnąc. Kołysała się w przód i w tył, myśląc, że w ten sposób pozbędzie się niechcianych emocji. Gdyby wiedziała, że ten przypadkowy chłopak, z którym początkowo nie okazywali sobie zbędnej sympatii, sprowadzi do jej życia chaos i do reszty rozdepcze jej serce, nigdy nie spojrzalaby w jego kierunku. Mogła teraz obwiniać tylko siebie i swoją głupotę.

Rodzaj rozpacz, jaki odczuwała w tamtym momencie, był porównywalny do zakopania jej żywcem. Klatkę piersiową miała ściśniętą, przez co nie mogła nabrać powietrza. Łapała krótkie, łapczywe oddechy, a jej policzki zalały się łzami. Odczuwała w sercu pustkę, której nie potrafiła niczym wypełnić. Jej reakcja oznaczała tylko jedno: w zaledwie miesiąc, dziwnym zrzędzeniem losu, pokochała Noela Hamiltona. Jego cwaniacki uśmiech, zmierzwione blond włosy, oczy tak błękitne, że mogłaby tonąć w nich każdego dnia. Pokochała także tatuaże okalające jego smukłe ciało, połyskujący kolczyk umieszczony w brwi, dodający mu jeszcze więcej charakteru. Przede wszystkim jednak zakochała się w jego dotyku i słowach. W kilka tygodni stał się jej przyjacielem, do którego mogła przyjść z każdym problemem. Zawsze jej wysłuchał i ją rozbawił. Teraz nie zostało jej nic.

W przypadku rozstania z Chrisem była świadkiem jego powolnego oddalania się od niej. Noel został natomiast brutalnie wyrwany z jej serca. Zasługiwała na to cierpienie, gdyż odrzucała raz za razem szanse, które jej dawał. Wmawiała sobie, że pomiędzy nimi nie było uczuć. Do tej pory słyszała w głowie jego słowa: „To nie był tylko seks”. Skutecznie je jednak ignorowała, bojąc się przyznać przed samą sobą, że dla niej ten krótki związek też znaczył o wiele więcej.

Odłożyła telefon na szafkę nocną, aby następnie wsunąć się pod chłodną kołdrę. Nigdy nie czuła się tak samotna jak w tej chwili.

Za błędy należało płacić, a Melissa właśnie to robiła.

\*\*\*

Ranek nie nadszedł szybko. Szamotanie się i nękające Mel myśli pod tytułem „co by było, gdyby...” należały do głównych elementów nocy. Płaczu nie było wiele, zastępowały go psychiczny ból i bezradność. Melissa nie wiedziała, jak odnalazła siły na podniesienie się z łóżka. Czuła się na wpół martwa, gdy szła do łazienki, aby umyć zęby. Nie fatygowała się prysznicem, nie miała na to siły. Założyła tylko świeże ubrania, a następnie, z torbą z laptopem przewieszoną przez ramię, opuściła akademik.

Na zajęcia udała się z jedną myślą: spotka tam Noela, bo nigdy nie opuszczał wykładów. Nie miała pojęcia, jak chłopak zachowa się wobec niej. Czy nadal będą się mijać jak nieznajomi? Czy może po przemyśleniu wieczornej rozmowy zmienił zdanie i zechce z nią pogadać? Nie wiedziała już, która opcja była lepsza: obojętność czy konfrontacja, która mogła prowadzić w każdym możliwym kierunku?

Na aulę przybyła jako jedna z pierwszych. Przygotowała się do zajęć jak zawsze, siadając pośrodku sali i rozkładając niewielki laptop. Przy każdym otwarciu się drzwi dyskretnie spoglądała w ich stronę, mając nadzieję ujrzeć Noela. Dlaczego to robiła? Nie wiedziała, ale to było silniejsze od niej.

Kiedy wreszcie zobaczyła blondyna przekraczającego próg auli, odwróciła wzrok z prędkością światła. Zdawała sobie sprawę, że zachowywała się głupio, jak dziecko, które nie wie, czego chce.

Miała nadzieję, że Hamilton, tak jak na początku ich znajomości, zajmie miejsce za nią i rozpocznie rozmowę w zabawny sposób. Nic takiego się jednak nie stało. Gdy odwróciła głowę w stronę przejścia, chłopaka nie było już w zasięgu wzroku.

Spojrzenie Melissy spoczęło na profesorze, który siadał właśnie za biurkiem. Na widok mężczyzny przypomniała sobie o prezentacji, którą miała wykonać wraz z Noelem w ramach kary za rozmowę podczas zajęć. Straciła rachubę czasu, przez co nie wiedziała, kiedy upływał termin. Był początek marca, lecz sądziła, że miała jeszcze chwilę na oddanie pracy. Nie spodziewała się, że Noel poczynił jakiegokolwiek kroki w tej sprawie.

Zsunęła się nieco z krzesła, myśląc, że dzięki takiemu zachowaniu nie zwróci na siebie uwagi wykładowcy.

Wykłady w odczuciu Melissy ciągnęły się niewiarygodnie długo. Nieustannie zastanawiała się, czy siedzący w wyższym rzędzie Noel zwrócił na nią chociaż część uwagi. Myślał o niej? Czy może w jego życiu pojawił się ktoś nowy?

– Dostałem od jednego z was nietypową prośbę. – Zainteresowanie Mel przykuły dziwne słowa profesora. – Prosił, abym po zakończeniu zajęć zatrzymał was jeszcze na trzy minuty. Wykład właśnie się skończył, więc proszę pana Hamiltona o wykorzystanie okazji.

Melissa zmarszczyła brwi w zdziwieniu. Nie rozumiała, o co mogło chodzić i dlaczego Noel wystosował taką prośbę.

Zaciekawieni studenci skierowali spojrzenia na Hamiltona podążającego w dół auli.

Miał ze sobą gitarę oprawioną w czarny futerał, czego Mel wcześniej nie zauważyła. Po znalezieniu się na miejscu profesora i pożyczeniu krzesła, które nieodmiennie znajdowało się za biurkiem, usadowił się na środku podestu. Nieśpiesznie rozpakował instrument.

Zdezorientowana Melissa przyglądała się całej scenie, nie drgając nawet na milimetr. Dopiero gdy wszystko było gotowe, dało się dosłyszeć rozchodzący się po ogromnym pomieszczeniu głos Noela.

– Tak naprawdę nie chodzi o was. Chciałem tylko przeprosić kogoś obecnego na tej sali i wyznać jej miłość. Nie umiem jednak używać zwykłych słów, więc napisałem piosenkę. Dzięki wam będzie jej głupio po raz kolejny uciec, kiedy mam coś ważnego do powiedzenia – wyjaśnił pokrótce.

Mel nie miała wątpliwości, że chodziło właśnie o nią. Słowa chłopaka wbiły ją w krzesło, więc nawet jeśli chciałaby czmychnąć, ciało by jej na to nie pozwoliło.

*Kim byłbym, nie spoglądając w twe oczy?*

*Było to spojrzenie, które chciałem przeoczyć.*

*W tłumie cieni,*

*z garstką nadziei.*

*Myśląc, że to cokolwiek we mnie zmieni.*

*Zawładnęłaś moją duszą, moim ciałem.*

*Nie na to się pisałem.*

*Oddałem więcej, niż komukolwiek chciałbym przyznać,*

*a w moim sercu rozpadł się głaz.*

*Nie chciałem szukać w tobie nadziei,*

*myśląc, że we mnie nic się nie zmieni.*

*Pozostała mi tylko ta melodia,*

*powtarzana niczym mantra każdego dnia.*

*Choć siedzę owładnięty głuchą ciszą,*

*wszyscy wokół się kołyszają.*

*Ja jednak w transie,*

*niczym trafiony kuszą.*

*Już wiem, że jestem w stanie kochać,*

*bo nie umiem sam bez ciebie ustać.*

*Więc przynieś na mój grób*

*choć jeden bukiet róż,*

*bo jeśli nie ma ciebie, mnie także nie ma już.*

Dopiero po zakończeniu piosenki Noel spojrzął na Melissę. Ona, nie wiedząc, czy powinna coś powiedzieć, wpatrywała się w chłopaka, zaskoczona sytuacją.

Jeszcze wczoraj przeżywała odrzucenie i starała się pogodzić z myślą, że w jej życiu już nigdy nie pojawi się ktoś taki jak Noel Hamilton. Była jednocześnie zachwycona i zła, gdyż okazało się, że ich ostatnia, niezbyt sympatyczna rozmowa była tylko grą ze strony chłopaka.

– Wybaczysz mi i będziemy żyć długo i szczęśliwie? – zapytał, nie odrywając od niej wzroku.

Nim zdążyła choćby otworzyć usta, usłyszała zza swoich pleców donośny, nieznajomy głos:

– Wybacz mu, głupia!

Mel, ze łzami napływającymi do oczu, pokiwała głową, ale jej zgoda nie oznaczała, że wieczorny wybryk Noela ujdzie mu na sucho.

## Rozdział siedemnasty

Melissa zeszła do Noela, dopiero kiedy zostali zupełnie sami. Blondyn nadal siedział na krześle z gitarą w dłoniach.

– Wyglądasz beznadziejnie – skomentowała strój chłopaka, którym była biała koszula i szare dresy, czyli dwie części garderoby, które zupełnie do siebie nie pasowały.

– Naprawdę? Tylko to zwróciło twoją uwagę? – zapytał, odkładając instrument do futerału.

Dla Mel dziwna była tak prosta, a nawet luźna rozmowa po długiej ciszy. Jak gdyby nie było tygodni żalu, smutku i płaczu oraz decyzji, które mogły mieć wpływ na całe jej życie.

– Jeszcze to, że wczoraj zachowałeś się podle. – Skrzyżowała ramiona pod pierśiami.

Hamilton przybrał skruszoną minę.

– Zniszczyłabyś cały mój plan, który układałem od tygodnia, i nie byłoby tak romantycznie. – Podniósł się z miejsca, chcąc zbliżyć się do Melissy.

Nie pozwoliła na to, choć tęskniła za jego dotykiem.

Wyciągnęła przed siebie otwartą dłoń, na co Noel westchnął, zrezygnowany.

– Może pójdziemy jednak na tę kawę i porozmawiamy? – zaproponował. Cofnął się parę kroków, aby podnieść futerał i zarzucić go sobie na plecy.

Melissa przyjęła propozycję, po czym wspólnie opuścili budynek.

Aż do zakończenia rozmowy starała się zachować czysty umysł i trzymać się na dystans. Nie dowierzała, iż zeszłego wieczoru wykreśliła Noela ze swojego życia, wylewając przy tym litry łez, a teraz szła z nim na kawę po tym, jak napisał i zaśpiewał dla niej piosenkę.

– Bardzo mi się podobało – powiedziała, a on spojrzał na nią z pytaniem w oczach. – Piosenka – dodała.

Na twarzy chłopaka wykwitł uśmiech.

– Szczerze mówiąc, to mnie nie. Nie umiałem dobrać słów, chciałem przekazać ci wszystko i wyszedł chaos.

Mel uznała, że Noel nie potrafił przyjmować komplementów.

Blondyn wybrał bar, w którym po raz pierwszy wyznał, że pragnął Melissy. Wiedziała, iż zrobił to celowo, aby pobudzić wspomnienia. Wybrał nawet ten sam stolik i zamówił ohydny kawę z darmową dolewką.

Po tym, jak usiedli naprzeciwko siebie, Melissa wpatrzyła się w Noela, nie dowierzając, że faktycznie z nią tutaj był. Chociaż na zewnątrz grała chłodną i zdystansowaną, w jej wnętrzu kotłowały się najróżniejsze emocje. Przede wszystkim radość, ponieważ znowu mogła z nim porozmawiać. Nadal nie docierało do niej, że Noel napisał dla niej piosenkę, która była wyznaniem miłości.

Czuła też złość, bo jego faktyczne zamiary różniły się od działań, przez co nieustannie grał na jej uczuciach.

– Zaczniemy może od początku i od niefortunnej imprezy z udziałem Amber – zaproponowała, chcąc mieć tę rozmowę za sobą.

Pulchna kelnerka w średnim wieku postawiła przed nimi dwa białe kubki, po czym napełniła je po brzegi czarną kawą. Zaraz potem, nim Mel zdążyła zrobić to sama, Noel wsypał do jej porcji trzy pełne łyżeczki białego cukru. Zdziwiło ją zachowanie chłopaka, gdyż rzadko pijała kawę, a jeśli już to robiła, przesładzała ją. Nie miała pojęcia, że kiedykolwiek zwrócił na to uwagę.

– Czyli jednak poważna rozmowa. – Hamilton odchylił się na oparcie czerwonej kanapy. – Jak już mówiłem, sytuacja była zupełnie inna, niż na to wyglądało. Siedziałem na kanapie i paliłem. Miałem zamknięte oczy, więc myślałem, że na kolanach usiadłaś mi ty. – Ruchem ręki wskazał na Melissę. – Kiedy w końcu otworzyłem oczy, ujrzałem Amber. Nie zdążyłem zareagować, ponieważ mnie pocałowała. Po kłótni z tobą, a raczej krzykach z twojej strony, wróciłem, odesłałem Amber do hotelu i był to dla mnie koniec imprezy.

Wersja Noela pokrywała się z relacją Zafera, który odwiedził Mel poprzedniego dnia. Nie miała

podstaw, żeby w to nie wierzyć. Poczula się głupio, gdyż wyciągnęła pochopne wnioski ze zdarzenia, którego była świadkiem przez zaledwie kilka sekund.

Oparła łokcie na stoliku, ukrywając twarz w dłoniach.

– Zachowałam się jak idiotka – wymamrotała spomiędzy palców.

– Nie przeczę. – Noel rozsunął dłonie dziewczyny na boki. – Ale ja jestem zadowolony, że stało się, jak się stało.

Spojrzała na niego, zaskoczona.

– Dlaczego?

– Bo możliwe, że gdyby nie ten mały kryzys, nigdy nie odkryłbym, że coś do ciebie czuję albo nie miałbym odwagi tego powiedzieć.

Na usta Melissy wpłynął uśmiech. Nie potrafiła przywyknąć do obecnego stanu rzeczy, kiedy to Noel otwarcie wyrażał swoje uczucia.

– Naprawdę czuję się głupio – powtórzyła.

Chłopak splótł ich dłonie na blacie.

Kelnerka, która krążyła po sali z dzbankiem gorącej kawy, jedynie spojrzała na splecione ręce dwójki i ominęła ich stolik, chcąc zapewnić im odrobinę prywatności.

– Dobrze. I będę ci o tym przypominał na każdym kroku.

Melissa zmrużyła groźnie oczy. Chciała zapomnieć.

– Tęskniłam za tobą – wyznała szczerze, spoglądając w niebieskie oczy Noela, na których widok czekała z utęsknieniem.

– Wiem, wszyscy wokół informowali mnie na bieżąco.

Westchnęła ciężko.

– Nie potrafisz być romantyczny – podsumowała.

– Napisałem dla ciebie piosenkę – zaznaczył ponownie Noel. – I mam dla ciebie jeszcze jedną niespodziankę.

Mel zainteresowała się nową informacją. Kochała niespodzianki, problem sprawiało jej jedynie oczekiwanie.

– Jaką? – zapytała, pobudzona.

Chłopak podniósł się ze swojego miejsca i obszedł stolik, aby następnie podać Melissie otwartą dłoń. Było to zaproszenie, aby wstała.

Wyszli na zewnątrz, gdzie owiało ich chłodne powietrze.

Noel, nie puszczając jej ręki, poprowadził ich na powrót w stronę wydziału, na którym odbyły się dzisiejsze zajęcia. Ominęli budynek, a następnie udali się na parking, gdzie Mel dostrzegła czarnego SUV-a, którego Noel pożyczał od mamy.

Przekonana, iż będą gdzieś jechać, zdziwiła się, gdy chłopak nakazał jej zatrzymać się dwa metry za samochodem. Na tylne siedzenie włożył gitarę, a zaraz po tym podszedł do bagażnika, bardzo się przy tym ociągając. Przed otwarciem klapy posłał Melissie słodki uśmiech, którego nie potrafiła nie odwzajemnić.

Zaniemówiła, gdy jej oczom ukazał się bagażnik pełen czerwonych róż. Na dole zauważyła także białą kartkę z odręcznym pismem.

*Czy zostaniesz moją PRAWDZIwą dziewczyną?*

Mel zaśmiała się przez łzy. Była pewna, że nikt poza Noelem nie wpadłby na tak niecodzienny pomysł. Nie potrafiła się dłużej powstrzymać i ze łzami radości w oczach wpadła w ramiona Hamiltona, by złożyć na jego ustach długi pocałunek. Zaskoczony blondyn cofnął się o krok, łapiąc równowagę. Odwzajemnił jednak pieśczętę, przyciągając dziewczynę jeszcze bardziej.

– Uznaję to za zgodę – powiedział pomiędzy pocałunkami.

– Kto by pomyślał, że chciałam wyjechać z Nowego Jorku.

Spojrzał na nią z uniesionymi brwiami.

– Ach tak? – zapytał, zaskoczony.

– Długa historia. – Machnęła lekceważąco ręką, ponownie go całując.

Radość, jaką czuła, była nie do opisania. Do tej pory nie zdawała sobie sprawy, że aż tak bardzo

potrzebowała tego skomplikowanego człowieka w swoim życiu.

Zza pleców dosłyszała oklaski i okrzyki. Odwróciła się, aby spojrzeć w tamtą stronę, i dostrzegła studentów, którzy postanowili wyrazić swoje uznanie, widząc Noela wraz z Melissą, a także bagażnik pełen róż.

Zawstydzona, ukryła twarz, opierając głowę o klatkę piersiową chłopaka. Zupełnie zapomniała, że znajdowali się w miejscu publicznym.

– Co ja mam zrobić z tą górą kwiatów? – zapytała, postanawiając odsunąć się od chłopaka, co nie należało do łatwych zadań. – Przecież zapełnią całą moją część pokoju

– Nie wiem, ale objechałem połowę kwaciarni w mieście, żeby je wszystkie zebrać – wyznał, zamykając bagażnik, aby następnie otworzyć drzwi od strony pasażera. Zaprosił dziewczynę do środka.

– Doceniam poświęcenie. Nadal jednak nie wiem, co z nimi zrobić.

– Nie ma problemu, mogą zostać u mnie. W końcu ja za nie zapłaciłem, więc i tak są moje – zażartował, kiedy zajął miejsce za kierownicą.

Melissa wymierzyła mu lekkiego kuksańca w bok.

Wjechali na drogę prowadzącą do bractwa, przez co domyśliła się, jakie plany wobec niej mógł mieć Noel. Nie ukrywała, że nie mogła się doczekać, aż w końcu zostaną zupełnie sami. Odzyskała coś, co już zdążyła spisać na straty, i to w o wiele lepszy sposób, niż potrafiła sobie wymarzyć.

Noel położył dłoń na kolanie Mel, a ona nakryła ją swoją, o wiele mniejszą.

– Myślałaś kiedyś nad zrobieniem tatuażu? – zapytał niespodziewanie.

Zerknęła na chłopaka, zaskoczona tym pytaniem.

– Tak właściwie to nie – odparła zgodnie z prawdą.

– A chcesz mieć?

– Jeśli myślisz, że wytatuuję sobie twoje imię, to się mylisz. – Pogroziła mu palcem.

Roześmiał się głośno.

– Wprawdzie myślałem o czymś związanym z naszą dwójką, na przykład o rękawicach bokserskich, ale moje imię nie jest złym pomysłem.

– Nie zapędzaj się. Jesteśmy w związku dopiero od piętnastu minut.

– Wcześniej byliśmy trzy tygodnie.

Noel zaparkował samochód, częściowo zostawiając go na chodniku, a częściowo na drodze, ponieważ na terenie bractwa nie było parkingu.

Wysiedli z auta, a Hamilton ponownie złapał dłoń Melissy, by poprowadzić ją do drzwi wejściowych. W salonie spotkali wszystkich irlandzkich przyjaciół Noela, a do tego Alex, która już chyba uznała bractwo za swój dom. Mel nie zdążyła się jednak przywitać ze zszokowanym towarzystwem, gdyż Noel pchnął ją lekko w stronę schodów, a zgromadzonym jedynie pomachał z uśmiechem.

– Tylko sprawcie, abyśmy was nie słyszeli! – usłyszeli za sobą krzyk Haidena.

Melissa się zaśmiała i rozproszona, potknęła się o jeden ze stopni. Została na szczęście podtrzymana przez Noela, który szedł tuż za nią.

– Wiem, że na mnie lecisz, ale poczekaj, aż wejdziemy na górę.

Przewróciła oczami. Nie ukrywała jednak, że te słowa przypadły jej do gustu.

Gdy weszli do pokoju, spodziewała się, że zaraz po zamknięciu drzwi Noel rzuci ją na łóżko. Nic takiego nie miało jednak miejsca. Chłopak nakazał jej usiąść i zaczekać, a sam wyszedł.

W pomieszczeniu nic się nie zmieniło. Jak zawsze panował półmrok, bo okna były zasłonięte. Jediną rzeczą, która rzuciła się Mel w oczy, był stos pomiętych kartek, dosłownie wylewający się z kosza. Ciekawość wzięła górę i dziewczyna podeszła do pojemnika, aby podnieść jedną z kartek. Był to tekst piosenki, którą Noel zaśpiewał dla niej po zajęciach. Z kawałka papieru odczytała fragment, który wspominał, że była tak słodka jak kawa, którą piła. Zaśmiała się, bo to było zupełnie w stylu Hamiltona.

Kiedy dosłyszała otwierające się drzwi, podniosła spojrzenie znad pomiętej strony i dostrzegła Noela trzymającego w dłoni butelkę szampana oraz dwa puste kieliszki.

– Szampan? – zapytała, rozbawiona. – Jeszcze tylko czekoladki i zestaw przeprosinowy będzie



kompletny.

– Sterczał w kuchni od jakiegoś czasu. Uznałem go tym samym za bezpańskiego i przygarnąłem.

Blondyn postawił kieliszki na szafce nocnej, po czym napenił oba do połowy. Następnie odsunął szufladę, z której wyciągnął pudełko czekoladek i wręczył je Melissie. Było rozpakowane.

– Połowę zjadłem, ale chyba się liczy.

– Liczy się gest – zażartowała, biorąc do ust jeden z trzech pozostałych w opakowaniu słodyczy. Następnie przyjęła kieliszek szampana.

– Za nas. – Noel wznosił toast. – A przede wszystkim za mnie, ponieważ jestem wspaniały.

– Chyba zaraz zacznę się zastanawiać, czy dobrze zrobiłam, wracając do ciebie. – Dziewczyna również uniosła kieliszek.

Szkło zabrzęczało.

Mel upiła łyk trunku – smakował okropnie; najpewniej należał do tych z najniższej półki. Nie narzekała jednak, ponieważ Noel starał się, jak mógł, chociaż robił to na swój pokrętny sposób.

– Myślę, że całe życie będziesz dziękować za ten dzień.

– Komu? – Melissa zaśmiała się, biorąc kolejny łyk okropnego szampana.

– Oczywiście, że mnie. – Wypiął dumnie pierś.

Spojrzała na chłopaka z powątpieniem.

– Jeśli dalej będziesz się tak pysznił, wątpię.

Noel przyciągnął ją do siebie, wcześniej odkładając opróżniony kieliszek na szafkę. To samo zrobił z kieliszkiem Melissy, dopijając znajdujące się w nim resztki alkoholu.

– Zamierzałam to wypić – skarciła go.

– Nie oszukujmy się, tego nie da się pić.

Mel zmuszona była przytaknąć.

Była pewna, że po długim wstępie i budowaniu romantycznej atmosfery Hamilton zaciągnie ją do łóżka. Tymczasem on złożył na jej ustach delikatny i krótki pocałunek. Chciała więcej, pragnęła Noela, a on z jakiegoś powodu odwlekał sprawę. Po dwóch tygodniach tęsknoty i użalania się nad sobą Melissa chciała być jak najbliżej niego. Brzmiało to irracjonalnie, bo jeszcze tego samego dnia zaklinała się, iż definitywnie z nim skończyła.

Zarzuciła ręce na barki Noela, podnosząc się wyżej na palcach i chcąc przyciągnąć go do pocałunku.

Odchylił głowę, unikając ponownego zetknięcia ich ust.

– O co ci chodzi? – zapytała, sfrustrowana, odsuwając się.

Noel przyciągnął ją do siebie, nadal nie robiąc nic poza obejmowaniem jej.

– O nic. – Wzruszył ramionami. – Nie możemy od razu wskoczyć do łóżka.

– Dlaczego nie? – zapytała, zaskoczona, a także poirytowana.

– Ponieważ chciałbym cię lepiej poznać.

Uniosła brwi w niedowierzaniu.

– Poważnie? W tym momencie chcesz się poznawać?

– Edward czy Jacob? – zapytał, nawiązując do znanej sagi.

Zamrugnęła, zdezorientowana.

– Nie wiem, o czym mówisz.

– Widziałem twoją kolekcję *Zmierzchu*, upchniętą pod łóżkiem. – Spojrzał na nią wymownie.

Przewróciła oczami, gdyż Noel potrafił wetknąć nos dosłownie wszędzie.

– Edward – odpowiedziała szybko i ponownie poczyniła ruch, aby pocałować blondyna.

Znowu zrobił unik, więc westchnęła, zrezygnowana.

– Umiesz prowadzić samochód?

– Tak, ale nie tutaj. Prawdopodobnie pojechałabym pod prąd, bo umiem poruszać się tylko ruchem lewostronnym – odpowiedziała zgodnie z prawdą. – Co te pytania mają na celu?

Noel po raz kolejny wzruszył ramionami, uśmiechając się głupio. Melissę potwornie zirytowało jego zachowanie, bo widocznie czerpał satysfakcję z droczenia się z nią.

Wyswobodziła się z objęć Noela, a następnie z całej siły popchnęła go w tył. Zaskoczony jej ruchem, zachwiał się i tracąc równowagę, runął na materac. Mel podeszła do łóżka, po czym usiadła okrakiem na udach blondyna, wspierając dłonie po obu stronach jego głowy tak, że ich twarze znalazły się milimetry od siebie.

- To bolało – powiedział, łapiąc ją za biodra.
- Należało ci się – wyszeptła przy jego ustach.
- Jak nikomu innemu.

Ich wargi złączyły się w tak długo wyczekiwany, namiętym pocałunku.

Noel wsunął ręce pod bluzę Melissy i błędził nimi po jej delikatnej skórze.

Dziewczyna odczuwała każde zgrubienie na jego palcach, najpewniej powstałe w wyniku grania na gitarze przez kilka lat. Poruszyła się, przesuwając się na wysokość bioder Noela, na co on zamruczał w jej usta, dociskając jej ciało mocniej do swojego.

W tym momencie w kieszeni Mel rozdzwonił się telefon.

Jęknęła, niezadowolona, że ktoś śmiał przerwać im tak ważny moment, wyciągnęła urządzenie i spojrzała na ekran. Odrzuciła połączenie, widząc wyświetlające się na ekranie zdjęcie ojca. Postanowiła oddzwonić później. Ledwie jednak komórka zdążyła wyłączyć się w pościeli, zadzwoniła ponownie.

- Odbierz, może to coś ważnego – wymamrotał Noel, układając ręce pod głowę.
  - Zapewne nie jest to nic, co nie mogłoby chwilę poczekać – burknęła, lekko rozeźlona.
- Ale telefon nie przestawał dzwonić.

Noel popatrzył na Melissę ponaglająco, więc ta, nie mając większego wyboru, odebrała połączenie.

– Tak, tato? – odezwała się, przykładając komórkę do ucha.

– Cześć, córeczko. – Głos Darena brzmiał smutno. Nie był to ton ojca, który dzwonił do córki, aby zapytać, co u niej słychać.

Zaniepokojona Melissa zsunęła się z Hamiltona, zajmując miejsce na łóżku obok niego i krzyżując nogi.

– Coś się stało? – zapytała, automatycznie przysuwając palce do ust, aby przygryźć skórę znajdującą się wokół paznokcia.

Noel jednak odsunął jej dłoń, po czym zamknął ją w swojej, większej i cieplejszej. Ucisnęła jego rękę z wdzięcznością.

– Nie będę ukrywać, nie mam dobrych wiadomości.

Strach ścisnął Mel w żołądku.

– Ale nie wiem, jak ci to przekazać.

– Jak najszybciej, tato. Zaraz umrę ze stresu. – Faktycznie z każdą chwilą czuła się coraz gorzej.

W słuchawce zapadła chwila ciszy, nie była ona jednak długa.

– Chodzi o mamę – zaczął spokojnie, choć w jego głosie dało się dosłyszeć lekkie drżenie. – Ma nawrót choroby, a rokowania są słabe.

Melissa miała wrażenie, jak gdyby ktoś zanurzył ją pod wodą. Mroczki wirowały jej przed oczami, w uszach rozbrzmiewało donośne dzwonienie, a głos zaniepokojonego Noela ledwie docierał do jej uszu. Nie potrafiła rozróżnić poszczególnych słów.

Poczuła słony smak w ustach. Oblizwała mokre od łez wargi.

Upłynęła niespełna godzina jej szczęścia, a jej serce ponownie zostało wyrwane z klatki piersiowej.

– Ile jej zostało? – Z trudem wypowiedziała te słowa.

– Na razie lekarze mówią o miesiącu. Więcej, jeśli przeszczep wątroby się przyjmie.

– Jakie jest prawdopodobieństwo, że się uda? – dopytała z odrobiną nadziei.

Usłyszała westchnięcie po drugiej stronie słuchawki.

– Niewielkie.

Melissa przymknęła oczy. Wsunęła dłoń z uścisku Noela i przyłożyła ją do rozgrzanego czoła.

Jej ciało zaczęło kołysać się w przód i tył.

Chłopak, który nadal nie miał pojęcia, o co chodziło, podniósł się do pozycji siedzącej, przyciągając dziewczynę do klatki piersiowej, aby zamknąć jej drobne ciało w objęciach.

– Przylecę, jak najszybciej będę mogła. Muszę... – W tej chwili jej głos się załamał. – Muszę pozatłatwiać tutaj kilka spraw.

– Jeśli właśnie tak chcesz zrobić. – Jej ojciec wiedział, że nic nie powstrzyma Mel przed powrotem.

– Tak. Zadzwoń później. Kocham was. Ucałuj mamę. – Po tych słowach przerwała połączenie.

Po zakończeniu rozmowy popadła w jeszcze większą histerię, a Noel bezustannie tulił ją do siebie, czekając na moment, aż emocje trochę opadną.

Melissa nie potrafiła powstrzymać płaczu. Nie potrafiła dopuścić do siebie faktu, że jej ukochana mama umierała. Rodzice byli jej jedyną rodziną. Nie miała rodzeństwa. Matka także była jedynaczką. Ojciec co prawda miał dwóch braci, ale ze względu na odległość nie utrzymywali ze sobą kontaktu. Widywali się tylko w święta, i to nie każdego roku.

– Powiedz mi, co się stało – poprosił spokojnie Noel, po czym wręczył Melissie chusteczkę.

Nawet nie zauważyła, kiedy ta pojawiła się w jego dłoniach.

Po wytarciu nosa i nabraniu kilku głębszych wdechów zdobyła się na podjęcie konwersacji z chłopakiem.

– Wracam do Londynu – oznajmiła.

Na twarzy Hamiltona odmalowało się głębokie zdziwienie.

– Na jak długo? – dopytał, spoglądając jej w oczy.

– Nie wiem. – Nieelegancko pociągnęła nosem. – Możliwe, że na zawsze.

Noel wciągnął gwałtownie powietrze.

– Co takiego się stało, Mel? – zapytał ponownie poważnym tonem.

– Moja mama ma nawrót nowotworu. Nie zostało jej zbyt wiele czasu. Muszę przy niej być.

Blondyn ponownie uwięził Melissę w uścisku.

– Chryste, Mel. Tak ci współczuję – wymamrotał w jej włosy. – A co z mistrzostwami? Masz zamiar wziąć w nich udział?

Pokręciła głową. Nie miała czasu ani siły na dalszy udział w walkach.

– Muszę jak najszybciej wracać, nie wiadomo, ile tak naprawdę jej zostało.

– Pojadę z tobą – zaproponował.

Ponownie pokręciła głową. Spojrzała na tę piękną twarz, która ogarnięta była pewnego rodzaju przerażeniem. Bał się ją stracić.

– Masz tutaj studia, rodzinę. Anglia nie jest twoim krajem, będziesz leciał tam tylko dla mnie?

– Walić te studia, poradzę sobie bez nich. Nie zostawię cię w takim momencie.

Westchnęła. Musiała wyperswadować Noelowi pomysł lotu do Londynu.

– A co z twoją mamą i Lucy? Zostawisz je same z Benem?

Jego mina zmieniła się z przerażonej na zdenerwowaną. Odetchnął ciężko, wiedząc, że Melissa miała rację.

– Ale zostaniemy w kontakcie? I jak już wszystko się jakoś ułoży, to znajdziemy sposób, żeby być razem.

Mel uśmiechnęła się delikatnie, choć nie miała na to najmniejszej ochoty. Zrobiła to jednak dla Noela, którego ogarniała coraz większa panika.

– Tak. Jak będzie po wszystkim, znajdziemy sposób – zapewniła.

Możliwe, że kłamała. Nie wiedziała tego, gdyż nie potrafiła przewidzieć, co stanie się w Londynie. Chciała wrócić do Noela. Niekoniecznie do Nowego Jorku, lecz jeśli nadal przebywałby w tym mieście, byłaby w stanie znosić szczury i brud ulic.

## Rozdział osiemnasty

Dzień należał do tych pogodnych, podczas których chciałoby się usiąść na ławce w parku, ogrzać w ciepłe promieni słońca i oddać przemyśleniom. W takich momentach czas zwalniał, odcinając umysł od panującego dookoła pośpiechu.

Melissa nie miała jednak szansy wykorzystać tego dnia na odpoczynek. Od samego rana żyła w stresie. Wczesna pobudka po przespaniu zaledwie godziny nie należała do przyjemnych. Od tygodnia miała problemy ze snem. Nawet obecność Noela i jego ciepłe ramiona nie pomagały, a wręcz sprawiały, że jej niepokój rósł. Wiedziała jednak, że chwile spędzane z chłopakiem należały do ich ostatnich, więc starała się czerpać z nich tyle przyjemności, ile się dało. Zamartwianie się o matkę odbierało jej radość spowodowaną powrotem Noela.

Po raz dziesiąty sprawdziła, czy spakowała wszystko: wysunęła szuflady komody, przejrzała wnętrze szafy, a nawet schyliła się, aby zajrzeć pod łóżko. Pomimo iż nie lubiła tego ciasnego pomieszczenia, wiedziała, że będzie tęsknić za tym miejscem, a szczególnie za ludźmi. Była świadoma, że we wspomnieniach już zawsze będzie wracać do tego pokoju i tych czasów. Pomimo wzlotów i upadków ostatecznie mogła ocenić swój krótki pobyt w Stanach pozytywnie.

Po raz ostatni usiadła na materacu, rozglądając się po niezbyt pięknej scenerii. Za chwilę ktoś zajmie jej miejsce w tym łóżku, a akademicy sąsiedzi zapewne nie zauważą, że Melissy już nie ma.

Leciała do umierającej matki, a przy tym czuła, jakby sama po trochu umierała. Nie odnajdywała w sobie energii, która zmotywowałaby ją nawet do najprostszych czynności. Samo pakowanie walizek zajęło jej równo tydzień, gdyż zaczęła organizację wyjazdu niedługo po otrzymaniu informacji od ojca. Przez długi czas nie potrafiła tego przyznać, ale przywiązała się do tego miejsca.

Nagle szarpnięcie za klamkę, a następnie gwałtowne otwarcie drzwi zmusiły Mel do spojrzenia w tamtym kierunku.

W progu dojrzała zdyszana Alex, zginającą się wpół ze zmęczenia.

– Co się stało? Ktoś cię goni? – zapytała skonsternowana Melissa.

– Miałam nadzieję, że jeszcze nie pojechałaś – wydyszała z trudem Alexandra. Weszła do środka i zamknęła za sobą drzwi.

– Czekam na Noela. Ma mi pomóc znieść bagaże i odwieźć mnie na lotnisko.

Mel, nadal siedząc na łóżku, przyglądała się przyjaciółce, która trzymała w rękach cienki czarny materiał. Po chwili rzuciła go w jej stronę.

– Pożyczyłam kiedyś od ciebie bluzkę – powiedziała, siadając na łóżku. – Wprawdzie nigdy nie pytałam, jednak informuję cię teraz. Chyba się liczy, nie?

Melissa uśmiechnęła się, rozbawiona. Rozłożyła materiał, sprawdzając, jaką rzecz mogła pożyczyć Alexandra. Była to zwykła czarna koszulka na ramiączkach z białych perełek. Tak długo nie widziała tej bluzki, że zapomniała o jej istnieniu.

– Myślę, że nie zauważyłabym jej braku – odparła, składając ubranie w kostkę.

– Och, czyli niepotrzebnie oddawałam. Świetna jest.

Mel rozbawiło zachowanie Alexandry. Była zadowolona z nieplanowanej wizyty przyjaciółki, gdyż niewiele rzeczy ją ostatnio cieszyło. Jedynie Noel rzucał od czasu do czasu zabawny tekst, który w jakimś stopniu ją rozweselał, lecz też nie na długo.

Nagle współlokatorka uwięziła Melissę w uścisku.

Dziewczyna nie spodziewała się tego ruchu, przez co początkowo zeszywniała, zaskoczona, lecz po chwili odwzajemniła uścisk.

– Będę za tobą tęsknić – wymamrotała Alex, pociągając nosem. Płakała.

– Ja za tobą też. – Mel była równie wzruszona.

– Chociaż na początku uważałam cię za dziwną – wyznała dziewczyna, odsuwając się, aby następnie otrzeć oczy i policzki.

Melissa zaśmiała się ponownie, choć sama też ledwo widziała przez łzy.

– Czego jeszcze się dzisiaj dowiem? – zażartowała.

Alexandra zrobiła poważną minę. Najwidoczniej miała jeszcze coś do powiedzenia i nie należało to do przyjemnych rzeczy. Ujęła dłonie Melissy w swoje, jak zwykle zakończone długimi, tym razem brązowymi paznokciami, i wbiła w nie wzrok. W pomieszczeniu zapadła cisza.

– Proszę, powiedz, co się stało, bo mam już wystarczająco dużo stresu w tym tygodniu. Wolę nie być trzymana w niepewności – ponagliła ją Mel.

Alex westchnęła, a na jej twarzy ukazał się grymas niezadowolenia.

– Jestem w ciąży.

Melissa otworzyła usta ze zdziwienia. Nie spodziewała się takiej informacji. Zastanawiała się, czy powinna pogratulować, gdyż Alexandra nie wyglądała na zadowoloną. W końcu była w trakcie drugiego roku studiów.

– Wiesz, co chcesz zrobić w tej sprawie? – Było to najrozsądniejsze pytanie, jakie przyszło jej do głowy.

Alex pokręciła głową.

– A Luca? Wie już?

– Tak, powiedział, że sama zadecyduje, czy urodzić. Stwierdził, że cokolwiek postanowię, to on zaakceptuje mój wybór. – Zgarnęła dłońmi bujne czarne loki, odrzucając je w tył.

– Nie poznałam go zbyt dobrze, ale wygląda na odpowiedzialnego.

Alex pokiwała głową.

– I taki jest. Dla mnie nawet zbyt odpowiedzialny i poważny. Jednak jest w nim coś, co mnie przyciąga. – Gdy mówiła o Luce, w jej oczach pojawiały się ogniki szczęścia.

Czy Melissa też wyglądała w ten sposób, mówiąc o Noelu? Czy jej uczucia były na tyle wyraźne, że szczęście malowało się na jej twarzy na samą myśl o chłopaku? Tego nie wiedziała, bo sama nie zdefiniowała jeszcze swoich emocji. Wiedziała tylko, że były silne.

– Luca ma rację, decyzja należy do ciebie. Wiedz, że bez względu na to, co zrobisz, zawsze będziesz mogła do mnie zadzwonić lub napisać.

Mel była świadoma, że Alex przechodziła przez trudny okres i potrzebowała wsparcia. Grono jej przyjaciół składało się w większości z mężczyzn, a w tej sprawie potrzeba było drugiej kobiety. Melissa nie zamierzała jej więc zostawiać, nawet jeśli opuszczała Nowy Jork.

Ciąża Alex zmusiła ją do wyobrażenia sobie sytuacji, gdyby to ona i Noel wpadli.

Czy Noel zachowałby się rozsądnie? A może uciekłby przed odpowiedzialnością? Należał do osób tak nieprzewidywalnych, iż Mel nie potrafiła odpowiedzieć sobie na te pytania.

– Gotowa? – zapytał Noel, pojawiając się wraz z Haidenem w drzwiach pokoju.

Melissa pokiwała głową, a następnie spojrzała na Alexandrę. W ich oczach na powrót pojawiły się łzy. Wpadły sobie w ramiona, łącząc się w mocnym uścisku.

– Nieważne, co zrobisz, twoja decyzja będzie dobra – wyszeptała do ucha teraz już byłej współlokatorki.

Dziewczyna przytuliła ją jeszcze mocniej.

– Mam nadzieję, że nie jest to nasze ostatnie spotkanie – powiedziała, odsuwając się od Melissy.

– Ja też mam taką nadzieję.

Noel i Haiden zabrali dwie największe walizki, natomiast ona wzięła najmniejszy bagaż podręczny i po raz ostatni ogarnęła wzrokiem pomieszczenie. Do jej oczu nieustannie cisnęły się łzy, które za wszelką cenę starała się powstrzymać. Jednak gdy wyszła przed budynek, rozplakała się na dobre. Czekali tam na nią wszyscy znajomi, co sprawiło, że jeszcze bardziej nie chciała odjeżdżać. Żał jej było zostawiać to wszystko, aby lecieć do Londynu i spędzić większość czasu w szpitalach. Ale chodziło o jej matkę, którą kochała ponad wszystko i z którą chciała być. Gdyby nie wróciła do Anglii, prawdopodobnie nigdy by sobie tego nie wybaczyła.

Po wielu uściskach i litrach wylanych łez zajęła miejsce na fotelu pasażera w samochodzie Hamiltona. Kiedy odjeżdżali, machała grupce znajomych, dopóki nie straciła ich z oczu.

Noel chwycił jedną ręką zimną dłoń Melissy, ściskając ją lekko.

– Jesteś cichy – zauważyła.

Westchnął, zatrzymując się na światłach.

– A jaki mam być, Mel? Wyjeżdżasz, a ja nie wiem, co zrobić ze sobą i swoimi myślami. –

Zerknął na dziewczynę ze zbolalym wyrazem twarzy

– Czuję to samo.

– Żałuję teraz, że zmarnowaliśmy ten tydzień na milczenie, tak naprawdę w głupiej sprawie.

Powiniennem nie dać ci wtedy odejść. – Chłopak był widocznie zdenerwowany.

– Też tego żałuję, jednak myślenie o tym nic teraz nie zmieni.

– Czuję się sfrustrowany, bo jesteś jedyną kobietą w moim życiu, do której poczułem coś prawdziwego, a teraz muszę odwieźć cię na lotnisko. To nie jest sprawiedliwe.

Słowa Noela nie pomagały, wręcz wzmocniły ucisk, który Mel odczuwała w klatce piersiowej od samego rana.

– Fakt, życie nie jest sprawiedliwe, ale musimy się z tym pogodzić. – Możliwe, że brzmiała chłodnej, niż by tego chciała, ale taki dystans w minimalnym stopniu jej pomagał.

– Nadal mogę kupić bilet i polecieć z tobą. – Noel zaproponował te opcję po raz kolejny w ciągu tygodnia.

Za każdym razem odmawiała. Nie mogła ściągać go do Londynu tylko po to, aby oglądał, jak snuje się po kątach, lub żeby czekał, aż wróci z płaczem ze szpitala. Nie chciała skazać go na takie życie, skoro mógł kontynuować studia i być ze swoimi przyjaciółmi i rodziną.

– Już o tym rozmawialiśmy. Lepiej będzie, jak zostaniesz. – Tak naprawdę Melissa nie myślała w ten sposób. O wiele bardziej pragnęła mieć przy sobie Noela, jednak zdawała sobie sprawę, że on musiał zatroszczyć się o własne życie i przyszłość, ponieważ miał zaledwie dwadzieścia lat.

– Wiem. Mam nadzieję, że wszystko szybko wróci do normy.

Zacisnęła usta, nie odpowiadając na to ostatnie zdanie. Również chciała, aby wszystko było jak dawniej, a szczególnie pragnęła, aby jej mama przeżyła. Niestety sprawa wyglądała inaczej, a oni musieli pogodzić się ze stanem rzeczy. Mel nigdy nie ujawniła swoich prawdziwych myśli Hamiltonowi, nie chcąc go ranić. Wiedziała jednak, że jej powrót do Nowego Jorku był mało prawdopodobny. Jeśli jej matka umrze, czego nawet nie chciała sobie wyobrazić, trudno byłoby jej wrócić do starej rzeczywistości i zostawić ojca w żałobie. W takim wypadku będzie musiała ułożyć sobie życie w Londynie.

Na lotnisko dotarli wcześniej, niż planowali. Gdy Noel zaparkował samochód, wysiedli, a następnie, ciągnąc walizki, skierowali się do wnętrza budynku. Po oddaniu bagażu do odprawy udali się w pobliże bramek, w których miała odprawić się Melissa z bagażem podręcznym. Znaleźli wolne miejsca siedzące, ponieważ blondyn chciał spędzić z Melissą jak najwięcej czasu.

– To jest trudniejsze, niż myślałem. Do tej pory nie przyjmowałem do wiadomości, że wylatujesz. – Objął ją, a ona ułożyła głowę na jego ramieniu.

– Mnie nadal wydaje się to nierealne – wyznała szczerze.

Noel ucałował ją w czubek głowy. Przymknęła oczy, chcąc jak najdokładniej poczuć bliskość chłopaka.

Wyglądali zapewne jak każda inna para żegnająca się na lotnisku. Z tym wyjątkiem, iż ona miała na sobie różowy dresowy komplet, a Noel od stóp do głów był ubrany na czarno. Prezentowali się niesamowicie kontrastowo.

Siedzieli w ten sposób czterdzieści minut, po których Melissa stwierdziła, że nadszedł czas, by w końcu się odprawić. Noel nie był zadowolony, kiedy odprowadzał dziewczynę do bramek.

Mel miała wrażenie, że zaraz zwymiotuje, gdyż chwilę wcześniej podjęła decyzję, o której musiała poinformować Hamiltona. Po przejściu przez wykrywacz metali, a także odebraniu rzeczy z taśmy udała się do jednej z zamkniętych bramek, aby móc porozmawiać z Noelem, który został po drugiej stronie.

– Nie podoba mi się twoja mina – powiedział chłopak, gdy tylko podeszła.

Uśmiechnęła się, ale uśmiech ten w żadnym stopniu nie był wesoły.

– Oboje doskonale zdajemy sobie sprawę z tego, że nie wrócę.

Noel prychnął, oburzony.

– Mamy cały świat. Nie ograniczajmy się do tego miasta.

– Myślę, że lepiej będzie, jeśli się tutaj rozstaniemy. Związek na odległość i tak nie przetrwa, a jeśli któreś z nas kogoś pozna, nie będziemy mieć wyrzutów sumienia.

Noel, widocznie zdenerwowany, przestąpił z nogi na nogę, ukrywając dłonie w kieszeniach bluzy.

– Co ty pieprzysz, Mel? Dosłownie godzinę temu mówiłem ci o tym, że jesteś pierwszą kobietą, którą w życiu pokochałem, a ty wrzucasz to wszystko do kosza. – W jego oczach pojawiły się łzy. – Nie pozwolę ci odejść.

Melissa z trudem przełknęła ślinę.

– Możemy pozostać w kontakcie. Jednak nie chcę być w oficjalnym związku – oświadczyła.

Z głośników dobiegł kobiecy głos, który informował o otwarciu bramek na lot do Londynu.

– Nie było mowy o cholernym rozstaniu – warknął wściekle.

– Muszę już iść. Napiszę, kiedy wyląduję – poinformowała, zarzucając plecak na ramię.

– Melissa. – Ton głosu Noela był ostry i pełen gniewu.

Spojrzała na niego po raz ostatni, a po jej policzku spłynęła samotna łza. Z ociąganiem ruszyła przed siebie, zostawiając rozzłoszczonego chłopaka.

Nie wiedziała, czy właśnie popełniała największy błąd w swoim życiu. Czuła jednak ból w sercu, ponieważ zraniła Noela, osobę, która była dla niej bardzo ważna, a zrobiła to tylko dlatego, by łatwiej mu było zapomnieć.

## Rozdział dziewiętnasty

*Sześć lat później*

Na niewielkim stoliku w salonie leżała sterta papierów przygotowanych do przejrzania. Za oknem szare niebo zwiastowało deszcz, co nie było dziwnym zjawiskiem w Londynie. Opady w niektórych miesiącach pojawiały się niemal codziennie.

Noel nawykł do tego stanu rzeczy, jednak tego dnia denerwowała go nawet ponura aura. Głowa bolała go po nieprzespanej nocy, którą spędził w klubie. Cieszyłby się, gdyby było to spowodowane kacem. Zamiast tego przesiedział większość czasu w swoim biurze, przeglądając nowe umowy i od czasu do czasu wychodząc, aby wyprosić bijących się imprezowiczów. Na terenie lokalu należącego do Noela Hamiltona nie tolerowano takich rzeczy. Zabawa była dozwolona w każdej formie, ale złamanie regulaminu groziło dożywotnim zakazem wstępu.

Ludzie zazwyczaj stosowali się do zasad, gdyż klub Mel był jednym z tych miejsc, w których chcieli się spędzić wieczór. Szczególnym zainteresowaniem cieszył się wśród kobiet, bo każda z nich liczyła, iż właściciel klubu zwróci na nie uwagę. Noel jednak rzadko przemieszczał się po sali pełnej pijanych i naćpanych mieszkańców Londynu. Jedynie od czasu do czasu, gdy za namową przyjaciół dał się ponieść, zabierał jedną czy dwie kobiety do swojego łóżka. Następnego dnia zazwyczaj tego żałował, ponieważ oczekiwano od niego więcej niż tylko seksu, a gazety rozpisywały się o młodym biznesmenie, który lubił uwodzić dziewczyny.

Chciał tylko otworzyć klub, choć niezwykajny, bo od czasu do czasu grywał tam na żywo, zapraszając okolicznych artystów. Jednak opinia publiczna sprawiła, iż był uważany jedynie za bogatego łamacza serc.

– Jeśli oni zaraz nie przestaną, to chyba zwymiotuję – jęknął Zafer, rozciągnięty na skórzanej kanapie.

Mężczyzna, w przeciwieństwie do Noela, cierpiał z powodu kaca. Wraz z Ianem, barmanem pracującym w klubie, a także przyjacielem Hamiltona, trochę przesadzili, upijając się do granic możliwości na koszt firmy.

– Nienawidzę nowych sąsiadów – odpowiedział równie niezadowolony Noel. – Tyle że ja muszę tutaj zostać, a ty masz swoje mieszkanie, w którym jest cisza i spokój.

– Nie mam takiego wypasionego mieszkania jak twoje – wymamrotał, zasłaniając twarz poduszką.

– Więc może w końcu pchnij swoją karierę malarską do przodu i kup sobie lepsze? – zasugerował poirytowany Noel.

Zafer jako jedyny z grupy przyjaciół postanowił przeprowadzić się wraz z Noelem do Londynu. Przez całe studia nie potrafił znaleźć celu w życiu, więc Hamilton zaproponował mu kolejną zmianę miejsca zamieszkania.

Wybór deszczowej stolicy Anglii był oczywisty. Choć jego znajomość z Melissą zakończyła się sześć lat temu na lotnisku w Nowym Jorku, nadal nie potrafił o niej zapomnieć. Błędnie uważał, że jeśli zdobędzie rozgłos, to dziewczyna postanowi odnowić dawno zerwany kontakt. Nic takiego się jednak nie stało, a on nie miał nawet pewności, czy nadal mieszkała w mieście. Utkwił w błędnym kole pracy, imprez i panienek na jedną noc. Przez moment spotykał się z kobietą o imieniu Carla, mając nadzieję, że seks przerodzi się w coś więcej, ale w głowie nieustannie pojawiał mu się obraz brunetki, którą pokochał sześć lat temu i która nigdy nie dała oznak życia po opuszczeniu Stanów Zjednoczonych. Pisał, dzwonił, lecz nie doczekał się żadnej reakcji z drugiej strony. Powinien dawno odpuścić, ale brnął w to, licząc, że życie ponownie połączy ich ścieżki. Gdy tak się nie stało, w końcu stracił wszelkie nadzieje.

Tymczasem Zafer odnalazł się w tym ponurym mieście, odkrywając, że posiadał talent malarski. Brakowało mu jedynie motywacji, aby wziąć sprawę na poważnie. Tkwił więc w miejscu,



pracując na etacie w korporacji i od czasu do czasu grywając w klubie wraz z Noelem.

– Nie mów mi, jak mam żyć – odburknął, oburzony.

– Ktoś musi. Albo znajdź sobie dziewczynę, wtedy ona będzie ci mówić, co masz robić.

W twarz Noela uderzyła poduszka, która odbiła się i wylądowała na papierach, strącając kilka z nich na podłogę.

Spojrzał poirytowany na leżącego przyjaciela.

– Ty też możesz sobie kogoś znaleźć. Może wtedy przestałbyś być taki zrzędlivy. – Zafer odwrócił się plecami do kumpla. – Możesz się do nich przejść i poprosić, żeby byli ciszej? Jest sobota rano – dodał, kiedy zza ściany ponownie dało się dosłyszeć dźwięk wiertarki.

Nowi sąsiedzi wprowadzili się dwa tygodnie temu i od tego czasu nękali Noela nieustannymi odgłosami remontów. Byli także jedną z tych kłótliwych par, skutkiem czego, gdy kończyły się prace, zaczynała się awantura. Takie zachowanie należało do codziennej rutyny nowych mieszkańców apartamentowca.

– Możesz sam tam pójść. Mają prawo to robić – stwierdził Noel, rozmasowując skronie.

Postanowił odpuścić sobie dokumenty i udać się pod prysznic. Nadeszła pora na pozostawienie pracy i oddanie się odpoczynkowi. Był jednak świadomy, że sen nie przyjdzie szybko, jeśli sąsiedzi nie zaprzestaną dalszego hałasowania. Ich tryb życia mocno kolidował z jego, ponieważ kiedy on kładł się spać po powrocie z klubu, sąsiedzi właśnie zaczynali nowy dzień.

Po szybkim prysznicu udał się do sypialni, która zdecydowanie mocniej wygłuszała dźwięki z zewnątrz. Ubrany wyłącznie w bokserki, rzucił się na miękkie łóżko, po czym założył słuchawki. Zmęczony, odpłynął wraz z cichymi dźwiękami muzyki, rozbrzmiewającymi w uszach.

\*\*\*

Noel nie wiedział, jak długo spał. Wybudził go dzwonek telefonu stacjonarnego, który był połączony z recepcją na parterze. Z niechęcią wstał, stwierdzając, że ból głowy nie ustał. W salonie nie zastał Zaferę, więc ten musiał wrócić do swojego mieszkania lub przenieść się do pokoju gościnnego. Postanowił sprawdzić to później.

– Tak, Rick? – Podniósł słuchawkę wiszącą na ścianie w przedpokoju, prowadzącym od głównych drzwi do salonu.

– List polecony dla pana, panie Hamilton. Trzeba podpisać.

Noel przetarł zaspaną twarz.

– Za moment zejdem.

Pomaszerował do garderoby, aby włożyć czarne dresy oraz czarną koszulkę z logiem ulubionego zespołu. Wciągnął na stopy sportowe buty, a następnie opuścił mieszkanie i zjechał windą do recepcji.

Na miejscu odebrał list od listonosza, po czym podszedł do portiera rozmawiającego z obcym dla Noela mężczyzną.

– Cześć, Rick. – Noel wyciągnął dłoń w geście powitania.

– Dzień dobry, panie Hamilton.

– Ile razy mówiłem, że masz się zwracać do mnie po imieniu? Jesteś niewiele młodszy ode mnie – zwrócił uwagę chłopakowi. Nie lubił, kiedy mówiono do niego w formalny sposób, jeśli sytuacja tego nie wymagała.

– Przepraszam, nawyk.

Mężczyzna, który jeszcze kilka sekund temu prowadził rozmowę z Rickiem, odchrząknął znacząco.

– Josh Peterson – przedstawił się nieznanemu, wyciągając rękę.

Noel spojrzał na nią przelotnie, nie przyjmując gestu.

– Noel Hamilton – rzucił jedynie.

Odebrał od Ricka zaległą pocztę, zupełnie ignorując nadal wyciągniętą dłoń, którą mężczyzna po chwili opuścił.

– Ten Noel Hamilton? – zapytał Josh, rozchylając usta w zdziwieniu.

– Nie, tamten. – Noel przeglądał listy.

– Wyobrażałem sobie ciebie inaczej. Bardziej jako poważnego biznesmena pod krawatem, a nie młodego, wytatuowanego chłopaczka w dresach.

Noel westchnął, poirytowany, słysząc komentarz. Nie podobało mu się także, że mężczyzna zwracał się do niego po imieniu.

– Kim ty w ogóle jesteś? – zapytał, znudzony.

– To twój nowy sąsiad – wtrącił Rick.

Noel zerknął z uniesionymi brwiami najpierw na portiera, a następnie na Josha, którego otaksował spojrzeniem.

Był zdecydowanie niższy, ubrany w okropną koszulę w geometryczne, kolorowe wzory, jasne dżinsy z dziurami i czarne sportowe buty. Blond włosy zaczesał do tyłu, co lekko przypominało fryzurę, jaką nosił Noel. Jednym słowem: nic do niczego nie pasowało.

– Czyli to ty jesteś tym irytującym sąsiadem, który nie daje mi spać.

Josh lekko zmieszał się na ten komentarz.

– Od jutra nie będzie już tego problemu. Dziś dopinam wszystko na ostatni guzik i obiecuję od tej pory ciszę. – Josh wsparł się na ladzie, chcąc udąć wyluzowanego i przyjacielskiego.

Noel, nie mając ochoty na kontynuowanie rozmowy, zabrał listy, aby ponownie udać się do windy. Nie zdołał się jednak powstrzymać przed jeszcze jednym złośliwym komentarzem.

– Może popracuj nad swoim związkiem. Wolałbym słyszeć, jak twoja kobieta krzyczy z przyjemności, a nie złości. A jeśli sam tego nie potrafisz, zrobię to za ciebie. – Po tych słowach drzwi windy oddzieliły zszokowanego Josha od zadowolonego z siebie Noela.

*Może przespanie się z nową sąsiadką nie byłoby takim złym pomysłem?*

\*\*\*

Dzień upłynął szybko głównie dlatego, że Noel postanowił w całości go przespać. Obudził go budzik, który wskazywał, że nadszedł czas, aby znowu udać się do klubu. Nie zjawiał się na każdej imprezie, tylko na tych większych, a że ciepły sierpniowy weekend zachęcał do zabawy, to Noel chciał mieć na wszystko oko.

Po włożeniu czarnej koszuli i dżinsów w tym samym kolorze przyjrzał się swojemu odbiciu. W ostatnim czasie zdecydowanie nabrał muskułów. Wszystko zawdzięczał siłowni oraz Ianowi, który zachęcił go do ćwiczeń.

Po zjechaniu na podziemny parking wsiadł do auta swoich marzeń, którym był czarny ford mustang. Dojechanie na miejsce nie zajęło mu wiele czasu. Mieszkał zaledwie trzy kilometry od lokalizacji swojego klubu, znajdującego się w ścisłym centrum Londynu. Otworzenie i rozkręcenie biznesu nie należało do najłatwiejszych, ale dzięki samozaparciu i chęciom udało mu się stworzyć prestiżowe miejsce, którym był Mel – obowiązkowy punkt na mapie stolicy dla każdego młodego turysty.

Wszedł od strony zaplecza, tak jak robił to zawsze, aby jak najdłużej pozostać niezauważonym. Noc zamierzał spędzić w biurze, zajmując się swoimi sprawami i od czasu do czasu zerkając na kamery.

Rzucił na czarne biurko równie czarną teczkę, która z ledwością utrzymywała zawartość w środku, a następnie podszedł do ekspresu, aby zaparzyć najmocniejszą kawę, jaką zdoła. Tego dnia nie miał ochoty na nockę, ale własny biznes wymagał wyrzeczeń.

Drzwi od biura otworzyły się, po czym zamknęły z hukiem. Odwrócony tyłem do wejścia Hamilton nie fatygował się, aby zerknąć przez ramię.

– Czego? – mruknął, zirytowany, ponieważ od wejścia ktoś próbował zawracać mu głowę.

– Ktoś tu jest nie w sosie. – Do jego uszu dobiegł głos Iana.

– Mam nowego sąsiada, który jest hałaśliwym dupkiem. – Noel zabrał kubek czarnej jak smoła kawy, a następnie zajął miejsce za biurkiem.

– Nadal remonty?

Pokiwał głową, a Ian umiejscowił się po drugiej stronie blatu.

– Podobno dziś był ostatni dzień, więc pozostaną mi tylko ich kłótnie. – Upił łyk kawy i skrzywił się, ponieważ zapomniał dodać cukier.

– Ma dziewczynę? – zapytał zainteresowany Ian.

– A co? Teraz jesteś gejem?

Kumpel przewrócił oczami.

– Nie, ale może ma ładną laskę. – Ian poruszył sugestywnie brwiami.

Noel odchylił się do tyłu w skórzanym fotelu.

– Ian, kiedy przestaniesz podrywać zajęte laski? Jest tyle wolnych kobiet.

Czarnowłosa chłopak prychnął, oburzony, krzyżując ręce na piersi.

– No właśnie, Noel, jest tyle wolnych kobiet, a ty nadal czekasz na księżniczkę z przeszłości. Może nie jest już taka wspaniała jak kiedyś? Może okrada biedne staruszki? – zasugerował.

– Nie powinienes stać za barem? Czy może chcesz zrezygnować z premii w tym miesiącu?

Ian łypnął na Noela podejrzliwie.

– Nie zrobiłbyś tego.

Hamilton pochylił się w kierunku przyjaciela, wspierając łokcie o blat biurka.

– Chcesz się przekonać?

Niezadowolony i zniechęcony rozmową Ian podniósł się z miejsca. Następnie strzepnął niewidzialny pyłek z czarnej firmowej koszulki.

– Prawdziwych przyjaciół już nie ma – rzucił, znikając za drzwiami.

Rozbawiony Noel powrócił do swoich zajęć. Spokój nie trwał jednak długo, ponieważ po godzinie, podczas której nie zrobił nic poza graniem na telefonie, pojawił się jeden z ochroniarzy.

– Co się stało? – Noel rzucił okiem na kamery, na których nie dostrzegł niczego, co przykułoby jego uwagę.

Wysoki, muskularny mężczyzna stanął naprzeciw Hamiltona w szerokim rozkroku, chowając ręce za plecami. Wyglądał groźnie nawet dla niego.

– Jest jeden gość, szefie. Bił się z innym, prawdopodobnie o dziewczynę. Zarzeka się, że cię zna, i domaga się rozmowy. Nie chcieliśmy, aby ktoś z pana znajomych ucierpiał, więc się zgodziliśmy.

Zdziwiony Noel uniósł brwi. Nie wiedział, która ze znanych mu osób mogłaby wdać się w bójkę na terenie jego klubu, a następnie prosić o rozmowę. Wszyscy jego przyjaciele doskonale znali zasady, a także nie mieli powodów, aby je łamać.

– Kto to? – zapytał, podnosząc się z miejsca. Schował telefon w kieszeni spodni i ruszył do wyjścia na salę.

Ochroniarz o imieniu Daniel tylko wzruszył ramionami.

Noela tak naprawdę mógł wzywać każdy, kto tylko znał jego nazwisko.

Przeciskał się przez tłum za ochroniarzem, podążając w kierunku baru, gdzie niedawno odbywała się bójka. Okazało się, że jednym z mężczyzn, pilnowanych przez innego ochroniarza, był jego nowy sąsiad. Drugi, siedzący przy barze i trzymający się za krwawiący nos, nie wydawał mu się znajomy.

– O co chodzi, Josh? – Noel zwrócił się właśnie do niego, ponieważ domyślał się, że to on prosił o rozmowę.

Wzrok tańczących i pijących w pobliżu ludzi skupił się na właścicielu klubu. Szczególnie kobiety zainteresowały się przybyciem Hamiltona. On jednak tego dnia nie miał ochoty na zabranie którejkolwiek z nich do domu.

Rozwścieczony Josh podszedł bliżej, wymachując chaotycznie rękami.

– Nie dam się wyrzucić z klubu tylko dlatego, że jakiś kutas dobierał się do mojej dziewczyny! – wykrzyczał. Jego głos był bełkotliwy, co oznaczało, iż znajdował się w stanie upojenia alkoholowego.

– Wiesz, że bójki są zakazane. Nieważne, z jakiego powodu – powiedział spokojnie Noel. – Gdzie twoja dziewczyna? Może będzie lepiej, jeśli odwiozę was do domu.

Josh rozejrzał się gwałtownie dookoła w poszukiwaniu swojej drugiej połówki.

– Gdzie ona, kurwa, znowu jest? Jeśli szmata poszła z innym, niech mi się lepiej nie pokazuje na oczy!

Po tych słowach Noel jednoznacznie stwierdził, że nie polubi tego faceta. Nie tolerował takiego sposobu odnoszenia się do kobiet. Wymienił spojrzenia z ochroniarzami, a jeden z nich przekazał mu, iż dziewczyna wyszła na zewnątrz, aby tam poczekać na Josha.

– Okej, zmieniłem zdanie – odezwał się ponownie do sąsiada. – Ty zostań i się baw, a ja odwiozę twoją dziewczynę.

Twarz Josha przybrała zadowolony wyraz.

– Wiedziałem, że dobry z ciebie kumpel. – Sąsiad położył dłoń na jego ramieniu.

Hamilton, krzywiąc się, strzepnął jego rękę, a następnie odwrócił się i odszedł. Wraz z Danielem udali się na zewnątrz, gdzie ochroniarz wskazał mu poszukiwaną kobietę.

Była to niska i drobna dziewczyna, ubrana w krótką czarną sukienkę, na którą narzuciła również czarną, za dużą o kilka rozmiarów bluzę. Na głowę naciągnęła kaptur.

Noel ukrył dłonie w kieszeniach spodni, po czym podszedł do nieznajomej. Stał, zachowując stosowną odległość.

– Ty jesteś dziewczyną Josha? – zapytał na wstępie.

Miał wrażenie, że ciało kobiety zamarło w bezruchu. Upłynęła chwila, nim pokiwała głową, co Noel ledwie dał radę dostrzec przez duży kaptur.

– Jestem Noel Hamilton. Może mnie kojarzysz, jesteśmy od niedawna sąsiadami.

Ponownie pokiwała głową, mocniej otulając się bluzą.

– Prosił, abym odwioził cię do domu. – W tym wypadku postanowił skłamać. Dziewczyna wyglądała na wystraszoną, więc wołał nie ryzykować stwierdzenia, że sam wpadł na ten pomysł. – W porządku?

Znów przytaknęła, co oznaczało zgodę. Przez całą rozmowę nie spojrzała w kierunku Noela nawet na sekundę.

– Mój samochód jest na parkingu pracowniczym. Chodź za mną. – Nie czekając na odpowiedź, która zapewne i tak by nie nadeszła, ruszył przed siebie.

Zza pleców dobiegł go cichy stukot obcasów, więc miał pewność, że dziewczyna była tuż za nim. Po dotarciu do auta otworzył drzwi od strony pasażera, jednak ona wybrała miejsce na tylnej kanapie. Zdezorientowany, zamknął drzwi, aby następnie udać się na miejsce kierowcy.

Cała droga upłynęła w ciszy, którą przerywał jedynie cichy dźwięk radia.

Noel co jakiś czas zerkał w przednie lusterko, aby spojrzeć na siedzącą z tyłu kobietę. Na głowę nadal miała naciągnięty kaptur, a do tego uporczywie wpatrywała się w boczną szybę, więc widział jedynie czubek jej nosa, oświetlony lampami ulicznymi.

Gdy zatrzymał się na parkingu, dziewczyna nie fatygowała się podziękowaniami. Wybiegła z samochodu i ruszyła w stronę windy, nie rzucając żadnego słowa na pożegnanie.

*Dziwaczka.*

## Rozdział dwudziesty

Rankiem, a raczej wczesnym popołudniem, jak się okazało po szybkim zerknięciu na zegarek, Noel został obudzony przez krzyki nowych sąsiadów. Postanowił, iż zwróci odpowiednim osobom uwagę, gdyż ściany z pewnością były zbyt cienkie. Podniósł się z łóżka z trudem i brakiem energii. Spał długo, przez co ponownie nawiedził go ból głowy. W samej bieliźnie udał się do kuchni, aby napić się wody, bo jego gardło było wysuszone na wiór.

Przechodząc przez salon, dostrzegł Zafera, który leżąc na kanapie, oglądał teleturniej lecający w telewizji. Noel zastanowił się, czy dobrym posunięciem było wręczanie kluczy przyjacielowi, gdyż ten zadomowił się w apartamencie na dobre.

– Długo już tak krzyczą? – zapytał, mając na myśli dźwięki dobiegające zza ściany.

– Myślę, że upłynęła już godzina. – Zafer zerknął na ekran telefonu. – Teraz jest spokojniej, wcześniej chyba rzucali talerzami. – Podniósł się z kanapy, aby usiąść przy wyspie kuchennej, oddzielającej salon od kuchni.

Mieszkanie Noela nie należało do największych w budynku, choć bez problemu mógł sobie na takie pozwolić. Dwa pokoje, przestronny, słoneczny salon, niewielka kuchnia, z której i tak rzadko korzystał, a także dwie łazienki wystarczały mu aż nadto. W większym apartamencie czułby się bardziej osamotniony. Chociaż miał wielu przyjaciół, w jego życiu nadal brakowało kogoś szczególnego. Z wiekiem zaczynał doceniać związki, które były lepszą alternatywą od kobiet na jedną noc. Jednak Noel, jako prawie dwudziestosiedmioletni kawaler, nie miał szczęścia w miłości, a każda próba randki kończyła się seksem i brakiem dalszej znajomości. Z nikim nie potrafił odnaleźć tej szczególnej więzi. Problemem mogło być to, że w każdej kobiecie doszukiwał się choć części Melissy. Nawet po tylu latach nie potrafił zapomnieć o przelotnej miłości ze studiów, gdyż nikt wcześniej ani później nie poruszył jego serca w ten sposób.

– Odwoziłem wczoraj tę dziewczynę. – Noel kiwnął głową w kierunku ściany, za którą znajdowało się sąsiednie mieszkanie. Z butelki stojącej na blacie obok Zafera nalał sobie szklanekę wody. – Oboje są dziwni, ale trochę obawiam się o tę kobietę. Wyglądała na wystraszoną.

– Ładna jest? – zapytał kumpel. – Może wyzwolisz księżniczkę? – Poruszył sugestywnie brwiami.

Noel przewrócił oczami.

– Nie wiem. Nie widziałem nawet jej twarzy, zasłaniała ją tak skutecznie, jakby nie chciała, abym ją zobaczył – wyjaśnił, opierając się o blat kuchni, by móc patrzeć na twarz Zafera. Upił łyk wody.

– Faktycznie dziwne – potwierdził przyjaciel.

– Może wstydziła się za Josha po bójce w klubie? Też na jej miejscu czułbym się głupio, gdyby mój chłopak odstawił coś podobnego.

– A może bała się ciebie? W końcu niektórzy w mieście uważają cię za gangstera – zasugerował półżartem Zafer.

– Nawet na mnie nie spojrziała.

Rozmowę przerwał dzwonek do drzwi.

Noel zastanowił się, kto jeszcze postanowił go tego dnia odwiedzić.

– Otworzysz? – poprosił Noel, podchodząc do ekspresu. – Zrobię nam kawę, bo zaraz zasnę na stojąco.

– W lodówce masz zapiekankę jajeczną. Zrobiłem, kiedy spałeś – poinformował Zafer, podchodząc do drzwi, za którymi ktoś nieustannie wciskał przycisk dzwonka.

– I po co mi kobieta, skoro mam ciebie? – rzucił żartobliwie Hamilton, wyciągając z lodówki szklane naczynie.

Po chwili Zafer pojawił się w salonie, prowadząc za sobą Iana.

– Ja nie zrobię ci loda. – Zafer ponownie zasiadł na jednej z dwóch skórzanych kanap.

Miejsce obok zajął barman, kładąc nogi na stoliku. Jedno spojrzenie Noela wystarczyło, aby na powrót spuścił je na podłogę.

– Niezła ta twoja sąsiadka. – Ian pokiwał głową z uznaniem, spoglądając w kierunku Hamiltona, który właśnie zajmował miejsce na przeciwległej kanapie, w jednej dłoni trzymając talerz z zapiekanką, w drugiej kubek kawy.

– A ty skąd to wiesz? – zapytał zainteresowany Noel.

Ian uśmiechnął się przebiegle.

– Zadzwoiłem do jej drzwi, udając, że pomyliłem mieszkania.

– Tylko ty mógłbyś zrobić coś takiego – zauważył Zafer.

– Mało tego, skądś ją kojarzę. Jest chyba jakąś modelką, czy coś. – Zaczął grzebać w telefonie, zapewne szukając tożsamości sąsiadki.

Noel w tym czasie pochłaniał ogromną porcję zapiekanki. Nie jadł nic od wyjścia do klubu i nawet nie był świadom, jak bardzo był głodny.

– O, mam! – wykrzyknął zachwycony Ian. – Fotomodelka Me...

W tym momencie Zafer, spoglądający na ekran, wyrwał mu komórkę z dłoni.

Ten zerknął na niego, zdezorientowany.

– Tak, faktycznie, chyba też ją kojarzę. Wcale nie taka ładna. – Zafer zablokował telefon, chowając go do własnej kieszeni.

Ian wciąż gapił się na niego z niedowierzaniem.

– Co ty bredzisz? Jest jedną z najpiękniejszych kobiet, jakie widziałem.

Zafer posłał Ianowi twarde spojrzenie, przez co chłopak umilkł.

Noel przyglądał się sytuacji z zainteresowaniem. Upił łyk kawy.

– Też chciałbym zobaczyć.

Zafer wyciągnął komórkę i zerknął na wyświetlacz.

– Co za pech, rozładował się – oznajmił, oddając urządzenie właścicielowi.

Mina Iana nadal wyrażała zaskoczenie.

Noel machnął ręką, stwierdzając, że sprawa tak naprawdę go nie interesowała.

– Myślę, że miałbyś u niej szansę. – Ian wciąż drażył temat, przyglądając się Hamiltonowi, który właśnie podnosił pilot od telewizora, aby zmienić kanał.

Zafer uderzył się otwartą dłonią w czoło.

– Nie mieszam się w związki – oświadczył twardo Noel.

Była to prawda. Nie potrzebował w swoim życiu zamieszania, a wchodzenie pomiędzy parę, szczególnie tak skłóconą, na pewno by je wywołało.

Postanowił wyciągnąć nogi na kanapie, chcąc oddać się dalszemu wypoczynkowi. Miał dzień wolny, więc wieczór spędzał w domu, samotnie, o ile Zafer wraz z Ianem nie postanowią przesiadywać tutaj aż do rana.

Kątem oka patrzył na Zaferę, który od czasu rozmowy o sąsiadce zdawał się rozkojarzony. Ponadto nieustannie prowadził intensywną rozmowę tekstową, nie odrywając wzroku od ekranu swojej komórki, a zaciekawiony Ian zerkał na telefon przyjaciela.

Noel uważał ich zachowanie za wyjątkowo podejrzane.

– Dobra, powiecie mi w końcu, co się dzieje? – zapytał, nie mogąc powstrzymać ciekawości.

Wyłączył telewizor, aby po chwili ponownie podnieść się do pozycji siedzącej.

Obaj podnieśli na niego wzrok.

– Nic się nie dzieje. Dlaczego pytasz? – Zafer wruszył ramionami, odkładając telefon na blat stolika.

Urządzenie niemal od razu zaczęło wibrować przez nieustannie pojawiające się nowe wiadomości. Przyjaciel starał się to ignorować, choć jego wzrok mimowolnie wędrował w stronę ekranu.

– Zachowujecie się, jakbyście chcieli coś przede mną ukryć – powiedział, zirytowany. – Widać to, więc nie staraj się zaprzeczać. – Noel wskazał groźnie palcem na Zaferę, który już otwierał usta, aby coś powiedzieć.

– Nie mieliśmy dziś odwiedzić Daniela? – wypalił nagle Ian.

Noel zmarszczył brwi, ponieważ jego ochroniarz nie należał do towarzyskich osób i z własnej woli nie zaprosiłby tych rozgadanych mężczyzn.

– No tak, prawie zapomniałem. – Zafer zerwał się na nogi. – No to my już pójdziemy.

Noel odprowadził ich wzrokiem, kiedy szli w kierunku wyjścia. Zdecydowanie nie byli najlepszymi kłamcami na świecie, jednak Hamilton nie potrafił powiązać niecodziennego zachowania z wizytą Iana u sąsiadki. Może był to ktoś, kogo Zafer znał?

Jego komórka rozdzwoniła się na kuchennym blacie, więc podniósł się, aby odebrać. Na wyświetlaczu widniało imię Haidena.

– Słucham – mruknął.

– Chcieliśmy tylko sprawdzić, co u naszego przyjaciela – usłyszał głos Haidena, któremu towarzyszył szum.

Oznaczało to, że Noel znajdował się na głośnomówiącym, a w rozmowie uczestniczył także Leo.

Mężczyźni wzięli ślub przed dwoma laty i Noel mógł przysiąc, że ich wesele należało do najlepszych, na jakich był. Na żadnym nie ślizgał się w pianie, ubrany w drogi garnitur.

– W porządku – odburknął, nadal poirytowany zachowaniem Zafera i Iana.

– Brzmisz, jakby było inaczej.

Noel westchnął.

– Po prostu ciągnąłem nocki przez kilka dni i jestem zmęczony.

– Czyli nic nowego nie zdarzyło się w twoim życiu? – Pytanie Haidena należało do tych, które wzbudzały podejrzliwość.

– Nie. Dlaczego pytasz?

– Tak sobie – odpowiedział wymijająco.

– Chcieliśmy zapytać – w rozmowę wtrącił się Leo – czy moglibyśmy wpaść do ciebie na kilka dni?

Noel był zaskoczony tym pytaniem, jednak poczuł radość na myśl o ponownym spotkaniu się z przyjaciółmi, którzy na stałe powrócili do Irlandii, przez co widywali się niezmiernie rzadko.

– Jasne. O ile Zafer przestanie traktować moje mieszkanie jak darmowy hotel, to znajdzie się dla was miejsce.

– Dwóch samotnych kawalerów w wielkim Londynie. Aż dziw bierze, że jeszcze nie jesteście parą – zażartował Haiden.

– Już robi mi śniadania, więc jesteśmy blisko. Kiedy zamierzacie przylecieć?

– Mamy lot jutro w południe – oznajmił Leo.

– Dobrze, że informujecie mnie odpowiednio wcześniej – zakpił Noel. Był zmuszony lekko zmienić plany na nadchodzący tydzień, ale nie przeszkadzało mu to, gdyż przyjaciele byli dla niego ważni. – Tylko nie spodziewajcie się, że przywitam was kolacją – ostrzegł ich.

Usłyszał westchnięcie po drugiej stronie słuchawki.

– Jesteś dwudziestosześcioletnim, samotnym facetem. Nie spodziewamy się, że masz choćby masło w lodówce.

Noel musiał przyznać, że Leo miał rację, bo przez większość czasu jadał na mieście lub zamawiał coś do domu. Nie lubił i nie umiał gotować, więc wybrał bardziej komfortowe rozwiązanie.

– Dlaczego postanowiliście przylecieć do Londynu w środku września? – zaciekawił się Noel. – Na okrągło tu pada.

– A czy do picia i imprezowania potrzebna jest pogoda? – Tym razem dobiegł go głos Haidena.

I tym razem Hamilton musiał przyznać przyjaciołom rację.

Za ścianą ponownie rozpoczęła się głośna kłótnia, na co Noel mimowolnie westchnął.

Postanowił pójść do sąsiadów i poprosić o chwilę ciszy. Nie miał jednak zamiaru bawić się w psychologa, który na pewno przydałby się w tym związku. Potrzebował tylko spokoju.

Zakończył rozmowę z kumplami. Następnie w garderobie połączonej z sypialnią przebrał się w szare szorty oraz zwykłą bawełnianą koszulkę i opuścił mieszkanie.

Udał się do sąsiednich drzwi. Po tym, jak rozbrzmiał dzwonek, w mieszkaniu nastąpiła cisza. Odczekał chwilę, a gdy drzwi stanęły przed nim otworem, jego oczom ukazał się Josh, jak zwykle ubrany w rzeczy, które do siebie nie pasowały.

Jego zdenerwowana mina w sekundę zamieniła się w radosną i uprzejmą.

– Hamilton! Co cię do mnie sprowadza? – zapytał z uśmiechem, który nie wzbudzał w Noelu pozytywnych emocji.

Skrzyżował ramiona na piersi.

– Chciałbym prosić, abyście kłócili się trochę ciszej, ponieważ ściany są niestety cienkie.

Josh przybrał zakłopotany wyraz twarzy.

– Wiesz, jak to jest, pierwsze tygodnie mieszkania razem i pojawia się trochę spieć.

Noel uniósł brwi.

– Nie, nie wiem, jak to jest – burknął nieprzyjemnie.

Josh oparł się ramieniem o framugę.

– No tak. Nie musisz tego przechodzić, codziennie możesz mieć w łóżku inną. Nawet nie wiesz, jak ci zazdroszczę.

Hamilton skrzywił się, zniesmaczony. Coraz bardziej współczuł dziewczynie Josha. Zastanowiło go też, czy w ich związku funkcjonowało coś takiego jak miłość.

– Z kim tyle rozmawiasz, Josh? – dobiegło z wnętrza.

Noel gwałtownie przeniósł spojrzenie ponad ramię sąsiada.

Mógłby przysiąc, że znał ten głos. Serce załomotało w jego piersi, ponieważ po raz kolejny przypomniał sobie o Melissie. Odrzucił jednak myśl, że to mogła być ona. Szanse, że zamieszkała obok niego, były niemal zerowe.

– Przyszedł Noel Hamilton, chodź się przywitać.

Z mieszkania odpowiedziała jedynie cisza, więc Noel zgadywał, że nie był lubiany przez tę kobietę.

– Pójdę już – powiedział, jeszcze raz zaglądając do środka.

– Może wejdiesz na piwo? – zaproponował Josh.

Noel pokręcił głową, odmawiając. Nie miał ochoty spędzać czasu z tym mężczyzną. Miał także obawy przed wejściem do środka, choć nie rozumiał dlaczego. Możliwe, że faktycznie spodziewał się ujrzeć tam Melissę. Wiedział, że głos nie należał do niej – nie mógł – ale jego podświadomość zwariowała, gdy usłyszał kogoś, kto tak przypominał jego dawną miłość.

– Niestety nie mam dziś czasu. Może innym razem. – Wycofał się w stronę własnego lokum.

– Trzymam za słowo! – zawołał za nim Josh.

Hamilton nie odpowiedział. Zniknął za drzwiami i dokładnie je za sobą zamknął.

Jego dłonie drżały.



## Rozdział dwudziesty pierwszy

W życiu Melissy panował względny spokój. A przynajmniej do czasu, aż postanowiła kupić nowe mieszkanie. Oferta była niesamowicie atrakcyjna. Przestronne, jasne lokum z dużym tarasem, ulokowane blisko centrum, okazało się łakomym kąskiem. Kupiła je bez zbędnych przemyśleń, ponieważ urzekło ją w swej prostocie. Była jego drugim właścicielem, przez co wymagało ono drobnych remontów. Wystrój zupełnie nie wpisywał się w jej gusta i mimo że Josh nalegał, aby zostawić jaskraworóżowe ściany sypialni, ona, rzecz jasna, się nie zgodziła. Wolała stonowane, ciepłe wnętrza, które stwarzały domową atmosferę.

Z Joshem układało jej się dobrze. Jednak po przeprowadzce zaczął zachowywać się nieznośnie. Uważał, że mieszkanie w droгим apartamencie z portierem czyniło go kimś ważniejszym, choć tak naprawdę był tylko średnim fotografem. Poznali się przypadkiem w parku. Melissa piła kawę, czytając książkę i łapiąc letnie promienie słońca. Josh podszedł do niej z aparatem w ręku, prawiąc komplementy i prosząc o parę zdjęć. Był miły w takim stopniu, iż nie musiał jej długo namawiać. Po krótkiej sesji nawiązała się równie krótka, uprzejma rozmowa, po której wymienili się kontaktami jedynie w celu przesłania zdjęć. Ale na tym się nie skończyło.

Było to dwa lata po jej powrocie do Londynu i śmierci matki. Pozbierała się wtedy na tyle, że mogła pozwolić sobie na nową znajomość. Wcześniej nie było to możliwe, ponieważ po odejściu Olivii wpadła w depresję, która nie pozwoliła jej nawet wyjść z łóżka. To ona miała opiekować się owdowiałym ojcem, a wyszło całkowicie odwrotnie i to on musiał motywować córkę do choćby wzięcia prysznica. W końcu jednak, po trzech latach terapii, mogła oficjalnie powiedzieć, że wygrała z depresją. Wtedy też postanowiła wypuścić Josha z bańki przyjaźni i zgodzić się na związek.

W momencie zakupu mieszkania wybiła ich trzecia rocznica, a Mel coraz częściej zaczynała się zastanawiać, czy to, co było między nimi, miało sens. Trwała przy Joshu głównie dlatego, że go lubiła i nie chciała zranić. Była mu także dożgonnie wdzięczna, bo to on wprowadził ją w świat modelingu, przez co osiągnęła sukces i pieniądze. Ze względu na wzrost nie nadawała się na modelkę wybiegową, lecz fotomodeling w zupełności jej wystarczał. Było ją stać na zakup mieszkania i miała co wsadzić do garnka, nie odmawiając sobie przy tym żadnych przyjemności.

Po wprowadzeniu się do nowego lokum Josh coraz mocniej zaczął działać Melissie na nerwy, z czego wywiązywały się coraz częstsze kłótnie. Mężczyzna zaczynał pokazywać swoją prawdziwą twarz; to on zawsze miał być górą, a kobieta miała go zwyczajnie słuchać.

W ciągu dwóch ostatnich dni życie Mel stanęło na głowie. Przyczyną tego była jedna informacja, którą przyniósł jej Josh po wizycie z portierni. Noel Hamilton, jej dawna miłość, chłopak, którego zostawiła, nie dając mu potem żadnych oznak życia przez sześć lat, mieszkał tuż za ścianą.

Była świadoma, iż mężczyzna przebywał w Londynie. Gazety rozpisywały się o młodym biznesmenie, właścicielu klubu przyciągającego miliony, do którego wejście graniczyło z cudem. Było to miesiąc po jej wejściu w związek z Joshem. Gdy uświadomiła sobie, że Noel był na wyciągnięcie ręki, jej świat na jakiś czas się zawalił. Jednak po deklaracji miłości ze strony Josha odrzuciła marzenia o Hamiltonie, który co weekend pokazywał się z inną kobietą. Ale teraz, po kolejnych trzech latach, powrócił, a ona, wsiadając z nim do jednego samochodu, znów poczuła się jak dwudziestolatka.

Leżała owinięta w różowy koc, oglądając znaną kreskówkę dla dzieci. Chociaż w jej życiu zmieniło się praktycznie wszystko, zamiłowanie do seriali i filmów animowanych nie przeminęło. Zajadała porcję lodów śmietankowych – ukryła je w głębi zamrażarki przed Joshem, który pilnował jej diety. Uwielbiała słodczyce, a teraz musiała się nimi raczyć w ukryciu. Skorzystała więc z okazji, że mężczyzna tego dnia miał pełne ręce roboty, gdyż został zatrudniony przy pracy nad kolekcją podrzędnej marki, i postanowiła pochłonąć całe opakowanie lodów.

Niemal się zakrztusiła, słysząc dzwonek.

Z wahaniem podniosła się z łóżka, obawiając się, że za drzwiami mógł stać Noel, który pojawił się tutaj już zeszłego dnia. Początkowo planowała udać, że nie było jej w domu. Ciekawość jednak

wygrała, a Melissa podążyła w kierunku drzwi. Przeklęła brak wizjera, dzięki któremu mogłaby sprawdzić, kto znajdował się po drugiej stronie, i postanowiła otworzyć, prosząc wszystkich bogów na świecie, aby nie zobaczyła przed sobą Noela.

– Witam sąsiadkę! Ma pani może pożyczyć cukier? – Oczom Melissy ukazał się uśmiechnięty Zafer.

Rozchyliła usta w zaskoczeniu. On jednak nie wydawał się zdziwiony jej widokiem. Może jej nie rozpoznał?

– Nie mam – wymamrotała, nie wiedząc, jak się zachować.

– Co z ciebie za sąsiadka, Melisso? – Chłopak oburzył się żartobliwie.

Przymknęła oczy, nabierając głęboki wdech.

– Co tu robisz, Zafer?

– Nie wyglądasz, jakbyś się cieszyła na widok starego przyjaciela. Zaprosisz mnie do środka czy będziemy tak stać na progu?

– Jestem po prostu zaskoczona. Skąd wiesz, że tu mieszkam? – zapytała, odsuwając się na bok, aby zrobić dla niego przejście.

Chłopak wszedł swobodnie do środka, rozglądając się wokół. W przeciwieństwie do Melissy nie wyglądał, jakby czuł się niezręcznie. Wyparował gdzieś także smutek, który towarzyszył mu każdego dnia, kiedy poznali się w Nowym Jorku. Znacznie lepiej też wyglądał: przybrał na wadze oraz zapuścił lekki zarost, dzięki któremu wyglądał jeszcze przystojniej niż kiedyś.

– Trudno cię nie zauważyć, skoro mieszkasz na tym samym piętrze i pokazujesz się w klubie Noela.

Wskazała na kremową, miękką kanapę udekorowaną mnóstwem kolorowych poduszek. Zapropowała kawę, na co Zafer ochoczo się zgodził.

– Noel też już wie? – Postawiła przed mężczyzną kubek parującej czarnej kawy.

Sama zajęła fotel stojący obok, biorąc dla siebie jedynie szklankę wody. Spoglądając na puste opakowanie po lodach, stwierdziła, że zdecydowanie przesadziła z ilością kalorii.

– Nie, jest za głupi. Nawet mając cię obok, nie potrafił cię rozpoznać. – Wziął kubek do ręki. – A gdyby się dowiedział, na pewno już dawno zastałabyś go walącego do twoich drzwi.

Mel westchnęła z ulgą.

– To dobrze. – Upiła łyk wody.

– Wiesz, że w końcu się spotkacie? Choćby na korytarzu czy w windzie. Dziwne, że to się jeszcze nie stało. – Zafer ułożył się na kanapie w taki sposób, żeby móc patrzeć prosto na siedzącą z boku Melissę.

– Rzadko wychodzę.

Przewrócił oczami.

– Zamierzasz go w ogóle poinformować, że mieszkasz tuż obok niego? Czy będziesz się ukrywać, nim sam to odkryje lub ktoś z jego przyjaciół mu o tobie powie? – zapytał twardo, przyglądając się dziewczynie.

– Po co miałabym to robić? Już dawno o mnie zapomniał, nie mam potrzeby znowu pojawiać się w jego życiu pełnym kobiet.

Zafer się roześmiał, a Melissa popatrzyła na niego ze zdumieniem.

– On nigdy o tobie nie zapomniał, Mel. – Powiedział to, jakby rozmawiał z pięciolatką, a nie dorosłą osobą. – Przyjąłby cię z otwartymi ramionami.

Wzruszyła ramionami, udając, że te słowa w żaden sposób nie wywarły na niej wrażenia. Zdradziło ją tylko drżenie rąk.

– Mam chłopaka. – Podjęła kolejną próbę obrony.

– Wiem, codziennie dajecie dowód swojej miłości, krzycząc na cały budynek.

Melissa podkuliła nogi pod siebie, szczelniej owijając się długim szarym swetrem.

– Każda para ma problemy. Nie pobiegnę do Noela tylko dlatego, że mieszka za ścianą.

– Dlaczego nie?

Uniosła brwi w niedowierzaniu.

– Bo nie. Minęło szczęście lat, Zafer.

– Dokładnie. Sześć lat, podczas których nie odezwałaś się nawet słowem, a on się o ciebie zamartwiał. Zachowałeś się jak skończona suka.

Zrobiło jej się głupio, ponieważ miał rację. Zerwała kontakt ze wszystkimi zaraz po powrocie do Londynu, mimo że nie miała ku temu powodów. Zaczęła przeżywać żalobę, jeszcze zanim jej mama zmarła.

– To był dla mnie naprawdę trudny okres.

– W to nie wątpię – przyznał delikatniejszym tonem Zafer. – Co z twoją mamą?

Melissa zacisnęła usta, odwracając wzrok. Nawet po tylu latach wspomnienie o Olivii powodowało, że w jej gardle powstawała gęła, a oczy zalewały się łzami.

– Zmarła niedługo po moim przyjeździe. Nie doczekała przeszczepu. – Mówiąc to, odchrząknęła, aby pozbyć się chrypy. Całe szczęście tym razem się nie rozpląkała.

Zafer złapał dłoń Melissy, ściskając ją mocno.

Spojrzała na niego z wdzięcznością, odwzajemniając gest.

Nigdy nie miała tak dobrego kontaktu z Zaferem jak tego dnia, choć nie widzieli się sześć lat. Chłopak zrobił się dużo bardziej otwarty i przyjacielski. Nie spodziewała się, że kiedykolwiek uściskałby jej rękę, by dodać otuchy. Lubiła nowego Zafera.

Od strony wejścia dobiegł dźwięk przekręcanego w zamku klucza. Mel gwałtownie wyrwała dłoń, spoglądając na ekran telefonu. Było zdecydowanie za wcześnie na powrót Josha, więc musiał zmienić plany.

Nim zdążyła podnieść się z miejsca, jej chłopak pojawił się w salonie. Zatrzymał się w pół kroku, spoglądając to na nią, to na zdezorientowanego Zafera.

– Cześć, Josh. Wcześnie wróciłeś. – Wstała, by móc podejść do mężczyzny i ucałować jego gładki policzek na powitanie.

– Tak, wcześnie. – Nie spuszczał wzroku z siedzącego na kanapie gościa.

Melissa postanowiła uratować sytuację, przedstawiając sobie mężczyzn.

– Josh, to jest Zafer. Mój przyjaciel ze studiów. – Wskazała na chłopaka, który właśnie podnosił się z miejsca. – Zafer, to Josh. Mój chłopak.

Uścisnęli sobie dłonie.

– Miło cię poznać, Zafer. – Josh posłał najbardziej fałszywy uśmiech, na jaki było go stać. – Co cię do nas sprowadza?

Zafer również starał się robić dobrą minę do złej gry. Najpewniej wyczuł niechęć Josha.

– Przypadkiem się dowiedziałem, że Melissa mieszka w pobliżu, więc postanowiłem ją odwiedzić. Bez zapowiedzi, za co przepraszam. – Skłonił się lekko, jakby miał do czynienia z królem, a nie ze zwykłym fotografem.

– Tak. I właśnie wychodził – wtrąciła Melissa. – Dziękuję za odwiedziny, miło było cię zobaczyć po tylu latach.

Zafer posłał Mel uśmiech, który tym razem był szczerzy.

– Też się cieszę, że się spotkaliśmy. Mam nadzieję, że nie ostatni raz. – Wyminął parę stojącą pośrodku salonu.

Melissa przymknęła oczy, słysząc trzask zamykanych drzwi.

Josh bardzo powoli odwrócił się w jej stronę. Jego mina mówiła, że był zły, bardzo zły.

Skuliła się w sobie, czekając na nieuniknione.

– Przyjaciel ze studiów? – powtórzył, robiąc powolny krok w jej kierunku. – Ja wychodzę do pracy, a ty sprowadzasz sobie facetów? – Palcem uniósł brodę Mel tak, aby zmusić ją do patrzenia na niego.

– Tak, to tylko kolega. Byłam zaskoczona, kiedy zobaczyłam go pod drzwiami.

– Więc postanowiłaś zaprosić go do środka. Na co liczyłaś? Na szybki numerek? W końcu jest przystojniakiem.

Melissa westchnęła, starając się zachować spokój.

– Przestań – poprosiła.

– Masz szczęście, że Hamilton poprosił mnie o ciszę.

Zadrżała, słysząc znajome nazwisko.

– Nie chcę wkurzyć wpływowego człowieka. – Palce Josha coraz mocniej zaciskały się na jej szczęce.

Ogarnął ją strach.

– To boli, Josh. – Próbowwała odsunąć jego dłoń, co w ostateczności jej nie wyszło.

– Ważne, że jest cicho. – Wzruszył ramionami, jeszcze mocniej zaciskając palce.

Po chwili jednak uwolnił Melissę, na co ta zatoczyła się w tył. Była przerażona, bo do tej pory kończyło się na głośnych kłótniach.

– A to co? – zapytał, wskazując na puste pudełko po lodach. – Jeśli nadal będziesz podjadać, nie dostaniesz żadnego kontraktu, bo będziesz tłuścioszkiem. – Zabrał kubełek, aby następnie wrzucić go do kosza znajdującego się w kuchni.

– Wiem, już nie będę – wymamrotała, aby go uspokoić.

– Nie wierzę ci. Lepiej, jeśli zamontujemy w domu kamery, będzie bezpieczniej.

Melissa rozdziawiła usta w zdziwieniu.

– Chyba cię pojebało! – wybuchnęła. – Nie będziesz mnie kontrolować.

– Ktoś musi, skoro sama nie potrafisz. – Josh zasiadł na kanapie jak gdyby nigdy nic.

Mel nadal stała pośrodku salonu.

– Co cię opętało, Josh? – zapytała, krzyżując ręce pod piersiami.

– Nic. Nie podoba mi się, że pod moją nieobecność zapraszasz mężczyzn do naszego mieszkania. – Włączył telewizor, rozsiadając się wygodniej. Nawet nie patrzył w jej kierunku.

– Zaczniemy od tego, że to moje mieszkanie i jak coś ci nie odpowiada, to wypierdalaj! – krzyknęła, tracąc wszelką kontrolę.

Josh przyłożył palec do ust, pokazując tym, aby była cicho.

Zawrzała.

– Mam dość, śpisz w pokoju gościnnym i mam nadzieję, że przemyślisz każde swoje słowo i przyjdiesz przeprosić.

Zdenerwowana do granic możliwości, postanowiła udać się do sypialni, aby zamknąć się w niej na klucz. Nie chciała, żeby Josh przyszedł do niej w nocy, nalegając na przeprosinowy seks, co miał w zwyczaju robić. Przeważnie w takiej sytuacji mu wybaczała, gdyż nie lubiła się kłócić. Jednak tego dnia wszystko wyglądało inaczej.

– Może prześpisz się z Hamiltonem?

Melissa zastygła z dłonią na klamce.

– Co? – Odwróciła się powoli do Josha, który nadal wpatrywał się w ekran telewizora i rozgrywający się na nim mecz.

– Wiesz, chciałem zrobić z nim sesję. Niestety zdaje się mnie nie lubić. Pomyślałem, że może mogłabyś się z nim przespać, porobić jakieś zdjęcia. Następnie zastraszylibyśmy go ich udostępnieniem i może by się zgodził.

Mel nie dowierzała własnym uszom. Miała wrażenie, jakby jednego dnia ktoś podmienił jej Josha na psychopatycznego klona.

– Jesteś chory – stwierdziła z obrzydzeniem. – Do jutra ma cię tu nie być i nic mnie nie obchodzi, gdzie się podziejesz. Z nami koniec.

Po zniknięciu za drzwiami sypialni przekręciła klucz dwukrotnie – dla większego bezpieczeństwa. W kilka minut zupełnie przestała ufać swojemu chłopakowi, który zaczął ją przerażać. Przez głowę przemknęła jej myśl, czy nie udać się o pomoc do Noela, ale odrzuciła ten pomysł, stwierdzając, że Josh nie był na tyle głupi, żeby zrobić jej krzywdę.

## Rozdział dwudziesty drugi

Melissa obudziła się późno, bo po dwunastej, lecz nadal czuła się zmęczona. W nocy Josh dobijał się do sypialni, żądając, aby otworzyła drzwi. Nie zrobiła tego, nie wypowiedziała też ani słowa, czekając, aż mężczyzna odejdzie. Noc należała do ciężkich i długich – Mel przekręcała się z boku na bok, nie potrafiąc opanować natarcywych myśli. Zastanawiała się, czy dobrze zrobiła, wyrzucając Josha, choć tego wieczoru mocno przesadził. Była jednak w dziwny sposób przywiązana do tego mężczyzny, mimo że miłosne zauroczenie minęło dawno temu, a ich relację traktowała bardziej jako przyjaźń. Uważała też, że on czuł podobnie.

Do jej nocnych myśli dołączył także Noel. Zastanawiało ją, czy pojawienie się pod jego drzwiami miałoby sens i w jaki sposób by zareagował. Ucieszyłby go widok Melissy czy wręcz odwrotnie – nie chciałby nawet z nią rozmawiać? Może zachowałby się jak zwykły kolega sprzed lat – przeprowadziliby grzecznościową rozmowę, a potem mijaliby się na korytarzu, rzucając jedynie zdawkowe przywitania.

Mel sama nie wiedziała, z której opcji ucieszyłaby się najbardziej.

Nie słyszała żadnych dźwięków dochodzących z mieszkania. Uznała więc, że Josh musiał nadal spać lub wyjść, zanim się obudziła. Czegokolwiek by nie robił, zmuszona była opuścić sypialnię, bo umierała z głodu. Nim to zrobiła, skorzystała z łazienki, która była połączona z pokojem. Następnie zarzuciła na siebie biały szlafrok w różowe serduszka.

Bardzo powoli przekręciła klucz znajdujący się w drzwiach, a następnie wyjrzała do salonu. Było pusto i cicho. Postanowiła w końcu opuścić pomieszczenie, aby udać się do kuchni.

– Śpiąca księżniczka wstała. – Josh stał oparty o kuchenny blat, popijając kawę.

Był już w pełni ubrany i nie wyglądał na zaspanego. Musiał wstać już dawno.

– Spakowałeś się już? – Melissa starała się grać twardą, choć aż mdliło ją od emocji.

Nie nawiązywała z mężczyzną kontaktu wzrokowego. Ominęła go, zabierając kubek z szafki, aby następnie napełnić go sokiem pomarańczowym.

Josh prychnął pogardliwie.

– Nie myślałem, że mówiłaś poważnie.

– Byłam całkowicie poważna. Z nami koniec, masz się spakować, oddać mi klucze i zniknąć. – Mel ominęła wyspę kuchenną, podążając do salonu. Nie chciała znajdować się blisko niego.

– Kochanie, byłem wczoraj zły. Nie musimy się rozstawać przez jedną sprzeczkę. – Josh ruszył za nią.

– To nie była jedna sprzeczka. Kłócimy się od miesiąca, z każdym dniem coraz bardziej, a wczoraj przekroczyłeś wszelkie granice. Z nami koniec, Josh.

– To przez niego, tak? – Na twarzy mężczyzny po raz kolejny ukazała się złość.

Odłożyła kubek z sokiem na szklany stół, aby stanąć twarzą do zdenerwowanego Josha.

– Nadal będziesz ciągnął tę historię z Zaferem? Już mówiłam: to tylko przyjaciel z dawnych lat. – Potarła czoło ręką, drugą opierając na biodrze.

– Nie o niego mi chodzi. – Na twarz Josha wpłynął ironiczny uśmiech.

– A o kogo? – zapytała zdeorientowana Mel.

– O Noela Hamiltona.

Zmarszczyła brwi, nie mając pojęcia, skąd nagle wziął się temat Noela. Josh przecież nie potrafił czytać w myślach.

– Nie rozumiem. – Była to prawda. – Chodzi ci o to, że nie chciałam pójść z nim do łóżka i zastraszać go jakimiś głupimi nagraniem?

Roześmiał się, co wywołało u Mel jeszcze większą dezorientację.

– Wczoraj mnie olśniło. Wydawało mi się, że dawno temu, na początku naszego związku, wspomniałaś jego imię. – Mina Josha była przebiegła.

– Nadal nie wiem, do czego zmierzasz. Niejeden Noel chodzi po tym świecie. Poza tym jest

dość znany w Londynie, więc nic dziwnego, jeśli kiedyś o nim wspomniałam – wytłumaczyła, chociaż jej pewność siebie malała z każdą chwilą.

– Przejrzałem twoje media społecznościowe do kilku lat wstecz – kontynuował. – Ty oczywiście usunęłaś wszystkie dowody. – Wyciągnął z kieszeni telefon. Wyglądał, jakby czegoś szukał. – Jednak on zostawił jedno wasze wspólnie zdjęcie. – Josh odwrócił ekran w stronę Melissy.

Oczom kobiety ukazało się stare zdjęcie średniej jakości, na którym bez problemu można było rozpoznać całujących się Noela i Melissę sprzed lat. Fotografia pochodziła z jednej z imprez i jeśli Mel dobrze zapamiętała, zrobiła je z ukrycia Alexandra, jej dawna przyjaciółka. Mogła udać, że to nie była ona, ale została oznaczona na zdjęciu.

Na jej czoło wystąpił zimny pot. Nigdy nie wspominała o Noelu, jedynie o Chrisie. Nie zamierzała robić tego nawet po wprowadzeniu się tuż obok niego, udając, że tego krótkiego epizodu w jej życiu nigdy nie było.

– I co z tego? Ty też miałeś być i nie robię ci z tego powodu wyrzutów. – Wzruszyła ramionami, udając obojętność, choć od środka cała się trzęsła.

– Kiedy zamierzałaś mi powiedzieć, że sypiałaś z naszym bogatym sąsiadem? – zapytał, podchodząc niebezpiecznie blisko.

Melissa stanęła szerzej na nogach, prostując plecy. Czuła ciepły oddech Josha owiewający jej twarz.

– Może specjalnie wybrałaś to mieszkanie, żeby być blisko niego i ponownie móc wskoczyć mu do łóżka?

– Chyba nie jesteś teraz poważny. Nie wiedziałam, że on tu mieszka, a gdyby tak było, na pewno nie wybrałabym tego budynku. – Tym razem nie minęła się z prawdą.

Chłopak, zaślepiony zazdrością, nie uwierzył dziewczynie.

– Kłamiesz. Jesteś cholerną dziwką, łasą na pieniądze. – Pchnął ją lekko, przez co musiała się cofnąć, aby utrzymać równowagę.

– Opanuj się, zabierz swoje rzeczy i wyjdź. – Głos Melissy drżał, choć za wszelką cenę próbowała to powstrzymać.

Bała się nowego Josha i jego agresywnego zachowania. Nigdy wcześniej nie dawała mu powodów do zazdrości, gdyż była zagorzałym introwertykiem i wychodziła głównie z nim, kiedy ją na to namówił.

– Żebyś ty mogła pobiec do niego? Śmieszny zbieg okoliczności, nieprawdaż? Zrywasz ze mną zaraz po tym, jak on się pojawił.

– Zrywam z tobą, bo zachowujesz się jak palant! – krzyknęła.

– Kłamczucha – wyszeptał, ponownie się do niej zbliżając.

– Wyjdź z mojego mieszkania. – Melissa była wściekła, nie mogła patrzeć na tego człowieka.

– Klękaj.

Zamrugwała.

– Co?

– Klękaj, kurwa, i proś o wybaczenie – wysyczał wściekle.

– Spierdalaj, chory człowieku. Powinieneś się leczyć.

Następne kilka sekund w oczach Mel wydawało się snem, z którego chciała się wybudzić, lecz nie mogła.

Poczuła mocny cios w lewy policzek. Ponownie się zachwiała, lecz na jej drodze stanęła kanapa, o którą się potknęła. Tracąc równowagę, runęła na podłogę. Poczuła ostry ból, gdy uderzyła o róg stolika. Przez dzwonienie w uszach przebił się dźwięk tłuczonego szkła. Zemdliło ją z bólu, który zalał jej głowę i prawą rękę.

Gdzieś w oddali dosłyszała głos Josha, ale nie potrafiła wyłapać poszczególnych słów. Była jednak pewna, że krzyczał. Nie wiedziała, czy był to krzyk o pomoc, czy może nadal kierował w jej stronę swój gniew.

Próbowała otworzyć oczy lub się podnieść, niestety z marnym skutkiem. Czuła, jak z każdą próbą podniesienia się w jej ciało wbijały się drobinki szkła. Zmusiła się do ponownej próby stanięcia

na nogi. Podciągnęła się, wspierając zdrową rękę o siedzisko kanapy. Rozchyliła minimalnie powieki, a wtedy ostre światło zaatakowało jej oczy.

Widziała krew, szkło, lecz nigdzie nie było Josha. Nie była także w stanie ustalić, gdzie znajdował się jej telefon, którym mogłaby wezwać pomoc.

Wstała i zgięta w pół, czując, że za moment straci przytomność, udała się w kierunku drzwi wyjściowych, aby dotrzeć do mieszkania Noela. Droga wydawała się długa. Zwymiotowała w przedpokoju, jednak zmotywowała się, by trafić do sąsiednich drzwi.

Kiedy znalazła się przed mieszkaniem należącym do Hamiltona, poczuła, że świat wiruje coraz mocniej, a następnie zaczyna ciemnieć. Sprawną ręką zahaczyła o dzwonek znajdujący się przy drzwiach.

Ostatnim, co pamiętała, było to, że osunęła się na podłogę.

\*\*\*

Melissa rozchyliła powieki, by następnie szybko je zamknąć.

Nieprzyjemne, białe światło sprawiło, że zebrało jej się na wymioty. Z całej siły powstrzymała się, aby tego nie zrobić. Nie była w stanie określić, gdzie się znajdowała. Czuła pod sobą miękki materac oraz gładką pościel.

Kolejna próba otworzenia oczu okazała się skuteczniejsza. Spod półprzymkniętych powiek rozejrzała się dookoła i dostrzegła, że znajdowała się w niewielkim pokoju. Spoglądając w stronę okna, zobaczyła, że była noc. Jej uwagę zwróciło też puste łóżko, znajdujące się obok. Po chwili jej mózg zarejestrował jeszcze jedną rzecz: równomierne pikanie, którego źródła nie potrafiła określić. Zza przymkniętych drzwi dało się słyszeć rozmowy; zdecydowanie były to męskie głosy.

Mel wyczuła pod palcem pilot z dużym przyciskiem. Uniosła go lekko, aby upewnić się, że było to urządzenie do przywoływania pielęgniarki. Wcisnęła czerwony, okrągły guzik, z którego rozległo się ciche brzęczenie.

Nie musiała długo czekać.

W drzwiach pojawiła się młoda pielęgniarka, na oko Melissy świeżo po studiach. Długie, rudobrazowe włosy zaplotła w długi warkocz.

– Obudziła się pani. To bardzo dobrze – powiedziała, podchodząc, aby poprawić jej poduszkę.

– Poinformuję lekarza, przyjdzie panią zbadać.

– Okropnie boli mnie głowa. – Melissa z ledwością wypowiedziała te słowa, ponieważ jej gardło było wysuszone na wiór.

– Ma pani rozciętą skórę głowy i wstrząs mózgu. Ból jest normalny w takiej sytuacji. Podamy leki przeciwbólowe zaraz po wizycie lekarza. – Podstawiła pod usta Mel szklanekę z wodą, delikatnie podtrzymując ją za potylicę.

Mel upiła parę łyków, po czym podziękowała pielęgniarce.

Po niezbyt długim czasie od jej zniknięcia na sali pojawił się mężczyzna w średnim wieku, o włosach naznaczonych siwizną. Biały fartuch i plakietka wskazywały, że był lekarzem.

– Jak się pani czuje? – zapytał, odpinając kartę wiszącą na ramie łóżka Melissy.

Zbliżył się do niej, wyciągając z kieszeni małą latarkę. Rozchylił najpierw jedną, potem drugą powiekę Mel, kierując w jej oczy światło, które z trudem wytrzymała, gdyż raziło i powodowało mdłości.

– Szczerze mówiąc, beznadziejnie. Co się stało? – W jej pamięci widniały ogromne luki. Ostatnią rzeczą, jaką pamiętała, była kłótnia z Joshem.

Doktor schował latarkę do kieszeni.

– Ma pani rozciętą głowę, zszliśmy ranę. Na szczęście nie doszło do pęknięcia czaszki. Doznała pani jednak wstrząsu mózgu, przez co może pani czuć się nieswojo. Ból głowy, zawroty czy mdłości mogą utrzymywać się jeszcze przez dwa tygodnie. Tomografia wyszła w porządku. – Mówiąc to, nieustannie wpatrywał się w kartki trzymane w dłoniach. – Z pani rąk usunięto drobinki szkła. Prawa jest mocno stłuczona, więc może boleć parę tygodni. Bez obaw, nie stało się nic poważnego i niebawem powinna pani wrócić do zdrowia – wyjaśnił, odwieszając kartę. – Pamięta pani, co się

stało?

Melissa pokręciła głową, co sprawiło jej ból. Świat zawirował.

– Nie – odpowiedziała, rezygnując z jakiegokolwiek ruchu.

Lekarz zmarszczył brwi.

– Może pamięta pani chociaż, czy brały w tym udział osoby trzecie? Siniak na policzku wskazuje na taką możliwość.

Melissa uniosła lewą dłoń, aby opuszkami palców dotknąć obolałej części twarzy.

– Pamiętam, że pokłóciłam się z chłopakiem i wyrzuciłam go z mieszkania. – Marszcząc brwi, próbowała sobie przypomnieć tamte wydarzenia, ale bezskutecznie.

– Mógł panią uderzyć? – dopytywał lekarz.

Melissa starała się odczytać jego nazwisko z plakietki, ale litery rozmazywały jej się przed oczami, czyniąc zadanie niemożliwym.

– Myślę, że tak. Był wściekły.

– Możliwe, że niedługo sobie pani przypomni. Jeśli okaże się, że to zrobił, radziłbym zgłosić sprawę na policję.

Przytaknęła delikatnie.

– Kiedy zostaną wypisana? – zapytała, nim lekarz zdążył wyjść.

– Jutro jeszcze raz zrobimy badania i jeśli nic się nie zmieni, po południu panią wypiszemy. Życzę powrotu do zdrowia. – Doktor kiwnął uprzejmie głową i zniknął za drzwiami.

Melissa słyszała jeszcze krótką, niewyraźną wymianę zdań, prowadzoną pomiędzy lekarzem a drugim mężczyzną, którego głosu nie potrafiła zidentyfikować.

Kiedy rozmowy ucichły, drzwi do sali Mel rozchyliły się, a jej oczom ukazał się nie kto inny, jak Noel Hamilton.



## Rozdział dwudziesty trzeci

Noela czekał zabiegany dzień. Wiedział o tym, odkąd otworzył oczy i zauważył kilka nieodebranych połączeń, pochodzących od Iana. Oddzwonił do przyjaciela niemal od razu, a ten przekazał mu informację o upadku jednego z popularniejszych klubów.

Noel polował na tę lokalizację, odkąd pojawił się w Londynie, przez co niemal natychmiast zerwał się na równe nogi, aby jako pierwszy przedstawić swoją ofertę właścicielowi. Zamierzał otworzyć tam bar. Anglicy uwielbiali piwo i wieczorne wypady, co przemawiało na korzyść jego pomysłu i wróżyło sukces. W drodze na miejsce skontaktował się z Zaferem, którego poprosił o odebranie przyjaciół z lotniska i przywiezienie ich do mieszkania.

Prowadzenie negocjacji z właścicielem klubu nie należało do najłatwiejszych; początkowo próbował wymusić cenę, która znacznie przewyższała wartość lokum. Po długich negocjacjach, podczas których Noel miał chęć odpuścić aż trzykrotnie i tyle samo razy uderzyć mężczyznę w twarz, ostatecznie udało się dobić targu, a on mógł zacząć rozwijać nową działalność. Był z siebie dumny, ponieważ zdołał osiągnąć wymarzony sukces sam.

Od tej pory będzie musiał zastanowić się nad zatrudnieniem menadżera.

Szczęśliwy, udał się do marketu, aby zakupić dużą ilość alkoholu, bo miał co świętować. Nie mógł doczekać się także powrotu do mieszkania i spotkania przyjaciół, którzy powinni już dawno dotrzeć na miejsce.

Dzień zapowiadał się świetnie – udana inwestycja i spotkanie z kumplami. Noel żałował, że Luca nie mógł do nich dołączyć, gdyż do reszty pochłonęło go życie rodzinne i praca. Kumpel od zawsze należał do odpowiedzialnych osób, więc gdy Alexandra urodziła mu syna, został w Nowym Jorku i całkowicie oddał się ojcostwu.

Noel żałował czasem, że nie postanowił zostać w Irlandii i w ten sposób być bliżej choć części przyjaciół. Mimo to życie w Londynie także mu odpowiadało. Niekiedy odczuwał jedynie brak bliskiej osoby, z którą mógłby spędzać wieczory – wtedy bowiem najbardziej dokuczała mu samotność.

Już po wejściu do apartamentowca wiedział, że coś było nie tak.

Starszy portier, który miał aktualnie zmianę, rozmawiał przez telefon. Na widok Hamiltona skinął głową z posępną miną.

Noel zmarszczył brwi, uznając, że mężczyzna musiał mieć zły dzień, a niepokój, który początkowo odczuł, był jedynie złudzeniem. Szok nastąpił po dotarciu na czwarte piętro, na którym mieściło się jego mieszkanie.

Początkowo dostrzegł zastygłe gdzieś krople brunatnej cieczy. Zamarł, kiedy wiedziony śladami, stanął przed drzwiami własnego lokum. Na białej ścianie widniały plamy krwi, z wyraźnie odbitą dłonią na wysokości dzwonka, który także był nią umazany. Największa ilość krwi znajdowała się przed progiem.

Noel, zarzucając torby na ramię, zrobił pokaźny krok, nie chcąc wdepnąć w nie do końca zaschniętą substancję. Nacisnął klamkę, a drzwi ustąpiły. Coraz bardziej zaniepokojony, wolnym krokiem przestąpił próg. W środku panowała zupełna cisza. Odłożył zakupy w przedpokoju, a następnie wszedł w głąb mieszkania.

W salonie dojrzał Iana, siedzącego na kanapie z komórką w ręku. Przyjął widok przyjaciela z ulgą.

– Mogę wiedzieć, co zaszło pod moimi drzwiami? Zamordowano kogoś? – zapytał, rozluźniając mięśnie. – I gdzie reszta?

Ian podniósł gwałtownie głowę, a zaraz po tym wstał.

– Ile można ciebie czekać? I czemu, do cholery, nie odbierasz telefonu? – W głosie czarnowłosego dało się wyczuć wściekłość.

– Wyłączyłem dźwięk przed spotkaniem i kompletnie o tym zapomniałem. – Wyciągnął urządzenie z kieszeni. Na ekranie widniały dwadzieścia trzy nieodebrane połączenia od Iana i sześć od

Zafera. – Co się stało? – zapytał już mocno zaniepokojony.

Przyjaciół westchnął.

– Dowiesz się w szpitalu. Chodź. – Ian wyminął zdezorientowanego Hamiltona, udając się do drzwi. – Idziesz?! – zawołał.

Noel ruszył do wyjścia, za progiem ponownie przyglądając się śladom krwi.

– Powiesz mi w końcu, co się stało? – warknął, doganiając Iana przy windzie.

– Zalecili, żeby ci nie mówić, bo zwariujesz, a musisz nas dowieźć do szpitala – wyjaśnił.

– Stało się coś któremuś z chłopaków? – Nie dawał za wygraną.

– Nie – odpowiedział zdawkowo kumpel, co trochę uspokoiło Noela.

Jadąc przez miasto, nieustannie próbował wyciągnąć informacje od Iana, który najwyraźniej wziął sobie do serca milczenie. Do głowy Hamiltona nie przychodził obraz żadnej znajomej osoby, która ranna, mogłaby szukać pomocy pod jego drzwiami. Zaczął zadawać sobie pytanie, dlaczego Ian nie chciał poinformować, o kogo chodziło. Skoro nie był to nikt z jego bliskich przyjaciół lub rodziny, nie miał powodów do stresu.

Z trudem odnaleźli wolne miejsce na zatłoczonym szpitalnym parkingu. Gdy wreszcie im się to udało, ruszyli do głównego wejścia. Ian prawdopodobnie wiedział, gdzie się kierować, ponieważ ruszył przed siebie, nawet nie zatrzymując się przy recepcji.

Noel pierwszy raz znajdował się w londyńskim szpitalu i musiał stwierdzić, że miejsce prezentowało się przyjaźnie. Nos był natomiast atakowany przez specyficzny zapach, towarzyszący szpitalom.

Po pięciu minutach szybkiego marszu znaleźli się na oddziale neurologicznym, gdzie na korytarzu stali Zafer oraz Leo z Haidenem.

Noel przywitał się z przyjaciółmi.

– Czy teraz mogę się dowiedzieć, dlaczego tutaj jesteśmy i czemu pod moimi drzwiami jest pełno krwi? – Założył ręce na piersi, mierząc kumpli poważnym spojrzeniem.

Popatrzyli po sobie, jakby prowadzili niemą rozmowę.

Wreszcie wzrok Zafera zatrzymał się na Noelu. Jego mina mówiła, że nie miał dobrych wieści, ale obecność w szpitalu całkowicie to tłumaczyła. Z twarzy przyjaciela można było wyczytać coś jeszcze, jak gdyby poczucie winy.

Noel uniósł jedną brew, przestępując z nogi na nogę. Była to jasna oznaka zniecierpliwienia.

– Pamiętasz Josha i jego dziewczynę? – zapytał.

– Co oni mają z tym wspólnego? – Cierpliwość Noela wyczerpywała się wraz z każdą upływającą sekundą.

– No więc znaleźliśmy dziewczynę Josha, nieprzytomną i całą we krwi, przed twoim mieszkaniem – wyjaśnił Zafer.

Noel rozluźnił ramiona.

– I o to tyle krzyku? O dziewczynę, której nikt z nas nie zna? Oczywiście, szkoda jej, tyle że nie rozumiem, po co było mnie tak stresować. – Wsparł się ramieniem o ścianę.

Cała czwórka ponownie wymieniła spojrzenia, a wtedy jego niepokój powrócił.

– Bo tak się składa, że to Melissa.

W pierwszym odruchu blondyn odrzucił od siebie myśli, że mogłoby chodzić o tę samą Melissę. Uśmiechnął się, niepewnie spoglądając na wszystkich po kolei.

– Jaka Melissa? – zapytał, mając nadzieję, że jakimś dziwnym trafem znali inną kobietę o tym imieniu.

– Doskonale wiesz, o kim mówimy. – Do rozmowy wtrącił się Leo.

W uszach Noela narastał szum, którego chłopak nie potrafił opanować. Lewą ręką wsparł się o ścianę, a prawą poluzował krawat, gdyż nagle zaczęło brakować mu powietrza.

– Wszystko w porządku? – zaniepokoił się Ian.

– Co jej się stało? I czy wszyscy oprócz mnie wiedzieli, że ona mieszka obok? – Noel nie do końca rozumiał uczucia, które w nim narastało. Był zły, zestresowany, przestraszony i szczęśliwy, chociaż to ostatnie było tylko przelotne.

– Nie wiemy jeszcze, co się stało. Dużo rzeczy wskazuje na to, że ktoś ją pchnął, po czym upadła na szklany stół. Ale to tylko przypuszczenia. Melissa nadal jest nieprzytomna, więc nie znamy jej wersji zdarzeń – odezwał się Haiden.

– I tak, wiedzieliśmy, jednak dopiero od kilku dni. Jej pozostawiliśmy decyzję o kontakcie z tobą – dodał Zafer.

Noel milczał przez chwilę, próbując pozbierać myśli. Nie mógł robić teraz wyrzutów przyjaciółom, ponieważ nie był to czas i miejsce na tego typu rozmowy. Nie mógł mieć też pretensji do Melissy, która świadomie opuściła go sześć lat temu i mogła nie chcieć odnowić znajomości.

– To Josh. – Hamilton był pewny słów, które wypłynęły z jego ust, a szok ustąpił miejsca złości.

– Też tak myślimy. Szczególnie że wyglądał na zdenerwowanego, kiedy zobaczył mnie dzień wcześniej w ich mieszkaniu – mruknął Zafer, opierając się o ścianę obok Noela.

– Byłeś u niej?

– Tak, chciałem ją uświadomić, że wiemy o jej obecności. Możliwe, że Josh zrobił się zazdrosny i wywiązała się pomiędzy nimi kłótnia, która skończyła się właśnie w ten sposób. – Zafer ruchem ręki wskazał na drzwi, za którymi najprawdopodobniej znajdowała się kobieta.

Noel poczuł niekontrolowaną potrzebę, aby wejść do środka i zobaczyć jej twarz.

Czy bardzo się zmieniła? I czy ujrzy w niej tę samą dziewczynę sprzed lat? Bo ona na pewno spotka nowego Noela, który był jedynie cieniem dawnego siebie.

– Najważniejszym dowodem jest to, że go tu nie ma. – Do rozmowy ponownie włączył się Ian.

– To niestety nie jest żaden dowód. Mógł być w pracy czy gdziekolwiek indziej. Nie ma świadków, jedynie Melissa, która jest nieprzytomna. Ale to nadal będzie słowo przeciwko słowu – wyjaśnił Noel, starając się nieustannie zachować spokój. – Co powiedział lekarz? Zrobili już badania?

– Tak, jednak nie chcą udzielić nam informacji, bo nie jesteśmy rodziną. – Haiden odepchnął się od przeciwległej ściany, aby zajrzeć przez małe okienko, znajdujące się w drzwiach.

Noel nadal nie zebrał się na odwagę, aby to zrobić. Obserwował jedynie przyjaciela, który odszedł od drzwi ze zmartwioną miną.

– A jej rodzice? Gdzie jest telefon Mel? Powinniśmy się z nimi skontaktować – zasugerował Noel.

Zafer westchnął.

– Jej mama zmarła – wyjaśnił, spoglądając na wszystkich. Do tej pory nikt nie wiedział, czy mama Melissy wygrała z chorobą. – A o ojcu nic nie wiem. Nie miała też przy sobie telefonu, więc musiał zostać w mieszkaniu.

Noela zasmuciła wiadomość o śmierci matki Mel, gdyż wiedział, jak dziewczyna przeżyła wiadomość o nawrocie nowotworu. Żałował, że nie mógł wtedy przy niej być, złapać jej w ramiona i ofiarować choć namiastki bezpieczeństwa.

Zadecydował, że pojedzie do mieszkania Mel, aby znaleźć jej komórkę. Klucze zabrał od Zafera, który zamknął mieszkanie po tym, jak szukał dokumentów potrzebnych w szpitalu.

Myśli Noela tworzyły chaos.

Jak powinien się zachować wobec dziewczyny? Czy po wszystkim powinien potraktować ją tak, jak ona jego, i zupełnie zignorować jej obecność? Oczywiście mógł tak postąpić i miał do tego pełne prawo, jednakże nie mógł mścić się na kobiecie za to, że w jej życiu pojawił się trudny okres. Największy żal miał do niej o to, że zupełnie się odcięła, nie pozwalając sobie w jakikolwiek sposób pomóc.

Kiedy znów pojawił się na klatce schodowej, po krwi nie było śladu, a otoczenie wypełniał zapach chemikaliów. Przekręcając klucz, miał nadzieję na spotkanie Josha, którego z chęcią nauczyłby, jak powinno się traktować kobiety. Mieszkanie było jednak puste i pogrążone w półmroku, przez co o mały włos nie wdepnął w płamę wymiocin, pozostawioną zaraz za drzwiami.

W tym miejscu nikt nie posprzątał.

Krew wyznaczała ścieżkę, prowadzącą od drzwi wejściowych do salonu, gdzie Noel ujrzał mnóstwo drobnego szkła, rozsypanego na podłodze i również pokrytego krwią. Ze stolika pozostała

tylko metalowa rama. Na jasnej kanapie też odnalazł ślady krwi w postaci odbitych dłoni – powstały one najpewniej w momencie, gdy Melissa starała się podnieść.

Noel poczuł mdłości, spowodowane pobudzeniem nerwów. Zrobił parę zdjęć, gdyby Josh z jakiegoś powodu chciał zatuszować ślady, a następnie udał się na poszukiwania komórki dziewczyny.

Mieszkanie było niemal bliźniaczo podobne do tego, które należało do Noela. Z wyjątkiem wystroju, który był zdecydowanie bardziej kobiecy, z wieloma dodatkami, które jego zdaniem tylko zbierały kurz. Lokum miało też taras, którego u niego brakowało, gdyż tylko co drugie mieszkanie było w niego wyposażone.

Telefon odnalazł w sypialni – leżał na małej, białej szafce nocnej, stojącej obok łóżka. Nie widniały na nim żadne nieodebrane połączenia czy wiadomości. Noel niestety nie był w stanie go odblokować, gdyż był zabezpieczony odciskiem palca.

Gdy chował urządzenie do kieszeni, zauważył różowe etui w paczki. Uśmiechnął się na ten widok.

Opuścił mieszkanie, aby wrócić do szpitala. Miał nadzieję, że Melissa zdążyła się wybudzić, chociaż nadal nie miał pewności, czy był gotów spojrzeć jej w twarz.

Czekał na ten moment sześć lat, nieustannie wyobrażając sobie, jak wyglądałoby ich pierwsze spotkanie po takim czasie. Marzył, że dziewczyna rzuca mu się w ramiona, a on na powrót może poczuć jej drobne ciało, tak dobrze pasujące do jego. Nie przewidział jednak tak tragicznych okoliczności powrotu Mel – o ile w ogóle można było nazwać to powrotem, a nie krótkim epizodem, po którym dziewczyna mogła zniknąć na kolejne kilka lat lub tym razem na zawsze.

Po powrocie do szpitala dowiedział się, że nic się nie zmieniło. Przyjaciele nadal czekali pod drzwiami, nie mając żadnych nowych informacji.

– Mam. – Noel wyciągnął z kieszeni różowy smartfon. – Tylko potrzebuję odcisku palca Melissy, żeby zdobyć listę kontaktów. Dałbyś radę tam wejść i go odblokować? – zapytał, wysuwając telefon w kierunku Zafera.

– Dlaczego ja? Boisz się ją zobaczyć? – odpowiedział pytaniem na pytanie kumpel.

Faktem było, że Noel wzbraniał się przed wejściem do sali. Obawiał się swojej reakcji na widok dawnej miłości oraz stanu, w jakim się znajdowała.

Spojrzał na pozostałych przyjaciół, lecz ci pokręcili głowami, nim zdążył zapytać.

Zrezygnowany i zmuszony koniecznością, podszedł do drzwi w kolorze jasnego drewna, po czym zatrzymał się z ręką na klamce. Po nabraniu uspokajającego wdechu bardzo powoli wszedł do środka.

W oczy od razu rzuciła mu się nieprzytomna, drobna postać, leżąca na łóżku, która kontrastowała z białą pościeli. Zatrzymał się na środku pomieszczenia, przyglądając się znajomej twarzy, tylko nieznacznie zmienionej. Była zdecydowanie chudsza niż kiedyś. Włosy miała jaśniejsze, z blond refleksami. Głowa, prawa ręka i lewa dłoń zostały owinięte bandażami, a pod lewym okiem widniał zaczerwieniony, świeży siniak. Widok ten utwierdził Hamiltona w przekonaniu, iż Josh musiał brać we wszystkim udział.

Zbliżył się powoli do łóżka, obchodząc je, aby znaleźć się po prawej stronie Melissy. Słyszał łomotanie własnego serca. Nie potrafił odwrócić wzroku od jej pięknej, pokiereszowanej twarzy. Czuł, jakby na powrót był dwudziestolatkiem, spoglądającym na kobietę jego marzeń, która znajdowała się poza zasięgiem. Zawsze tylko udawał twardego, a tak naprawdę wystarczyła jedna drobna istota, aby zburzył otaczające go mury. Pokazało mu to, że nie był tak silny i niedostępny, na jakiego chciał wyglądać. Owszem, zawsze lubił towarzystwo kobiet i seks, w końcu był mężczyzną. Jednak – prawie jak każdy – w końcu trafił na tę właściwą, dla której mógł być księciem z bajki.

Delikatnie uniósł dłoń dziewczyny i przyłożył jej kciuk do czytnika linii papilarnych. Ekran rozświetlił się, ukazując tapetę przedstawiającą uśmiechniętą Melissę w objęciach równie wesołego Josha.

Żołądek Noela zacisnął się z zazdrości. Drżąc, odłożył bezwładną, chłodną dłoń Mel na miękki materiał pościeli.

Szybko odnalazł numer jej taty, przepisał go na swój telefon i opuścił pomieszczenie, aby

zadzwoić. W tym celu udał się na główny korytarz szpitalny. Dopiero po trzeciej próbie usłyszał niski, męski głos, zapewne zirytowany ciągłym nękaniami przez obcy numer.

– Słucham?

– Dzień dobry. Dzwonię w sprawie pana córki, Melissy.

– Kto mówi? – zapytał lekko zdziwiony.

– Znajomy pana córki. Niestety nie mam dobrych wieści. – Noel postanowił przekazać informacje bez zbędnego kręcenia się wokół prawdy. – Melissa miała wypadek, w którym upadła i poraniła się o szklany stół. Leży nieprzytomna w szpitalu i potrzebna jest pańska obecność, ponieważ informacje o zdrowiu są przekazywane tylko rodzinie.

– W którym szpitalu? – W głosie mężczyzny zabrzmiał silny niepokój.

Noel słyszał w tle gwałtowne ruchy i dźwięk kluczy, przez co domyślił się, że ojciec Mel był gotowy do wyjazdu. Podał mu informacje o szpitalu i oddziale, na którym znajdowała się dziewczyna, po czym zakończył rozmowę.

Wrócił do przyjaciół.

– Myślę, że powinniście się zbierać. Pielęgniarki nie są zadowolone z tego tłumy. – Dyskretnie wskazał na grupę kobiet, co jakiś czas patrzących w ich kierunku. – Ja zostanę i poczekam na ojca Melissy.

– Jesteś pewien? Mogę z tobą zostać – zaproponował Zafer.

Noel pokiwał głową, a przyjaciele niechętnie zgodzili się na opuszczenie szpitala. Co prawda wolał mieć towarzystwo, ale wiedział, że zdenerwowane pielęgniarki wyprosiłyby zaraz każdego, kto nie był spokrewniony z pacjentem.

Po odejściu kumpli został sam. Zdjął granatową marynarkę i przerzucił ją sobie przez ramię. Siadając na jednym z niewielu krzeseł na korytarzu, czuł się przytłoczony. Dzień, który zapowiadał się świetnie, zakończył się w szpitalu. Dopadło go psychiczne zmęczenie, spowodowane natłokiem emocji. Odchylił głowę, opierając ją o chłodną ścianę.

Na oddziale panował spokój. Żaden pacjent nie wyłonił się do tej pory ze swojego pokoju.

Do uszu Noela dobiegło ciche brzęczenie. Kątem oka zauważył młodą pielęgniarkę, która w szybkim tempie udała się do sali Melissy, a następnie zniknęła za drzwiami. W sekundę podniósł się z miejsca, by zerknąć przez okienko znajdujące się w drzwiach. Dostrzegł przez nie przytomną Melissę, rozmawiającą z pielęgniarką, a radość, jaką poczuł w tamtej chwili, była nie do opisania. Czuł, jak gdyby ktoś zdjął mu kamień z serca.

Po chwili pielęgniarka opuściła pomieszczenie, niemal wpadając na Noela.

– Jak się czuje? – zapytał, odsuwając się na bok, żeby dać kobiecie przestrzeń.

– Boli ją głowa i jest zdenerwowana, ale to normalne. Za chwilę zbada ją lekarz. – Młoda kobieta odrzuciła długi warkocz na plecy. – Proszę na razie nie wchodzić – poprosiła, odchodząc z dłońmi ukrytymi w małych kieszeniach uniformu.

Lekarz zjawił się szybko. Mijając Noela, kiwnął mu głową na powitanie.

Hamilton postanowił nie zachowywać się jak psychopata i odpuścił sobie ponowne zaglądnienie do sali, kiedy lekarz przeprowadzał badania. Trwało to dłużej niż wizyta pielęgniarki, co wzbudziło u niego niepokój.

Dreptał niecierpliwie po korytarzu. Podwinął rękawy białej koszuli i rozpiął dwa górne guziki. Marynarkę rzucił na krzesło, na którym wcześniej siedział.

– Co z nią? – zapytał od razu, gdy doktor ponownie pojawił się na korytarzu. Zerknął na plakietkę znajdującą się na wysokości piersi lekarza, która ukazywała nazwisko „Thomas Stark”.

Mężczyzna zmarszczył brwi.

– Jest pan z rodziny? – zapytał, splatając ręce za plecami.

Noel sposepniał.

– Jestem tylko przyjacielem, ale zaraz powinien zjawić się jej ojciec – wyjaśnił.

Doktor Stark westchnął, oglądając się za siebie na kontuar, za którym znajdowały się aktualnie dwie pielęgniarki.

– Miała wstrząs mózgu. Nie czuje się najlepiej i taki stan rzeczy może utrzymywać się jeszcze

do dwóch tygodni albo dłużej. – Jego głos był przyciszony, ponieważ nie powinien mówić o tym wszystkim Noelowi. – Wypis jest możliwy jutro, jednak będzie potrzebować opieki po wyjściu ze szpitala. Więcej informacji udzielę ojcu – wyjaśnił.

– Mogę do niej wejść? – zapytał Noel lekko drżącym głosem, którego nie potrafił opanować.

– Tak, tylko nie na długo i proszę nie zamęczać jej pytaniami, jest zdezorientowana. Nie pamięta, co się stało i dlaczego jest w szpitalu.

Serce Hamiltona zacisnęło się ze strachu o to, że dziewczyna mogła doznać amnezji. A co, jeśli jego też nie pamiętała? Nie wiadomo, jak mocno uszkodzony został mózg przy upadku.

Po pożegnaniu z doktorem Noel ponownie zbliżył się do drzwi. Za chwilę miała nastąpić długo wyczekiwana konfrontacja. Przybrał więc najbardziej beztroską minę, na jaką było go stać, i przekroczył próg sali.

Melissa leżała na łóżku, rozglądając się wokół. Kiedy pokazał się w drzwiach, odwróciła się w jego stronę, a jej twarz przedstawiała tylko jedno: szok.

Noel mimowolnie się uśmiechnął, wkładając ręce do kieszeni spodni i opierając się o framugę drzwi.

Wpatrywali się w siebie przez długie sekundy, nim któreś z nich się odezwało.

– Noel? – wydusiła półszepem.

Uśmiech mężczyzny się poszerzył.

– Tęskniłaś?

## Rozdział dwudziesty czwarty

Obserwowała mężczyznę przemieszczającego się po sali. Krążył z rękami ukrytymi w kieszeniach spodni, rozglądając się wokoło. Wyglądał, jakby podziwiał galerię sztuki, a nie najzwyczajniejszy pokój szpitalny. Chociaż Melissa spotkała już Noela pod klubem, nie zdołała mu się przyjrzeć, bo całkowicie skoncentrowała się na próbie ukrycia własnej tożsamości, skutkiem czego nie zauważyła zmian, jakie zaszły w zewnętrznym wyglądzie mężczyzny. Nie był tak szczupły jak dawniej – pod białą koszulą dało się dostrzec zarys mięśni. Barki także były zdecydowanie szersze. Fryzurę nosił tę samą – lekko przydługie włosy, zaczesane w tył, z jednym zabłąkanym kosmykiem, opadającym na czoło. Nie dostrzegła również kolczyka w brwi ani w uchu. Na ciele chłopaka pojawiło się więcej tatuaży, przebijających się przez biały materiał.

Wprawdzie widywała Noela w mediach społecznościowych i gazetach, ale trudno było się doszukać szczegółowych zmian na zdjęciu, często robionym z ukrycia. Największa zaszła na twarzy chłopaka; rysy wyostrzyły się, co uczyniło go poważniejszym. Kości policzkowe i szczęka były bardziej uwydatnione niż kiedyś, dzięki czemu był jeszcze bardziej atrakcyjny. Jednak oczy pozostały te same – przywodzące na myśl taflę najczystszej jeziora.

Nieustający spacer Noela zaczynał działać jej na nerwy. Odczuwała mdłości, a ciągle poruszający się przed jej oczami mężczyzna nie pomagał.

– Możesz usiąść? – Głos Melissy zabrzmiał ostrzej, niż oczekiwała. – Proszę, nie jestem w stanie dłużej wodzić za tobą wzrokiem, bo zwymiotuję.

Wyraz twarzy Noela zmienił się na speszony i przepaszający. Po chwili on sam zajął miejsce na brzydkim niebieskoszarym krześle, które znajdowało się obok łóżka. Zachował dystans, co od razu zauważyła.

– Przepraszam – wymamrotał, rozpinając kolejny guzik koszuli.

Pomimo złego samopoczucia nie umknęło to jej uwadze, za co skarciła się w myślach. Dostrzegła także, że od momentu wejścia chłopaka do sali nie powiedział on niczego sensownego. Wyglądał, jakby chciał grać pewnego siebie, lecz rozpoznała jego nerwowe ruchy, które towarzyszyły mu, ilekroć czuł się niezręcznie.

– Więc co tu robisz? – zapytała, spoglądając na niego.

– Sprawdzam, jak się czujesz – odparł, jakby była to najoczywistsza rzecz na świecie.

– Pytam o to, co robisz w szpitalu. I skąd wiesz, że tutaj jestem? Bo przyznam, że jesteś ostatnią osobą, którą spodziewałam się zobaczyć.

Melissa stwierdziła, że musiało wydarzyć się coś, przez co ponownie na siebie trafili. Nie pamiętała jednak niczego, co tyczyło się ostatnich kilku godzin.

Noel zmarszczył brwi.

– Skoro nie oczekiwałaś mojej obecności, trzeba było nie szukać pomocy pod moimi drzwiami.

– Ton głosu blondyna był lekko opryskliwy. Najpewniej nie zrozumiał intencji, jaką zawarła w pytaniu. Jednakże po chwili ponownie zmarszczył brwi, przyglądając się twarzy Mel. – Nie pamiętasz – stwierdził, a jego twarz złagodniała.

– Tak się składa, że nie.

Rozmowa należała do chłodnych i zdystansowanych. Mel nie wiedziała tylko, kto bardziej prowokował ten stan rzeczy: ona, będąc złą, że Noel w końcu dowiedział się, że była jego sąsiadką, czy on, wściekły na Melissę za ukrywanie się przez ostatnie lata. Między nimi wisiło mnóstwo niewypowiedzianych słów, emocji i żalu. Wiedziała, że głównym winowajcą była właśnie ona.

– Czyli nie wiesz, co ci się stało i czy Josh brał w tym udział? – drążył.

Wyczuwała złość bijącą od mężczyzny.

– Liczyłam, że może ty będziesz wiedzieć. – Zwyczajny ból głowy przerodził się w natarczywe pulsowanie, przez co była zmuszona przymknąć oczy i nabrać kilka głębokich wdechów.

Dosłyszała szuranie krzesła i kroki, a światło w pomieszczeniu zgasło.

Zainteresowana, rozchyliła powieki, a wtedy Noel zaświecił stojącą w rogu lampę o przyjemnej żółtej barwie, przez co Melissa odczuła lekką ulgę. Brak światła jarzeniówek sprawił, że mogła otworzyć swobodnie oczy, bez mrużenia ich.

– Nie było mnie w domu. Zafer, Haiden, Leo i Ian cię znaleźli i wezwali karetkę. Wiem tyle, co ty, czyli że na pewno zaliczyłaś mocny upadek. – Noel ponownie zajął miejsce na krześle. – Uważam też, że do wszystkiego przyczynił się Josh. Bo gdzie on teraz jest?

Westchnęła.

– Zerwałam z nim. Może się wkurzył i wyszedł. – Mel sama nie potrafiła stwierdzić, czy choć trochę wierzyła w swoje własne słowa.

Noel parsknął.

– Naprawdę tak sądzisz? Na twarzy masz ślad po uderzeniu.

Mogła wyjawić Hamiltonowi, w jak zły sposób potraktował ją Josh po wizycie Zafera, jednakże wciąganie go w swoje prywatne sprawy nie wydawało się najlepszym pomysłem.

– To naprawdę nie jest dobry czas na takie rozmowy. – Chciała przerwać niewygodną dla niej dyskusję, argumentując to stanem zdrowia.

Noel wysunął dłoń w kierunku jej ręki, ale w ostatniej chwili się opanował i położył ją na pościeli, kilka centymetrów od jej palców.

– Dobrze. Masz rację, nie powinienem nawet poruszać teraz tego tematu – przyznał spokojniejszym tonem.

Drzwi ponownie się otworzyły, a w pomieszczeniu pojawił się Daren, ojciec Melissy. Na widok córki w oczach mężczyzny stanęły łzy, na co ona zareagowała tym samym.

Noel odstąpił miejsca, usuwając się w tył pod ścianę, aby dać im przestrzeń, gdy Daren, niesiony emocjami, porwał córkę w ramiona, co spowodowało ból w prawie każdej komórce jej ciała.

– Tato, boli – wymamrotała.

Odsunął się od niej, przepaszając.

– Mogę wiedzieć, co się stało? – Pulchny mężczyzna w podeszłym wieku o włosach długich do ramion spojrzał najpierw na córkę, a później na Noela.

– Również próbujemy się tego dowiedzieć – wtrącił chłopak.

– Niestety wskutek upadku i wstrząsu mózgu straciłam, prawdopodobnie chwilowo, pamięć, więc nie jestem w stanie powiedzieć, dlaczego do tego doszło.

Melissa była zmęczona. Cieszyła się na widok ojca, którego nie widywała zbyt często pomimo tego, że mieszkali w jednym mieście, aczkolwiek potrzebowała w tym momencie jedynie spokoju i odpoczynku. Szczególnie że wyczerpała ją krótka rozmowa z Noelem, a nawet sama jego obecność. Nie była również w stanie nieustannie analizować minionych zdarzeń, próbując przypomnieć sobie, co zaszło tego dnia w jej mieszkaniu.

– Może jakieś spotkania z psychologiem pomogą? – zasugerował ojciec.

Mel ponownie westchnęła.

– Niedawno odzyskałam przytomność. Daj mi czas.

Daren przyznał córce rację, a następnie poinformował, że pójdzie poszukać lekarza, aby dowiedzieć się więcej, więc Melissa ponownie została sam na sam z Noelem. Postanowiła jednak zignorować jego obecność, zamykając oczy, aby skupić się na opanowaniu bólu, co było niewykonalne.

– Poproszę, żeby podali ci coś przeciwbólowego – zasugerował.

– Nie musisz – odpowiedziała chłodno.

Nie wiedziała, dlaczego była tak nieuprzejma wobec blondyna, ale nie potrafiła tego powstrzymać. Prawdopodobnie drażniła ją nadmierna troska wobec niej, choć wiele lat temu to ona potraktowała go w najgorszy z możliwych sposobów. Nie chciała mieć długu wdzięczności, który z pewnością by powstał, gdyby pozwoliła na zatroszczenie się o siebie.

– Nie zgrywaj twardzielki. – Wyszedł z pomieszczenia, nie wdając się w dalszą dyskusję.

Była świadoma, że Noel postąpi po swojemu, nie zważając na protesty z jej strony. Gdyby pomoc zaproponował jej ktokolwiek inny, zapewne nie stawiałaby tak mocnego oporu. Jednak jego nie



mogła ponownie dopuścić blisko siebie. Nie mogła dać mu nadziei na to, że znowu będą razem. A wszystko przez dręczące ją poczucie winy. Nie czułaby się dobrze, ponownie zagarniając go dla siebie, skoro odrzuciła go aż dwukrotnie.

Po niedługim czasie od wyjścia Noela odwiedziła ją ta sama młoda pielęgniarka z warkoczem. Podała jej dożylnie porcję leku przeciwbólowego, a Mel w błyskawicznym tempie odpłynęła do krainy snów.

\*\*\*

Obudziła się dopiero rankiem.

Promienie słońca wpadały do sali, rozświetlając pomieszczenie naturalnym światłem. Jej ojciec drzemał w fotelu umiejscowionym w kącie.

Nadal odczuwała tępe pulsowanie, szczególnie po prawej stronie głowy. Mimo to czuła się nieporównywalnie lepiej. Mdłości ustały, a światło nie drażniło tak mocno oczu. Rozejrzała się dookoła, szukając wzrokiem oznak obecności Noela, ale bezskutecznie. Musiał wrócić do domu, kiedy zasnęła, otumaniona lekami przeciwbólowymi. Nie winiła go za nieobecność, nie oczekiwała także, iż będzie przy niej czuwał, ponieważ nie należało to do jego obowiązków.

Poczuła, że musi udać się do toalety. Nie była jednak pewna, czy potrafiła samodzielnie wstać z łóżka, gdyż samo podniesienie się do pozycji siedzącej sprawiło, że świat zawirował jej przed oczami. Nie chciała prosić o pomoc ojca, bo odczuwałaby dyskomfort związany z jego obecnością w toalecie. Postanowiła ponownie skorzystać z przycisku, który służył do przywołania pielęgniarki.

Kobieta w średnim wieku pojawiła się w kilka sekund po sygnale. Mel wyjaśniła swoją prośbę związaną z asekuracją w drodze do toalety, na co pielęgniarka przystała bez zbędnych problemów.

Robiąc kilka pierwszych kroków, Mel czuła, jakby uczyła się chodzenia na nowo. Jej mięśnie drżały, a zmiana pozycji i ruch wzmogły zawroty głowy, mdłości, a także nasiliły ból. Próbowwała jednak nie okazywać słabości, chcąc jeszcze tego dnia wrócić do domu.

Daren obudził się, spoglądając w stronę córki, lekko zdezorientowany. Na jego twarz wpłynął delikatny uśmiech, który Melissa, pomimo złego samopoczucia, z chęcią odwzajemniła.

– Kiedy spałaś, rozmawiałem z lekarzem. – Ojciec zaczął rozmowę od razu po jej powrocie z toalety.

Pielęgniarka w tym czasie odeszła po śniadanie, które Mel przespała.

– Potrzebujesz opieki do dwóch tygodni. Niestety wiesz, jak wygląda moja sytuacja, więc nie mogę zabrać cię do siebie ani wprowadzić się do ciebie.

Melissa doskonale rozumiała ojca.

Po śmierci matki sprzedał duże mieszkanie, w którym się wychowywała. Odczuwał w nim pustkę i smutek, co jeszcze mocniej blokowało go przed wyjściem z żałoby. Aby zamknąć pewien rozdział, kupił małą kawalerkę, w której jedyny pokój łączył się z aneksem kuchennym, więc nie było możliwości, aby znalazło się tam miejsce dla jeszcze jednej osoby. Daren musiał również pracować. Był pisarzem, który zajmował się głównie pisaniem biografii. Potrzebował zatem ciszy i spokoju, a goniły go terminy.

Mel nie mogła oczekiwać, że rzuci dla niej wszystko, skoro dopiero zaczął stawać na nogi po śmierci ukochanej żony.

– Dam sobie radę sama, tato. – Okryła się kołdrą po uszy, ponieważ odczuwała chłód, mając na sobie tylko szpitalną piżamę.

– Rozmawiałem z tym twoim przyjacielem, Noelem – zaczął, a Melissie krew zastygła w żyłach.

– On nie jest moim przyjacielem – stwierdziła krótko, odwracając wzrok.

– Z mojej rozmowy z nim wynika, że w Nowym Jorku byliście najlepszymi przyjaciółmi. Wydaje się też o ciebie troszczyć, przynajmniej bardziej niż ten Josh, którego w końcu dopadnę i pokażę mu, co spotyka mężczyzn robiących krzywdę mojej córce. – Pogroził palcem, jednak Mel pomimo tego, że bardzo kochała ojca, nie widziała w nim obrońcy.

– Do rzeczy, tato. Co zaproponował ci Noel?

Daren obciągnął brzydki szary wełniany sweter, który mógł założyć tylko on lub starszy człowiek z demencją.

– Zapropował po prostu, że się tobą zajmie, w końcu mieszka obok. Uznałem to za dobre rozwiązanie.

Chciała przewrócić oczami, słysząc słowa taty, lecz ból głowy jej na to nie pozwolił.

– Bez konsultacji ze mną postanowiłeś, że oddasz mnie pod opiekę mężczyźnie, którego zobaczyłeś na oczy po raz pierwszy? – zapytała z niedowierzaniem. – Jesteś naprawdę odpowiedzialnym rodzicem.

Daren lekko się spieszył.

Mel uznała, że Hamilton musiał wyrzucić na jej ojcu znakomite wrażenie, skoro ten nie miał zupełnie żadnych wątpliwości, aby powierzyć mu swoją jedyną córkę.

– Nie mówię, że będzie przesiadywał z tobą całymi dniami. Po prostu zrobi dla ciebie zakupy i od czasu do czasu sprawdzi, czy wszystko z tobą w porządku. Oczywiście też będę cię odwiedzać, ale lepiej dla ciebie, jeśli będziesz mieć kogoś na zawołanie.

Daren całkowicie wierzył w słuszność swojego postępowania. Wszystko spowodowane było tym, że Melissa nigdy nie opowiedziała mu o Noelu, z którym niegdyś wiązały ją bliskie relacje. Ojciec widział w nim więc tylko miłego chłopaka z sąsiedztwa i nie wiązał jego dobroci z przeszłością córki.

– Tylko zakupy i wizyta raz dziennie – przystała na propozycję.

Wiedziała jednak, że nie pozwoli Noelowi ponownie wkraść się w swoje życie.

## Rozdział dwudziesty piąty

Melissa zajmowała miejsce pasażera w powoli toczącym się samochodzie. Za oknem przewijał się krajobraz przedstawiający budynki, alejki i mieszkańców Londynu. Widok należałby do przyjemnych, gdyby nie ruch i światła, które nadal wywoływały u niej mdłości. Pomimo to Mel była zmuszona do spoglądania w boczną szybę, a wszystko po to, by jej wzrok nie objął siedzącego za kierownicą Noela. Do samego wyjścia przed budynek szpitala była pewna, że to ojciec odwiezie ją do domu. Jednak przed drzwiami wejściowymi zauważyła, że czekał na nią nie kto inny, jak Hamilton. Okazało się, że Daren złapał z jej sąsiadem lepszy kontakt, niż Melissie początkowo się wydawało, i wspólnie knuli za jej plecami.

– Haiden pytał, czy czujesz się na tyle dobrze, żeby dołączyć dziś do wieczoru filmowego – odezwał się Noel, kiedy wjechali w uliczkę, na której mieścił się ich apartamentowiec.

– Wieczór filmowy? A nie picie i palenie trawki? – zapytała z niedowierzaniem.

– Oczywiście, to też będzie. Ale nie dawałem im nadziei. Powiedziałem, że zapytam, choć moim zdaniem lepiej, żebyś odpoczywała w ciszy. – Skręcił, wjeżdżając na podziemny parking.

– Wolę spędzić ten czas w łóżku.

Trudno było jej się przełamać i na powrót wejść do paczki, z którą świadomie skończyła znajomość.

Noel wysiadł jako pierwszy, aby następnie obejść auto i otworzyć drzwi od strony Melissy. Kobiecie nie umknęło, że zamek został zablokowany tak, aby nie można było otworzyć go od wewnątrz. Uznała to za celowy zabieg, który miał na celu pokazanie dżentelmeńskiej strony mężczyzny. Nie potrafiła ukryć, że rozbawiła ją ta sytuacja. Na jej usta mimowolnie wypłynął lekki uśmiech, który blondyn wyłapał niemal od razu, kiedy podawał jej wyciągniętą dłoń.

– Co? – zapytał, przyglądając się twarzy dziewczyny.

– Nic. Czasem się uśmiecham – rzuciła już bardziej poważnie.

– Wiem, i jest to najpiękniejszy uśmiech, jaki dane mi było w życiu zobaczyć.

Mel zwolniła kroku, wpatrując się z uniesionymi brwiami w plecy Noela. Ten bezpośredni komentarz ją zaskoczył i wywołał dziwne mrowienie w głębi żołądka. Zrzuciła to jednak na niestrawność po szpitalnym jedzeniu. Nie odpowiadając, ruszyła za chłopakiem, aby nie zostać w tyle; nadal miał klucze do jej mieszkania, więc nie mogła rozstać się z nim na korytarzu, aby móc odejść w swoją stronę.

Pierwszy raz przekroczyła próg lokum Noela i od razu potrafiła stwierdzić, że należało do niego. Całkowicie surowy wystrój, bez kwiatów czy innych ozdób. Ciemne meble, które tworzyły ciężki klimat. Melissa nie uważała apartamentu za brzydki, a jedynie przytłaczający.

Po wejściu do salonu spotkała ją miła niespodzianka – czterech mężczyzn czekało na nią z tacą pełną babeczek, ułożonych w stosik, a w każdej z nich znajdowała się świeczka.

– Witamy z powrotem! – krzyknęli niezbyt zgranie.

Mimowolnie się uśmiechnęła, gdyż zaskoczyło ją takie powitanie. Następnie została obłożona przez chłopaków, którzy zagarnęli ją do grupowego uścisku. Nad ramieniem Leo, który należał do najniższych z grupy, dostrzegła uśmiechającego się Noela, który wydawał ostrzeżenia, aby nie zrobili jej krzywdy. Poczula się nadzwyczaj dobrze, chociaż nie tego się spodziewała. Uważała, że jej obecność wywoła raczej niezręczność, a nie wszechobecną radość.

Gdy odzyskała dopływ powietrza, a mężczyźni odsunęli się na stosowną odległość, przy jej boku ponownie zjawił się Noel. Otarł się o jej zdrowe ramię, sprawiając, że na jej ciele pojawiła się gęsia skórka.

Odsunęła się na bok, aby zwiększyć dystans pomiędzy nimi.

Ku niezadowoleniu reszty, Hamilton ogłosił, że Mel nie jest zainteresowana seansem filmowym i spędzi wieczór u siebie. Zabrał klucze do mieszkania, oddając je w ręce dziewczyny.

Mel już po przekroczeniu progu poczuła się nieswojo i wyczuła, że coś było nie tak.

Włączyła światło, po czym odwiesiła klucze na haczyk i powolnym krokiem zagłębiła się w mieszkanie, po drodze zapalając kolejne światła. Pierwszym szokiem okazał się brak telewizora, który powinien wisieć na ścianie. Znikły też sprzęty, takie jak mikrofalówka, ekspres do kawy, toster i laptop. W szufladach Melissa nie znalazła także biżuterii.

Po obejściu całego lokum opadła na kanapę.

– Ktoś mnie okradł.

Zdenerwowana i zmęczona, ukryła twarz w dłoniach. Zdecydowanie zbyt wiele działo się ostatnio w jej życiu.

– Myślę, że zrobił to ten sam człowiek, przez którego znalazłaś się w szpitalu. – Noel ukrył dłonie w przedniej kieszeni granatowej bluzy. – Zniknęły również jego rzeczy, które przy mojej ostatniej wizycie tutaj, kiedy ogarniałem cały ten syf, były jeszcze na miejscu.

Melissa też nie miała wątpliwości co do tego, że Josh, w ramach zadośćuczynienia za zerwanie, zabrał z mieszkania wszystkie cenne rzeczy. Nie była zła z powodu utraty pieniędzy, ponieważ miała ich wystarczająco, ale wściekła się na samą myśl o kradzieży, której najprawdopodobniej dokonał jej były chłopak.

Zaskoczyło ją natomiast to, że Noel osobiście przyszedł do jej mieszkania, aby posprzątać bałagan. Nie musiał tego robić.

Wstała, aby podejść do słuchawki wiszącej na ścianie.

– Dobry wieczór. Czy ktoś na recepcji widział może Josha Patersona, wynoszącego różne rzeczy? – zapytała, kiedy po drugiej stronie odezwał się portier. – Głównie elektronikę. – Stukała butem o drewniany parkiet, siłą powstrzymując się, aby nie zacząć obgryzać paznokci.

Hamilton obserwował kobietę, siedząc na kanapie.

– Tak, dziś do południa. Wspominał, że mieszkanie nie przypadło wam jednak do gustu i postanowiliście się przeprowadzić.

Melissa przymknęła oczy, słysząc słowa młodego portiera, a ból głowy powrócił.

Z nerwów rzuciła słuchawką o ścianę, przez co ta zawisnęła na sprężystym kablu. W miejscu uderzenia odprysła farba.

– Cholerny kutas! – krzyknęła, odkładając słuchawkę na miejsce, aby nie słyszano jej na recepcji. – Zabrał wszystko pod pretekstem przeprowadzki! – Tym razem zwróciła się do Noela.

– Najwyższy czas wymienić zamki – mruknął, gdy Mel zajęła miejsce obok niego. – Nie możesz też dziś tutaj nocować.

– Dlaczego? – zapytała, zaskoczona.

Noel spojrzał na nią przeciągle.

– Bo Josh ma klucze do twojego mieszkania i może pojawić się w nim w każdej chwili? Nie wiadomo, do czego ten człowiek jest zdolny.

– Więc gdzie mam spędzić tę noc? – westchnęła. Zdecydowanie potrzebowała odpoczynku i leków przeciwbólowych.

– U mnie. To raczej logiczne.

Melissa spojrzała na mężczyznę spod półprzymkniętych powiek.

– Wystarczająco już cię wykorzystałam. Po prostu zamknę się w sypialni – stwierdziła.

– W takim razie ja zostanę u ciebie. Ale czułbym się pewniej, gdybyśmy po prostu poszli do mnie. – Blondyn wsparł łokcie na kolanach, pochylając się w stronę dziewczyny. – Wszystko w porządku? – zapytał, przyglądając się jej twarzy.

– Tak, tylko boli mnie głowa. – Machnęła lekceważąco ręką. – Nie ma potrzeby, abys zgrywał moją prywatną opiekunkę. Zostaję u siebie.

Nie spodziewała się wybuchu ze strony spokojnego dotąd Noela, więc odruchowo odsunęła się na drugi koniec kanapy, kiedy chłopak krzyknął:

– Cholera, daj sobie w końcu pomoc! To nie ja jestem twoim problemem, a Josh. Więc przestań robić problemy z niczego, rusz głową i zachowuj się jak dorosła kobieta, podejmująca rozsądne decyzje! I przede wszystkim otwórz oczy. Masz dookoła ludzi, którzy chcą ci pomóc. Ja chcę ci pomóc, Mel.

Chciał chwycić ją za dłoń, ale na to nie pozwoliła.

– Nie musisz zawracać sobie mną głowy. – Odwróciła się, ponieważ w jej oczach zaczęły pojawiać się łzy.

– Przestań pierdolić, okej? Doskonale wiesz, że będę się tobą przejmować, chociaż z całych sił próbujesz mnie zniechęcić. – Spuścił z tonu, mówiąc spokojniej. – Dlatego zabierz łaskawie rzeczy, których potrzebujesz, i chodźmy do mojego mieszkania. Jeśli nie zrobisz tego dobrowolnie, to przerzucę cię przez ramię i nie będzie dalszych dyskusji.

Przez krótki moment wpadła na pomysł, aby pod pretekstem zabrania ubrań na zmianę zamknąć się w sypialni. Tyle że to byłby kolejny dowód jej dziecinnego zachowania. Mądrzej było odpuścić i spędzić jedną noc w mieszkaniu Noela. Po wymianie zamków wróci do siebie i możliwe, że zacznie poszukiwania nowego lokum.

Bez stawiania dalszych oporów, lecz z niezadowoloną miną, zabrała wszystkie niezbędne rzeczy. Następnie razem z Noelem wróciła do jego mieszkania, gdzie trwał seans filmowy. Spodziewała się zobaczyć na ekranie horror lub film akcji, a tymczasem mężczyźni oglądali film animowany, z pewnością przeznaczony dla grupy wiekowej do dwunastu lat. Gdyby nie ból głowy, nerwy i ogólne zmęczenie, z chęcią dołączyłaby do oglądania. Zmuszona była jednak ponownie odmówić i poprowadzona przez Noela, trafiła do jego sypialni.

Pomieszczenie, tak jak i reszta mieszkania, było ciemne – meble w kolorze ciemnego brązu oraz czarna pościel. Całość przełamywały jedynie kremowe ściany.

Uwagę Melissy przyciągnęła jednak niewielka ramka ze zdjęciem, która stała na komodzie. Fotografia została zrobiona na imprezie w bractwie, gdzie poznała Noela i gdzie po raz pierwszy w życiu urwał jej się film. Zdjęcie ukazywało całą grupę Irlandczyków, Megan i jej koleżanki, których imion Mel nie pamiętała, a także Alexandrę i ją samą, zwarte w uścisku i z szerokimi uśmiechami na ustach. Już wtedy stężenie alkoholu w ich krwi musiało być ogromne, gdyż nie pamiętała sytuacji, gdy owo zdjęcie zostało zrobione.

Podniosła ramkę, by przyjrzeć się uśmiechniętym, młodym twarzom. Wtedy jedynym jej problemem był Christopher, który zostawił ją dla innej dziewczyny. Na tle obecnych komplikacji jej przeboje miłosne z czasów studiów wydawały się błahe i nieistotne.

– Chciałbym wrócić do tamtych czasów – usłyszała głos Noela tuż przy uchu.

Odstawiła zdjęcie na szafkę, odwracając się twarzą w kierunku blondyna. Stał zdecydowanie za blisko.

– Gdzie będę spać? – zapytała, odchodząc od tematu.

Nadal znajdował się bardzo blisko, ale nie wyglądało na to, że chciał wykonać jakikolwiek ruch w stronę Melissy. Stał z dłońmi ukrytymi w kieszeniach dresów, po prostu utrzymując kontakt wzrokowy.

– Tutaj. – Ruchem głowy wskazał na duże, wysokie łóżko w stylu amerykańskim.

– A ty? – Zmarszczyła brwi.

– Też tutaj. Mam dom pełen gości, nie mam dużego wyboru.

Mel przygryzła wargę, co było jej naturalnym tikiem nerwowym, jednak gdy Hamilton spuścił wzrok, zaprzestała swoich działań.

– Pielęgniarka mówiła, że trzeba zmieniać opatrunki dwa razy dziennie. Tylko wcześniej trzeba je przemyć i posmarować maścią. – Odszedł, dając Melissie przestrzeń. Następnie podążył do łazienki, aby po chwili powrócić z dużą zieloną reklamówką z nadrukowanym logiem apteki. – Kupiłem wszystko, co było potrzebne.

Melissa patrzyła na mężczyznę, zaskoczona. Sama nie pomyślała o zakupach, chociaż również dostała wyraźne instrukcje dotyczące dbania o szwy.

– Prawdopodobnie zwymiotuję, musząc to robić. Nie lubię widoku szwów na świeżej ranie. – Odebrała od Noela reklamówkę i sprawdziła jej zawartość. Było tam wszystko: od gazy i bandaży, po leki przeciwbólowe i płyny dezynfekujące.

– Mogę to zrobić – zaproponował chłopak, wzruszając ramionami.

Mel przez moment się zawahała, ale ostatecznie przyjęła propozycję Noela. Ten nakazał

poczekać jej w łazience połączonej z sypialnią, dokładnie tak, jak w jej mieszkaniu, z tym wyjątkiem, że tutaj jedyną barierą odgradzającą pomieszczenia była szklana, mleczna ściana z przesuwными drzwiami.

Mężczyzna w tym czasie wyszedł do salonu, gdzie od razu wywiązała się ożywiona rozmowa.

Łazienka, co zupełnie nie zaskoczyło Melissy, również była ciemna, a dokładniej czarna. Jaśniejszy element stanowiły płytki imitujące drewno w zagłębieniu, gdzie znajdowała się duża, również czarna wanna. Pomieszczenie było oświetlone żarówkami o ciepłym, żółtym odcieniu. Mel dodałaby tu kilka kwiatów doniczkowych, które idealnie wpasowałyby się w ciemne otoczenie.

Noel wrócił, niosąc szklanekę napełnioną wodą. Wysunął ją w kierunku Melissy, a drugą ręką podał jej niewielką białą tabletkę.

– Paracetamol – wyjaśnił, kiedy dziewczyna zabrała lek.

Połykając pigułkę, stwierdziła, że aby pozbyć się bólu głowy, musiałaby zjeść takich kilka.

– Musisz zdjąć bluzę.

Melissa zrobiła, o co prosił, a później usiadła na skraju wanny. Noel chwycił jej rękę, rozcinając bandaż nożyczkami, aby następnie odwinąć opatrunek, na co odwróciła wzrok, wpatrując się w swoje stopy, pokryte szarymi skarpetkami. Dwie gazy przykleiły się do jeszcze świeżej rany, przez co pisnęła z bólu, gdy szarpnęła. Chłopak przeprosił, po czym zwilżył to miejsce wodą, by pomóc sobie w bezbolesnym usunięciu opatrunku. Potem zajął się głową i znajdującym się na niej bandażem. Tam rana była najpoważniejsza i największa.

– Nadal masz resztki zaschniętej krwi we włosach. – Noel łagodnie przeczesał i rozplątywał pasma włosów Mel. – Chyba musisz się rozebrać i wejść do wanny, abym mógł to zmyć.

Spojrzała na Noela, gwałtownie obracając przy tym głowę. Nie było opcji, aby zdjęła przed nim ubrania.

– Tylko do bielizny. Poważnie, wypadaloby delikatnie zmyć skrzepy, nie naruszając rany – dodał na widok jej miny.

– Nie wierzę, że to robię – wymamrotała, rozbierając się.

W tym wypadku także nie obyło się bez pomocy Hamiltona.

Kiedy już siedziała w wannie, on zmoczoną gąbką delikatnie przemywał jej włosy i ciało.

Mogła zaliczyć tę sytuację do najbardziej niekomfortowych na świecie. Nie potrafiła jednak ukryć, że dotyk mężczyzny sprawiał jej niemałą przyjemność. Przymknęła oczy, starając się nie myśleć o tym, że siedziała półnaga w wannie i dawała się sobą opiekować facetowi, którego nie widziała od sześciu lat.

– Dlaczego przefarbowałaś włosy? – zapytał, nadal starając się usunąć krew.

– Agencja tego wymagała – wyjaśniła, wciąż nie otwierając oczu.

– Agencja? – powtórzył, zdziwiony.

– Tak, pracuję jako fotomodelka. Głównie w reklamach lub kampaniach modowych. Josh mnie w to wciągnął.

Noel wypłukał gąbkę, a następnie zajął się obmywaniem ran na prawej ręce dziewczyny.

Niezwykłym szczęściem dla Mel było to, że żaden odłamek szła nie uszkodził jej twarzy.

– Nie miałem pojęcia. Nigdy nie widziałem żadnego twojego zdjęcia.

– Bo najpewniej nie interesujesz się kobiecymi markami – stwierdziła, lekko rozbawiona.

– Tak, to może być powód.

Blondyn odłożył gąbkę, a potem pomógł Melissie wyjść z wanny. Była mokra, ale nie tak, jak po zwykłym prysznicu. Osuszył rany ciemnobrązowym ręcznikiem, po czym zarzucił go na ramiona dziewczyny, która trzęsła się, odczuwając powiew chłodu na mokrej skórze.

– Czyli zrezygnowałaś z kickboxingu? – Noel nabrał na palec masę, którą wcześniej wyjął z reklamówki, i zaczął wsmarowywać ją najpierw w ranę na głowie, a później na rękach Mel.

Czynność nie należała do najprzyjemniejszych.

– Zostawiłam wszystko w Nowym Jorku. Musiałam zacząć od nowa.

Chłopak ponownie założył opatrunek na rękę i głowę dziewczyny.

– Nie wszystko – odpowiedział krótko, zabierając się za sprzątanie bałaganu.

Od razu pojęła, co miał na myśli. Nie zdołała zostawić jego, ponieważ z myślą o niej przeprowadził się do Londynu i nadal starał się o nią troszczyć, choć zachowywała się jak suka. Mało który facet byłby tak wierny jednej kobiecie. Nie widziała tej cechy w dawnym Noelu ani obecnym, o którym czytała w gazetach. Wiedziała, że był opiekuńczy i romantyczny, jednak do dziś pamiętała słowa, które wypowiedział dawno temu: że nie będzie na zawsze. Pomimo tego teraz przed oczami miała obraz zupełnie innego człowieka, który bez względu na upływ czasu troszczył się o nią jak nikt inny. Bardziej niż jej ojciec, który po śmierci żony wybrał ucieczkę od wszelkich problemów, nawet jeśli te wiązały się z jego jedyną córką. Martwił się, temu nie mogła zaprzeczyć, lecz ostatecznie zawsze usuwał się w cień. Tak samo było z jej żalobą i depresją po stracie matki. Daren zazwyczaj pytał, co u niej, ale na tym się kończyło. W trosce o zdrowie fizyczne i psychiczne Melissy bezkonkurencyjnie wygrywał Noel.

Zatem jaki miała problem, żeby znów oddać mu swoje serce? Nie potrafiła zdefiniować swoich uczuć wygaszonych lata temu. Nie chciała dawać mu nadziei, aby potem po raz kolejny go odrzucić, gdyby miłość nie zawitała ponownie.

– Przyniosę twoją torbę z rzeczami, będziesz mogła się przebrać. Pójdę też na jakiś czas do chłopaków, więc będziesz mogła odpocząć w spokoju. – Chłopak, nie doczekawszy się odpowiedzi, zniknął za drzwiami łazienki.

Poczuła się głupio, ponieważ po raz kolejny miała mieszane uczucia wobec Hamiltona. Z jednej strony chciała zaryzykować, a z drugiej strach o zranienie siebie i jego przeszywał ją do szpiku kości.

– Dobranoc – wymamrotała, gdy blondyn po przyniesieniu torby zaczął wycofywać się w kierunku wyjścia.

Posłał jej lekki, miły uśmiech, na którego widok serce Mel zabiło szybciej.

– Tak, to będzie dobra noc – odparł.

Następnie wyszedł, pozostawiając zdezorientowaną Melissę samą.

## Rozdział dwudziesty szósty

Noel wrócił do sypialni późno, ale Melissa nadal nie spała, wpatrując się w ekran telefonu. Zatrzymał się w progu, przyglądając się drobnej postaci, leżącej na skraju ogromnego łóżka. Naszła go wielka ochota, aby wsunąć się pod pościel i pochwycić dziewczynę w ramiona, tuląc do klatki piersiowej. Był przekonany, że jej stopy i dłonie były zmarznięte i potrzebowały dodatkowego źródła ciepła. Nie mógł jednak tego zrobić, ponieważ Mel z jakiegoś nieznanego mu powodu za wszelką cenę starała się wytworzyć pomiędzy nimi barierę. Był jednak świadomy, jak reagowała na każdy jego dotyk, choćby przelotny – jej ciało zastygało w bezruchu, wstrzymywała oddech, a na jej skórze pojawiały się dreszcze. Chciała go oszukać, ale jej ciało ją zdradzało. Naprzemiennie zaprzeczała temu, a następnie zgadzała się na wszystko, co zaproponował. Nie potrafiła kategorycznie odrzucić jego pomocy i obecności.

Oparł się o framugę drzwi, a ona podniosła na niego wzrok.

– Możesz się we mnie nie wpatrywać? To niekomfortowe.

Uśmiech mimowolnie pojawił się na jego ustach. Zgodnie z prośbą oderwał wzrok od kobiety i ruszył w kierunku łóżka, po kolei zdejmując każdą część garderoby.

– Co robisz? – zdziwiła się.

Miał ochotę się roześmiać, słysząc jej spanikowany głos.

– Kładę się spać – odparł poważnie, choć wewnątrz umierał ze śmiechu.

– I musisz być rozebrany?

– Tak jest wygodniej. – Zastanowił się, czy nie pozbyć się także bokserów, lecz zrezygnował z tego pomysłu, nie chcąc przesadzić.

Położył się po lewej stronie łóżka. Celowo obrócił się do Mel plecami i pociągnął kołdrę tak, żeby ściągnąć ją z dziewczyny.

– Noel – warknęła, starając się ponownie zagarnąć przykrycie.

– O co chodzi?

– Zabrałeś mi kołdrę.

Oczami wyobraźni widział oburzoną minę dziewczyny.

– Możesz się przysunąć i nadal będziesz ją mieć. Dobranoc. – Zgasił lampkę, która była umiejscowiona na ścianie nad zagłówkiem łóżka.

– Jesteś tak samo okropny jak dawniej – burknęła.

Poczuł ruch na łóżku, gdy Melissa ponownie znalazła się pod ciepłą kołdrą. Osiągnął to, czego chciał. Chwycił dziewczynę za piszczel, przyciągając ją do swoich pleców i zarzucając sobie jej udo na biodro, na co pisnęła, zaskoczona. Chciała się wycofać, ale Noel przytrzymał jej nogę, nie pozwalając na ucieczkę.

– Co ty wyprawiasz?

– Mel, już raz to przerabialiśmy. W bractwie, pamiętasz? Więc zaakceptuj stan rzeczy i idź spać. Przynajmniej nie zmarzniesz.

Usłyszał westchnienie, a następnie poczuł zimną dłoń spoczywającą na jego ciepłych plecach.

– Jeszcze kilka godzin wcześniej twierdziłam, że jesteś mniej irytujący niż kiedyś.

Ciało Noela zadrżało od śmiechu.

– Mała, ludzie aż tak się nie zmieniają.

\*\*\*

Obudził się jako pierwszy.

Delikatnie wysunął się z uścisku śpiącej Melissy. Nie ukrywał, że jego dzień zaczynał się znacznie lepiej, kiedy zaraz po przebudzeniu mógł zobaczyć jej twarz. Postanowił wziąć prysznic, korzystając z drugiej łazienki w mieszkaniu.

Haiden i Leo nadal spali w pokoju gościnnym, co z uwagi na to, że było około ósmej rano,



a siedzieli do późna, Noela wcale nie zaskoczyło. Ian i Zafer w połowie seansu stwierdzili, że pójdą na miasto, a później przenocują u któregoś z nich. Nie musiał się więc martwić, że kogokolwiek obudzi.

Po szybkim, chłodnym i rozbudzającym prysznicu postanowił zrobić coś miłego dla przyjaciół i przygotować śniadanie. Jego umiejętności kulinarne kończyły się na robieniu potraw z jajek przyrządzonych na patelni, choć nawet to potrafił czasem zepsuć. Tym razem postawił na omlet z warzywami, licząc, że nie spali całej kuchni.

Zaskoczeniem okazał się dzwonek do drzwi.

Noel rzadko miewał niespodziewanych gości, szczególnie o tak wczesnej porze. Zarzucił ścierkę na nagie ramię i ruszył do wejścia, aby otworzyć drzwi, zanim natarczywe dzwonicie obudzi wszystkich. Jego oczom ukazała się Chloe, właścicielka hurtowni alkoholowej, z którą miał podpisaną umowę. Była to trzydziestoletnia, wysoka kobieta o kształtach przyciągających wzrok każdego zainteresowanego mężczyzny. Jej długie ciemnobrązowe włosy opadały delikatnymi falami na ramiona i plecy, a niesamowite piwne oczy namawiały do grzechu. Nawet Hamilton nie zdołał oprzeć się tej bogini, łądując z nią kilkakrotnie w jej lub swojej sypialni.

– Chloe – przywitał kobietę, zaskoczony. – Co cię do mnie sprowadza?

Nie czuł się komfortowo, stojąc w samych bokserkach przed dziewczyną, która od dawna go już nie interesowała, lecz on z pewnością nadal interesował ją.

– Od dwóch dni próbuję cię złapać, ale podobno nie bywasz w klubie od ostatniego weekendu, skutecznie ignorujesz też moje wiadomości i telefony.

Wyminęła Noela, wchodząc do mieszkania bez zaproszenia. Następnie udała się do salonu, gdzie ściągnęła kremowy płaszcz, pod którym krył się biały kombinezon. Zajęła miejsce na kanapie, klepiąc to obok siebie. Wyraźnie czuła się jak u siebie w domu.

– Skoro ignoruję twoje telefony, to znaczy, że nie chciałem lub nie miałem czasu z tobą rozmawiać. Wydaje mi się, że jesteś na tyle inteligentna, iż rozumiesz tego typu aluzje. – Noel olał jej zaproszenie, wracając do kuchni.

Czuł na swoim ciele wzrok Chloe.

– Więc nie zapytasz, jaki jest powód mojej wizyty?

– Chyba teraz nie mam innego wyboru, więc mów. – Machnął ponagląco ręką, przystępując do krojenia warzyw.

– Byłoby miło, gdybyś usiadł obok mnie – zaproponowała słodkim głosem.

Noel nie fatygował się, aby spojrzeć na siedzącą Chloe. Nie mógł dawać jej jakiegokolwiek uwagi, gdyż karmiła się tym jak pijawka krwią.

– Byłoby miło, gdybyś w końcu przeszła do rzeczy, bo mam gości i z pewnością obudziłaś ich swoim bezsensownym paplaniem. – Po tych słowach zerknął na kobietę, która ze złości zaciskała usta.

Podniosła się ze swojego miejsca i podeszła do wyspy kuchennej od strony salonu.

– Sprzedaż w mojej firmie spadła. Zauważyłam też, że kiedy pokazywaliśmy się wspólnie jako para, biznes od razu lepiej się kręcił. Stwierdziłam więc, że może znów spotkamy się kilka razy na kolacji. Może pokazemy się też na parkiecie w twoim klubie i przy okazji wyciągniemy z tego inne korzyści... To właściwie możemy zacząć już teraz. – Chloe spojrzała znacząco na Noela, uśmiechając się przy tym uwodzicielko.

– Nie – odpowiedział krótko.

Zmarszczyła brwi ze zdziwieniem.

– Dlaczego nie?

Noel przerwał krojenie, aby spojrzeć na kobietę.

– Ponieważ nie chcę. Wiesz, że cię lubię, jednak nie bawię się już w takie rzeczy.

Nie kłamał. Chloe była w porządku, jeśli tylko nie chciała zaciągnąć go do łóżka. W innych wypadkach, gdy miała inną zdobycz na celowniku, mógł traktować ją nawet jak przyjaciółkę.

– Robisz już postanowienia noworoczne? Planujesz być grzecznym chłopcem? – W jej głosie pobrzmiwało niedowierzanie.

Drzwi do sypialni Noela rozchyliły się, a do salonu weszła zaspana, przecierająca oczy Melissa. Hamilton spojrzał na nią ponad ramieniem Chloe, nie potrafiąc powstrzymać uśmiechu. Wyglądała

rozkosznie w czerwonej piżamie z czarnym, koronkowym wykończeniem, składającej się z krótkich spodenek i koszulki na ramiączkach.

Kobieta zatrzymała się w pół kroku na widok gościa. Zamrugwała kilkakrotnie, przenosząc zagubione spojrzenie na Noela.

– Przeszkodziłam w czymś? – skierowała pytanie do mężczyzny, zupełnie ignorując Chloe.

– Nie, skądże. Kawy? – zaproponował.

Mel przygryzła wargę, rzucając okiem na nieznajomą.

– Nie, dziękuję. Pójdę do siebie, muszę załatwić sprawę z zamkami. – Zaczęła się wycofywać do sypialni.

– Zostań na śniadaniu. Nie masz nic w lodówce, a Haiden i Leo na pewno będą chcieli z tobą porozmawiać – rzucił.

Na twarzy Melissy zauważył wahanie, które najprawdopodobniej było związane z obecnością Chloe. Zdecydowanie musiał szybko pozbyć się tej kobiety.

Melissa ostatecznie pokiwała głową, informując, że niedługo przyjdzie, po czym zniknęła za drzwiami.

Chloe spojrzała na Noela pytającym wzrokiem i z wysoko uniesionymi brwiami.

– Co to za biedna dziecina z bandażem na głowie?

– Melissa. Sąsiadka. – Nie miał w planach dzielić się teraz z koleżanką zawiłą historią dotyczącą jego i Mel.

– Zmieniłeś upodobania? Wolisz odgrywać rolę tatusia? – zażartowała, a Noel przewrócił oczami.

– Melissa jest w moim wieku, po prostu młodo wygląda. I znam ją od lat, to przyjaciółka.

Chloe wyprostowała się, odrzucając włosy na plecy. Na jej ustach pojawił się dziwny, trudny do rozszyfrowania uśmiech.

– Przynajmniej już wiem, dlaczego odrzucasz moją propozycję.

– Nie rozumiem. – Zmarszczył brwi, spoglądając na nadal uśmiechającą się kobietę.

Ta podeszła do kanapy, by zabrać pozostawiony tam wcześniej płaszcz.

– Robisz do niej oczy jak bezdomny szczeniak, widzący pełną miskę jedzenia.

– Specyficzne porównanie – stwierdził, podchodząc do Chloe, aby pomoc założyć jej okrycie.

– Ale z pewnością trafne. – Odwróciła się twarzą do Noela i złożyła na jego policzku pocałunek. – Oby była warta kilkudziesięciu straconych tysięcy – mruknęła na pożegnanie.

Po zatrzasknięciu drzwi w mieszkaniu znów zapanowała błoga cisza, a blondyn z niepokojącym uczuciem w żołądku powrócił do przygotowywania śniadania.

\*\*\*

Wbrew pozorom nie tak łatwo przyszło wybudzenie Haidena i Leo, którzy spali wtuleni w siebie. Nawet głośna Chloe nie sprawiła, że zerwali się z łóżka. Noel, jako dobry przyjaciel, postanowił im w tym pomóc, wylewając po szklance zimnej wody na twarz każdego z nich. Później uprzejmie zaprosił ich na śniadanie i opuścił pokój gościnny przy akompaniamencie wyzwisk i przekleństw.

– Hej – odezwał się do Melissy.

Dziewczyna siedziała przy wyspie kuchennej już w pełni ubrana, popijając herbatę, którą wcześniej dla niej zrobił. Przypomniawszy sobie, że nie była amatorką kawy.

– Hej. – Nie uniosła wzroku znad ekranu telefonu, uparczywie przesuwając palcem w górę i w dół.

Podał jej talerz z omletem, który wyglądał nadzwyczaj przyzwoicie. Ta jednak go odsunęła.

– Nie jadam śniadań.

Noela zdziwiła ta informacja.

– Śniadanie to najważniejszy posiłek dnia. – Ponownie postawił przed nią naczynie.

Mel zerknęła niepewnie na jedzenie. Jej dłoń powędrowała w kierunku widelca, jednak w ostatniej chwili zrezygnowała.

– Nie mogę.

– Możesz, a nawet powinnaś. O co chodzi?

Kobieta wpatrywała się w pełen talerz, przygryzając wargę.

– Przez wypadek mam mało ruchu. Muszę mniej jeść, inaczej nie przejdę żadnego castingu. – Znów odsunęła talerz, a następnie upiła łyk herbaty.

Noel nie potrafił uwierzyć w słowa wypowiedziane przez Melissę. Myślenie dziewczyny było niezdrowe, a nawet niebezpieczne.

– Co ty gadasz? Masz zjeść ten omlet, widzę, że masz ochotę. A na deser babeczka. – Wziął jedną z muffinek, a następnie postawił ją obok Mel. – I nie wyjdiesz stąd, dopóki nie zjesz chociaż połowy.

Spojrzenie, jakie jej posłał, było poważne i miało na celu przekazanie, iż mówił całkowicie serio. Skręcało go od środka, gdy słyszał, że ktoś sobie czegoś odmawiał tylko po to, aby dążyć do jakiegoś wygórowanego kanonu piękna. Szczególnie nie chciał pozwolić na to Mel, która i tak była bardzo szczupła.

Z wahaniem pochyliła się nad talerzem, wyjadając w pierwszej kolejności warzywa.

– Jesteś kutasem. Ostatni raz przyjechaliśmy cię odwiedzić. – Oburzony Haiden pojawił się w kuchni, wycierając ręcznikiem zmoczone loki. Zaraz za nim pojawił się jego małżonek, wpatrzony w telefon, przez co o mały włos nie potknął się o własne nogi.

– Poczekamy, aż przyjedzie do nas. Skończy o wiele gorzej – dodał Leo.

Uścisnęli Melissę na powitanie, a na ustach kobiety od razu pojawił się uśmiech.

– Przynajmniej śniadanie zrobił. Jeśli da się je w ogóle przełknąć. – Haiden zajął miejsce po prawej stronie Mel, a Leo po lewej. – Chociaż widoki ładne. – Otaksował wzrokiem półnagiego Noela, co spowodowało, że został spiorunowany wzrokiem przez Leo. – Jak się czujesz? – zapytał Melissę.

Ta w odpowiedzi wzdrygnęła ramionami.

– Lepiej.

– Wiadomo już, co się stało? – drażył.

– Może kiedyś się dowiemy. Jeśli sobie przypomnę. – Zaczęła dłużyć w jedzeniu. – A co u was? Pewnie dużo się działo przez te sześć lat. – Dziewczyna sprawnie zmieniła temat.

– Wzięliśmy ślub. – Leo zamachał przed jej twarzą ręką, na której znajdowała się złota obrączka. – Poza tym wróciliśmy do Irlandii i żyjemy spokojnym życiem.

Mel, szczęśliwa i zaskoczona, pogratulowała dawnym przyjaciołom. Poinformowała też, iż żałowała, że nie miała okazji być na ich ślubie. Noel zobaczył w jej oczach szczerą smutek.

– A Luca i Alex?

Noel, sprzątający kuchnię po swoich wyczynach kulinarnych, postanowił wtrącić się w rozmowę.

– Luca został w Stanach. Mają idealny domek na przedmieściach New Jersey i wychowują pięcioletni pomiot szatana o imieniu Rován. Z jego nieposkromioną energią zdecydowanie bliżej mu do matki niż ojca.

– Czyli jednak urodziła? – wypaliła Melissa.

– Tak. Wiedziałaś, że była w ciąży? – Noel zrobił zaskoczoną minę.

– Powiedziała mi w dniu mojego wyjazdu z Nowego Jorku.

– Nam powiedzieli dopiero, kiedy zaczynała wyglądać, jakby połknęła piłkę. Chociaż i tak każdy się domyślał. – Leo zgarnął dwie babeczki z talerza stojącego na środku wyspy.

\*\*\*

Po śniadaniu Melissa wróciła do swojego mieszkania, aby załatwić sprawę związaną z wymianą zamków. Haiden i Leo udali się na dalszą drzemkę, z kolei Noel postanowił załatwić kilka prywatnych spraw na mieście, a przy okazji zrobić zakupy dla Mel. Przede wszystkim jednak musiał wynająć ekipę remontową, by zajęła się odnowieniem nowego lokalu, którego od niedawna był właścicielem. Później udał się do klubu, aby skompletować zamówienie na zaopatrzenie. Na koniec pozostawił zakupy, których było mnóstwo. Przez chwilę zastanowił się, czy nie przesadził.

Zadowolony, wrócił do apartamentowca, w pierwszej kolejności udając się pod drzwi mieszkania Melissy. Zadzwoił dzwonkiem, czekając, aż dziewczyna otworzy. Po dłuższym czasie oczekiwania powtórzył czynność. Kiedy po trzeciej próbie wciąż nie było odpowiedzi, zaniepokoił się. Spróbował jeszcze raz. Po czwartym dzwonku dosłyszał dźwięk upadającego i rozbijającego się szkła. Po kilku przekleństwach, które rozbrzmiewały coraz bliżej, drzwi stanęły przed Noelem otworem.

Otaksował wzrokiem Mel, która ledwo trzymała się na nogach.

– Opiekunka wróciła – wybełkotała niewyraźnie.

Wtedy Noel zrozumiał, że była kompletnie pijana.

## Rozdział dwudziesty siódmy

Noel zamrugał kilkakrotnie, aby upewnić się, że to, co widział, było prawdziwe. Dla lepszego efektu postanowił się uszczyplnąć.

– Co ty wyprawiasz? – Przecisnął się obok dziewczyny do środka.

– Ja cię tutaj nie zapraszałam – wybełkotała Melissa, idąc w ślad za nim.

Chciałby stwierdzić, że był zły. Tyle że nie mógł tego zrobić, ponieważ tak naprawdę był wściekły. Odłożył zakupy na blat w kuchni, a następnie zapalił światła w ciemnym mieszkaniu. Postanowił uprzątnąć szkło z butelki po winie, nim Mel zdążyłaby wdepnąć w któryś odłamek.

– Możesz usiąść? – zapytał dziewczynę, która chodziła za nim krok w krok.

– Nie będziesz mi mówić, co mam robić. – Skrzyżowała ramiona, przestępując z nogi na nogę.

– Siadaj. – Głos Noela zabrzmiał surowiej.

– Okej, czyli jednak będziesz mówić. – Zarzucając na głowę kaptur szarej bluzy, ruszyła w stronę wysokiego krzesła przy wyspie kuchennej. Kiedy próbowała na nim usiąść, omal nie spadła, w ostatniej chwili chwytając się blatu.

Gdy już siedziała i obserwowała każdy ruch mężczyzny, on wreszcie mógł zająć się sprzątnięciem i rozpakowywaniem zakupów.

– Kto kupił nowy stół? – Wskazała na niski, biały blat w salonie.

– Ja – odparł Hamilton, zerkając przez ramię we wskazanym kierunku.

Dłonie trzęsły mu się z nerwów. Siłą starał się nie wykrzyknąć Melissie w twarz, jak nieodpowiedzialnie się zachowała, pijąc.

– Paskudny – skomentowała. – Mój stary był ładniejszy.

– Ale ten jest bezpieczniejszy. – Każde słowo wyrzucał przez zaciśnięte zęby. Wstał, aby wyrzucić szkło do kosza.

– Jest brzydki.

Noel wsparł dłonie na blacie i przymknął oczy, odliczając od dziesięciu w dół. Był zwrócony tyłem do kobiety, przez co nie mogła dojrzeć jego zaciśniętej z nerwów szczęki.

– Co ci strzeliło do głowy, żeby pić w twoim stanie? – zapytał, powoli odwracając się w kierunku dziewczyny. Zmarszczył brwi, gdy przyjrzał się jej twarzy. – Płakałaś? – zdziwił się, dostrzegając zaczerwienione policzki.

Mel nie odpowiedziała. Udając, że nie usłyszała pytania, odwróciła wzrok, rozglądając się dookoła.

– Możesz powiedzieć mi, co takiego się stało? – Obszedł wyspę, aby stanąć naprzeciw Melissy.

– Nie chcę o tym rozmawiać.

Chwyił kobietę za brodę dwoma palcami, zmuszając ją, aby na niego spojrzała.

– Stało się coś poważnego? Mel, lepiej będzie, jeśli się wygadasz.

Spróbowała go odepchnąć, lecz na to nie pozwolił.

– Nie chcę o tym z tobą rozmawiać.

Noela dotknęły jej słowa, gdyż z całych sił starał się jej pomóc, a nieustannie był traktowany jak zło konieczne. Nie rozumiał wrogości, którą wobec niego kierowała. Nie mógł uszczęśliwić jej na siłę, więc postanowił odpuścić. Uniósł ręce w geście poddania.

– Nie to nie. Zapijaj się, płacz, ale następnym razem nie oczekuj pomocy z mojej strony.

Odwrócił się, aby odejść, ale zatrzymał go głośny szloch. Powinien być stanowczy i wyjść, nie zważając na płacz Mel. Jednak ona była jedyną osobą w jego życiu, której pomimo chęci nie potrafił zostawić.

– Nie mogę porozmawiać o tym z tobą, bo chodzi o ciebie. – Gwałtowne próby nabrania powietrza i pociąganie nosem oznaczały, że dziewczyna starała się powstrzymać łzy.

Zdziwiły go jej słowa. W jaki sposób mógł przyczynić się do sytuacji, w której musiała sięgnąć po alkohol? Poczłł nieprzyjemny ucisk w żołądku. Ponownie odwrócił się do Melissy.

– Co takiego zrobiłem? – Zadając pytanie, zachował kamienną twarz.

Kobieta zamilkła, znów spuszczać wzrok. Tylko jej drobne ciało drżało od powstrzymanego łkania.

– Melissa. – Głos Noela brzmiał stanowczo.

Tracił cierpliwość. Po szybkiej analizie swojego zachowania nie zauważył, aby zrobił coś, co mogłoby ją dogłębnie zranić. Znów się do niej zbliżył, tym razem zachowując półmetrowy dystans.

– Nic.

Zaśmiał się, lecz bez krzty wesołości.

– Czyli płaczesz, bo nic nie zrobiłem?

– Tak – wymamrotała, ale po dojrzeniu niezadowolonej miny Noela postanowiła kontynuować:  
– To znaczy, że nie chodzi o to, co zrobiłeś. Chodzi o mnie.

– Chyba się pogubiłem. – Hamilton wsparł się barkiem o ściankę oddzielającą kuchnię od korytarza. – Czyli teraz chodzi o ciebie? – Uniósł brwi w zdziwieniu.

Melissa przetarła mokre policzki rękawami bluzy, aby następnie wziąć głęboki wdech.

– Chodzi o nas – wyjaśniła.

– Widać, że uderzyłaś się w głowę – podsumował niezrozumiały bełkot wychodzący z jej ust.

Spiorunowała go wzrokiem.

– Dobra, przestaję. – Podeszedł do szafki stojącej pod telewizorem, aby zabrać z niej pudełko z chusteczkami i podać je Mel. – Skorzystaj z okazji, że jesteś pijana, i po prostu powiedz, co siedzi ci w głowie.

Zaczekał, aż dziewczyna wydmucha nos, po czym zaprowadził ją na kanapę, asekurując, aby nie upadła. Kiedy usiedli, Noel wbił wyczekujący wzrok w kobietę.

– Czuję się beznadziejnie. Przez to, w jaki sposób potraktowałam cię sześć lat temu na lotnisku.

– Zaczęła drapać skórki wokół paznokci, uporczywie się w nie wpatrując.

Blondyn siedział na przeciwległym końcu kanapy, zwrócony twarzą do dziewczyny. Dawał jej przestrzeń, której z pewnością potrzebowała.

– Nagle przypomniałaś sobie o tamtym dniu i postanowiłaś się upić? Nie wiem, czy ja jestem za głupi, żeby zrozumieć, czy ty pleciesz od rzeczy. To było dawno, sam nie bardzo to pamiętam.

Kłamał. Doskonale pamiętał każdą minutę.

Po upływie lat przestał obwiniać Melissę, której życie w jednej chwili wywróciło się do góry nogami. Nabrał dla niej więcej zrozumienia. Gdy złość minęła, powróciły uczucia i chęć ponownego zobaczenia Mel. Wszystko to pchnęło go do decyzji o przeprowadzce do jej rodzinnego miasta.

– Problem jest taki – zaczęła, wrywając Noela z chwilowego zamyślenia – że ciągle cię pragnę. Jednak zawałam i nie mogę oczekiwać, że teraz przyjmiesz mnie z otwartymi ramionami.

Zamarł, a jego serce o mały włos nie stanęło. Kiedy pierwszy szok minął, roześmiał się na głos, czując nieopisaną ulgę.

Melissa patrzyła na chłopaka, zdezorientowana, zapewne zastanawiając się, skąd pojawił się niespodziewany napad śmiechu.

– Mel, gdybym był na ciebie zły, to na pewno byśmy teraz nie rozmawiali – wyjaśnił, opanowując śmiech. – Możesz przestać płakać, nie mam ci już za złe, że mnie zostawiłaś.

– Ale nie możemy do siebie wrócić – wyznała, a z niego ulotniła się cała wesołość.

– Dlaczego? – zapytał, zdziwiony.

Przygryzła wargę, ponownie odwracając wzrok. Robiła tak za każdym razem, gdy uważała, że to, co powie, może kogoś urazić.

– Bo nie chcę cię znowu zranić.

– Mel. – Przysunął się do dziewczyny, kładąc dłoń na jej kolanie zakrytym czarnymi legginsami. – Miłość to nie świat usłany różami. Są wzloty i upadki. Nigdy nie wiemy, czy dany związek przetrwa, czy może rozpadnie się po miesiącu. Więc myślę, że zamartwianie się takimi rzeczami nie ma najmniejszego sensu.

Spojrzała na niego oczami lśnącymi od łez i alkoholu. Jej brązowe tęczęwki wyglądały jak najsmaczniejsza czekolada. Miał ochotę pocałować te drżące, zaczerwienione usta. Kiedy dowiedział

się, że mieli szansę na nowy początek, pokusa była nie do przezwyciężenia. Resztką sił przeniósł wzrok z powrotem na oczy kobiety, nie chcąc decydować za nią.

– Boję się – wyszeptała, a jej ciepły oddech owiał twarz Noela.

Nie wiedział nawet, w którym momencie znaleźli się tak blisko siebie.

– Strach jest dla słabych.

Chciał porwać ją w ramiona, tulić, całować i robić inne, bardziej nieprzyzwoite rzeczy. Każda komórka jego ciała rwała się do tej dziewczyny. Trzymanie rąk przy sobie stało się tym bardziej trudne, gdy wiedział, że była na ich wyciągnięcie.

– A co z tą kobietą, która dziś cię odwiedziła? – zapytała nagle, odsuwając się.

Noel nie potrafił ukryć lekkiego poirytowania, spowodowanego powiększającym się pomiędzy nimi dystansem.

– Chloe? To tylko znajoma – wyznał zgodnie z prawdą.

Nigdy nie myślał, że ich relacja mogła przerodzić się w poważny związek. W jego głowie zbyt wyraźnie wyrył się obraz Melissy, z którą Chloe nie miała zupełnie nic wspólnego. Właścicielka hurtowni lubiła za to skakać z kwiatka na kwiatek, ciesząc się różnorodnością.

– Wydawała się tobą szczerze zainteresowana. Spałeś z nią?

Hamilton nie uważał, aby ukrywanie prawdy miało jakikolwiek sens.

– Tak. Nawet przy dzisiejszej wizycie dostałem podobną propozycję – wyznał, a Melissa ponownie odwróciła wzrok. – Ale odmówiłem, informując, że nigdy więcej nie pójdę z nią do łóżka.

– Dlaczego? – zapytała, przeczesując włosy. Dopiero wtedy zauważył, że nie miała opatrunku.

– Bo po co mi ona, skoro mogę mieć ciebie?

– Po co ci ja, skoro...

Noel przyciągnął Mel do siebie, nie za mocno, aby jej nie zranić, a następnie złączył ich usta w pocałunku. Nie chciał prowadzić dalszej dyskusji, w której najpewniej starałaby się go przekonać, że Chloe była lepsza od niej. Nie była, nie dla niego. Odkąd poznał Melissę, tylko ona tak naprawdę się liczyła i tylko ją widział w swojej przyszłości.

Mel na parę sekund zamarła, lecz po chwili zarzuciła ręce na barki blondyna, mocniej do niego przywierając. Noel nie czuł się tak dobrze od sześciu lat. Chociaż przez jego łóżko przetoczyło się wiele kobiet, żadna z nich choć w minimalnym stopniu nie wzbudziła w nim tego, co Mel.

Wciągnął ją na kolana, wsuwając ręce pod jej bluzę. Poczł pod palcami ciepłą, gładką skórę pleców. Uwielbiał, jak jej drobne ciało kontrastowało z jego dużymi dłońmi. Przez to jeszcze bardziej odczuwał jej delikatność.

– Jednak potrafisz być cicho – wyszeptał w jej usta pomiędzy pocałunkami.

W odpowiedzi został lekko uderzony w ramię. Wyczuł też uśmiech wykwitający na ustach dziewczyny.

Dłonie Melissy powędrowały do guzików koszuli Noela i zaczęły rozpinąć jeden po drugim.

– Mówiłam już, że uwielbiam cię w garniturze? – zapytała, przenosząc pocałunki na szczękę i szyję Noela.

Pomimo chęci był zmuszony zatrzymać jej dłonie wędrujące coraz niżej, na co jęknęła, niezadowolona, odsuwając się.

– Jesteś pijana – wyjaśnił, widząc niezadowoloną minę dziewczyny.

– Sam powiedziałaś, że mam wykorzystać okazję.

– Miałem na myśli rozmowę, nie seks.

Mel wyduła usta, robiąc smutną minę. Niestety te sztuczki na niego nie działały.

– Od kiedy jesteś taki odpowiedzialny? – Wczepiła palce w włosy Noela, skutecznie niszcząc mu fryzurę.

Nie przeszkadzało mu to. Rozkoszował się dotykiem Mel, którego tak bardzo mu brakowało. Z chęcią zaciągnąłby tę kobietę do łóżka, niestety rozum podpowiadał mu, aby zaczekać, aż ona wytrzeźwieje.

– Od kiedy prowadzę własny biznes, wymaga się ode mnie odpowiedzialności. Gdyby nie to, mój klub zostałby pochłonięty przez inne, dłużej funkcjonujące.

– Czyli stałeś się nudziarzem pod krawatem? – zapytała, nawijając na palce kosmyki włosów Hamiltona.

Chłopak uśmiechnął się, przyciągając ją do krótkiego pocałunku.

– Poczekaj, aż całkowicie wyzdrowiejesz. Zobaczysz, jak bardzo się myślisz. – Puścił do niej oczko, a ona aż wstrzymała oddech.

– Myślę, że kłamiesz. – Melissa podjęła tę grę.

Uśmiech Noela się powiększył.

– Sama się o tym przekonasz. – Zsunął dziewczynę ze swoich kolan. – A teraz czas na sen. – Wskazał na drzwi sypialni.

Nie wyglądała na zadowoloną z takiego obrotu spraw. Skrzyżowała ręce pod piersiami, kręcąc głową na znak sprzeciwu.

– Ciągłe mi rozkazujesz.

Blondyn postanowił zmienić taktykę, ponieważ pijana Mel zachowywała się jak nastolatka w okresie buntu.

– Więc po prostu położymy się razem w łóżku i porozmawiamy, przytulając się. Musimy nadrabiać uściski z tych wszystkich lat – zaproponował.

Melissa zrobiła zamyśloną minę, zerkając raz na Noela, raz na drzwi sypialni.

– A będę mogła cię rozebrać?

Hamilton ponownie nie potrafił powstrzymać uśmiechu oraz nieprzyzwoitych obrazów, pojawiających się w jego umyśle.

Pokiwał głową na znak zgody i wspólnie udali się do sypialni, którą miał już okazję odwiedzić, gdy przyszedł do mieszkania w poszukiwaniu telefonu kobiety. W przeciwieństwie do jego pokoju sypialnia Mel była jasna, z mnóstwem kwiatów doniczkowych, przez co czuł się jak w dżungli. Z jego ręką do roślin żadna nie przetrwałaby miesiąca.

Melissa, nie czekając ani chwili dłużej, przystąpiła do rozpinania reszty guzików jego koszuli. Po rzuceniu jej w kąt przeszła do paska i spodni.

Obserwował jej ruchy, nie mogąc powstrzymać narastającego pożądania. Był tylko mężczyzną, a kobieta jego marzeń właśnie klęczała przed nim, aby zdjąć z niego spodnie. Nie mógł wymagać od siebie całkowitego opanowania. Kiedy reszta garderoby poza bielizną wylądowała w tym samym miejscu co koszula, wzrok Mel zatrzymał się na wypukłości jego bokerek.

Nim zdążył zaprotestować, ostatni skrawek materiału zasłaniający jego ciało został zsunięty do kostek, a po chwili poczuł na sobie ciepło ust dziewczyny. Odchylił głowę, ciesząc się chwilą i jednocześnie przeklinając siebie za brak stanowczości w postanowieniach.



## Rozdział dwudziesty ósmy

Melissa obudziła się, gwałtownie nabierając powietrza. Przed oczami wciąż wirowały jej czarne plamy, a serce waliło jak oszalałe. Rozejrzała się po pustej sypialni, powoli wracając do rzeczywistości. Sen, a dokładniej koszmar, który jej się przyśnił, sprawił, że do oczu napłynęły jej łzy. Zarówno w trakcie snu, jak i po wybudzeniu odczuwała ściskający serce strach. Śniła o Joshu i kłótni z nim. Czuła jego dotyk na ciele, tak odrażający, że próbowała od niego uciec. Dostrzegła wściekłość w oczach mężczyzny, kiedy zarzucał jej, że wybór mieszkania był spowodowany Noelem, mieszkającym obok. Chyba ją uderzył, nawet teraz czuła pieczenie policzka, choć wydawało jej się to nierealne. Widziała siebie upadającą na stolik, czuła ogromny ból rozchodzący się po ciele.

Zamrugła kilkakrotnie, powoli się rozbudzając. Jej spojrzenie powędrowało na obandażowaną rękę. Kiedy odzyskała jasność myślenia, ogarnęło ją przerażenie. Jej głowę zalały myśli, że sen mógł nie być snem, a nawrotem wspomnień, które zostały chwilowo wyparte z jej mózgu. Ponownie otaksowała wzrokiem sypialnię, poszukując śladów Noela. Nie chciała, aby naprawa ich relacji okazała się jedynie nocną marą, jednak nie zauważyła niczego, co wskazywałoby na obecność mężczyzny. Skronie Melissy pulsowały z bólu, na co złożyło się wiele czynników. Pierwszym, a zarazem najważniejszym, był wypity dzień wcześniej alkohol, następnie skutki urazu oraz sen, który tak naprawdę był wspomnieniem.

Opadła na poduszki, przymykając oczy. Wszystko zaczynało układać się w logiczną całość. Jeśli sen był jej realnymi wspomnieniami, wyjaśniało to zniknięcie Josha oraz to, dlaczego postanowił ją okraść. Uciekł po tym, jak ją uderzył, a ona upadła na stół. Najprawdopodobniej obawiał się konsekwencji. Musiał także wiedzieć, iż znajdowała się w szpitalu, przez co skorzystał z okazji na zabranie swoich rzeczy, a także tego, co należało do Mel. Nie mogła pojąć, jak człowiek, którego tak długo darzyła zaufaniem, mógł zrobić jej coś takiego. Cieszyła się, że zniknął z jej życia. Problemem było jednak to, w jaki sposób to zrobił.

Musiała zareagować, zgłosić sprawę na policję, aby coś podobnego lub gorszego nie przytrafiło się innej dziewczynie. Wcześniej też w jakiś sposób wiązała kłótnię z Joshem z wypadkiem, skoro to była ostatnia sytuacja, jaką pamiętała. Mimo to nie spodziewała się, iż odkryta przez nią prawda okaże się tak drastyczna.

Dosłyszała kroki dobiegające zza drzwi sypialni i strach sparaliżował jej ciało.

Czyżby Josh jakimś sposobem dostał się do mieszkania?

Ukryła głowę pod kołdrą, zwijając się do pozycji embrionalnej, gdy drzwi rozchyliły się, dając o sobie znać pojedynczym skrzygnięciem. Kroki były powolne i ciche, więc ktoś na pewno szedł boso. Coś trzasnęło obok jej głowy, ale strach nie pozwolił Melissie nawet drgnąć. W pewnym momencie pościel, którą była nakryta, zniknęła.

Otworzyła szeroko oczy, dostrzegając uśmiechniętą twarz Noela.

– Dzień dobry. Przygotowałem dla nas śniadanie.

Podążyła wzrokiem za palcem blondyna.

Na szafce nocnej obok łóżka leżała taca z dwoma bogato wypełnionymi bajglami oraz dużymi szklankami soku pomarańczowego.

– Co się stało? – zapytał, przysiadając na brzegu materaca z zatroskaną miną.

Mel usiadła, podkurczając nogi. Naciągnęła na siebie białą kołdrę, czując się w ten sposób bezpieczniej. Spróbowała przełknąć ślinę, lecz jej gardło było wyschnięte na wiór. Noel, widząc to, podał dziewczynie szklankę z napojem.

– Żałujesz, prawda? – zapytał ze smutkiem. – Wiedziałem, żeby poczekać, aż wytrzeźwiejesz.

Ukłuło ją poczucie winy, ponieważ jej strach i niepewność zostały odebrane w błędny sposób. Wypowiedź Hamiltona oznaczała też, że wszystkie wydarzenia z nocy nie były snem, a rzeczywistością.

– Nie o to chodzi – zaprzeczyła, odyskując głos.

Na twarzy chłopaka zawitała ulga.

– Więc co się stało? Wyglądasz gorzej niż zazwyczaj.

Melissa zignorowała żart, gdyż zupełnie nie miała humoru. Zastanawiała się także, czy powinna powiedzieć Noelowi o swoim odkryciu. Szybko stwierdziła, że zatajanie prawdy w tym wypadku nie miało najmniejszego sensu.

– Miałam sen. Znaczący początkowo tak o tym myślałam, ale nie. – Na sekundę wstrzymała oddech. – Pamiętam, dlaczego wylądowałam w szpitalu. – Mocniej otuliła się kołdrą.

Mężczyzna chciał się przysunąć, wyciągając ramiona w kierunku Melissy, ona jednak pokręciła głową. Musiała skupić myśli, aby dokładniej przeanalizować obrazy przetaczające się przez jej głowę. Wpatrzyła się w tacę pełną jedzenia, a w dłoni nadal ścisnęła szklankę z sokiem.

Noel przyglądał się twarzy kobiety w oczekiwaniu. Zjadała go ciekawość, ale nie dał tego po sobie poznać.

– Pamiętam, że dzień wcześniej Josh mocno wściekł się o Zafera, który postanowił złożyć mi niespodziewaną wizytę. Wtedy po raz pierwszy zachował się wobec mnie agresywnie, jednak zignorowałam to. Miałam go dość, więc stworzył idealną okazję na zakończenie związku. Pozwoliłam mu przemocować do rana, później miał zabrać swoje rzeczy i się wyprowadzić. – Przerwała, aby odstawić szklankę, ponieważ jej ręka zaczęła niekontrolowanie drżeć. – Rano, kiedy się obudziłam, nadal był w mieszkaniu. Znalazł gdzieś w Internecie nasze wspólne zdjęcie ze studiów. Ubzdurał sobie, że od samego początku wiedziałam, obok kogo kupuję mieszkanie. Według Josha miałam w ten sposób spotykać się z tobą za jego plecami. Przez to ponownie wywiązała się kłótnia, a on znowu stał się agresywny. Ostatecznie uderzył mnie w twarz, przez co straciłam równowagę, wpadłam na kanapę i wylądowałam na stoliku. Resztę pamiętam jak przez mgłę. Wiem tylko, że gdy udało mi się podnieść, jego już nie było. Nie udzielił mi pomocy, tylko uciekł przed konsekwencjami. – Po zakończeniu wypowiedzi spojrzała na chłopaka. Pominęła część, w której Josh próbował namówić ją na zaciągnięcie Noela do łóżka tylko po to, żeby zgodził się na sesję.

Na twarzy Hamiltona malowała się wściekłość. Szczękę miał mocno zaciśniętą, przez co rysy jego twarzy mu się wyostrzyły. Wpatrywał się twardo w Mel, nie wypowiadając słowa. Zauważyła także jego dłonie zaciśnięte na prześcieradle do tego stopnia, że pobiełały mu kłykie.

– Znajdę go, utnę mu jaja, a następnie wepchnę mu je do gardła.

Melissa, pomimo złości, przewróciła oczami. Rozumiała wściekłość mężczyzny, lecz problem z Joshem trzeba było załatwić w sposób, który nie zagrozi Noelowi.

– Sama chętnie bym to zrobiła, ale nie. Po prostu pójdę na policję, niech oni się nim zajmą. – Wstała z łóżka i dopiero w tym momencie sobie uświadomiła, że była ubrana jedynie w bieliznę, która prawie niczego nie zasłaniała. Jednak Noel zupełnie nie był nią zainteresowany.

Podeszła do szafy, aby założyć czarne dżinsy i koszulę, na którą następnie narzuciła kremowy sweter z grubym splotem.

– Nie pójdziesz tam sama. – Noel zerwał się z łóżka.

Melissa otaksowała go spojrzeniem. Był przebrany w czarne dżinsy i czarną koszulkę. Musiał pójść do siebie, kiedy jeszcze spała, i się przebrać.

– Więc jedź ze mną. I tak nie mam samochodu. – Wciągnęła na stopy skarpety. – Tylko zachowuj się cywilizowanie.

Zrobił oburzoną minę.

– Zawsze się tak zachowuję. Jestem poważnym człowiekiem.

– Miałam na myśli, abyś na komisariacie zachował spokój i nie wspominał o żadnym ucinaniu przyrodzenia.

Zasalutował na jej słowa. Szybka decyzja o zgłoszeniu sprawy na policję najwidoczniej poprawiła mu humor.

\*\*\*

Udali się do najbliższego posterunku policji. Na miejscu zostali przyjęci przez młodą policjantkę, którą Mel od razu znienawidziła za spojrzenia, jakie posyłała Noelowi przy powitaniu. Jej

wzrok mówił, że chętnie zjadłaby go na śniadanie.

– Słucham, z czym państwo do mnie przychodzą? – zapytała, zasiadając za dużym, drewnianym biurkiem.

Noel i Melissa zajęli miejsca po przeciwległej stronie blatu na dwóch plastikowych krzesłach.

– Chciałam zgłosić napaść oraz kradzież – wyjaśniła Melissa.

Kobieta wyciągnęła z biurka kartkę oraz długopis, przygotowując się do pisania. Jej gęste brązowe włosy wymykały się z kucyka, opadając na oczy. Paznokcie, który chwyciły czarny długopis, były pomalowane na delikatny różowy kolor.

– Kiedy doszło do wspomnianych wydarzeń?

– Pięć dni temu.

Policjantka podniosła głowę i nie zrywając kontaktu wzrokowego z Mel, odłożyła długopis na stół.

– Takie sytuacje należy zgłaszać do dwudziestu czterech godzin od zajścia. – Mina policjantki była skwaszona, a jej szare oczy świdrowały Melissę, najprawdopodobniej szukając śladów przemocy.

Wzrok policjantki zatrzymał się na jej policzku, który mienił się odcieniami żółci i fioletu.

– Wylądowała w szpitalu ze wstrząsem mózgu i chwilowym zanikiem pamięci. Niech pani wybaczy, że nie doczołgała się od razu na komisariat. – Do rozmowy wtrącił się oburzony Hamilton.

Mel dała mu lekkiego, ostrzegawczego kuksańca w bok.

– Tak, nie miałam możliwości zgłosić tego wcześniej, ponieważ w wyniku urazu głowy nie pamiętałam zajścia.

– Czy pani zeznania będą wiarygodne? – Pytanie zostało zadane Melissie, jednak policjantka nie odrywała wzroku od Noela.

– Tak, będą. – Była poirytowana zachowaniem funkcjonariuszki. Gdyby sprawa nie była tak ważna, rozmowa zakończyłaby się przy ostatnim zadanym pytaniu.

– Noel Hamilton? Prawda? – Policjantka niespodziewanie zwróciła się do chłopaka, zupełnie ignorując Mel.

Ta zacisnęła mocno usta, starając się nie powiedzieć nic niemiłego.

– Tak. Dlaczego pani pyta? – Melissa dostrzegła zaniepokojony wyraz twarzy Noela. Możliwe, że obawiał się zainteresowania jego osobą.

Funkcjonariuszka jedynie machnęła ręką.

– Po prostu nie byłam pewna, czy dobrze rozpoznałam. Kilka razy odpowiadałam na pana zgłoszenia o bójkach pod klubem. – Uśmiechnęła się słodko, a Melissa miała wrażenie, że zaraz zwymiotuje.

– Możemy wrócić do tego, po co tu przyszliśmy? – Mel ponowiła próbę ściągnięcia na siebie uwagi.

Policjantka w końcu zgodziła się na wykonanie swojej pracy. Nie obyło się jednak bez nieustannego zerkania na siedzącego w ciszy mężczyznę.

– Proszę opisać wszystko ze szczegółami. W miarę możliwości chronologicznie.

Melissa zaczęła opowiadać o Joshu i jego coraz częstszych skłonnościach do agresji. Następnie opisała przeddzień i dzień wypadku, zniknięcie byłego chłopaka oraz dokonaną przez niego kradzież.

Padło także kilka standardowych pytań o to, czy Josh był współwłaścicielem mieszkania, co miałyby znaczący wpływ na sprawę, gdyby tak było. Poruszona została również kwestia odszkodowania dla Melissy, które miało zostać ustalone przez okazanie historii medycznej.

– Dobrze, to wszystko. Przekażę sprawę dalej, ale nie jestem w stanie niczego obiecać. Będziemy starać się znaleźć Josha Patersona.

Mel pokiwała głową, odczuwając nieopisaną ulgę. Pozostało jej tylko oczekiwanie na rezultat i najprawdopodobniej mnóstwo wizyt w sądzie. Miała nadzieję, że Josh nie wywinie się od odpowiedzialności.

Funkcjonariuszka odprowadziła ich oboje do wyjścia, życząc pomyślnego rozwiązania sprawy.

– Miło było pana poznać – rzuciła na końcu do Noela, ponownie uśmiechając się zbyt szeroko.

– Mnie panią również. – Odwzajemnił uśmiech, kiwając uprzejmie głową na pożegnanie.

Melissa skrzywiła się, odchodząc jako pierwsza, a Hamilton poszedł w ślad za nią. Bez słowa dotarli do samochodu, przy którym stali dwaj policjanci, oglądając pojazd. Wymienili z chłopakiem kilka zdań na temat mustanga, a po chwili sobie poszli.

– „Mnie panią również”. – Mel po zajęciu fotelu pasażera przedrzeźniała Noela. – Mało brakowało, a zaciągnęłaby cię do jakiegoś składziku na miotły.

Mężczyzna zaśmiał się, odpalając samochód.

– Zazdrosna?

Przewróciła oczami, spoglądając na ekran komórki, która chwilę wcześniej zawibrowała, dając znać o nowej wiadomości. Dostrzegła imię Rosie, swojej przyjaciółki z liceum, z którą odnowiła kontakt po śmierci matki. Rosie była właścicielką niedużej kawiarni. Melissa od czasu do czasu pomagała dziewczynie, kiedy ktoś wynajmował salę na imprezę okolicznościową.

– Nie jestem zazdrosna, tylko poirytowana brakiem profesjonalizmu ze strony tamtej kobiety – mruknęła, otwierając SMS-a w celu zapoznania się z jego treścią.

Rosie i tym razem prosiła o pomoc, tłumacząc, że jedna z kelnerek się pochorowała i potrzebuje kogoś do przygotowania zastawy.

– Czyli jesteś zazdrosna – podsumował, wzbudzając irytację w dziewczynie.

Oczywiście, że była zazdrosna, jednak przyznanie się do tego otwarcie było poniżej jej godności. Wołała udawać, że zainteresowanie innych pięknych kobiet zupełnie nie działało na jej uczucia. Zadowolona mina Noela mówiła natomiast, że doskonale zdawał sobie sprawę z zazdrości Mel i czerpał z tego faktu niemałą przyjemność.

– Podrzucisz mnie na Craven Street? – Zmieniła temat.

– Po co? – Zmarszczył brwi, przelotnie spoglądając na Melissę.

– Moja przyjaciółka ma kawiarnię i potrzebuje pomocy, bo jedna z jej kelnerek zachorowała – wyjaśniła, wiedząc już, jaka będzie jego reakcja.

– Nie ma opcji. – Pokręcił głową. – Odpisz, że też jesteś chora i nie dasz rady.

Wzięła głęboki wdech, nim odpowiedziała:

– Nie jestem chora. Poza tym dlaczego mam cię słuchać?

– Bo jesteś moją dziewczyną – oświadczył.

Zamarła z szeroko otwartymi ustami. Odpowiedź Hamiltona ją zaskoczyła.

– Nie przypominam sobie, żebym się na coś takiego zgadzała.

Noel wjechał na rondo szybciej, niż było to wskazane, przez co Melissa musiała chwycić się drzwi.

– Przespaliśmy się. W moim przekonaniu ponownie jesteśmy parą.

– Wszystkie kobiety, z którymi spałeś, zostawały twoimi dziewczynami? – zapytała z niedowierzaniem. Była przekonana, że Noel nawet nie pamiętał połowy imion kobiet, z którymi wylądował w łóżku.

– Nie, ale ty nie jesteś jak tamte. – Odpowiedział w sposób, który nadawałby się do scenariusza marnego romansu.

– Jaka niby jest różnica? Stosunek to stosunek, Noel. Nie oczekuję ślubu ani gromadki dzieci, którą będziemy wychowywać w pięknym domku na wsi – zironizowała.

– Może ja właśnie tego chcę? Wiesz, też mam uczucia. Szczególnie jeśli chodzi o ciebie – rzucił cierpko. – Podaj dokładny adres.

Melissa podała numer budynku, w którym znajdowała się kawiarnia Rosie. Poczuła się głupio, ponieważ w słowach chłopaka było dużo prawdy. Na siłę chciała zrobić z niego bezuczuciowego drania, dla którego liczył się tylko seks. Nie miała jednak odwagi, aby go przeprosić lub cokolwiek powiedzieć.

Noel zatrzymał się pod wyznaczonym adresem, bez słowa czekając, aż Mel opuści pojazd.

Nie weszła do budynku, dopóki nie straciła samochodu mężczyzny z oczu.

*Idiotka.*

## Rozdział dwudziesty dziewiąty

Melissa wytarła prawdopodobnie setny widelec i wrzuciła go do wiklinowego koszyczka, wyłożonego błękitną, papierową serwetką. Ciągle rozmyślała o małej sprzeczce w samochodzie. Nie miała na celu zranienia uczuć Noela. Sama nie rozumiała, dlaczego zachowała się tak głupio. Chłopak niejednokrotnie pokazał, jak bardzo mu na niej zależało, więc dlaczego wciąż starała się uniemożliwić mu zbliżenie się do siebie? Troszczył się o nią, odkąd pamiętała, nawet kiedy ich związek opierał się tylko na relacji przyjaciół uprawiających ze sobą seks. Nigdy się nie zdarzyło, aby odmówił pomocy czy wsparcia, a Mel raz za razem odrzucała uczucia, jakie kierował w jej stronę. Usilnie próbowała udowodnić mu, że nie będzie szczęśliwy w monotonnym związku, gdzie w grę wchodziło spędzenie życia z jedną osobą.

Tak naprawdę nigdy nie zapytała, czego pragnął i w jaki sposób widział swoją przyszłość. Jedynie raz wyznał jej, że nie planował mieć dzieci, aby nie musiały przeżywać tego, co on. Miało to miejsce po sytuacji, gdy Melissa odnalazła Lucy, jego młodszą siostrę, samotnie blakającą się po centrum handlowym. Opowiedział wtedy o swoim dzieciństwie i nieszczęśliwym małżeństwie rodziców, przekładającym się na jego młodą psychikę.

– Rzucasz sztuczkami tak agresywnie, jakby coś ci zrobiły. – Rosie pojawiła się na zapleczu, gdzie Melissa oddawała się sztuce czyszczenia zastawy stołowej.

– Zaraz ja komuś coś nimi zrobię – fuknęła, zabierając się za czyszczenie łyżeczek.

Rosie udała, że robi przerażoną minę, co wyglądało niesamowicie teatralnie. Następnie usiadła na wolnym krześle, stawiając przed koleżanką kubek wypełniony kawą z dużą ilością spienionego mleka. Na piance widniał wzór w kształcie serca.

– Zrobiłam ci cappuccino z mlekiem migdałowym. Wiem, że nie lubisz kawy, więc to naprawdę prawie samo mleko o kawowym posmaku. No i babeczka, twoja ulubiona. – Wskazała na ciastko wypełnione białym kremem i przystrojone owocami, leżące na podstawce filiżanki. – Co się dzieje, słońce? – zapytała.

– Nic – wymamrotała, wrzucając trzy kostki białego cukru do niewielkiej filiżanki z firmowym logo, które przedstawiało fioletową muffinkę z kremem z podpisem „Ale babeczka!”

Rosie przechyliła głowę, przyglądając się Mel, która mieszała cappuccino świeżo wypolerowaną łyżeczką, niszcząc przy tym serduszko na piance. Czarne, długie do ramion włosy z ciemnozielonymi pasmami opadły na lewe ramię kobiety.

– Przecież widać, że coś jest nie tak. – Poprawiła duże okrągłe okulary w cienkiej czarnej oprawie. – Mów, mam chwilę przerwy.

Melissa westchnęła.

Rosie nie miała pojęcia o wydarzeniach z ostatniego tygodnia. Nie wiedziała też, że Mel ponownie spotkała Hamiltona, o którym opowiedziała kiedyś przy butelce wina.

Ostatecznie Melissa streściła przyjaciółce sytuację z Joshem, który okazał się psychopata, a ona co rusz przerywała jej, by obrazić mężczyznę.

– Co za kutas. Urwałabym takiemu to i owo.

Melissa uśmiechnęła się na ponowne wspomnienie pozbawienia Josha genitaliów.

– Od początku go nie lubiłam. Mówiłam ci, że jest jakiś dziwny, a mam nosa do facetów. – Podciągnęła różowy fartuszek, po czym strzepnęła z niego niewidzialne pyłki.

– To nie wszystko – dodała Mel. Oparła brodę na dłoniach, wpatrując się w pulchną twarz Rosie.

– Co jeszcze mogło się stać podczas tych kilku dni, kiedy nie rozmawialiśmy? – Uniosła filiżankę przyjaciółki, aby pociągnąć łyk kawy. – Wsypałaś tam pół cukiernicy? – Krzywiąc się, odłożyła naczynie.

– Znowu spotkałam Noela.

Rosaline otworzyła szeroko oczy.

– Tego ze studiów? Co on robi w Londynie? – Pochyliła się, zaintrygowana, oczekując na kolejną dawkę plotek.

– Przeprowadził się tutaj trzy lata temu. Okazało się, że jesteśmy sąsiadami i dzieli nas jedynie ściana. – Melissa spojrzała na dziewczynę, czekając na reakcję.

Rosie ponownie zrobiła wielkie oczy, rozszerzając przy tym usta. Wyglądała komicznie. Nigdy też nie wspomniała przyjaciółce, iż wiedziała o obecności Noela w jej rodzinnym mieście, odkąd ten otworzył klub.

– Pieprzysz. Słuchaj, to przeznaczenie! Normalnie historia jak z filmu. – Ekscytacja wręcz biła od właścicielki kawiarni. – Jeszcze powiedz, że się z nim przespałeś, a będę w siódmym niebie.

– W sumie to tak. Zaciągnęłam go do łóżka po pijaku – przyznała, przygryzając wargę.

Rosaline zapiszczała z radości. Uwielbiała tego typu historie. Zachwyty byłyby takie same, nawet jeśli słuchałaby jakiejś zupełnie obcej, przypadkowej osoby.

– I to ja rozumiem. – Pokiwała głową z uznaniem.

– Tylko jak zawsze musiałam powiedzieć coś, czego nie powinnam, i wszystko zepsuć – dodała Mel, ostudzając zapał przyjaciółki. – Teraz jest na mnie obrażony.

– Wasza relacja należy do najbardziej skomplikowanych, o jakich słyszałam. Spotkaliście się po sześciu latach, nadal coś do siebie czujecie i nie możecie zwyczajnie zostać parą? Gdzie tu jest problem? – Rosie patrzyła wyczekująco na Melissę.

– Nie chcę go zranić – wytłumaczyła.

Przyjaciółka przewróciła oczami.

– Właśnie to robisz, kretynko. – Rosaline była bezpośrednia. – Odrzucając go, karzesz siebie i jego. Wybierz w końcu najprostsze rozwiązanie i dajcie sobie szansę.

Mel była zmuszona przyznać jej rację. Całe życie starała się uciec od Noela, chociaż oboje chcieli być blisko siebie nawzajem.

Telefon Melissy, ponownie tego dnia, dał znak o przychodzącej wiadomości. SMS przyszedł z nieznanego numeru, jednak z treści dziewczyna od razu zrozumiała, że był od Hamiltona.

– O wilku mowa. – Odwróciła ekran przodem do Rosie, aby ta mogła odczytać treść wiadomości.

Noel prosił o podanie godziny, o której miał przyjechać pod kawiarnię.

Melissa poczuła ciężar opadający z jej serca. Może i chłopak był na nią wkurzony, lecz nie na tyle, aby się nie odzywać. Skoro chciał ją odebrać, nie mogło być tak źle.

– Rzuć te sztuczki i każ mu przyjechać teraz. To może być twoja ostatnia szansa. – Rosaline wskazała palcem drobnej dłoni na Melissę. – Nie spieprz tego.

Mel zahała się, nim odpisała na wiadomość. Zrobiła to dopiero pod wpływem natarczywego spojrzenia Rosie. Zastanawiało ją, skąd chłopak miał jej numer telefonu. Z pewnością nigdy mu go nie podała.

Rosaline namówiła Melissę, aby przenieść się za ladę, gdzie będą mogły zaobserwować przybycie blondyna. Przyjaciółka nie mogła doczekać się legendarnej, według niej samej, postaci. Podekscytowana, nieustannie zerkała na drzwi wejściowe, pytając Mel o każdego młodego mężczyznę, przechodzącego lub wchodzącego do kawiarni, który mógłby być potencjalnym Noelem. Mel natomiast nerwowo składała serwetki, maksymalnie wykorzystując czas na pomoc Rosie.

Nagłe szturchnięcie w bok spowodowało, iż Melissa uniosła spojrzenie na przyjaciółkę i powędrowała nim za jej wręcz zachwyconym wzrokiem. Przy wejściu dostrzegła Noela, który rozglądał się wokoło, najprawdopodobniej starając się ją odszukać. W świetle żarówek, cały ubrany na czarno, włącznie ze skórzaną kurtką, wyglądał niesamowicie. To był jeden z obrazów, które chciało się uwiecznić na fotografii.

– Hamilton w mojej kawiarni, nie wierzę. – Zafascynowana Rosie wpatrywała się w mężczyznę, który właśnie je dostrzegł.

Mel zmarszczyła brwi, spoglądając niezrozumiale na przyjaciółkę. Wreszcie uświadomiła sobie, że nigdy nie wspomniała, o jakim Noelu była mowa. Rosaline, dopiero widząc zbliżającego się blondyna i minę swojej towarzyszkę, zaczęła łączyć fakty.

– Nie mówiłaś, że chodzi o pieprzonego Noela Hamiltona – wyszeptała karcąco. – Dzień dobry. Cześć? – Zestresowana Rosie posłała chłopakowi szeroki uśmiech.  
– Cześć. Przyjaciółka Melissa, tak? – Wyciągnął dłoń ponad ladą w geście przywitania. – Noel.  
– Tak, wiem. – Rosie zaśmiała się nerwowo. – Rosaline. Może kawy? – zaproponowała.  
– Cynamonową na wynos – odpowiedział, rzucając okiem na tablicę zawieszoną nad ladą.  
Rosaline nieco się oddaliła, aby przygotować zamówienie, a wtedy spojrzenia Noela i Melissy się spotkały.

Mężczyzna był poważny, zabrakło mu też promiennego, słodkiego uśmiechu, więc Mel domyśliła się, że złość mu nie przeszła. Kątem oka zauważyła Rosie, która przywoływała ją zamasztywym ruchem ręki. Nim odeszła, rzuciła jeszcze jedno krótkie spojrzenie na twarz Hamiltona.

– Wybierz dla niego w gratisie babeczkę. – Ruchem głowy wskazała na jedną z przeszklonych witryn, wypełnioną różnego rodzaju muffinkami. – I muszę cię zmartwić, ale chyba kochałam się w twoim chłopaku.

– Zapewne nie ty jedna. – Wzrok obu kobiet powędrował na czarnowłosą kelnerkę, która po raz dziesiąty wycierała to samo miejsce na stoliku, ponieważ maślanymi oczami wpatrywała się w stojącego przy ladzie Noela.

Rozbawiona sytuacją Melissa wybrała czekoladową babeczkę, przystrojoną różowym kremem i czerwonymi serduszkami z masy cukrowej. Miał to być z jej strony pojednawczy gest.

Rosaline nie pozwoliła, aby blondyn płacił za którąkolwiek z tych rzeczy, skutkiem czego w słoiczku na napiwki wylądowało sto funtów. Po podziękowaniu i pożegnaniu Noel machnął głową na Melissę, dając znak, aby się zbierała, a sam ruszył w kierunku drzwi.

Mel zdążyła szybko pożegnać się z Rosie, a następnie chwyciła torebkę i szarą kurtkę z wieszaka. Przy wyjściu dostrzegła jeszcze gest przyjaciółki, który wskazywał, aby wysłała później wiadomość. W odpowiedzi pokazała wysunięty w górę kciuk i wyszła na zewnątrz.

Samochód Noela stał już odpalony na zarezerwowanej pod parking części drogi.

Mel zajęła miejsce pasażera, wcześniej biorąc głęboki wdech. Nim ruszyli, Noel podsunął jej babeczkę, samemu upijając w tym czasie łyk kawy.

– Zapewne jeszcze nic dziś nie jadłaś, a jest późne popołudnie. – Głos chłopaka był monotony i nie wyrażał żadnych uczuć.

Kolejnym dobrym znakiem dla dziewczyny było to, że nadal się o nią martwił.

– Piłam cappuccino – wyjaśniła, odbierając babeczkę. Nie chciała go mocniej zdenerwować.

– Cappuccino to nie posiłek – mruknął, gdy Mel zatopiła zęby w miękkim czekoladowym cieście.

Jej kubki smakowe doznały rozkoszy, kiedy wiśniowe nadzienie rozlało się w jej ustach. Kochała słodczyce aż za bardzo, a te przygotowane przez Rosie należały do jej faworytów.

– Muffinka w sumie też nie zalicza się do wartościowego obiadu. – Spróbowała zażartować, przeżuwając ostatni kęs.

Noel nie odpowiedział, uporzycywie milcząc.

Kiedy dojechali na miejsce i znaleźli się na odpowiednim piętrze, Melissa zatrzymała się przed swoimi drzwiami, zaczynając grzebać w torebce w poszukiwaniu kluczy. Poczula delikatne pchnięcie i podniosła wzrok, a Hamilton wskazał swoje mieszkanie. Gdy spojrzała na niego ze zdziwieniem, znów łagodnie szturchnął jej zdrowe ramię, co zmusiło ją do cofnięcia się pod jego drzwi.

Chłopak, nieustannie milcząc, wpuścił ją do środka.

Z salonu wydobywała się subtelna żółtawa poświata, która oświetlała ciemne i puste wnętrza.

Noel pomógł Melissie w zdjęciu kurtki, po czym gestem ręki zaprosił ją do pomieszczenia.

Zatrzymała się nagle na widok, jaki pojawił się przed jej oczami. Odwróciła się w tył, aby spojrzeć na blondyna, jednak jego już za nią nie było. Dostrzegła go w kuchni, którą rozjaśniało jedynie światło świec. Ponownie popatrzyła na salon. Kanapy i stolik kawowy odsunięto pod ścianę, a na środku został umieszczony nieduży brązowy stół z dwoma pasującymi krzesłami. Na blacie znajdowała się zastawa dla dwóch osób, bukiet czerwonych róż wazonie oraz świecznik z trzema wysokimi świecami.

Noel podszedł do stolika, by nalać do kieliszków po połowie lampki czerwonego wina.

– Podobno nie mogę pić – zauważyła, podchodząc do stołu.

– Bezalkoholowe – wyjaśnił.

Zaraz po tym odstawił butelkę na stół, aby móc odsunąć krzesło dla Mel.

Kiedy zajęła miejsce, udał się do kuchni, po czym przyniósł dwa talerze pełne trudnej do zidentyfikowania potrawy. Wyglądała na jakiegoś rodzaju zapiekankę, zalaną rzadkim ciemnym sosem w niedużej ilości.

– Tradycyjna irlandzka zapiekanka. Z mięsa mielonego, ziemniaków, marchewki i zielonego groszku. Podlana ciemnym, również irlandzkim piwem.

Mel była zachwycona zapachem i wyglądem dania, a także tym, że Noel postanowił przygotować posiłek z miejsca, z którego pochodził.

– Wygląda smacznie – skomplementowała.

– Nie musisz mnie chwalić. Zamówiłem ją z restauracji. Gdybym sam chciał ją zrobić, zapewne nie mielibyśmy co i gdzie jeść. – Zajął krzesło naprzeciw Melissy, a na jego usta w końcu wpłynął uśmiech.

– Mogłam się domyślić. – Wzięła kęs potrawy i zachwyciła się połączeniem piwa z warzywami i mięsem. – Kupiłeś też stół.

– Chciałem zbudować klimat, więc to było konieczne.

– A Leo i Haiden? Gdzie ich wysłałeś? – zapytała, ponownie zauważając, że mieszkanie było puste.

– Dostali pięćset funtów jako przekupstwo, więc poszli z Zaferem i Ianem na miasto.

Po tej informacji zapadła cisza, a oboje zajęli się jedzeniem.

Melissa nie do końca wiedziała, jak się zachować. Noel nie wydawał się zły, ale nadal odczuwała dyskomfort związany z ich wcześniejszą kłótnią, co nie pozwalało na cieszenie się kolacją w pełni.

– Przepraszam za sytuację z autem. Nie myślę o tobie w ten sposób. – Odłożyła sztućce na częściowo pusty talerz.

– Wiem, Mel. Po prostu jestem już sfrustrowany ciągłym uganiem się za tobą, więc poirytowało mnie kolejne odrzucenie – wyjaśnił, po czym wziął duży łyk wina.

Poczuła nieprzyjemny ucisk w żołądku. Okazało się, że dopadło ją poczucie winy.

– Może pora na zakończenie tej ponad sześcioletniej gonitwy? – zaproponowała, patrząc mu w oczy.

– Co masz na myśli?

Serce dziewczyny zabiło szybciej, a jej ciało ogarnęło przyjemne odrętwienie.

– Proponuję, żebyśmy poszli teraz do mnie i wykorzystali każdą w miarę płaską przestrzeń, przypieczętowując tym nasz oficjalny związek.

Szeroki uśmiech, wpływający na twarz Noela, oznaczał jedno: propozycja przypadła mu do gustu.



## Rozdział trzydziesty

Było około trzeciej w nocy. Melissa leżała przyklejona do nagiego ciała Hamiltona, wsłuchując się w jego równomierny, spokojny oddech. Mężczyzna zasnął bez większego problemu. Nią z kolei targało zbyt wiele emocji, aby mogła zapaść w sen.

Znów miała przy sobie Noela, którego mogła nazwać swoim chłopakiem. Przejechała dłonią po jego wytatuowanej i ciepłej klatce piersiowej. Była szczęśliwa, ale także zestresowana. Bała się, że i tym razem coś pójdzie nie tak i po raz kolejny będą cierpieć.

Czy było możliwym, że pomimo tego, co do siebie czuli, mogli tak naprawdę do siebie nie pasować?

Przewróciła się na plecy i zapatrzyła na biały sufit ciemnego pokoju. Tylko światło księżyca, wpadające przez jedyne okno sypialni, delikatnie oświetlało pomieszczenie. Bez względu na wątpliwości czuła ogromną radość. Miała Noela, z którym od tej pory mogła spędzać każdą minutę życia, nie mając z tego powodu wyrzutów sumienia, ponieważ należeli do siebie nawzajem.

Uniosła gwałtownie głowę, słysząc trzask dobiegający gdzieś z kuchni. Przez moment przyglądała się na wół otwartym drzwiom sypialni, po czym opuściła głowę z powrotem na poduszkę, uznając, że się przesłyszała. Jednak dźwięk się powtórzył. Przypominał drapanie. Odgłos był tak oddalony, że mógł dochodzić z korytarza lub innego piętra.

Ponownie się uspokoiła, myśląc, że była przewrażliwiona, a potem niemal zerwała się na równe nogi, kiedy usłyszała cichy trzask drzwi. Następnym dźwiękiem było stuknięcie czegoś ciężkiego.

Szarpnęła śpiącym Noelem, który mruknął coś przez sen, a następnie przewrócił się na bok, tyłem do niej.

Spanikowana, ponowiła próbę wybudzenia chłopaka.

– Co się dzieje? – wybełkotał niezbyt przytomnie.

– Ktoś jest w mieszkaniu – wyszeptala, przerażona.

Chłopak niemal natychmiast odzyskał jasność myślenia, podnosząc się do pozycji siedzącej. Mel przyłożyła palec wskazujący do ust, nakazując mu zachowanie ciszy. Nie była pewna, czy dostrzegł ten gest, gdyż otaczała ich ciemność. Przez chwilę siedzieli w bezruchu, nasłuchując. Parkiet zaskrzypiał pod ciężarem ciała, a Melissę przeszedł dreszcz.

Noel wstał i założył bokserki leżące obok łóżka. Ona również postanowiła się podnieść, na oślep odnajdując szlafrok, który wisiał na oparciu krzesła toaletki. Narzuciła na siebie miękki materiał, nie odrywając wzroku od drzwi i zbliżającego się do nich Hamiltona.

Zatrzymał się gwałtownie, gdy w drzwiach, w poświacie lamp ulicznych, pojawiła się męska postać.

Przerażona do granic możliwości Melissa niemal od razu zapaliła lampkę znajdującą się na szafce obok łóżka, zabierając leżący obok niej telefon, który ukryła w kieszeni szlafroka.

Jej oczom ukazał się wściekły Josh, wpatrujący się w stojącego naprzeciw niego Noela. Po kilku krótkich sekundach Mel zauważyła duży kuchenny nóż, który trzymał w dłoni. Krew zastygła jej w żyłach, a przerażenie sparaliżowało ciało.

Blondyn najprawdopodobniej także dojrzał niebezpieczne narzędzie, przez co zrobił dwa nieduże kroki w tył.

Spojrzenie Josha przeniosło się na stojącą dalej Melissę, a wtedy Noel bez namysłu postąpił krok w bok, zasłaniając dziewczynę własnym ciałem.

Na ustach jej byłego chłopaka pojawił się krzywy uśmiešek.

– Okazało się, że miałem rację – przerywał trwającą do tej pory ciszę. Jego głos zabrzmiał donośnie i przerażająco. – Tylko czekałaś, żeby się mnie pozbyć. – Uniół nóż, a ostry koniec wycelował w jej kierunku. – A ty. – Nóż tym razem został skierowany w stronę nadzwyczaj spokojnego Noela. – Zabrałeś coś, co do mnie należy.

– Niczego ci nie zabrałem, Josh – odezwał się Hamilton.

– Zabrałeś mi kobietę – warknął groźnie. – Zabrałeś mi Melissę.

– Melissa zawsze należała do mnie, nawet będąc z tobą.

Zmarszczyła brwi, nie rozumiejąc, dlaczego powiedział coś, co mogło dodatkowo rozwścieżyć Josha.

– Gównu prawda! Ona jest moja! – krzyknął, machając niebezpiecznie nożem. – Powiedz mu, że należysz do mnie – rozkazał Mel, która nadal trwała w bezruchu.

Chciała zadzwonić na policję, ale sam widok telefonu mógł wzbudzić w Joshu jeszcze większy gniew. Musiała znaleźć jakieś rozwiązanie. Zauważyła, że Josh, skupiając się na niej, nie zwracał uwagi na stojącego obok Noela.

– No powiedz! – Krzyk sprawił, że zadrżała.

– Josh... Prawda jest taka, że nigdy cię nie kochałam.

Mężczyzna przekreślił głowę, przyglądając się jej. Jego czerwona koszula i eleganckie spodnie wyglądały przerażająco komicznie, jakby wybierał się na randkę, a nie próbę morderstwa. – Myślałam, że będąc z tobą, zapomnę o Noelu. Niestety się nie udało. – Wzruszyła ramionami, jakby sytuacja nie robiła na niej wrażenia.

– Ty suko – wymamrotał, opuszczając nóż wzdłuż ciała.

Noel wykorzystał ten moment, kopiąc Josha w kolano.

Ten zatoczył się, wysuwając w przód dłoń z nożem, którym najprawdopodobniej przez przypadek przeciął ramię blondyna. Hamilton syknął z bólu, lecz nie tracąc czujności, podłożył stopę pod tylną część nogi Josha, podcinając ją. Josh, zupełnie tracąc kontrolę nad własnym ciałem, upuścił ostrze, które Noel natychmiast odkopał w stronę Melissy, która niemal od razu podbiegła, aby przejąć narzędzie. Hamilton obrócił Josha na brzuch, wykręcając jego ramiona w tył. Jednym kolaniem przyklepnął na kręgosłupie napastnika, uniemożliwiając mu podniesienie się.

Mel, nadal z nożem w dłoni, wyjęła telefon, by wybrać numer na policję. Po kilku sygnałach zgłosił się męski głos.

– Komenda główna policji w Londynie. Słucham.

– Chciałam zgłosić włamanie i napaść z nożem. Włamywacz nadal znajduje się w mieszkaniu, został rozbrojony i obezwładniony.

– Proszę podać nazwisko i adres. Wyślemy najbliższą jednostkę. Powinna zjawić się od pięciu do maksymalnie dziesięciu minut.

Melissa rozmawiała z funkcjonariuszem, a w tym samym czasie prowadziła poszukiwania taśmy, o którą prosił Noel. Po podaniu wszystkich niezbędnych informacji połączenie dobiegło końca, a dziewczyna ponownie ukryła komórkę w kieszeni szlafroka. Gdy udało jej się znaleźć w miarę mocną taśmę klejącą, która została jeszcze z czasów remontu, podeszła do szarpiącego się i krzyczącego niestworzone rzeczy Josha. Na prośbę Noela kilkakrotnie obkleiła nogi byłego chłopaka na wysokości kostek. Następnie przekazała taśmę Hamiltonowi, aby ten mógł zrobić to samo z rękami Josha. Nie ryzykował jednak wstawania z mężczyzny.

– Policja zaraz będzie – poinformowała blondyna.

– Wyrzuciłaś mnie z domu, później zaczęłaś sypiać z tym idiotą. – Szarpnął się Josh, lecz Noel nie pozostawił mu zbyt wiele opcji ruchu. – A teraz wydajesz mnie policji, szmato?

– Przez ciebie wylądowałam w szpitalu, dodatkowo okradłeś mnie, kiedy do siebie dochodziłam. Teraz włamałeś się do mojego mieszkania, grożąc nożem. Czego oczekiwałeś, Josh? Przyjęcia z otwartymi ramionami? Musisz się leczyć. – Melissą targła nieopisana wściekłość. Najchętniej odwzięczyłaby się temu draniowi, łamiąc mu nos.

Za oknami dostrzegła mrugające czerwono-niebieskie światło, które zwiastowało przybycie policji. Udała się na korytarz, aby policjanci bez problemów dotarli do mieszkania.

Wizyta nie trwała zbyt długo. Josh został od razu zabrany do radiowozu. Następnie jeden z policjantów spisał zeznania Noela i Melissy. Na końcu zapewnił, że po przesłuchaniu Josh najprawdopodobniej trafi na oddział psychiatryczny.

W trakcie akcji zjawili się także Haiden i Leo, którzy właśnie wracali z imprezy. Zainteresowani obecnością policji w mieszkaniu Melissy, próbowali się czegoś dowiedzieć, ale

panowało zbyt duże zamieszanie, aby ktoś mógł udzielić im odpowiedzi. Czas na rozmowy przyszedł, gdy ostatni policjant opuścił mieszkanie, a powierzchowna rana Noela została opatrzona.

– Dziś już z pewnością nie zasnę – powiedziała Melissa, kiedy drzwi do mieszkania się zamknęły.

– Ja też – odparł Hamilton, który opuścił sypialnię już w pełni ubrany, z bandażem zawiązanym wokół ramienia.

Odmówił wizyty w szpitalu, twierdząc, że rana nie należała do poważnych, a potem rzucił w Mel czarnym kompletem bielizny, sugerując, że także powinna założyć coś więcej niż szlafrok.

Złapała cienki materiał i podążyła w stronę łazienki.

– Ja za to chętnie bym się położył, jednak nie zrobię nic, dopóki nie dowiem się, o co chodzi – usłyszała głos Haidena, który rozkładał się na kanapie.

Kiedy wróciła, okazało się, że wszystkie wolne miejsca zostały już zajęte. Noel wciągnął ją więc na swoje kolana, otulając ramionami.

Spojrzenie Haidena i Leo, jakie sobie nawzajem posłali, wyjaśniało, że zrozumieli kwestię związaną ze statusem związku Melissy i Noela.

Kobieta oparła głowę w zagięciu pomiędzy szyją a barkiem chłopaka.

– Wyjaśni ktoś w końcu, skąd te nocne odwiedziny policji? Czy może po prostu wasz głośny seks przeszkadzał sąsiadom? – zażartował Leo.

– Były Mel postanowił włamać się do jej mieszkania i przywitać się z nami z nożem w ręce – wymamrotał blondyn, wskazując na opatrunek.

– Ten sam, przez którego trafiłaś do szpitala? – Haiden uniósł brwi, a dziewczyna pokiwała głową w odpowiedzi. – Sukinsyn.

Melissę ponownie rozboleła głowa. Miała dość wrażeń, którymi wypełniony był ostatni tydzień.

– Nie rozumiem, co wstąpiło w Josha. Zawsze był miłym facetem.

Faktycznie nie rozumiała zmiany, która zaszła w mężczyźnie. Zaczął pokazywać swoją gorszą stronę dopiero po wyprowadzce do nowego, jeszcze wtedy wspólnego mieszkania.

Poczuła dłoń Noela, która przesuwiała się delikatnymi ruchami po zewnętrznej części jej uda.

– Przesłuchają go, zrobią mu badania i w sądzie dowiemy się, co było przyczyną. – Tym stwierdzeniem zgasił nadzieję na spokój w jej życiu.

Czekały ją najpewniej niezliczone wycieczki do gmachu sądu.

– Potrzebuję wakacji. Najlepiej w jakimś słonecznym miejscu – jęknęła, przymykając oczy. – Zawsze chciałam zobaczyć Włochy.

Ku zaskoczeniu Mel, reszta zebranych przyznała jej rację.

– Może zbierzmy wszystkich i zrobmy sobie wycieczkę? Tylko plaża, drinki i dobra zabawa – zaproponował Haiden.

– Ale bez zwiedzania, nienawidzę zwiedzania – wtrącił Leo, którego oczy mimowolnie się przymykały.

– Jechać do Włoch i niczego nie zobaczyć? Zbrodnia. Z kim ja wziąłem ślub? – wyklócał się Haiden.

– Muszę przyznać rację Leo. Potrzebuję odpocząć, zwiedzanie możemy zostawić na następny raz – wtrąciła Melissa.

Noel złożył krótki pocałunek na jej czole.

– Może zostawmy omówienie szczegółów na jutro – zaproponował.

Wszyscy wyrazili zgodę, a Haiden i Leo z chęcią przyjęli pomysł powrotu do mieszkania Hamiltona.

W pomieszczeniu ponownie zapanowała głucha cisza. Mel odetchnęła, mocniej wtulając się w ciało Noela.

– Mam dość tego mieszkania – wyznała. – Kojarzy mi się głównie ze złymi rzeczami.

– Więc je sprzedaj i wprowadź się do mnie. – Poczuła, jak chłopak wzrusza ramionami. – Albo sprzedajmy oba i kupmy jedno, wspólne.

Podniosła głowę, żeby móc spojrzeć na jego twarz i niebieskie, najcudowniejsze na świecie

oczy.

– Jesteśmy oficjalnie razem dopiero od kilku godzin, a ty już proponujesz zakup wspólnego mieszkania? – W głosie Melissy pobrzmiwało zaskoczenie, choć na tę propozycję serce zabiło jej odrobinę szybciej.

Noel ponownie wzruszył ramionami.

– Trzeba kuć żelazo, póki gorące. Poza tym po co nam dwa mieszkania? I tak będziemy spędzać noce wspólnie. Nie widzę sensu, abyśmy mieszkali osobno.

Dziewczyna przygryzła wargi, znów odczuwając stres.

Zamieszkanie z Hamiltonem było skokiem na głęboką wodę. Nie wiedziała, czy była gotowa na tak duży krok. Oznaczałoby to, że w pełni zaakceptowała blondyna jako potencjalnego partnera na całe życie.

– O tym też porozmawiamy innym razem. Nie podejmuję dziś żadnych ważnych decyzji.

– Dobrze. – Noel pokiwał głową na znak zgody. – Może spróbujemy iść spać? Bo w tym okradzionym mieszkaniu i tak nie ma nic bardziej interesującego niż ty.

Melissa posłała mu lekki uśmiech, a następnie podniosła się z jego kolan.

– Mam dość wrażeń do końca mojego życia – wymamrotała, rzucając się na miękkie łóżko.

– Nie liczyłem na to, mając mnie przy boku.

Uklęknął na końcu materaca, przyciągając dziewczynę do siebie, aby złożyć pocałunek na wewnętrznej części jej uda.

Doskonale wiedziała, że tego typu wrażeń jej nie zabraknie.

## Rozdział trzydziesty pierwszy

Została wybudzona przez Noela, który składał pocałunki na całym jej ciele. Uśmiech pojawił się na jej twarzy, nim zdążyła otworzyć oczy. W takich drobnych momentach uświadamiała sobie, jak bardzo tęskniła za czułością chłopaka. Chociaż często w oczach innych mógł wychodzić na zarozumiałego gbura, to dla niej był najmiłszym człowiekiem pod słońcem.

– Dzień dobry. – Mężczyzna przywitał Melissę z szerokim uśmiechem.

– Chyba polubię takie pobudki. – Przyciągnęła go do siebie, aby złożyć na jego ustach długi pocałunek.

– Ja też, ale nie możemy wstawać codziennie o trzeciej po południu. – Zaśmiał się.

– Mogę spędzić tutaj cały dzień. – Spróbowała ponownie go pocałować, jednak tym razem stawiał opór.

Mina Hamiltona świadczyła o tym, że miał do powiedzenia coś, co niekoniecznie jej się spodoba, przez co jej humor od razu się pogorszył. Oczekiwała, że choć jeden dzień spędzi spokojnie.

– Moja mama i Lucy wpadają dziś w odwiedziny. – Zrobił przeproszącą minę.

Mel nie pozostało nic więcej, niż głęboko westchnąć i pogodzić się z losem.

– Przylatują aż z Nowego Jorku? Pewnie trzeba będzie je przenocować. Mogą spać u mnie, skoro nadal gościsz Leo i Haidena – zaproponowała.

Noel pokręcił głową.

– One też mieszkają w Londynie – wyjaśnił, a Melissa zrobiła zdziwioną minę.

Jeszcze kilka lat temu Monica i Lucy mieszkały w Nowym Jorku – w jednym z hoteli, w którym jej mąż, a ojczym Noela, był kierownikiem. Pamiętała, że Ben miał problem z alkoholem i posiadał nadzwyczajną zdolność krytykowania wszystkich wokół. Mel od pierwszego spotkania wiedziała, iż nigdy nie polubi tego człowieka.

– Monica w końcu zostawiła Bena?

Chłopak przytaknął.

– Wreszcie przejrzała na oczy i postanowiła wrócić razem ze mną.

– Trochę się stresuję spotkaniem z twoją mamą. A Lucy zapewne już mnie nie pamięta – wyznała szczerze Melissa. Z jakiegoś powodu obawiała się ponownego spotkania z rodziną Noela. – Kiedy będą? – zapytała.

Noel nieustannie wędrował rękami po skórze dziewczyny, jak gdyby każda sekunda bez kontaktu fizycznego była dla niego czasem straconym.

Nie narzekała.

– Za dwie godziny, może szybciej. Moja mama lubi zjawiać się przed czasem. Wpadną też Ian i Zafer. Chcieli pożegnać się z Leo i Haidenem, którzy jutro mają wylot.

Mel już chciała zerwać się z łóżka, lecz została przytrzymana przez Noela.

– Nie trzeba się śpieszyć. Zamówimy jakieś jedzenie. Chłopaki przyniosą piwo. – Przyciągnął ją do uścisku. Następnie złożył pocałunek na jej czole i czubku nosa, co według niej należało do najśłodszych rzeczy na świecie. – No, a skoro ustaliliśmy, że możemy jeszcze poleniuchować, to mam pytanie. – Wygiął się do tyłu, chwytając coś leżącego na szafce obok łóżka. – Co to jest? – Zamachał przed jej oczami dużym szarym albumem.

Zarumieniła się, chcąc wyrwać przedmiot z jego dłoni. Z marnym skutkiem.

– Skąd to masz? – zapytała, zawstydzona.

– Leżało na komodzie. Myślałem, że to jakiś album ze zdjęciami. Dużo się nie pomyliłem, ale poczułem się lekko zaskoczony.

Przekartkował księgę; duża część zdjęć ukazywała Melissę nagą lub półnagą.

– To portfolio. Muszę takie mieć, szukając zleceń. – Przewróciła oczami, starając się ponownie zabrać swoją własność.

– Chcesz mi powiedzieć, że wyginasz się w ten sposób przed obcymi facetami? – Palcem

wskazał na jedną z fotografii, która przedstawiała kobietę w samych koronkowych majtkach, rozłożoną w seksownej pozie na niewielkim czerwonym tapicerowanym fotelu. – Jesteś pewna, że pracujesz w modelingu?

W końcu udało jej się przejąć album.

– Mam też dużo zwykłych zdjęć. O, zobacz, jakie ładne. – Przewróciła na stronę z portretami.

– Wolałem, kiedy łamałaś nosy na ringu. – Wsparł głowę na prawej ręce, aby móc spojrzeć na Melissę.

Ta skorzystała z okazji na zamknięcie i odłożenie portfolio.

– Wiesz, że pisali o tobie w wiadomościach? Byłaś typowana jako potencjalna zwyciężczyni. Zachwył twoim debiutem był nieopisany. Jack nie mógł przeboleć twojego wyjazdu. Myślę, że do tej pory śnią mu się po nocach koszmary z tego powodu.

– A ty? Nadal bawisz się w trenera?

Noel pokręcił głową w odpowiedzi.

– Odszedłem zaraz po tobie. Przede wszystkim dlatego, że wróciłem do kickboxingu tylko dla ciebie. Nie czułem też, że to było coś, co chciałbym robić w życiu. Prowadzenie klubu daje mi zdecydowanie więcej radości.

– A ja ciągnę większe pieniądze z modelingu, który niestety nie idzie w parze z walkami. Muszę wyglądać idealnie. Dlatego nie wiem, jak będzie wyglądać moja kariera po wypadku. – Wskazała na rękę pokrytą mnóstwem małych ran, które były na etapie gojenia się.

– Jeśli nie to, to coś innego. Jest dużo możliwości. Możesz na przykład dziergać, do tego nie musisz się rozierać.

Dziewczyna przewróciła oczami. Rozbierane sesje zdecydowanie przeszkadzały Hamiltonowi, choć ten starał się to przekazać nadzwyczaj delikatnie.

– Gdybym była tak zazdrosna jak ty, musiałabym zamknąć cię pod kluczem i nie wypuszczać, żeby za każdym razem, kiedy wychodzisz, kobiety nie pożerały cię wzrokiem.

– Jeśli w opcję wchodzi ty i łóżko, to zgadzam się na wszystko. – Przyciągnął Melissę do pocałunku, który zapowiadał o wiele więcej.

\*\*\*

Poprawiła satynową koszulę w odcieniu czekolady. Robiła to już wiele razy, lecz nadal nie miała pewności, czy dobrze się prezentowała. Prawdopodobnie już milion razy zapytała zebranych mężczyzn, czy jej jasne, luźne dzinsy z przetarciami były odpowiednie na spotkanie z Monicą.

– Usiądziesz wreszcie? Zaraz zrobisz dziurę w podłodze przez to nieustanne dreptanie – jęknął siedzący na kanapie Leo.

Opuściła dłoń, u której nieustannie obgryzała paznokcie i zerknęła na Noela – spoglądał w ekran telefonu, zupełnie nieprzejęty. Ostatecznie, pod ostrzałem wzroku Leo i Iana, zajęła miejsce obok Hamiltona. Wtedy on odłożył komórkę i schował ją do kieszeni.

– Może omówmy wyjazd do Włoch? – zaproponowała.

– Tak, możemy ustalić wstępną datę. Później skontaktujemy się z Alex i Luçą, aby ustalić, czy termin im odpowiada – dołączył do rozmowy Haiden.

– Już się z nimi kontaktowałem. Są jak najbardziej chętni i czekają na więcej informacji – poinformował Leo.

Ian przeciągnął się, wydając głośny odgłos ziewnięcia.

– Może mój szef da mi kilka dni wolnego. – W sugestywny sposób spojrzął na Noela.

– Myślę, że jak pociągniesz trochę nadgodzin, to rozważę twoją prośbę – rzucił żartobliwie blondyn, ponownie wyciągając telefon, aby najprawdopodobniej odpisać na wiadomość. – W związku z tym, iż większość z was jest wolnymi strzelcami, chciałbym zaproponować termin za trzy tygodnie.

Do ich uszu dobiegło głośne westchnięcie Zafera, skutkiem czego wszystkie oczy skierowały się na niego.

Spojrzął krytycznie na towarzystwo.

– Chcecie wygrzać się na plaży i wybieracie się do Włoch w październiku? Jakbym słyszał moją matkę, która planuje cokolwiek bez sprawdzania pogody. – Przewrócił oczami, kładąc nogi na

stolik. – W październiku, szczególnie pod koniec, będzie tam około dwudziestu stopni. Jasne, to nadal ciepło, ale na opalanie się w prażącym słońcu bym nie liczył.

– Więc co proponujesz? – zapytał lekko poirytowany Leo.

Melissa była zawiedziona, że jej wymarzona wycieczka do Włoch skończyła się niepowodzeniem. Jednakże Zafer miał rację – jeśli chcieli pić drinki z palemką na gorącej plaży, musieli wybrać inny kierunek podróży.

– Wyspy Kanaryjskie? Temperatury teraz powinny podchodzić pod trzydzieści stopni. Myślę, że to wystarczająco – zasugerował.

Na moment zapadła cisza, a wszyscy spojładali na siebie.

– Myślę, że Hiszpania to także dobry kierunek. – Melissa odezwała się jako pierwsza.

– Skąd w ogóle wiesz, jakie temperatury panują w danym okresie w krajach europejskich? – zapytał Zafera zaciekawiony Ian.

– Miałem krótki epizod zawodowy w biurze podróży. – Chłopak wzruszył ramionami.

Po spojrzeniach reszty zebranych Mel mogła wnioskować, że nikt nie miał o tym pojęcia.

Po mieszkaniu rozległ się głośny dźwięk dzwonka, a ona w okamgnieniu znalazła się w pozycji stojącej, wyprostowana niczym struna. Noel podniósł się zaraz za nią i udał w kierunku drzwi, po drodze pocierając spięte plecy dziewczyny. Po chwili pojawił się w salonie, prowadząc za sobą dobrze znaną blondwłosą kobietę oraz niską nastolatkę o kolorze włosów zbliżonym do jego.

O ile Monica w oczach Melissy nie zmieniła się w ogóle, o tyle gdyby spotkała gdzieś na ulicy Lucy, nie byłaby w stanie powiedzieć, że to ona. Po słodkiej sześciolatce nie został nawet ślad. Teraz stała przed nią dziewczyna o oczach obrysowanych czarną kredką, ustach pociągniętych zbliżonym kolorem oraz w równie czarnym stroju, który składał się z luźnej koszulki z motywem głowy koźła z pentagramem na czole i czarnych dżinsów z dziurami. Nie była również w żadnym stopniu zainteresowana towarzystwem, stojąc ciągle wpatrzona w ekran telefonu.

Monica szturchnęła łokciem córkę.

– Przywitaj się z bratem.

Lucy podniosła wzrok i ogarnęła nim pomieszczenie, aby po chwili ponownie wrócić do gapienia się w komórkę.

– Cześć – odburknęła niewesoło, na ślepo podążając do kanapy, na której siedzieli już Ian i Zafer.

Zafer niemal od razu podłapał temat z dziewczyną, a po chwili zaczęli pokazywać sobie coś nawzajem na telefonach.

Wzrok Moniki powędrował na stojącą przed nią Melisę, a uśmiech niemal od razu zszedł jej z ust.

Mel ścisnęło w żołądku. Oczywiście stresowała się spotkaniem z matką Noela, jednak była pewna, że przebiegnie ono pomyślnie, gdyż w dawnych czasach kobieta darzyła ją sympatią.

– Czy to ta dziewczyna, która zostawiła cię bez słowa wyjaśnienia? – zwróciła się do syna, a w pomieszczeniu ponownie zapadła cisza.

– Mamo – mruknął ostrzegawczo Hamilton.

– Gdzie się podziewałaś przez te lata i dlaczego znów zwałaś się na głowę mojego syna?

Melissa zacisnęła usta. Czowała się głupio, stojąc bezbronna na środku pokoju, pod ostrzałem oceniającego spojrzenia Moniki.

Noel podszedł do dziewczyny i objął ją ramieniem.

– Melissa miała trudny okres, nie obwiniam jej za to, że zerwała kontakt. Jej mama zmarła, a ona borykała się z własnym smutkiem i ojcem w żałobie. – Mężczyzna stanął w jej obronie. – Proszę więc, żebyś była bardziej wyrozumiała, szczególnie że znowu jesteście razem.

Monica zerknęła na pozostałą część towarzystwa, która zdecydowanie czuła się nieswojo, musząc wysłuchiwać rodzinnej kłótni. Wzrok kobiety ostatecznie zlągodniał, ale nie przedstawiał zadowolenia.

– Właśnie, mamo, wyjmij kij z tyłka – wtrąciła Lucy, nadal nie podnosząc wzroku znad smartfonu. – Pamiętam Melisę, była w porządku.

Mel popatrzyła na dziewczynę z uniesionymi brwiami, bo zaskoczyły ją jej słowa. Zdziwiło ją także, że pomimo młodego wieku siostra Noela ją zapamiętała.

Monica odrzuciła długie, falowane blond włosy na plecy i usiadła na wolnym fotelu, ustawionym pomiędzy dwoma kanapami. Prezentowała się elegancko w białej koszuli i granatowych, idealnie wyprasowanych spodniach z wysokim stanem, przewiązanych w pasie kokardą tego samego koloru. Na stopach miała czarne szpilki.

– Miło was widzieć – zwróciła się do męskiej części grupy. – Czuję, jakbym zobaczyła wszystkich moich synów. Brakuje tylko jednego. Luca ma się dobrze? – zapytała, jednak nie kierowała pytania do nikogo konkretnego.

Noel otworzył usta, aby odpowiedzieć, lecz przerwał mu dzwonek do drzwi. Zmarszczył brwi.

– Jedzenie? – odezwał się podekscytowany Leo.

Blondyn pokręcił głową.

– Niczego jeszcze nie zamawiałem. – Podniósł się z miejsca obok Melissy, które chwilę wcześniej zajął.

Mel zerknęła na Leo, który zrobił zawiedzioną minę. Musiał być naprawdę głodny.

Po kilkudziesięciu sekundach Noel wrócił z nowym gościem.

Chloe, tak jak ostatnim razem, kiedy Mel miała okazję ją poznać, prezentowała się nienagannie. Biały golf idealnie pasował do krótkiej ołówkowej spódniczki w biało-brązową kratkę, z naszytymi złotymi guzikami. Długie nogi podkreśliła beżowymi muszkieterkami nad kolano.

Melissa chciałyby mieć tak samo dobre wyczucie stylu.

– Nie wiedziałam, że macie spotkanie. Może wpadnę innym razem – zaproponowała skromnie.

Mel miała ochotę przyznać jej rację i zasugerować, aby nie zjawiała się nigdy więcej.

– Myślę, że znajdzie się miejsce dla jeszcze jednej osoby. – Monica zareagowała jako pierwsza, podnosząc się z fotela. – Monica, mama Noela. – Wyciągnęła dłoń w geście powitania.

*Obca kobieta została przywitana przez Monicę lepiej niż ja* – zauważyła Mel.

– Chloe, przyjaciółka i współpracowniczka Noela w biznesie. – Chloe olśniła starszą kobietę uśmiechem śnieżnobiałych zębów.

Następnie zajęła wskazane przez matkę Noela miejsce, tuż obok mężczyzny. Tym samym Melissa była zmuszona odsunąć się na koniec kanapy i przycisnąć do siedzącego obok niej Leo, który szybko uciekł na podłokietnik fotela Haidena.

– Długo znacie się z moim synem? – Monica zaczęła przeprowadzać dogłębny wywiad.

Chloe, nadal uśmiechnięta do granic możliwości, położyła dłoń na ramieniu Hamiltona.

Mel zalała z tego powodu fala zazdrości. Nie chciała jednak robić scen, aby nie wypaść jeszcze gorzej.

– Będzie trzy lata. Prawda? – Zerknęła na blondyna.

– Tak, odkąd otworzyłem klub.

Melissa zacisnęła usta, chcąc zapaść się w kanapę. Monica potrafiła jedynie ją skrytykować, za to obcej Chloe okazała znacznie więcej zainteresowania.

– Mam hurtownię alkoholi. Podpisaliśmy umowę i od razu złapaliśmy wspólny język. Byliśmy nawet przez krótki moment parą – powiedziała wesoło.

Mel złapała kontakt wzrokowy z pozostałymi, aby upewnić się, że byli tak samo zażenowani rozmową jak ona. Faktycznie, każdy wymieniał pomiędzy sobą ukradkowe spojrzenia, przewracając oczami. Nawet Lucy wyraziła swoje niezadowolenie, wzdychając głęboko.

– Pytała pani o Lucę. – Leo zgrabnie zmienił temat, przykuwając uwagę Moniki. – Ma się świetnie, dobrze żyje mu się w Stanach, a Rován rośnie jak na drożdżach. Właściwie będziemy mieli okazję zobaczyć się z nim i Alex, ponieważ planujemy wspólne wakacje na Wyspach Kanaryjskich.

Monica otworzyła usta, aby odpowiedzieć, lecz Chloe wciąła się w rozmowę:

– Uwielbiam Wyspy Kanaryjskie! Mogę polecić wam świetny hotel z widokiem i zejściem na ocean – oznajmiła. – A jeśli nie macie nic przeciwko, chętnie wybrałabym się z wami. Potrzebuję chwili relaksu.

Melissa zmroziła wzrokiem Leo, który uśmiechnął się przeprasząco. Z pewnością chciał tylko



pomóc, ale skutek okazał się odwrotny.

– Na pewno nie będą mieli z tym problemu. Przyda im się taka wesoła dusza. Prawda, synu? – W głosie Moniki można było dosłyszeć nacisk.

Mel nie podobał się rozwój sytuacji. Dodatkowo podejrzewała, że jej przyszła teściowa zdecydowanie woli, aby to Chloe była dziewczyną Noela.

– Nie zamawialiśmy jeszcze biletów, więc... – zaczął chłopak, jednak pisk szczęścia, wydobywający się z ust Chloe, przerwał mu wypowiedź.

– Zajmę się rezerwacją hotelu i lotu. Powiedźcie tylko kiedy.

Melissa ścisnęła ramię Noela, dając mu znak, że sytuacja nie przypadła jej do gustu. On w odpowiedzi położył dłoń na jej udzie. Miał to być najpewniej uspokajający gest, ale nie podzielał, ponieważ stanęło na tym, że Chloe wybierała się z nimi na wakacje, na których Melissa miała w planach odpocząć.

– Zamówię coś do jedzenia – zaproponowała Mel, przypominając tym o swojej obecności. – Może pizza?

Wszyscy zgodnie pokiwali głowami, jedynie Chloe miała do powiedzenia coś więcej.

– Nie jadam pizzy. Chyba że będzie na naprawdę cienkim cieście i bez mięsa.

W odpowiedzi nie zdołała powstrzymać się od przewrócenia oczami. Chloe pojawiła się bez zaproszenia, psując humor wszystkim z wyjątkiem Moniki, która była wręcz zachwycona osobą wysokiej brunetki.

– Myślę, że znajdę coś, co spełni twoje wymagania. – Posłała Chloe wymuszony, sztucznie wyglądający uśmiech.

Kobieta nie była jednak głupia i odwzajemniła gest.

Melissa błagała w myślach, aby wieczór przebiegł bez rozlewu krwi.

\*\*\*

Po kilku godzinach męczarni, na którą w większości składało się wesołe trajkotanie Chloe i matki Noela, mieszkanie wreszcie opustoszało. Chloe wyszła wraz z Monicą i Lucy, za nimi zniknęli Ian oraz Zafer, a Haiden i Leo niemal od razu zaszyli się w sypialni, tłumacząc się bólem głowy, spowodowanym gadaniną Chloe. I tak Mel wraz z Noelem zostali sami z otaczającym ich bałaganem, składającym się z pudełek po pizzy i puszek piwa.

Melissa od razu wzięła się za ogarnianie tego chaosu. Wieczór zmęczył ją psychicznie i jedyne, o czym marzyła, to położenie się do łóżka. Gdy Hamilton przyciągnął ją do siebie, chciała się odsunąć, wymawiając się potrzebą dalszych porządków.

– Jesteś zła – stwierdził.

– Tak? W jaki sposób to zauważyłeś? – zapytała z irytacją.

Westchnął. Jedną ręką nadal przytrzymywał jej talię, a drugą przekreślił jej głowę tak, aby mogła spojrzeć mu w oczy.

– Moja matka nie powinna odzywać się do ciebie w ten sposób. Porozmawiam z nią na ten temat przy najbliższej okazji.

– Nie chodzi tylko o twoją matkę. Dlaczego Chloe tutaj przyszła? I dlaczego pozwoliłeś, żeby pojechała z nami na wakacje? – Była zdenerwowana do tego stopnia, że jej oczy zaczęły lśnić od łez.

– To tylko przyjaciółka, Mel. – Znowu westchnął, gładząc ją po włosach.

– Według niej jest twoją byłą dziewczyną.

– Możliwe, że w jej oczach tak to wyglądało. Dla mnie to tylko przyjaciółka – wyjaśnił, próbując przyciągnąć Mel do pocałunku.

– Z którą uprawiałeś seks – podkreśliła. – Wyraźnie próbowała się dziś wkupić w łaski twojej mamy i według mnie jej się to udało. Ja za to zostałam potraktowana w najgorszy możliwy sposób, jak pasożyt, którego można łatwo usunąć. – Po policzku kobiety spłynęła samotna łza.

Noel otarł policzek Mel kciukiem, spoglądając jej głęboko w oczy. Następnie wypowiedział słowa, które najprawdopodobniej zostaną w jej głowie już na zawsze.

– Wiesz, że jesteś dla mnie najważniejsza. I choćby zaproponowano mi wszystkie bogactwa świata i tak wybrałbym ciebie, bo tylko ty dajesz mi szczęście.

## Rozdział trzydziesty drugi

Dwa tygodnie upłynęły nieopisanie szybko. W tym czasie Melissa podjęła decyzję o sprzedaży swojego mieszkania i wprowadzaniu się do Noela. Postanowiła postawić wszystko na jedną kartę, bez rozważań „co by było, gdyby”. Nie spędziła dużo czasu na opróżnianiu lokum, ponieważ nie posiadała wiele rzeczy osobistych. Mieszkanie z Hamiltonem okazało się łatwiejsze, niż przypuszczała. W przeciągu ostatnich dni ich kłótnie sprowadzały się tylko do tego, co wybrać na kolację. Możliwe, że niepotrzebnie obawiała się wspólnego życia. Dodatkowo czuła się, jak gdyby ich związek trwał znacznie dłużej, choć rozkwitał na nowo dopiero od niedawna. Nie odczuwała dyskomfortu związanego z codziennym przebywaniem w towarzystwie chłopaka i wykonywaniem najwykleszych czynności.

– Wychodzisz? – zapytała, widząc, że mężczyzna zakłada garnitur.

– Tak, coś nie gra z papierami w nowym lokalu. Muszę szybko to załatwić, inaczej zatrzymają remonty. A ty masz jakieś plany? – dopytał, zaciskając pasek.

– Mam wizytę kontrolną za dwie godziny. – Wsparła się ramieniem o framugę drzwi sypialni.

Na twarzy Noela pojawiło się poczucie winy.

– Kompletnie o tym zapomniałem. Może wyrobię się ze wszystkim i zdążę z tobą pojechać.

Mel pokręciła głową, posyłając blondynowi uśmiech.

– Jestem dużą dziewczynką. Dam radę sama pójść do lekarza.

Noel zerknął na srebrny zegarek, znajdujący się na jego lewym nadgarstku.

– Muszę iść. Zobaczymy się później. – Złożył krótki pocałunek na ustach Melissy.

Po minucie już go nie było, a dziewczyna została sama w pustym mieszkaniu. Postanowiła poświęcić tę chwilę na poszukiwanie nowych zleceń, w których nie musiałyby pokazywać całego ciała. Znalazła takich kilka, więc wysłała zgłoszenia. Na jej szczęście świat modelingu otwierał się coraz bardziej, przez co jej wzrost czy obecne blizny nie były aż tak wielkim problemem.

Nadszedł moment na wyjście z domu, ponieważ zdecydowanie zaczęła się nudzić. W związku z tym, iż miała jeszcze sporo czasu, postanowiła przejść kawałek pieszo i wsiąść na dalszej stacji metra. Dzień należał do tych pochmurnych, ale ciepłych i niedeszczowych. Melissa jednak, jako rodowity mieszkaniowiec Londynu, była nauczona, że lepiej mieć przy sobie parasol, bo deszcz mógł zaskoczyć w nawet najmniej spodziewanym momencie. Uwielbiała to miasto głównie ze względu na urocze kamienice, często przyozdobione kwiatami, których widok zapierał dech w piersi. Szczególnie lubiła zimowe dni, kiedy od czasu do czasu spadał śnieg. Londyn stawał się w tym okresie magicznym miejscem, wprawdzie sparaliżowanym, lecz nadal magicznym. Właśnie dlatego śnieg był jedną z niewielu rzeczy, które podobały jej się w Nowym Jorku.

Dotarcie pod szpital zajęło jej dłuższą chwilę, ale nadal miała spory zapas. Odczuwała lekki stres, rozchodzący się po organizmie, kiedy przekraczała próg szpitala. Nigdy nie lubiła odwiedzać lekarzy, a po ostatnim wypadku ta niechęć tylko się pogłębiła.

Spokojnym krokiem udała się na oddział przychodni, gdzie miała odbyć się wizyta. Miejsce jak zawsze pachniało chemią, która powodowała u niej mdłości. Na szczęście tego dnia nie było opóźnień, więc Melissa weszła do pomieszczenia o umówionej porze. Wcześniej, w gabinecie zabiegowym, pielęgniarka pobrała jej krew i odebrała próbkę moczu, oddając ją do analizy, aby wynik był gotowy jak najszybciej.

Za biurkiem zobaczyła tego samego lekarza w średnim wieku, który odbywał dyżur, gdy Mel trafiła do szpitala.

– Dzień dobry, pani Turner – przywitał ją, spoglądając w kartę. – Jak się pani czuje?

Zajęła miejsce na leżance, którą wskazał lekarz.

– Bardzo dobrze. Nie odczuwam już skutków ubocznych. Zawroty ustąpiły po około tygodniu od wyjścia ze szpitala, dłużej zmagalam się z bólami głowy, ale ostatecznie też ustały.

Doktor skierował latarkę na oczy Melissy, sprawdzając reakcję na światło. Następnie przeszedł

do oglądania ran na głowie i rękach. Dziewczyna na ściąganie szwów udała się półtora tygodnia wcześniej, przez co pozostały jej jedynie różowe blizny.

– Wszystko pięknie się goi. A pamięć wróciła? – zapytał, wracając do biurka.

Kobieta zrobiła to samo, zajmując miejsce po przeciwległej stronie blatu.

– Niestety tak. – Westchnęła, ponownie przypominając sobie Josha.

– Niestety? – Doktor Stark spojrział na Mel znad opuszczonych na koniec nosa okularów.

– Okazało się, że to mój były chłopak spowodował wypadek. Później mnie okradł, a innym razem włamał się do mojego mieszkania w środku nocy, grożąc mi nożem – opowiedziała skróconą wersję wydarzeń zaciekawionemu lekarzowi. – Na szczęście nic się nikomu nie stało, a Josh przebywa teraz na oddziale psychiatrycznym.

– A to mnie zawsze rodzina powtarzała, że mam słabe relacje z kobietami. – Żart doktora Starka rozluźnił atmosferę, wywołując uśmiech na twarzy Mel. – Dobrze. Zerknę jeszcze na ogólne wyniki badań i będzie pani wolna. – Wyciągnął z teczki białą kartkę, zapisaną tylko z jednej strony. Brwi lekarza się ściągnęły, przez co Melissa poczuła się zaniepokojona.

– O co chodzi?

Lekarz uniósł palec wskazujący, nadal lustrując stronę. Był to znak na to, aby dać mu jeszcze chwilę. Parę sekund później odłożył kartkę, zdejmując okulary.

– Badania moczu i krwi wskazują na pewien jednoznaczny wynik.

Serce Mel ścisnęło się na te słowa. Czyżby to nie był koniec jej problemów zdrowotnych? Może okazało się, że w jej ciele rozwijał się nowotwór, tak jak u jej matki? Nigdy wcześniej nie pomyślała, aby się zbadać, pomimo obciążenia genetycznego.

– Wiedziała pani, że jest w ciąży?

Spojrzała, oszołomiona, na mężczyznę w białym kitlu i zamrugwała powoli. Nie potrafiła uwierzyć w wypowiedziane przez niego słowa, albo po prostu nie chciała.

– Nie. Myślę, że to jakaś pomyłka. Proszę spojrzeć jeszcze raz. – Wskazała palcem na leżącą przed lekarzem kartkę.

– Sprawdziłem wyniki dwukrotnie. Z obu badań wynika, że jest pani w ciąży.

Pobladła, a przed oczami pojawiły jej się mroczki. Miała w głowie dwie myśli. Pierwszą było to, że Noel najprawdopodobniej dostanie zawału. Drugą natomiast tożsamość ojca dziecka. Mógł być Josh?

– Wiadomo, który to tydzień? – zapytała, gdy odzyskała trzeźwość myślenia.

– Wcześniejsze badania, przeprowadzone w szpitalu, nic podobnego nie wykazały, więc sędzę, że może być to maksymalnie trzeci tydzień.

Poczuła lekką ulgę, ponieważ miała pewność, iż dziecko należało do Noela, a nie Josha. Pozostawało więc pytanie, co powinna zrobić. Doskonale wiedziała, że wina leżała po jej stronie, ponieważ tydzień po wypadku nie przyjmowała tabletek, zupełnie o nich zapominając. Miała jednak nadzieję, że tak krótka przerwa nie spowoduje, iż w mgnieniu oka zajdzie w ciążę, dlatego ukryła ten fakt przed Hamiltonem.

– Czy to wszystko? – zapytała.

Gdy doktor Stark kiwnął głową, podniosła się z miejsca.

– Wszystkiego dobrego, pani Turner.

Mel w odpowiedzi rzuciła krótkie słowo pożegnania i opuściła gabinet.

Szok na jej twarzy z pewnością był widoczny, gdyż mijające ją osoby rzucały w jej kierunku zaciekawione, a także zaniepokojone spojrzenia. Wypadła ze szpitala, łapczywie nabierając powietrza.

Powinna być mądrzejsza i zastosować dodatkową antykoncepcję. Nadal trudno było jej uwierzyć, że zaszła w ciążę. Nie planowała, że coś takiego wydarzy się w jej życiu wcześniej niż przed trzydziestym rokiem życia, o ile kiedykolwiek. Oczywiście miała dwie opcje: mogła usunąć zarodek lub go zatrzymać. Czekala ją zatem bardzo ważna decyzja, która zaważy na jej całym przyszłym życiu. Musiała także pomówić o zaistniałej sytuacji z Noelem, choć nie oczekiwała łatwej rozmowy. Chłopak nie chciał mieć dzieci, więc nie spodziewała się entuzjazmu z jego strony. Trudno też było tego oczekiwać, skoro sama się załamała. Nie wiedziała, czy była gotowa na posiadanie potomka.

Postanowiła wrócić do mieszkania pieszo, mimo że czekał ją długi spacer. Potrzebowała więcej czasu na przemyślenia. Najbardziej ze wszystkiego bała się rozmowy z Noelem. Wiedziała, że nie będzie ona należała do łatwych, ale nie wyobrażała sobie, aby mogła podjąć jakąkolwiek decyzję, nie informując wcześniej mężczyzny.

Po czterdziestu minutach okazało się, że parasol jednak był potrzebny, gdyż w kilka sekund drobna mżawka zamieniła się w ulewę.

Mel postanowiła przeczekać najprawdopodobniej chwilowy opad pod wysuniętym dachem jednego ze sklepów, aby nie ryzykować przemoczenia butów. Skorzystała z okazji, że zatrzymała się tuż przy jubilerze i przeznaczyła czas na obejrzenie widniejących na wystawie błyskotek. Uwielbiała oglądać te świecące witryny, stawała się w takich momentach typową sroką, która chciałaby zgarnąć dla siebie każdą widoczną rzecz. Spojrzała głębiej do oświetlonego pomarańczowym światłem wnętrza.

Miała ochotę przetrzeć oczy, kiedy w środku dojrzała Noela wraz z Chloe. Oboje przyglądali się biżuterii wyłożonej na ladzie, ale z tej odległości nie była w stanie dojrzeć, co to było. Dopiero kiedy Chloe wyciągnęła przed siebie rozłożoną dłoń, Mel zauważyła na jej palcu błyszczący pierścionek.

Była całkowicie zdezorientowana, a także zła, ponieważ Noel poinformował ją, iż wychodził w ważnej sprawie związanej z nowym lokalem. Postanowiła jeszcze przez chwilę poobserwować rozgrywającą się przed nią scenę.

Chloe przeglądała pierścionki, nieustannie wymieniając uwagi z Hamiltonem oraz pracownikiem sklepu. Ostatecznie pokiwała głową, a następnie odwróciła się do blondyna i złożyła na jego policzku długi pocałunek.

Melissa wyjęła telefon, bez namysłu wybierając numer Noela. Widziała, jak chłopak szuka komórki, a gdy urządzenie wreszcie trafiło do jego rąk, patrzył dłuższą chwilę na rozświetlony ekran, aby po kilku sygnałach wreszcie odebrać.

– Tak? – dosłyszała w słuchawce jego głos, a w międzyczasie obserwowała, jak gestykułował coś do sprzedawcy.

– Chciałam zapytać, czy załatwiłeś już wszystkie sprawy. Wysłam z kontroli i pomyślałam, że moglibyśmy zjeść coś na mieście. – Wymyśliła na poczekaniu.

– Niestety nie. Myślę, że będę wolny dopiero za dwie godziny, mam za moment ważne spotkanie. Co powiedział lekarz? – zapytał, oddalając temat od siebie.

Mel dostrzegła, że Noel zaczął odwracać się w stronę okna, przez co zmuszona była wycofać się za ścianę, ponownie wychodząc na deszcz, aby nie zostać zauważoną. Była zła, bo postanowił ją okłamać. Wiedziała, że za wszelką cenę chciał ukryć swoje spotkanie z Chloe. Możliwe, że nie chciał wywołać zazdrości u Melissy. Mógł także ukryć prawdę, ponieważ zwyczajnie nie chciał zdradzać, że widywał się poza domem z tą kobietą.

– Porozmawiamy w domu. Skoro jesteś zbyt zajęty, pójdę spotkać się z Rosie. Wrócę wieczorem. – Po przekazaniu informacji niemal od razu się rozłączyła, nie pozwalając mu na odpowiedź.

Prawdą było, że nie miała w planach odwiedzin w kawiarni Rosie. Postanowiła wrócić do domu, poczekać tam na chłopaka i przede wszystkim odpocząć. Nie ukrywała, że liczyła także, że Noel przyprowadzi Chloe do mieszkania, co było bardzo prawdopodobne, skoro wiedział, iż Melissa nie będzie obecna przez kilka najbliższych godzin, a ich mieszkanie nie znajdowało się daleko.

Deszcz nie ustawał, więc zdecydowała się złapać taksówkę. Gdyby chciała wrócić metrem, musiałyby pokonać pięćset metrów w deszczu, mając na nogach trampki. Ku jej uciesze, na postoju dla taksówek dojrzała ostatni wolny pojazd. Po zapytaniu o wolny kurs wsiadła na tylne siedzenie, rozkoszując się ciepłem nagrzanego samochodu.

Nie musiała długo czekać na powrót mężczyzny, gdyż po kilku minutach od jej wejścia do środka klucz w zamku ponownie się przekręcił, a do jej uszu dobiegł wesoły szczebiot Chloe.

Melissa postanowiła udać rozluźnioną, rozkładając się na kanapie z telefonem.

– Mel? – zapytał zaskoczony Noel, dostrzegając kobietę. – Mówiłaś, że idziesz zobaczyć się

z Rosie.

– A ty, że masz ważne spotkanie. Chyba że miało się ono odbyć w naszym mieszkaniu i miałeś przeprowadzić je z nią. – Ruchem głowy wskazała na stojącą za Hamiltonem, jak zawsze nienagannie wyglądającą, Chloe, która zachowując resztki instynktu samozachowawczego, postanowiła milczeć.

Westchnął. Melissa widziała, iż nie wiedział, w jaki sposób wywinąć się z niezręcznej sytuacji.

– Spokojnie, nie będę wam przeszkadzać. Pójdę do sypialni. – Wstała i schowała komórkę do tylnej kieszeni czarnych dżinsów.

Blondyn nie odezwał się, obserwując zmierzającą w stronę pokoju dziewczynę.

Przez niedomknięte drzwi Mel dosłyszała, jak Noel przeprosza Chloe za zaistniałą sytuację, proponując inny termin spotkania. Następnie drzwi wejściowe otworzyły się i zamknęły, a po chwili on pojawił się w sypialni.

– Nie musisz nic mówić – zwróciła się do niego.

Leżała na łóżku, wpatrując się w sufit. Była wściekła, a na jej samopoczucie składało się wiele czynników. Nie miała energii na poważną rozmowę, więc lepszym rozwiązaniem byłoby, gdyby Noel zwyczajnie się obraził.

– Dobrze wiesz, że nie sprowadziłem Chloe do mieszkania, żeby się z nią przespać. – Podeszedł i usiadł na brzegu łóżka tak, aby móc patrzeć na Melissę.

Wiedziała, że mógł nie planować pójścia do łóżka z Chloe. Nie ufała jednak tej kobiecie, bo wiedziała, że mogła ona w łatwy sposób zmanipulować chłopaka; miała do tego warunki, a faceci często wyłączali myślenie w takich momentach.

– Możliwe – odburknęła, przewracając się na bok, aby znaleźć się tyłem do Noela, bo w jej oczach zaczęły pojawiać się łzy.

– Naprawdę. Potrzebowałem po prostu kobiecej porady, a Chloe jest aktualnie jedyną na tyle bliską mi osobą, którą mogłem poprosić o pomoc.

Materac zafalował, gdy Noel położył się obok Mel i przysunął bliżej.

– Mogłeś poprosić mnie lub swoją mamę – zasugerowała ze złością w głosie, nadal próbując powstrzymać łzy.

Nie płakała jedynie z powodu Chloe. Była przerażona, ponieważ wiedziała, że niebawem będzie musiała poinformować Noela o ciąży.

– W tym wypadku nie mogłem. – Chwycił Melissę za ramię, ponownie przekręcając ją w swoją stronę.

Zobaczyła jego ciepły, szczery uśmiech. Nie wyglądał już na zestresowanego przyłapaniem.

– I nie płacz, głuptasie. – Otarł łzy, które pomimo szczerych chęci ich zatrzymania spłynęły po policzkach Mel. – Już kiedyś mówiłem, że jesteś dla mnie najważniejsza.

Pokiwała głową, pociągając nosem.

– Musimy porozmawiać na jeszcze jeden temat. Tylko obiecaj, że nie wpadniesz w złość. – Postanowiła iść za ciosem.

Spoważniał.

– Nie mogę tego obiecać, Mel. Czy to ma związek z dzisiejszą wizytą u lekarza? – zapytał, a ona pokiwała głową w odpowiedzi. – Masz złe wyniki, ponieważ nie oszczędzałaś się tak, jak prosiłem?

– Nie – zaprzeczyła, nabierając powietrza i usiłując powstrzymać drżenie. – Doszłam w pełni do siebie, tylko przy okazji badań wyszła jedna nieoczekiwana rzecz. – Zakręciła na palec pasmo włosów.

Noel spojrzał na dziewczynę pytająco, a w jego oczach czaił się niepokój.

– Nie każ mi dopytywać, o co chodzi.

Postanowiła potraktować tę informację jak szybkie zerwanie plastra z bardzo bolesnej rany. Była dorosłą, dwudziestosześcioletnią kobietą, która nie powinna bać się przekazać tak prostej wiadomości. Ponownie nabrała powietrza, a potem je wypuściła, starając się opanować kotłujące się w niej emocje.

– Jestem w ciąży – wyrzuciła szybko niczym z karabinu.

Na twarzy Noela odmalowały się uczucia bliźniacze do tych Melissy, kiedy lekarz odczytał jej wyniki. Najpierw pojawił się szok, następnie niedowierzanie i odrzucenie.

– Żartujesz – wydukał, a w jego oczach widoczne było przerażenie.

Melissa pokręciła głową, robiąc na wpół smutną, na wpół przepraszającą minę.

– Ja pierdołę. – Hamilton podniósł się z łóżka i zaczął chodzić w kółko, jak to miał w zwyczaju, gdy był zdenerwowany. – I to ja jestem ojcem? – upewnił się, zatrzymując się na chwilę, aby spojrzeć na Mel.

– Tak. – Pokiwała głową. – To dopiero drugi albo trzeci tydzień. Lekarz nie był w stanie określić dokładnego czasu zapłodnienia, ale na pewno zdarzyło się to po moim wyjściu ze szpitala, ponieważ wcześniejsze badania nie wskazywały na nic takiego.

Obserwowała, jak prawda dociera do Noela.

– Skoro to dopiero początek, to myślę, że nie mamy dużego problemu. Zapisz się na usunięcie.

– Wzruszył ramionami, dając znak, że znalazł rozwiązanie.

Spodziewała się podobnej odpowiedzi, dlatego nie była zaskoczona. Jednakże ostateczna decyzja należała do niej, a z jej perspektywy sprawa nie była aż tak prosta. Milczała, obdzierając skórki wokół paznokci.

Chłopak niemal od razu wyczuł jej wahanie.

– Nie zamierzasz chyba urodzić tego dziecka? – zapytał z niedowierzaniem. – Mówiłem: żadnych dzieci. Myślałem, że to dla ciebie jasne. – Był zły, o czym świadczył jego podniesiony głos.

– Dopiero się dowiedziałam. Nie wiem, co chcę zrobić – odparła równie głośno.

– Usuń. Nie będę wychowywać tego dziecka. – Otwartą dłoń wskazał na brzuch Melissy.

– Jeśli zadecyduję, że je zatrzymam, nie będę tego od ciebie wymagać.

Noel prychnął, poirytowany, odwracając głowę, aby spojrzeć na pustą ścianę.

– Czyli wolisz mnie zostawić i przekreślić naszą szczęśliwą przyszłość dla, jak na razie, płodu, który nie wiadomo, czy przeżyje?

Słowa blondyna cięły jak najostrzejszy nóż.

– Nie podejmam jeszcze żadnej decyzji! – krzyknęła, również wstając z łóżka.

– No to poinformuj mnie, gdy już ją podejmiesz. – Podeszedł do szafy, zaczynając zmieniać ubranie na bardziej codzienne.

Mel domyślała się, że zamierza wyjść.

– Gdzie idziesz? – Podążyła za mężczyzną, który opuścił sypialnię. Znalazła go przy wyjściu, zakładającego buty.

– Gdzieś – prychnął, nawet na nią nie spoglądając.

– Tak zachowuje się dorosły facet? Ucieka od odpowiedzialności, obrażając się? – Skrzyżowała ręce pod piersiami, obserwując zakładającego kurtkę Noela.

Ten, nie fatygując się odpowiedzią, wyszedł, trzaskając drzwiami i pozostawiając wściekłą oraz zrozpaczoną Melissę samą.

## Rozdział trzydziesty trzeci

Noc należała do długich i nieprzespanych.

Melissa przez kilkanaście godzin chodziła nerwowo po mieszkaniu, zaglądając w okna. Następnie po przejściu całego lokum wracała do łóżka, gdzie nieustannie przekręcała się z boku na bok, aby po około trzydziestu minutach znów rozpocząć wędrówkę. Nie była w stanie zająć umysłu niczym innym niż nieobecnością Noela. Nie wiedziała, dokąd mógł się udać. Możliwe, że pojechał do Zafera lub Iana. Mógł być także w klubie lub na mieście. Oczywiście mogła do niego zadzwonić, jednak nie chciała tego robić, ponieważ była pewna, że mężczyzna nie odbierze. Postanowiła więc czekać na jego powrót, choćby miał wrócić dopiero za tydzień. Rozumiała, że sytuacja była dla niego trudna, ale ona czuła się podobnie. Gdyby to wszystko wydarzyło się, kiedy mieli po dwadzieścia lat, nie wahałaby się ani chwili. Teraz była dorosłą kobietą i posiadanie dziecka nie rysowało się w aż tak ciemnych barwach. Coś w głębi niej nakazywało jej się dłużej zastanowić nad decyzją.

Powrót Noela nastąpił dopiero po godzinie dziesiątej rano. Po jego minie, braku kontaktu wzrokowego i milczeniu wywnioskowała, że humor wcale mu się nie polepszył. Skutecznie lekceważył Mel, zachowując się tak, jak gdyby nie było jej w mieszkaniu i właśnie nie wpatrywała się w niego, gdy pił sok prosto z butelki.

Nie spodziewała się, że ponownie zaśpiewa dla niej piosenkę, jak lata temu, po czym wszystko wróci do normy, ale myślała, że będzie choć w stanie przeprowadzić z nią dojrzałą rozmowę.

– Gdzie byłeś?

Noel zignorował dziewczynę i udał się do sypialni, po drodze zdejmując części garderoby, aby najprawdopodobniej wziąć prysznic.

– Zadałam pytanie. – Podążyła w ślad za chłopakiem. – Gdzie byłeś całą noc?

– Na pewno nie tutaj – burknął.

Miała ochotę rzucić w niego przypadkową rzeczą.

– Wiesz, udało mi się to zauważyć. Dokąd wyszedłeś? – Zatrzymała się w drzwiach sypialni, zagradzając przejście, gdyby wpadł na pomysł, aby wyjść ponownie. Nie żeby stanowiła jakąś istotną przeszkodę.

– Do Chloe – rzucił krótko, a Melissie krew zaszumiła w uszach.

– Miałeś tyle opcji i postanowiłeś spędzić noc z kobietą, której dodatkowo nie znoszę?

Zachowanie Noela było dla niej trudne do pojęcia. Jedynym, co przychodziło jej do głowy, było to, że chciał utrzczyć jej nosa i wzbudzić zazdrość.

– Dojrzałaś już do decyzji o usunięciu dziecka? – Stał odwrócony do niej tyłem, więc nie mogła dojrzeć jego twarzy. Zauważyła, że od czasu powrotu nie spojrzął na nią nawet raz.

Zignorowanie pytania i przeniesienie tematu ponownie na ciężą zirytowało ją do granic możliwości. Zachowanie Hamiltona było w jej oczach dziecinne.

Postanowiła zatem zagrać na emocjach Noela tak, jak on robił to z nią. Dlatego udała się do garderoby, a po chwili wróciła z dużą jaskraworóżową walizką. Rzuciła ją na łóżko i rozsunała zamek, aby rozpocząć pakowanie na oczach blondyna.

– Co ty robisz? – W końcu na nią zerknął, lecz tym razem to ona postanowiła olać jego.

– Nie twój interes. – Wrzucała przedmioty do walizki w przypadkowy sposób. Nie wiedziała, dokąd pójdzie ani na ile i co będzie jej w tym czasie potrzebne. Zamierzała spakować jak najwięcej.

– Zamierzasz ode mnie odejść, bo nie chcę dziecka?

W oczach Melissy rozmowa nie miała sensu, bo nieustannie sprowadzała się do jednego, a rozwiązanie problemu nie nadchodziło.

– Dosłownie rozkazałeś mi je usunąć. Nawet nie zapytałeś, jak ja się z tym czuję. Jestem cholernie zła i zagubiona, Noel! – wykrzyczała mu prosto w twarz.

Myślała, że po jej wybuchu się opamięta i postanowi przeprowadzić spokojną rozmowę, dając jej czas. Nie przewidziała jednak, że złość Noela była aż tak dogłębna.

Uniósł dłonie w geście poddania.

– Okej, idź gdziekolwiek chcesz. Wróć, jak wybierzesz sensowną opcję.

Wiedziała, jakie jedyne właściwe rozwiązanie miał na myśli.

– A jeśli zadecyduję, że urodzę? – Na chwilę przerwała pakowanie. Chciała znać odpowiedź, aby wiedzieć, na czym stoi.

– Dogadamy się w sprawie alimentów. Nie będę brać udziału w wychowaniu dziecka, a nasz związek przestanie istnieć.

Najpewniej myślał, że tymi słowami przekona ją do podjęcia decyzji. Skutek był natomiast odwrotny – nie chciała żyć z kimś, kto szantażem wymuszał na niej dokonanie wyboru.

– Nasz związek przestaje istnieć w tym momencie. – Palcem wskazała na podłogę pod swoimi stopami.

Dostrzegła w oczach Noela przebłysk bólu, chociaż on nadal starał się zachować kamienną twarz. Wiedziała, że jej odejście było najgorszym, co mógł sobie wyobrazić, szczególnie że dopiero do siebie wrócili po tylu latach, jednak każda decyzja pociągała za sobą jakieś konsekwencje.

Nie zamierzała wrócić, nawet jeśli postanowi przerwać ciążę, bo nie chciała ponownie tego przechodzić, gdyby w przyszłości przydarzyło się coś podobnego. W tym momencie zrozumiała, że powrót do chłopaka był złą decyzją, podyktowaną wyłącznie emocjami. Tak naprawdę nie знаła człowieka stojącego przed nią. Związek nie opierał się tylko na seksie, ale przede wszystkim za zaufaniu i zdrowej relacji pomiędzy dwojgiem ludzi. Tutaj tego nie było.

– Czyli już zadecydowałaś? – Uniósł brew, a jego głos stał się spokojniejszy.

– W twojej sprawie. O reszcie będę myśleć, kiedy już ochłonę. – Wrzuciła do walizki resztę ubrań wiszących w szafie. – Skontaktuję się z tobą, aby ustalić odbiór reszty moich rzeczy. – Z ledwością zdjęła bagaż z ogromnego, wysokiego łóżka.

Zauważyła, że Noel drgnął, jakby chciał jej pomóc, lecz zdołał się powstrzymać.

– Zamknij za mną drzwi, nie zabieram kluczy – poinformowała, ciągnąc za sobą walizkę.

– Nie musisz mi ich oddawać. – Starał się łapać resztek nadziei, że jeśli Melissa zachowa klucze, wróci.

– Nie ma takiej potrzeby. – Włożyła buty i kurtkę, a potem wyjęła z torebki brzęczący pęk kluczy, aby następnie rzucić go na szafkę.

– Gdzie zamierzasz się zatrzymać? – zapytał blondyn, stojąc tuż za nią.

Nie odpowiedziała. Otworzyła drzwi i wyszła za próg.

Sama nie wiedziała, dokąd powinna pójść. Mogła zostać w swoim starym mieszkaniu, bo nie zostało jeszcze sprzedane, ale nie chciała przebywać w pobliżu Noela. Zatrzasnęła drzwi, słysząc przed tym swoje imię, wrywające się z jego ust. Trzęsa się z emocji, dziwiąc się, że jeszcze się nie rozplakała.

Niedługo zamknie rozdział o nazwie „Noel Hamilton”.

Wyszła przed budynek, zastanawiając się, co robić. Nie miała zbyt dużego wyboru. Mogła pójść do ojca lub Rosie i gnieść się z nimi w małych kawalerkach do momentu, aż nie znajdzie zastępczego mieszkania. Zostawała jej także opcja z hotelem, co wydawało się najlepszym rozwiązaniem. Nie mogła w nim jednak spędzić dużo czasu, musiała poszukać nowego lokum.

– Wyjeżdżasz gdzieś? – dosłyszała znajomy głos, dochodzący z prawej strony.

Spojrzała w tamtym kierunku, a jej oczom ukazał się uśmiechnięty Zafer. Wpatrywała się w mężczyznę przez kilka dłuższych sekund, nie wiedząc, w jaki sposób odpowiedzieć na pytanie.

– Proszę, nie mów mi, że znowu się rozstaliście – jęknął, widząc minę Melissy.

– W zasadzie tak się stało, jednak to skomplikowana historia. – Melissa założyła pasmo włosów za ucho. – Myślę, że to już całkowicie na poważnie.

– W zasadzie szedłem do Noela, ale może chcesz pogadać? Możesz też u mnie przenocować – zaproponował.

Mel z chęcią przyjęła propozycję mężczyzny. Potrzebowała rozmowy albo chociaż osoby, która zechciałaby jej wysłuchać, a Zafer wydawał się chętny.

Okazało się, że mężczyzna mieszkał blisko, bo zaledwie dwie ulice od apartamentu Melissy. To



tłumaczyłoby jego częste wizyty. Kamienica należała do tych małych i niewyróżniających się. Mel określała tego typu budynki mianem uroczych. Lokum Zafera mieściło się na parterze, dzięki czemu nie czuła się winna, że dźwigał jej walizkę, którą przejął.

Po drodze kupili też po kubku gorącej czekolady i pączku, gdyż dziewczyna nie była w stanie przełknąć niczego więcej, a wszystko było spowodowane nerwami. Swoją posiłek pochłonęła w biegu, ponieważ pierwszy raz od długiego czasu była nieopisanie głodna. Wszystko prawdopodobnie dlatego, iż nie jadła nic od czasu kłótni z Noelem, która odbyła się dzień wcześniej.

Zafer trzymał napój wolną ręką, odmawiając propozycji bycia karmionym przez Melissę, uznając, że zje, gdy będą już na miejscu. Nie zadawał też żadnych pytań, prowadząc luźną rozmowę o bałaganie w jego mieszkaniu, który mogli zastać.

Nieduża przestrzeń składała się z salonu, sypialni, kuchni i łazienki. Mieszkanie należało do przytulnych. Otoczenie pasowało bardziej do infantylnego mężczyzny niż do młodego mężczyzny, który przez swoją urodę mógłby zostać okrzyknięty łamaczem damskich serc. Melissa zrozumiała też, co Zafer miał na myśli, mówiąc, że w jego mieszkaniu panował bałagan. Po całym salonie rozłożone były obrazy. Pod oknem dojrzała sztalugę z rozpoczętym portretem młodej, ciemnowłosej dziewczyny. Tę samą twarz dojrzała na innym obrazie, stojącym w kącie pokoju. Była zachwycona, bo poznała całkowicie nową stronę Zafera. Chłopak od zawsze wydawał jej się tajemniczy, nie mówił o sobie zbyt wiele, co przekładało się na to, że знаła tylko to, co sam jej pokazał.

– Kanapa się rozkłada i jest naprawdę wygodna, myślę, że wygodniejsza od mojego łóżka. Raczej nie będzie problemem, jeśli się na niej prześpisz. – Wskazał na szary mebel, przykryty kolorowym kocem.

– Mogłabym spać nawet na podłodze. – Okrążała salon, przyglądając się obrazom. – Masz ogromny talent.

– Dziękuję. – Podrapał się po głowie, zakłopotany.

– Sprzedajesz prace? – zapytała, podnosząc jedno z mniejszych płócien, na którym widniał krajobraz przedstawiający drewnianą chatkę nad jeziorem.

– Próbuje, tyle że zainteresowanie sztuką jest niewielkie. – Zaczął zbierać rozrzucone po pomieszczeniu obrazy, przenosząc je w jedno miejsce pod oknem. – Więc o co znowu poszło? – zapytał, a Melissa od razu domyśliła się, że chodziło mu o nią i Noela.

Starła się odciągnąć tę rozmowę, lecz wiedziała, że jej się to nie uda.

Usiadła na kanapie, wpatrując się w stary drewniany zegar z kukułką, wiszący na białej ścianie łączącej kuchnię z salonem.

– Lepiej zapytać, o co nie poszło. – Chwilowe rozluźnienie, spowodowane spotkaniem z Zaferem, zniknęło bezpowrotnie.

– Wiesz, że mnie możesz powiedzieć. Noel jest moim przyjacielem, ale potrafię spojrzeć na tego typu sprawy z dystansem.

Melissa zdawała sobie sprawę, że Zafer dbał o dobro przyjaciół jak nikt inny i starał się pomóc w każdy możliwy sposób, choć z tego, co wiedziała, jego życie także nie należało do najprostszych.

Odchyliła głowę, przymykając oczy.

– Jestem w ciąży – burknęła niewesoło.

Zafer usiadł na kanapie obok niej. Nie wyglądał na zaskoczonego.

– Czyli o to poszło? Dogadacie się, gdy emocje opadną.

Melissa pokręciła głową.

– Nie sędzę. Noel się wściekł, kazał mi usunąć dziecko, po czym zniknął na całą noc. Dziś rano, kiedy wrócił, był tak samo zły i zdradził, że spędził ten czas u Chloe, a ja jak głupia się zamartwiałam. – Poczowała ucisk w klatce piersiowej i gardle, co zwiastowało nachodzący płacz, który z całych sił próbowała powstrzymać.

– Mówię to zapewne nie pierwszy i nie ostatni raz, jednak Noel jest kretyńcem. – Westchnął, przyjmując tę samą pozę co Mel.

Teraz oboje wpatrywali się w zegar, czekając, aż wybije południe, a z małego okienka

wyskoczy kolorowy drewniany ptaszek na sprężynce, obwieszczając pełną godzinę swoim śpiewem.

– Skoro odeszłaś, rozumiem, że masz zamiar zatrzymać dziecko? – zagadnął cicho.

– Nie wiem, co zrobić. Dowiedziałam się dopiero wczoraj, ale zachowanie Noela przekroczyło wszelkie granice, więc postanowiłam odejść, nieważne jakiego wyboru dokonam.

Zapadła chwila milczenia.

Wskazówki zegara wskazały godzinę dwunastą, a z okienka wyskoczyła kukułka, wydając drażniący uszy dźwięk.

– Noel od zawsze mówił, że nie chce mieć dzieci. Nie myślałam, że jego niechęć jest tak duża, że jest w stanie odrzucić osobę, którą kocha. – Sytuacja przerastała nawet Zafera.

– A wszystko przez to, że jego rodzice się nie kochali. Myśli, że gdy pojawi się dziecko, to nasza relacja gwałtownie się zmieni i zacznie wyglądać tak, jak małżeństwo jego matki.

– Próbowалаś mu wytłumaczyć, że nie jesteście jak jego rodzice? – wymamrotał, spoglądając przelotnie w kierunku Melissy.

– Przeprowadzenie z nim normalnej, spokojnej rozmowy było niemożliwe. – Przetarła twarz rękami.

Była zmęczona po nieprzespanej nocy i nawet tak intensywne rozstanie z Hamiltonem nie było w stanie powstrzymać jej przed zaśnięciem. Oczy piekły ją do tego stopnia, że z ledwością trzymała je otwarte. Najpewniej odpłynie za parę minut w pozycji, w jakiej się znajdowała.

– Pamiętam, kiedy moja siostra zaszła w pierwszą ciążę. Była zdecydowanie bardziej przerażona od ciebie – zaczął, a Melissa postanowiła skupić resztki świadomości na słowach Zafera. Nie wiedziała, że miał siostrę. – Wiesz, co poleciła jej moja mama? Żeby poszła do ginekologa i zobaczyła na własne oczy, co dzieje się wewnątrz niej. Jestem facetem i nie znam się na kobiecych sprawach, ale zapamiętałem ostatnie słowa mojej matki. „Jeśli nie poczujesz niczego, nie będę cię osądzać, nie każdy jest stworzony do posiadania dzieci” – zacytował. – Myślę, że też powinnaś tak zrobić. Może szybciej do ciebie dotrze, co tak naprawdę się dzieje, i decyzja będzie łatwiejsza.

– Albo sto razy trudniejsza – westchnęła.

Odchyliła głowę tylko na moment, lecz to wystarczyło, aby zasnąć.

\*\*\*

### *Sześć tygodni później*

Siedziała w parku na swojej niegdyś ulubionej ławce. To tutaj poznała Josha i mogła powiedzieć, że od tamtego momentu zaczął się kolejny etap w jej życiu. Dziś otwierała następny, choć pogoda nie rozpieszczała jej promieniami słońca tak, jak ostatnim razem. Czuła nieopisany spokój, co było niesamowitą rzeczą, biorąc pod uwagę intensywność ostatnich dni. Wpatrywała się w trzymane w dłoni czarno-białe zdjęcie. Czekały ją ciężkie, ale prawdopodobnie szczęśliwe lata.

– Mogę się dosiąść?

Mel uniosła głowę, aby spojrzeć na starszą kobietę stojącą obok. Ubrana była w długi szary płaszcz, a jej głowę zdobił czarny kapelusz. Przygarbiona, wspierała się na lasce, a w wolnej ręce ścisnęła foliowy woreczek, do połowy wypełniony ziarnami.

Melissa pokiwała głową, na co nieznamoma z trudem opadła na miejsce obok.

– Przepraszam, że przeszkadzam, jednak ta ławka znajduje się najbliżej mojego mieszkania, a nie wiem, czy doszłabym do kolejnej. – Wskazała na budynek wyłaniający się spomiędzy drzew przed nimi. – Stara jestem, powinnam siedzieć w domu, ale kto nakarmiłby ptaki? – Zesztywniałymi, nieporadnymi palcami rozwiązała woreczek.

Melissa zauważyła, że wokół nich zebrało się duże stadko ptaków, chociaż na ziemię nie upadło jeszcze ani jedno ziarno.

– Chyba panią znają. – Wskazała na zebrane przed nimi towarzystwo. W większości były to wróble.

– Dokarmiam je od dwudziestu lat. Zawsze na tej ławce. – Sypnęła garść pokarmu, a ptaki rzuciły się na posilek.

– Często tutaj przychodzę, ale nigdy pani nie widziałam. – Mel spojrzała na kobietę, aby upewnić się, iż twarz faktycznie była obca.

Dwójka przechodniów weszła w środek stada, rozganiając ptactwo na boki, ale ono po chwili powróciło, czekając na kolejną porcję smakołyków.

– Ja ciebie owszem. Stara jestem, jednak wzrok mam dobry, a z okna doskonale widzę to miejsce. Przychodzisz, myślisz czasem dłużej, czasem krócej, później odchodzisz. Wracasz w różnych odstępach czasu, ale zawsze. – Kobieta ponownie wysypała ziarna na ziemię.

Mel uniosła brwi w zaskoczeniu, ponieważ wydawało jej się, że żyjąc w Londynie, była zupełnie anonimowa. Nie przypuszczała, że przypadkowa kobieta mogłaby ją chociażby kojarzyć.

– O czym dziś myślisz, dziecko? – zapytała kobieta, spoglądając na Melissę, która zamachała zdjęciem USG.

– Nad problemem, a raczej dwoma.

Staruszka przyjrzała się zdjęciu, mrużąc oczy.

– Bliźnięta, współczuję. Nie znoszę dzieci, jednak wychowałam ich pięcioro i pomimo że napsuły mi krwi, nie zastąpiłabym ich nikim innym.

Wróbel przysiadł na kapeluszu kobiety, zupełnie się nie bojąc.

Mel ponownie spojrzała na zdjęcie, które przedstawiało dwa ledwie widoczne zarodki, zakreślone czerwonym markerem dla łatwiejszego zlokalizowania. Była obecnie w dziewiątym tygodniu ciąży, co oznaczało, że musiała zajść w nią już po pierwszym stosunku z Noelem.

Wiedziała, że czekała ją kolejna trudna konfrontacja z mężczyzną, w której zamierzała poinformować go, iż postanowiła zatrzymać ciążę, a on nie był ojcem jednego dziecka, a dwójki dzieci. Była pewna, że te wieści całkowicie go dobiją, lecz nie zamierzała się tym przejmować.

– Sama sobie współczuję, choć chyba też się cieszę.

Kobieta zaśmiała się wesoło.

– Wiem, co czujesz, sama urodziłam bliźniaki. Dwóch synów, podobnych jak dwie krople wody. Najprawdopodobniej pomyliłam ich za dzieciaka i Mark stał się Andrew, a Andrew Markiem. Wyjawię im prawdę dopiero w testamencie, niech mają trochę wrażeń po mojej śmierci. – Staruszka wykonała wulgarny gest z wykorzystaniem środkowego palca, a Melissa roześmiała się głośno, przez co kilka ptaków poderwało się do lotu.

– Zapisałabym to na samym końcu, po odczytaniu podziału majątku – dodała rozbawiona Mel.

– Świetny pomysł. – Kobieta pokiwała głową z uznaniem. – Tak czy siak, módl się, żeby urodzić chłopca i dziewczynkę. I nie słuchaj tych, co mówią, że matka nigdy się nie pomyli. Ja dalej nie potrafię rozpoznać moich synów, kiedy stoją obok siebie. Mój mąż radził sobie z tym lepiej ode mnie.

Mel sposepniała na myśl, że jej dzieci nigdy nie będą mieć prawdziwego ojca. Noel będzie jedynie maszynką wysyłającą pieniądze, znaną tylko ze zdjęć. Myśl o tym bolała, jednak z czasem Melissa powinna do niej przywyknąć.

W końcu sobie obiecała, że zapomni o Hamiltonie.

## Rozdział trzydziesty czwarty

Melissa wybudziła się gwałtownie z głębokiego snu i rozejrzała po pogrążonym w mroku pomieszczeniu. Umysł powoli wracał do rzeczywistości, a Mel dopiero po chwili zrozumiała, gdzie była i że wcale nie wybudziła się z koszmaru.

Chwyliła dzwoniący telefon, który był sprawcą zamieszania, i zmrużyła oczy, aby móc dojrzeć imię Zafera na rozświetlonym do granic możliwości ekranie. Odebrała, opadając na poduszki swojego nowego, jednoosobowego łóżka.

Udało jej się wynająć mieszkanie zaledwie dwa dni temu. Szukała czegoś w pośpiechu, ponieważ nie chciała dłużej zakłócać spokoju Zafera. Jednak w momencie gdy to on postanowił wybudzić ją przed piątą rano, żałowała, że nie uprzykrzyła mu życia jeszcze przez chwilę.

– Podaj mi jeden powód, dla którego nie powinnam cię teraz zabić. – Otuliła się kołdrą, a powieki automatycznie zaczęły jej opadać.

– Nadal śpisz? Lepiej się pośpiesz, bo będę po ciebie za trzydzieści minut, mamy wylot zaraz po siódmej.

Jęknęła, ukrywając się w całości pod ciepłą pościelą.

– Mówiłam, że nie leczę.

Trzy dni wcześniej, po wizycie u ginekologa, odmówiła wyprawy na wakacje, bo nie chciała spędzić swojego wolnego czasu z Noelem i Chloe. Postanowiła, że wybierze wyjazd jedynie w towarzystwie Rosie, aby móc w pełni oddać się relaksowi. Sam lekarz zalecił, aby unikać w stresu w pierwszym trymestrze, czego nie mogłaby zrobić, widząc tamtą dwójkę.

– Daj spokój. Z trudem ubłagałem wszystkich, aby przesunąć wyjazd ze względu na twoją rzekomą chorobę. Nie możesz teraz zrezygnować, wszystko jest już opłacone, wystarczy, że Noel i Chloe odmówili.

Mel od razu poczuła ożywienie, słysząc nową informację, choć towarzyszyło jej także uczucie niepokoju, spowodowane wspólną rezygnacją zniechęconej przez nią od niedawna pary.

– Nie każ mi wyciągać cię siłą z łóżka.

Z ledwością wyplątała się z kilku warstw pościeli, stając na równe nogi. Po drodze zapaliła stojącą obok łóżka lampę z abażurem, który zdecydowanie pamiętał czasy wojny. Wyczyszczony i zadbane, mógłby stanowić wyjątkową ozdobę, jednak właściciel mieszkania nie martwił się o tego typu szczegóły.

– Dam radę w czterdzieści minut – poinformowała, rzucając na kołdrę niedużą prostokątną szarą walizkę.

Po drodze zerknęła na zdjęcie USG, leżące na białym biurku – zdecydowanie wołałaby, gdyby wszystko okazało się tylko snem.

– Dobra, ale ani minuty dłużej. – Zafer westchnął po drugiej stronie słuchawki, zanim przerwał połączenie.

Melissa zapakowała trzy różne stroje kąpielowe, otrzymane za współpracy z firmami, dla których pozowała. Dorzuciła kilka zwiewnych sukienek, koszulki, szorty, narzutki, sandały i klapki, czyli wszystko, co przydatne podczas wakacji na plaży. Wrzuciła też parę kosmetyków, choć wątpiła, że użyje czegokolwiek poza kremem z filtrem.

Zdażyła wziąć nawet szybki prysznic i zjeść marne śniadanie, które składało się z czerstwej bułki z masłem i plasterkiem żółtego sera, popitej kilkoma łykami wody. Po powrocie z wakacji zdecydowanie musiała uzupełnić zapasy w lodówce oraz poszukać pracy, która nie wiązała się z modelingiem, chyba że trafiłaby na zlecenie dla ciężarnych, co graniczyło z cudem.

Kiedy Zafer pojawił się pod drzwiami Melissy, ta z trudem zakładała trampki z kawałkiem czekolady w ustach, której resztki odnalazła na dnie torebki. Jakkolwiek ohydnie to nie brzmiało, była pyszna. Mel zauważyła, że z każdym dniem nabierała coraz większej ochoty na cukier.

– Będziemy ostatni, jeśli zdążymy – poinformował Zafer, gnając swoim ogromnym, jak na

warunki miejskie, terenowym samochodem.

Mel wołała nie liczyć, ile przepisów drogowych złamał po zaledwie pierwszych pięciu minutach podróży.

– Ty możesz w ogóle latać, będąc w ciąży? – zapytał nagle, przejeżdżając przez skrzyżowanie chwilę po tym, gdy zapaliło się czerwone światło.

– Dość późno zacząłeś się tym przejmować. – Uczepiła się plastikowego uchwyty nad drzwiami. – Myślę, że lot będzie o stokroć bezpieczniejszy niż jazda z tobą.

Zafer nie przejął się uwagą, nadal pędząc przez miasto niczym szalenięc.

Mel poczuła się bezpieczniej, gdy wyjechali poza granice Londynu. Mieli do pokonania około czterdziestu kilometrów, lecz dziewczyna, obserwując sposób jazdy chłopaka, nie miała żadnych wątpliwości co do tego, że się nie spóźnią, a także do tego, że nigdy więcej nie wsiądzie do auta, którym on będzie kierował.

– Nie przesadzaj, prowadzę jak zawodowiec. – Wcisnął pedał gazu, a Mel poczuła, jak siła pędu wgniata ją w siedzenie.

– Jeśli masz na myśli zawodowego rajdowca, to wiedz, że oni nie przemieszczają się po drogach pełnych innych samochodów – zauważyła trafnie.

– I właśnie z tego powodu jestem od nich lepszy.

Dziewczyna przewróciła oczami, słysząc komentarz, który w innych okolicznościach mógłby wyjść z ust Hamiltona.

– Już wiem, dlaczego ty i Noel się przyjaźnicie. Kiedy lepiej się was pozna, okazuje się, że jesteście tacy sami.

– Wypraszam sobie, jestem od niego mądrzejszy. Ja nie zostawiłbym ciężarnej kobiety. – Zafer niemal od razu sobie uświadomił, że mógł zachować komentarz dla siebie, dlatego zamilkł.

W aucie zapadła cisza, która należała do tych niezręcznych.

Melissa starała się nie myśleć o Noelu ani o niczym, co się z nim wiązało, a szczególnie o jego relacji z Chloe, albowiem ta po jej odejściu na pewno się rozwinęła, na co wszystko wskazywało. Pomimo chęci nie udawało jej się całkowicie odwrócić myśli od chłopaka, a ból w sercu nie malał. Udawała, że mężczyzna nie interesował ją już w żaden sposób, choć wiedziała, że kilka tygodni nie wystarczy, aby przestać kogoś kochać – bo właśnie to sobie uświadomiła, siedząc w pustym, wynajętym mieszkaniu, które obrała jako swój azyl.

Kochała Noela już od czasów Nowego Jorku, mimo że uporczywie nazywała to jedynie przyjaźnią i przywiązaniem. Bała się do tego przyznać przed sobą samą i przede wszystkim przed nim. On sam zresztą też nie wyznał jej oficjalnie miłości. Zapewniał tylko, że była dla niego najważniejszą osobą na świecie, więc możliwe, iż z jego strony było to pożądanie powiązane z zauroczeniem. Nie mieli czasu na zdefiniowanie swoich prawdziwych uczuć, gdyż oba ich związki były jedynie krótkimi epizodami.

Dojechali na lotnisko i zostawili samochód na strzeżonym parkingu. Na miejscu, po rozmowie telefonicznej z Ianem, dowiedzieli się, że bramki zostały już otwarte, dlatego też pędem ruszyli na odprawę. Ich szczęście, że właśnie otwierali nową bramkę, do której udało im się dostać jako pierwszym, w innym wypadku mogliby nie zdążyć na lot.

Na pokład weszli jako jedni z ostatnich, co ułatwiało szybkie odnalezienie miejsc. Melissa nagle się zatrzymała, przez co Zafer wpadł na jej plecy. Na samym środku samolotu dostrzegła Noela wesoło gawędzącego z Chloe.

Zalała ją wściekłość, ukierunkowana głównie na Zaferę, który najwidoczniej postanowił ją okłamać.

– Mówiłeś, że zrezygnowali – warknęła, ciągle przyglądając się Hamiltonowi, który nie zdążył jej jeszcze dostrzec.

– Bo byś nie poleciała. – Pchnął ją delikatnie, dając znak, aby poszła na swoje miejsce.

Ruszyła niechętnie i zajęła wolne siedzenie obok obcej młodej dziewczyny z dużymi czarnymi słuchawkami na uszach. Jej wyznaczony fotel był obok Noela, ale z wiadomych przyczyn musiała usiąść gdzie indziej. Pozwoliła, aby Zafer dołączył do Iana, siedzącego tuż przed blondynem. Nim

opadła na siedzisko, spojrzenia jej i Noela spotkały się na sekundę, co wystarczyło, aby serce Melissy zaczęło bić w szaleńczym tempie. Nie zebrała się jeszcze na odwagę, aby odebrać resztę swoich rzeczy z jego mieszkania, ani tym bardziej na to, żeby poinformować go o swojej decyzji i o tym, że zostanie ojcem aż dwójki dzieci. To ostatnie należało do najtrudniejszych zadań, gdyż mogło wszcząć kłótnię na nowo, a na to nie miała siły.

Po starcie odczuła drżenie swojego fotela, które spowodowane było kopnięciami jednego z jej przyjaciół.

– Co się stało, że ty i Noel nie rozmawiacie? – Twarz Iana pojawiła się w szparze pomiędzy oparciami. – Bo on wyraźnie nie chce rozmawiać na ten temat.

– Może cię to zdziwi, ale ja też nie mam na to ochoty. Szczególnie teraz – odszepnęła wściekle.

Całe zadowolenie z wyjazdu prysnęło jak bańka mydlana, a Mel miała ochotę wyskoczyć z lecącego samolotu. Uznała to za lepszą opcję niż przymusowe spędzenie wakacji w towarzystwie cieszących się życiem Noela i Chloe. Była zła do tego stopnia, że odmówiła darmowego napoju, co jej zdaniem nie powinno nigdy się zdarzyć. Siedziała z rękami skrzyżowanymi na piersiach, robiąc minę obrażonej trzylatki. Było tak do czasu turbulencji, po których poczuła się wyjątkowo źle, przez co zerwała się z miejsca. Pobiegnęła w kierunku toalety, modląc się, aby nikt jej nie zajmował, bo inaczej byłaby zmuszona wymiotować na podłogę.

Ten jeden raz los się do niej uśmiechnął – pomieszczenie było wolne.

Targające nią torsje odebrały jej resztki sił, więc musiała odczekać kilka chwil, nim opuściła toaletę, a robiła to z obawą, że za moment będzie musiała wrócić. Otwierając drzwi, omal nie uderzyła kogoś stojącego za nimi. Gdy podniosła wzrok, aby przeprosić, jej spojrzenie spotkało się z poważnymi błękitnymi oczami.

Przed Melissą stał Noel z grobową miną.

Chciała go zwyczajnie ominąć, jednak chłopak zatarasował przejście. Poczuła się jak w klatce, a do gardła ponownie podeszła jej żółć. Przełknęła ślinę, aby chwilowo powstrzymać nieuniknione.

– Nie powinnaś lecieć – powiedział, nie przerywając kontaktu wzrokowego, co sprawiało, że Melissa czuła się jeszcze bardziej niekomfortowo.

Obciągnęła białą bluzę, chcąc zająć czymś dłonie. Hamilton jak zawsze był ubrany w całości na czarno. Yin i yang – można byłoby pomyśleć.

– Wiem, że byłoby ci to na rękę, gdybym została w Londynie. – Ledwie wypowiedziała te słowa i odwróciła się do wnętrza toalety, aby wymiotować po raz drugi i miała nadzieję, że ostatni.

– Wiesz, że nie o to mi chodzi. – Stał przy na wpół otwartych drzwiach, wpatrując się w Melissę, która wyglądała najpewniej najgorzej na świecie.

Otarła usta kawałkiem ręcznika papierowego, nim odpowiedziała:

– Nie powinno cię to interesować.

Widziała, jak usta blondyna zaciskają się, tworząc cienką kreskę.

– Miałaś przyjść odebrać rzeczy. – Zaczął kolejny temat.

– Wybacz, nie miałam czasu, ponieważ szukałam mieszkania, aby nie wylądować na ulicy – warknęła wściekle.

– Przecież masz mieszkanie.

W odpowiedzi wydała z siebie jedynie odgłos przypominający parsknięcie. Noel nie rozumiał, że nie chciała mieszkać blisko niego, bo sprawiało jej to ból.

– Możesz się przesunąć? Czekają nas jeszcze trzy godziny lotu i chciałabym odpocząć. – Wpatrzyła się w przestrzeń widoczną między ramieniem chłopaka a ścianą, dając mu znak, że chciała przejść.

Westchnął, po czym odwrócił się bokiem, aby przepuścić wściekłą Melissę.

Przycisnęła się obok, ocierając się o niego. Poczuła, że oddech pełną piersią, dopiero po powrocie na swoje miejsce. Dziewczyna siedząca obok spojrzała z niepokojem na jej bladą twarz, ale Mel posłała jej krótki uśmiech, mający świadczyć o jej dobrym samopoczuciu.

Na szczęście była tak wyczerpana, że sen przyszedł z łatwością.

\*\*\*

Po przyjeździe do hotelu pojawił się pierwszy problem: ze względu na nieparzystą liczbę osób ktoś musiał wylądować w pokoju sam.

Melissa zgłosiła się na ochotnika jako pierwsza i udawała, że nie była zazdrosna z powodu tego, że Chloe i Noel zamieszkali razem. Wołała nawet sobie nie wyobrażać, co będzie się działo za zamkniętymi drzwiami.

Aby jak najszybciej zniknąć z oczu pozostałych, ukryła się w swoim niedużym, jednak ładnym pokoju hotelowym. Z racji upału zmieniła zbyt ciepłe ubranie, które miała na sobie, na zwiewną, krótką białą sukienkę w malutkie błękitne kwiaty. Następnie udała się do baru znajdującego się na prywatnej części plaży, należącej do hotelu. Miała spotkać się tam z Alexandrą, która omal nie udusiła jej z radości przy ich pierwszym spotkaniu na lotnisku.

Cudownie było ponownie zobaczyć Alex i Lucę, którzy zupełnie się nie zmienili. Wciąż widziała w dawnej przyjaciółce tę samą zwariowaną dziewczynę.

Mel zamówiła dwa drinki, jeden dla Alex i drugi bezalkoholowy dla siebie, po czym udała się do stolika, przy którym czekała jej towarzysząca. Na nieszczęście znajdował się on tuż obok stolika Noela i Chloe.

Melissa postanowiła zupełnie ignorować tę dwójkę i w pełni wykorzystać wakacje.

– Myślałam, że już nigdy więcej cię nie zobaczę. Co robiłaś przez te sześć lat? – Alex wpatrywała się w nią z zaciekawioną, popijając drinka.

– Połowę czasu walczyłam z depresją po śmierci mamy, a resztę spędziłam w beznadziejnym związku z psychopatą. – Także upiła łyk swojego napoju.

Alexandra zrobiła zaskoczoną minę. Najpewniej spodziewała się bardziej pozytywnych wiadomości.

– Mówisz o tym mężczyźnie, który chciał poderżnąć nam gardła i który tego nie zrobił tylko dzięki mnie? – Do rozmowy niespodziewanie wtrącił się Noel.

Melissa nie rozumiała, co jego uwaga miała na celu.

– Byłabym wdzięczna, gdybyś nie podsłuchiwał.

– A ja, gdybyś nie truła naszego dziecka alkoholem.

Alex przyglądała się całemu zajściu z dezorientacją wymalowaną na twarzy, natomiast Chloe nie zareagowała na słowa Noela, wpatrując się w fale na oceanie.

Mel domyśliła się, że chłopak opowiedział o wszystkim swojej nowej partnerce, co sprawiło jej ból.

– Masz na myśli moje dziecko? Bo jeśli dobrze pamiętam, zdecydowałeś, że nie chcesz mieć z nim nic wspólnego.

Hamilton zacisnął usta, wpatrując się w jej twarz. Po chwili zabrał telefon ze stolika i odszedł, a za nim w pośpiechu podążyła Chloe, łapiąc w dłonie sandaalki, które utrudniały jej bieg przez piasek.

Mel odprowadziła mężczyznę wzrokiem.

– Jesteś w ciąży? Z Noelem? – Alexandra wytrzeszczyła oczy.

– Tak się złożyło. – Melissa wzruszyła ramionami. – Tylko on nie chce dziecka, więc temat między nami został zamknięty.

– O cholera. – Dziewczyna powoli przyswajała informacje. – Jeśli jest jeszcze coś, co chciałabyś mi powiedzieć, zrób to teraz.

Ostatecznie postanowiła wyjawić Alexandrze jeszcze jedną rzecz, której nie zdradziła nikomu innemu, a która zjadała ją od środka.

– To bliźnięta.

– Ja pierdolę. – Alex opadła na oparcie krzesła. – I on zostawił cię z tym samą? Przysięgam, że zaraz go dorwę i urwę mu jaja. Ja z ledwością poradziłam sobie z Rowanem, chociaż Luca cały czas był przy mnie. Z uwagi na twoje zdrowie psychiczne, miejmy nadzieję, że odziedziczą charakter po tobie – dodała, spoglądając w ślad za Noelem.

Melissa postanowiła uspokoić dawną przyjaciółkę.

– To bardziej skomplikowane. On był za usunięciem dziecka, a ja zdecydowałam się je

zatrzymać, więc odeszłam. Nie wie, że prawdopodobnie urodzę dwójkę dzieci i szczerze mówiąc, nie mam pojęcia, jak mu o tym powiedzieć, ponieważ ciągle jest na mnie wściekły, a to nie polepszy sprawy. Mam dość.

– Noel jest skomplikowany, ale zawsze byłam zdania, że zrobiłby dla ciebie wszystko. Nie rozumiem jego zachowania.

Mel natomiast była doskonale świadoma, że chłopak bał się ojcostwa. Nie chciał, aby dzieciństwo jego dziecka wyglądało tak, jak jego.

– Podjął decyzję. Nie mogę go zmusić, choć bardzo bym chciała, żeby przy mnie był.

Do jej oczu napłynęły łzy. Pragnęła tego mężczyzny pomimo złości skierowanej w jego stronę i udowadniania sobie za wszelką cenę, że nie był odpowiednim człowiekiem. Próbowwała sobie wmówić, że ich związek był jedynie przelotnym zauroczeniem, jednak ból i łzy, wylewane każdego wieczoru w poduszkę, uświadamiały ją, że kochała tego skomplikowanego człowieka.

– Chryste, Mel. – Alexandra złapała ją za dłoń. – Może spróbuj z nim porozmawiać jeszcze raz. Widać, że się o ciebie martwi. Wprawdzie wyraża to na swój pokręcony sposób, ale można przymknąć na to oko, bo to Noel.

Ciałem Melissy wstrząsnął niekontrolowanych szloch.

– Boję się. Nie chcę skończyć z kolejnym nożem wbitym w plecy. Zapewne to miało mnie spotkać za zostawienie go lata temu.

– Bzdura – zaprzeczyła Alex. – Wszyscy popełniamy błędy. Nie można cię winić, że myślałaś o matce, a nie o randkowaniu. Poza tym byliście młodzi, może to nie był jeszcze wasz czas.

Melissa machnęła ręką.

– Ma teraz Chloe.

– Właśnie, co to za kobieta?

– Współpracuje z Noelem i już od jakiegoś czasu kręciła się wokół niego. W końcu dostała to, czego chciała – wyjaśniła Mel, próbując opanować płacz.

– Nie wyglądają na parę. – Alexandra zmarszczyła brwi.

Melissa postanowiła zignorować tę uwagę. Gdyby Noel nie sypiał z Chloe, nie wybraliby wspólnego pokoju. Nie było sensu robić sobie nadziei.

– Chodźmy do hotelu – zaproponowała cicho, widząc w oddali za plecami Alex objętych Noela i Chloe.

Nie mogła na to patrzeć. Chciała przestać istnieć.



## Rozdział trzydziesty piąty

Następne dwa dni upłynęły Melissie na unikaniu Noela i Chloe, co nie należało do łatwych zadań. Jeśli sytuacja zmuszała ją do spędzenia czasu w ich towarzystwie, starała się ich ignorować. Przyjaciele nie zmuszali ich do nawiązania kontaktu, choć nie obyło się bez zaciekawionych pytań, szczególnie od strony Haidena i Leo, którzy ostatnim razem widzieli Noela i Melissę jako szczęśliwą parę.

Wyjazd miał być dla Mel odskocznią, a zmienił się w szkołę przetrwania. Była wściekła, że dała się nabrać na kłamstwo Zafera, który nadal nie żałował swojej decyzji.

Stała w oknie pokoju hotelowego, z którego rozciągał się widok na plażę i ocean. Jednak nie to przykuwało jej uwagę. Obserwowała grupę przyjaciół grających w siatkówkę plażową, a jej wzrok nieustannie spoczywał na wesołym Hamiltonie. Zachowywała się jak zakochana nastolatka, nie mogła jednak odmówić sobie obserwowania szczęśliwego Noela. Oddałaby wszystko, aby móc spędzić czas na wyspie w objęciach tego mężczyzny i oglądać jego uśmiech z bliska. Kiedy złość na niego minęła, zostały jedynie pustka, smutek i tęsknota.

W grze nastąpiła przerwa.

Blondyn oblał nagi tors i twarz wodą z butelki, po czym dopił pozostałość. Zaraz po tym jego wzrok powędrował prosto w stronę jej okna. Zatrzymał na niej spojrzenie, a ona niemal od razu się cofnęła. Serce biło jej jak oszalałe.

Była pewna, że jego ruch był przemyślany. Musiał doskonale zdawać sobie sprawę, gdzie znajdował się jej pokój.

Czy zaglądał tutaj, kiedy nie była tego świadoma? To by oznaczało, że nadal o niej myślał, mając przy sobie Chloe.

Ostatecznie pokręciła głową, odrzucając ten niedorzeczny pomysł.

Ponownie, tym razem bardziej dyskretnie, wyjrzała na plażę – Noel znów zajął się grą.

W pomieszczeniu rozbrzmiał dźwięk pukania.

Podeszła do drzwi, sądząc, że to obsługa hotelowa lub Alexandra, która znudzona męskim towarzystwem, przyszła odwiedzić kryjącą się przed światem Melissę. Zamarła na widok Chloe ubranej tylko w skąpe czerwone bikini i przepasanej czarną narzutką, która nie zakrywała właściwie niczego.

– Mogę wejść? – Na ustach kobiety widniał miły uśmiech.

– Nie – odpowiedziała od razu Mel, chcąc zamknąć Chloe drzwi przed nosem. Dałoby jej to niemalą satysfakcję.

Kobieta jednak przytrzymała drzwi i wsunęła się do środka.

Melissa wpatrywała się w nią z niedowierzaniem.

– Chciałam porozmawiać.

– Nie mamy o czym rozmawiać. Teraz wyjdź łaskawie z mojego pokoju. – Kiwnęła głową na wejście.

Nie miała ochoty na jakąkolwiek rozmowę z Chloe. Czowała resztki obiadu podchodzące jej do gardła na samą myśl, że teraz to ta dziewczyna odczuwała na sobie dotyk Noela.

– Uwierz, że mamy. – Weszła w głąb pokoju i usiadła na łóżku.

Melissa stanęła w pobliżu okna, aby móc jeszcze raz spojrzeć na grupę przyjaciół i choć raz uchwycić wzrokiem Noela. Następnie zerknęła gniewnie na Chloe.

– Mów szybko i znikaj, bo domyślam się, że do czasu, aż nie powiesz tego, co siedzi ci w głowie, nie wyjdiesz.

Skrzyżowała ramiona pod piersiami, przyjmując pozycję obronną. Czowała się niekomfortowo w szortach i zwykłym białym topie.

– Nie chcę, żebyś była do mnie wrogo nastawiona. – Chloe nie odrywała wzroku od Mel, która udawała, że interesuje ją wszystko wokół poza gościem.

– Za późno.

– Nie mogę też patrzeć, jak cierpisz. Wbrew pozorom mam ludzkie odruchy. – Założyła nogę na nogę, lekko pochylając się w jej stronę. – Nie śpiam z Noelem, nie jesteśmy parą.

Melissa wzruszyła ramionami.

– Dlaczego ta informacja ma mnie interesować? Nasze rozstanie jest bardziej skomplikowane i trwałe, więc Noel może robić, co chce.

– Wiem, że chodzi o dziecko. Powiedział mi.

– Chyba nie rozumiem, co ma na celu ta rozmowa.

– On cię kocha, Mel. Codziennie mówi tylko o tobie. Analizuje wszystko, co robisz. Czy nie wychodzisz z pokoju, ponieważ źle się czujesz, czy może dlatego, iż nie chcesz go widzieć.

Melissa zacisnęła usta, zawieszając wzrok na Hamiltonie.

– Nie w ten sposób okazuje się miłość, Chloe. – Przeniosła spojrzenie na kobietę. – Poza tym wyraził się jasno, mówiąc, że jeśli wybiorę dziecko, mogę o nim zapomnieć. Nie zmusza się nikogo do aborcji.

– On o tym wie i tego żałuje.

– Więc dlaczego sam mi tego nie powie? – Uniosła brew, a w jej oczach ponownie zaślnęły łzy.

– Jest przerażony – wyjaśniła Chloe.

– Co mam zrobić? Pójść do niego i zapytać, czy może łaskawie zmienił zdanie? Co według ciebie mam zrobić, Chloe?

W pokoju zapadła cisza. Kobiety wpatrywały się w siebie. Melissa ze łzami spływającymi po policzkach, a Chloe z miną, która wyrażała zmartwienie.

– Na początek spróbuj go nie unikać. Pozwól mu pokazać, że mu zależy. – Podniosła się z miejsca. – On naprawdę nie może bez ciebie żyć i wiem to od lat.

– Ale ja potrafię żyć bez niego.

Chloe uśmiechnęła się pobłaźliwie.

– Nawet rozmawiając ze mną, nie jesteś w stanie odmówić sobie spojrzenia na niego. – Również wyjrzała za okno. – Pozwólcie sobie być szczęśliwymi.

Kiedy Chloe opuściła pokój, Mel wsparła się na parapecie, nie mając sił, aby ustać na własnych nogach. Jeszcze bardziej nienawidziła perfekcyjnej Chloe, która musiała wtrącić swoje trzy grosze. Miała ochotę chwycić butelkę wódki, aby upić się do nieprzytomności.

Szloch wstrząsnął jej drobnym ciałem. Nienawidziła siebie i Noela oraz uczuć, które nie dawały jej spokojnie żyć od tylu lat. Każdy dzień zaczynał i kończył się myślą o tym mężczyźnie. Nie rozumiała, dlaczego tak bardzo chciała tego człowieka, w jaki sposób potrafił aż tak wryć się do jej głowy. Miała wrażenie, że prześladowałyby ją nawet po śmierci.

Miłość była najgorszym, co mogło spotkać ludzkość. Potrafiła rozerwać na kawałki tak, jak teraz robiła to z nią. Mel pomimo wielu kłótni, płaczu i bólu nadal pragnęła Noela. Chciała czuć jego ciało przy swoim, słyszeć jego głos. Był wszystkim, czego potrzebowała w życiu, a z jakiegoś powodu nie mogła go mieć. Nigdy nie wyobrażała sobie, że miłość zada jej tyle bólu. Może na nią nie zasługiwała?

Ponownie wyjrzała przez okno, przecierając oczy. Mężczyźni już zniknęli.

Zbliżał się wieczór, więc nadszedł czas na imprezowanie, a Melissa myślała jedynie o chęci zniknięcia z tego świata. Opadła na łóżko, zapadając się w chłodnej pościeli. Chciała znów być szczęśliwa. Nie mogła jednak pójść do Hamiltona, aby błagać go o powrót. Nie zamierzała zmuszać go do życia, jakiego nie chciał – byłby z nią uwięziony w pozornie idealnej rodzinie, z dziećmi, dla których nie potrafiłby być ojcem. Wszystko wyglądałoby jak jego najgorszy koszmar z dzieciństwa. Mel nie mogła mu tego zrobić.

Wpatrywanie się w sufit zajęło jej sporo czasu. Słońce zaczęło chylić się ku zachodowi, zalewając pokój pomarańczowym światłem. Był to paradoksalnie piękny widok w porównaniu do jej samopoczucia.

Jej telefon wydał krótki dźwięk, informując o nowej wiadomości.

Melissa z trudem podniosła się z łóżka, aby sięgnąć po urządzenie leżące na stoliku. SMS

pochodził od Alex, która zapraszała ją na plażę, aby podziwiać zachód słońca.

Mel spojrzała na duże okno, stwierdzając, że ten zmierzch należał do wyjątkowo pięknych. Nie chcąc tracić czasu, odpisała na wiadomość, złapała w dłoń długi biały kardigan, który miał uchronić jej ciało przed wieczornym wiatrem, na stopy wsunęła sandały i opuściła pokój, modląc się w myślach, aby nie napotkać po drodze Noela.

Odetchnęła z ulgą dopiero przy zejściu na plażę. Nie czekając na Alex, ruszyła w stronę brzegu. Była świadoma, że przyjaciółka miała w nawyku spóźnienia. Z butami w dłoniach, przemierzała ciepły piasek, który kontrastował z chłodnymi powiewami wiatru. Fale spokojnie obijały się o brzeg, tworząc niesamowity klimat.

Nie rozumiała, dlaczego wszyscy zaszyli się w hotelu podczas najpiękniejszego momentu dnia.

Usiadła na piasku, podciągając kolana pod brodę, aby móc objąć je ramionami. Czas spędzony na wyspie byłby lepszy, gdyby jej nastrój nie był aż tak podły. Wpatrywała się w wodę, odbijającą światło słońca. Niebo zaczęło mienić się odcieniami intensywnego fioletu i różu z dodatkiem pomarańczowego i żółtego. Żałowała, że nie zabrała telefonu, aby móc uwiecznić ten moment. Mogłaby także zadzwonić do Alex, aby poinformować ją, że straciła najlepszą chwilę.

Słuchała szumu fal, czując, jakby wszystko działo się w zwolnionym tempie. Mogła spędzić w ten sposób każdy wieczór swojego życia i żadnego nie uznać za stracony.

Kiedy kolory zaczęły znikać, a niebo na powrót zrobiło się jednolite, wstała, aby wrócić do hotelu. Nie było sensu, aby dłużej czekać na Alexandrę, która możliwe, że została zatrzymana przez Lucę wracającego z meczu.

Mel podniosła się z miejsca, wytrzepując piasek ze swetra. Gdy odwróciła się w stronę hotelu, zamarła.

Na plaży, w odległości dwudziestu metrów, stał Noel. Dłonie ukrył w kieszeniach jasnych szortów, a biała, niezapięta koszula powiewała na wietrze.

Po kilku sekundach wpatrywania się w siebie Melissa stwierdziła, że nadszedł czas, aby wyminąć mężczyznę i odejść. Nim jednak zdążyła zrobić pierwszy krok, on ruszył w jej kierunku.

Serce omal nie wyskoczyło jej z piersi. Obserwowała wytatuowane ciało chłopaka, który niespiesznie szedł w stronę brzegu. Był to kolejny obraz wart uwiecznienia.

– Zgaduję, że dałem się nabrać i wcale nie będę pić piwa zafundowanego przez Zafera – odezwał się, zerkając na horyzont.

Po tych słowach Melissa domyśliła się, że również została ściągnięta na plażę celowo. Ich przyjaciele zaplanowali to spotkanie.

– A ja na pewno nie obejrzę zachodu słońca z Alex. – Gardło Mel było ściśnięte ze stresu, przez co ledwie wypowiedziała te słowa.

– Zakładałam się o sto funtów, że wszyscy stoją w jednym oknie i nas obserwują.

– Nie musisz, widać ich. – Melissa wskazała głową na okno Zafera, gdzie spłoszeni przyjaciele starali się ukryć przed jej wzrokiem.

Między Noelem a nią nastąpiła długa cisza. Gapili się na ocean, podczas gdy słońce opadało coraz niżej, zapowiadając nadchodzącą noc.

Mel straciła nadzieję, że blondyn zechce powiedzieć cokolwiek, więc postanowiła wyratować ich z tej niezręcznej sytuacji i odejść. Po trzech krokach dosłyszała głos Hamiltona przebijający się przez szum fal.

– Czyli jednak zostanę ojcem? – zapytał, nadal wpatrując się w wodę.

– Nie musisz nim być. – Melissa poczuła bolesny ucisk w sercu. Nie chciała znów wracać do kłótni i łez. Była zmęczona.

– Nie rozumiesz, jak sama myśl o małym człowieku, za którego musiałbym wziąć odpowiedzialność, mnie przeraża.

Mocniej owinęła się swetrem, starając się stworzyć barierę ochronną.

– Doskonale cię rozumiem, bo czuję to samo – wyznała.

Spojrzał na nią, a wiatr rozwiały jego blond włosy na wszystkie strony świata.

– Więc dlaczego chcesz je zatrzymać?

Westchnęła, uświadamiając sobie, że nie uniknie tej rozmowy. Ponownie zbliżyła się do brzegu, stając ramię w ramię z mężczyzną.

– Rozważyłam wszystkie możliwe scenariusze, ale nie mogłam zdecydować inaczej. – Wzięła głęboki wdech. Musiała wyznać coś, co mogło doprowadzić do kolejnej kłótni. – Jest jeszcze jedna rzecz, o której musisz wiedzieć. – Zwróciła się twarzą do chłopaka.

– Myślę, że już nic mnie nie zaskoczy. – Pomimo wzruszenia ramionami dostrzegła niepokój malujący się na jego twarzy.

– To bliźnięta – wyrzuciła z siebie, czując lekką ulgę. Miała to za sobą.

Noel zamarł, wbijając wzrok w Melissę. Przewidywała, że za moment wpadnie we wściekłość lub odejdzie, nie wypowiadając ani słowa. Tymczasem on odetchnął głęboko, nadal na nią spoglądając.

– Teraz rozumiem – powiedział, wciąż ją obserwując.

– Co rozumiesz? – dopytała, skonsternowana.

– Wybrałaś dwa życia zamiast jednego, a mianowicie mnie.

– Gdybym mogła, nie wybierałabym. – Utkwiła wzrok w jego błękitnych oczach, które prześladowały ją w snach. Miała nadzieję, że domyślał się, co chciała mu przekazać.

– Boję się. – Głos Noela drżał.

– Strach to nic złego. Żyjemy na tym świecie pierwszy raz. Popełnianie błędów i strach są czymś naturalnym.

– Mam dwadzieścia sześć lat, a będąc przy tobie, nadal czuję się jak ten zagubiony dwudziestolatek z Nowego Jorku.

Melissa uśmiechnęła się delikatnie, chcąc dodać otuchy sobie i jemu. Miała ochotę wtulić się w jego ciepłe ciało i zapewnić, że dadzą radę. Nie mogła jednak tego zrobić, ponieważ nadal nie знаła zamiarów Hamiltona.

– Dlaczego do życia nie dołączają przewodnika? – Nawet na moment nie odrywał wzroku od jej twarzy.

Wzruszyła ramionami.

– Życie chyba ma być trudne. Inaczej niczego byśmy się nie nauczyli.

– Ja na pewno czegoś się nauczyłem. – Cofnął się o krok.

Z ust Mel wydobył się cisy okrzyk, gdy Noel gwałtownie opadł na kolana. Patrzył teraz w górę, obserwując ją ze łzami w oczach.

– Wiem, że nie potrafię bez ciebie żyć, a każdy dzień, kiedy cię nie ma, sprawia mi ból. Kiedy się budzę i nie widzę cię obok, nie chcę rozpoczynać kolejnego. Kiedy zasypiam, nie mając cię w ramionach, nie chcę się budzić. Brak ciebie rozdziera mnie na kawałki i jestem w stanie poświęcić wszystko, co mam i czym jestem, dla ciebie. Przeżyłem sześć lat, nie widząc twojej twarzy, i nie chcę spędzić w ten sposób ani dnia więcej.

Melissa wpatrywała się oszołomiona w klęczącego przed nią mężczyznę. Dłonie opuścił wzdłuż ciała, przez co wyglądał za kompletnie bezbronnego i delikatnego. Widziała szczerość w jego oczach.

– Noel...

Nie wiedziała, co powinna powiedzieć, gdyż zupełnie odebrało jej rozum. Stała tam, wpatrzona w roniącego łzy chłopaka. Nigdy w życiu nie widziała go w takim stanie. Słowa, które wypowiedział... Czowała się podobnie, choć kierowana złością, starała się odrzucić wszelkie uczucia, jakimi darzyła mężczyznę.

– Będę starał się być jak najlepszym człowiekiem i ojcem. Zapewne popełnię jeszcze wiele błędów, ale chciałbym prosić cię o jedno. – Udał, że wyciąga coś z kieszeni, następnie rozłożył obie dłonie przed Mel, imitując tym ruchem otwieranie pudełka. – Cholernie cię kocham, Melisso Turner. Zostaniesz moją żoną?

Zakryła usta dłonią, chcąc powstrzymać szloch wydobywający się z jej ust. Po jej policzkach spłynęły łzy, w sekundzie przysłaniając cały świat. Nie miała siły dłużej walczyć. Chciała Noela jak nikogo innego.

Również upadła na kolana, zrównując się z nim. Przez chwilę wpatrywała się w jego załzawione błękitne oczy i piękną twarz. W promieniach zachodzącego słońca wyglądał jak upadły

anioł, który utracił wszystko, co było dla niego najważniejsze. Pomimo kłótni, złości i żalu, jakie odczuwała jeszcze kilka godzin temu, nie mogła odpowiedzieć inaczej.

– Jasne, że tak. – Przyciągnęła twarz chłopaka do pocałunku, przez co stracili równowagę, lądując w piasku. – Kocham cię – wyszeptwała, gdy ocierał jej łzy z szerokim uśmiechem na twarzy.

Jej marzenie się spełniło – miała Noela w ramionach, czuła jego ciało. Był prawdziwy i *jej*.

– Pierścionek mam w pokoju. Nie planowałem tego spotkania, więc tam został. – Zaśmiał się, przyciągając do siebie Melissę.

– Kupiłeś pierścionek? – zapytała, zaskoczona, lecz szczęśliwa. W tamtej chwili mogłaby podarować jej nawet pierścionek z papieru, a jej radość byłaby identyczna.

Blondyn roześmiał się głośno, a serce Mel zabiło szybciej.

– Jasne, że tak. – Ponownie złączył ich usta w pocałunku. – No i przepadłem.

W oczach Melissy rozbłysła radość.

Ona przepadła w dniu, w którym po raz pierwszy spojrzała w niebieskie oczy najbardziej irytującego człowieka na świecie.

**KONIEC**

## Podziękowania

Na wstępie chciałabym podziękować całej redakcji, która cierpliwie prowadziła mnie przez trudy debiutu i zrobiła wszystko, aby książka wyszła w jak najlepszej formie. Podziwiam Waszą pracę.

Sz szczególnie chciałabym podziękować pani Agacie Wołosik-Wysockiej, która twardo próbowała namówić mnie do wydania *Can't Let Go*, choć stawiałam opory. Udało jej się, a dowód na to właśnie trzymacie dłoni.

W następnej kolejności chciałabym podziękować moim czytelnikom na platformie Wattpad. Gdyby nie Wy, zapewne nigdy nie doszłoby do wydania tej powieści.

Duże podziękowania również dla tych, którzy aktywnie promowali *Can't Let Go* w mediach społecznościowych, czyli moich patronów, recenzentów, a także dla każdego, kto przyłożył do tego rękę, choć nie został wybrany do współpracy. To naprawdę wiele dla mnie znaczy. Dziękuję.

Chciałabym także podziękować mojemu narzeczonemu, który na każdym kroku chwalił się, że wydaję książkę i namawiał każdego do zakupu.

Duże brawa dla mojej siostry, która pomagała mi w kwestiach organizacyjnych dotyczących przedsprzedaży, bo bez niej pewnie nic by nie wypaliło.

Podziękowania kieruję też do mojej trójcy: Moniki, Magdy i Asi, czyli przyjaciółek, które zagroziły, iż jeśli nie umieszczę ich w podziękowaniach, usuną mnie z grupy.

I dziękuję Wam, czytelnicy, starzy i nowi, że zdecydowaliście się sięgnąć po tę książkę, aby poznać historię Melissy i Noela.